

FIDES CATHOLICA INTEGRATA

Fides integra servatur maneatque. Fides sancta una Romano Catholica et Apostolica

Fides Catholica integra et inviolata tenenda est ei qui vult salvus esse

Unica salvifica Fides Catholica adversus incredulos et haereticos

Kwiecień 2026 Czasopismo Teologiczne integralnie katolickie Nr 4 (6) 2026



Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est ut teneat Catholicam Fidem

Quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit

Czasopismo "Fides Catholica integra" to miesięcznik poświęcony Pismu św., Teologii Dogmatycznej, Apologetyce, Teologii Moralnej, Ascetycznej i Pasterskiej, Prawu Kanonicznemu, Liturgice, Filozofii, Historii, Naukom Społecznym, Pedagogii i Sztuce Chrześcijańskiej, zawierający teksty znajdujące się na portalu ultramontes.pl. (Redakcja "Ultra montes").

Spis treści

Dogmatyka katolicka. Część ogólna. O własnościach religii	3
<i>Ks. Jacek Tylka</i>	
Enchiridion Theologiae dogmaticae generalis. De proprietatibus religionis	6
<i>Dr. Franciscus Egger, Episcopus Brixinensis et Princeps</i>	
Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna. Prawdziwa religia może być tylko jedna	12
<i>Ks. Dr Maciej Sieniatycki</i>	
O religii żydowskiej po ustanowieniu chrześcijaństwa. – De religione iudaica postchristiana	14. – 16
<i>O. Parteniusz Minges OFM</i>	
Żydzi zostali odrzuceni przez Boga. – Judaei a Deo rejecti sunt	19. – 21
<i>Ks. Jerzy Patiss SI</i>	
Asemityzm. Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki	24
<i>Ks. Marian Morawski SI</i>	
Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu	49
<i>Dr Anna Danuta Drużbacka</i>	
Nauki katolickie w sposób katechizmowy. Kain i Abel, państwo ziemskie i Państwo Boże, żydzi a Jezus Chrystus. – Institutiones catholicae in modum catecheseos. Cain et Abel, civitas terrena et Civitas Dei, Judaei et Jesus Christus	72. – 77
<i>Ks. Franciszek Pouget</i>	
Traktat o miłości Bożej. Bóg odrzucił naród żydowski. – Tractatus Amoris Divini. Deus reprobavit Judaicum populum	87. – 90
<i>Św. Franciszek Salezy Biskup i Ksiązę Genewy, Doktor Kościoła</i>	
Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce	93
<i>Ks. Dr Michał Morawski</i>	
Żywy Świątych. Męczeństwo pacholęcia Symona Trydenckiego, od żydów umęczonego	136
<i>Ks. Piotr Skarga SI</i>	
Matka Świątych Polska. Męczeństwa niektórych dzieci zamordowanych od żydów	142
<i>O. Florian Jaroszewicz OFM</i>	
Judaizm wobec chrześcijaństwa	148
<i>Leon Radziejowski</i>	
Przypomnienie czterdziestej rocznicy deklaracji <i>Nostra aetate</i>	156
<i>Ks. Kevin Vaillancourt</i>	
Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów. Cz. II	165
<i>Ks. Antoni Langer SI</i>	



DOGMATYKA KATOLICKA

CZEŚĆ OGÓLNA

KRÓTKO NAPISAŁ

Ks. JACEK TYLKA

~~~~~

### II. Traktat

## O religii chrześcijańskiej

"A my przepowiadamy Chrystusa.... Żydom wprawdzie zgorszenie a Grekom głupstwo,  
lecz wezwanym moc Bożą i mądrość Bożą" (1 Kor. 1, 23. 24).

~~~~~

Rozdział I.

O RELIGII W OGÓLE

~~~~~

### Artykuł III.

## O własnościach religii <sup>(1)</sup>

Nie chcemy tutaj wszystkich wyliczać, ale roztrząśniemy tylko dwie, a mianowicie prawdziwość i jedność religii. Wspomnieliśmy, że za pomocą religii osiągamy nasz cel ostateczny. Bóg jest Prawdą samą i jest jeden, zatem i cześć Jemu oddawana, nie może być niezgodną z Jego przymiotami, ani u każdej jednostki różną.

## Teza I. *Religia powinna być prawdziwą i jedną.*

Przeciwnikami tej tezy są ludzie, względem religii obojętni, inaczej indyferentystami zwani, mówiący, że każda religia jest dobrą. –

Teza składa się z dwóch części. Pierwsza z nich opiewa: "religia powinna być prawdziwą" a druga: "religia powinna być jedną".

I. Dowodzimy najpierw części pierwszej. Przez prawdziwość religii rozumiemy to, że oddajemy Bogu taką cześć wewnętrzną i zewnętrzną, jakiej domagają się rzeczywiście Jego przymioty i Jego wola święta.

1. Zbawiciel powiada (Jan 4, 23) "prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w prawdzie". Bóg jest samą prawdą, więc nie może się zgodzić na to, aby Mu fałszywą cześć oddawano.

2. Co więcej, religia fałszywa nie jest religią, ale bezbożnością, szydzeniem z Boga i bluźnierstwem. Przypisywanie Bogu jakichś złych uczynków, odmawianie Mu doskonałości, wymyślanie nowych prawd moralnych, uznawanie występku za cnotę, posługiwanie się obrzędami zabobonnymi itd. co wszystko znajdujemy w fałszywych religiach, nie jest zaiste czią należną Bogu.

3. Jeżeli Bóg objawił jakąś religię ludziom i jakieś obrzędy przepisał, natenczas tylko ta cześć, Mu oddawana, jest prawdziwą i jedynie ta religia Jemu się podoba. Kto Go czci inaczej, już Mu czci nie oddaje, ale Go obraża.

*Zarzut.* Bóg poprzestaje na dobrej woli ze strony człowieka; kto tedy czci Boga w dobrej myśli, jest Mu miłym, chociażby pojęcia jego o religii były mylne.

Odpowiadamy, iż właśnie dobra wola w tym się objawia, że człowiek chce prawdziwie czcić Boga, i prawdziwą religię wyznawać. Każdy jest więc obowiązany do zbadania czy wyznaje prawdziwą religię.

II. Druga część tezy opiewa: "Religia powinna być jedna". Własność ta wyklucza wszelkie religie, oprócz prawdziwej.

1. Czytamy bowiem w liście św. Pawła (Efez. 4, 5): "Jeden Pan, jedna wiara". Prawdziwa religia uznaje tylko jednego Boga, a zatem musi być jedną, bo nie ma dwóch zdań prawdziwych o tej samej rzeczy, z tego samego względu uważanej; jedno tylko pojęcie Boga, jedna nauka o porządku moralnym i o czci Bogu należnej może zgadzać się z prawdą.

2. Podstawą religii ze strony człowieka jest zależność całkowita i istotna natury ludzkiej od Boga. Gdzie zaś jest jedna i ta sama zależność, tam musi być jedna i ta sama religia. Skoro wszyscy ludzie, żyjący w jakichkolwiek czasach i miejscach, mają tę samą naturę, wszyscy też obowiązani są okazywać wszędzie i zawsze jednakowe posłuszeństwo Bogu, czyli innymi słowy religia powinna być jedną.

3. Religia stanowi węzeł moralny, czyli spójnię, łączącą człowieka z Bogiem. Ta spójnia wynika z prawa, jakie do nas ma Bóg i z istoty natury samej. Bóg na mocy prawa swego do nas, może od nas domagać się tylko jednej prawdziwej religii, a natura ludzka wszystkim wspólna zobowiązana jest mocą sprawiedliwości do oddawania jednej tylko czci prawdziwej Bogu.

*Zarzut.* Lecz inna religia była za czasów Patriarchów, inna za Mojżesza a inną ustanowił Chrystus Pan.

Odpowiadamy, iż religia Patriarchów i Mojżesza były formami mniej doskonałymi jednej prawdziwej religii, które miały potrwać tylko do czasu. Toteż ustały, kiedy Chrystus Pan przyszedł na świat. Atoli te religie nie są w sprzeczności z Chrystusową, bo głosiły to samo prawo moralne i oddawały cześć jednemu prawdziwemu Bogu.

~~~~~

Dogmatyka katolicka. Część ogólna. Krótko napisał X. J. Tylka. Drugie wydanie. Tarnów 1900, ss. 43-45.

Przypisy:

(1) Cfr. Egger, *Enchiridion Theologiae dogmaticae generalis*, p. 28 et seq.



ENCHIRIDION THEOLOGIAE DOGMATICAE GENERALIS

SCRIPSIT

DR. FRANCISCUS EGGER
EPISCOPUS BRIXINENSIS ET PRINCEPS

~~~~~

## TRACTATUS I DE REVELATIONE

~~~~~

SECTIO I

De religione generatim

~~~~~

CAPUT I

**De religionis origine, obligatione, natura et proprietatibus**

~~~~~

ARTICULUS III

De proprietatibus religionis

Praecipuae religionis proprietates sunt: *veritas, unitas, universalitas* et *necessitas*. Nomine *veritatis* intelligitur illa religionis proprietas, qua Deo vero verus cultus internus et externus exhibetur. *Unitas* est proprietas, qua non quidem plures formae plus minusve perfectae religionis verae, sed plures verae religiones contradictorie vel contrarie sibi oppositae excluduntur. Sic revelatio patriarchalis, mosaica et christiana non constituunt plures religiones, neque opponuntur unitati religionis; opponitur vero sic dictus *Indifferentismus* vel *Latitudinarismus*, iuxta quem omnes religiones, quantumvis oppositae, aequales sunt. *Universalitas* est proprietas, qua

religio ad omnes homines totumque hominem pertinet, omnesque eius facultates ac relationes privatas et sociales afficit ac veluti pervadit. *Necessitas* denique est proprietas, vi cuius religio non est quid homini liberum, sed obligatorium et necessarium; necessitate videlicet medii et praecepti, pro singulis et pro societate ad consequendum finem proximum et ultimum.

Thesis I. *Religio debet esse vera.*

1. Sane, religio falsa non est religio, sed impietas. Nonne impium est, falsa numina colere, attributa divina negare, imperfectiones vel etiam vitia Deo affingere, praecepta morum pervertere ac bonum malum et malum bonum dicere, cultui publico ritum superstitiosum vel etiam turpem admiscere? Atqui haec plus minusve in omnibus falsis religionibus fiunt.

2. Posito quod Deus certam aliquam religionem revelaverit certumque cultum praescripserit, haec religionis forma unice vera erit; quicumque enim alio modo Deum colere praesumit, ac Deus ipse vult, eum non colit sed offendit. Hoc sensu damnata est prop. 15 Syllabi: «Liberum cuique homini est, eam amplecti ac profiteri religionem, quam rationis lumine quis ductus veram putaverit» (1).

3. Christo Domino testante «Deus quaerit *veros adoratores, quia Spiritus est Deus, et eos, qui adorant eum, in spiritu et veritate oportet adorare*» (Ioan. 4, 23 sq). Profecto! ad quid tanta molimina in antiquo foedere per prodigiosam separationem et gubernationem populi iudaici, nisi ad conservandam veram religionem? Ad quid Deus per prophetas et novissime locutus est nobis in Filio, nisi ad revelandam veram religionem?

Obiectio. Deo sufficit bona voluntas; quicumque ergo corde sincero Deum quaerit, acceptus est ei, etiamsi fortasse in modo quaerendi erret. Eo vel magis, quia omnis cultus humanus ex una parte naturaliter imperfectus est et insufficientis, ex altera vero parte cultus etiam perfectissimus nihil Deo conferre potest, cum sit Deus sibi sufficientissimus.

Resp. **a.** Retorqueo argumentum: Sufficit Deo bona voluntas; at bonam voluntatem non habet, cui tantundem valet religio vera ac falsa. Ergo unusquisque veram religionem quaerere debet, si eam nondum novit; amplecti, si novit sed nondum habet; firmiter tenere, si eam iam possidet. – **b.** Acceptus est Deo, qui eum colit, licet fortasse erret, (2) *Dist.:* si involuntarie erret, *C.*; si voluntarie, *N.* – **c.** Omnis cultus est imperfectus, *D.:* est positive imperfectus i. e. falsus et malus, *N.;*

imperfectus negative, quatenus nimirum maioris perfectionis capax esset, *Tr.*; licet accurate loquendo etiam hoc negari posset. Nam religio Christi obiective spectata est perfectissima Deoque exhibet honorem infinitum, praesertim per sacrificium crucis et missae. – d. Denique cultus noster non auget quidem gloriam Dei intrinsecam, utique vero eius gloriam extrinsecam; et quamvis Deus hac gloria seu potius glorificatione nostra non indigeat, eam tamen praestare debemus propter multiples relationes, quibus Deo obstricti sumus, ipseque Deus propter suam sanctitatem cultum verum et sanctum ab homine postulare debet.

Thesis II. *Vera religio una tantum esse potest.*

Prob. 1. Tunc pluralitas religionum admitti posset, si non solum plures formae plus minusve perfectae unius religionis, sed plures verae religiones oppositae compossibiles essent. At talis hypothesis est evidenter absurda; supponit enim, unum verum Deum actibus contrariis coli posse.

2. Paulo aliter. Sensu *obiectivo* religio est complexio omnium officiorum, quae ex dependentia hominis a Deo resultant. Atqui omnia officia reducuntur ad hoc unum, ut exhibeatur reverentia uni Deo secundum unam rationem, «in quantum scilicet est primum principium creationis et gubernationis» (3). *Subiective* vero religio est ipse habitus huius reverentiae. Ergo religio tam obiective quam subiective spectata necessario est una.

Thesis III. *Religio de iure et de facto universalis est.*

Iam probavimus (32), religionem universalem esse *intensive*, eo videlicet sensu, ut totum hominem omnesque eius facultates respiciat. Probavimus etiam, religionem *extensive* universalem esse debere, ita ut nemo sit, qui ad religionem non obligetur. Sed contendimus insuper, eam de *facto* universalem esse; non quidem eo sensu, ac si penes omnes *vera* religio, sed quod *aliqua* religio semper et ubique fuerit.

Hoc imprimis iam a priori praesumi debet. Impossibile enim est, ut homo sana ratione utens idea Dei, conscientia boni et mali aliisque ideis religiosis et moralibus prorsus careat. Historia autem hoc omnino confirmat: «Si enim, inquit *Plutarchus* (4), terram obeas, invenire possis urbes muris, litteris, legibus, domibus, opibus, numismate carentes: urbem vero templis diisque destitutam, quae precibus, oraculis, iureiurando non utatur, non bonorum causa sacrificet, non mala sacris avertere nitatur, nemo unquam vidit». Similiter *Cicero*: (5) «Sua cuique civitati religio est». Idem recentiores viatores atque ethnographi testantur.

Obiectio. Multi, nostris praesertim temporibus, religioni omni valedixerunt; immo a viatoribus gentes integrae sine ulla religione repertae fuerunt. – Resp. **a.** Exceptio firmat regulam; neque aliud profecto ex paucis illis exceptionibus sequitur, quam id unum, quod videlicet universalitas religionis non est metaphysica aut physica, sed *moralis*. – **b.** Irreligiositas, quam multi prae se ferunt, est potius practica quam theoretica, vitium voluntatis et non intellectus. Quis sibi persuadeat, omnes illos, qui Deo debitum cultum detrectant, reipsa omni religione i. e. cognitione Dei cultusque ipsi debiti carere? – **c.** Falsum est, gentes integras sine *omni* religione repertas fuisse (6). Licet enim aliquae gentes certo et determinato cultu religioso destituerentur, nulla tamen omnino athea est vel fuit. Si vero prima fronte ita videbatur, accuratiore examine instituto, semper deprehendebatur, penes huiusmodi gentes aliquam persuasionem et cultum, utut superstitiosum, numinum altiorum et invisibilium viguisse. Semper itaque verum est, quod *Cicero* ait: (7) «Nulla gens tam fera est, quae non, etiamsi ignoret, qualem deum habere deceat, tamen habendum sciat».

Ceterum non multum altercabimus cum incredulis. Si gentium ferarum societate adeo gaudent, habeant sibi, non invidebimus. Quidni etiam belluarum societatem sibi vindicant? Nam, ut praeclare observat *Lactantius* (8), «religio est paene sola, quae *hominem discernit a brutis*».

Thesis IV. *Religio est absolute necessaria, necessitate medii et praecepti, pro societate aequae ac pro singulis.*

α) Dicitur necessitas *absoluta*, quae ex ipsa natura et essentia rerum oritur, et pro quavis hypothesis valet. β) Dicitur necessitas *praecepti*, quae non nisi ex obligatione superioris oritur; sic ad vitam aeternam necessaria est observatio ieiunii ecclesiastici. γ) Dicitur necessitas *medii* ea, quae oritur ex relatione necessaria ad finem; sic cibus necessarius est ad vitam, remissio peccatorum necessaria ad salutem. – His positus:

1. Thesis sequitur ex dictis (27-33), ubi demonstravimus, religionem non solum stricte a Deo praecipere tam singulis quam societati, sed eam necessariam quoque esse ad conservationem ordinis moralis, socialis et eudaimonologici.

2. Probatur insuper explicite ex hominis fine, qui est *felicitas*; finis quidem singulorum est felicitas aeterna ac perfecta in consecutione summi veri, boni et pulchri; finis autem societatis est felicitas temporalis proveniens ex communi civium prosperitate morumque cultura. Atqui nec singuli nec tota societas absque religione

hanc felicitatem adipisci valent. Felicitas quippe perfecta non nisi in possessione Dei consistit, ad quam profecto homo irreligiosus et impius nunquam pertinet. Felicitati sociali autem pariter religio tam est necessaria, quam necessaria est *iustitia* fundamentum regnorum, *auctoritas* in principe, *obedientia* in subditis, *fidelitas* in promissis, *pietas* erga parentes, *humanitas* erga miseros, aliaeque virtutes sociales, quae sine religione vel nullae vel fucatae sunt. Hoc norunt ipsi philosophi pagani: *Arisioteles, Plato, Plutarchus, Cicero* etc. (27, 3). Hinc merito scriptum est (Ps. 143, 15): *Beatus populus, cuius Dominus Deus*; et (Prov. 14, 34): *Iustitia elevat gentem; miseros autem facit populos peccatum*.

Corollarium. Ex unitate et necessitate verae religionis ultro consequitur falsitas illorum systematum, quae nominibus *Indifferentismi, tolerantiae, Latitudinarismi, libertatis cultus* veniunt. Si enim, ut in prioribus demonstravimus (27. 29. 34), homo obstrictus est ad religionem et quidem ad religionem veram, et si una tantum religio vera est: profecto liquido sequitur, integrum cuique non esse, aut quam libuerit, aut omnino nullam profiteri religionem. Quid absurdius, quid magis impium ac perniciosum esse potest, quam homini potestatem tribuere, «ut officium sanctissimum impune pervertat vel deserat, ideoque ut aversus ab incommutabili bono sese ad malum convertat: quod non libertas, sed depravatio libertatis est, abiecti in peccatum animi servitus» (Leo XIII. Encycl. *Libertas praestantissimum*). – Cum vero isti errores nostris temporibus late grassentur multosque patronos habeant, eos in tractatu de Ecclesia (347) tamquam in propria sede ex professo adhuc refutabimus.

~~~~~

*Enchiridion Theologiae dogmaticae generalis*. Scripsit Dr. Franciscus Egger EPISCOPUS BRIXINENSIS ET PRINCEPS. Editio quinta. Brixinae. TYPIS ET SUMTIBUS WEGERIANIS. 1913, pp. 33-38 (nn. 33-40).

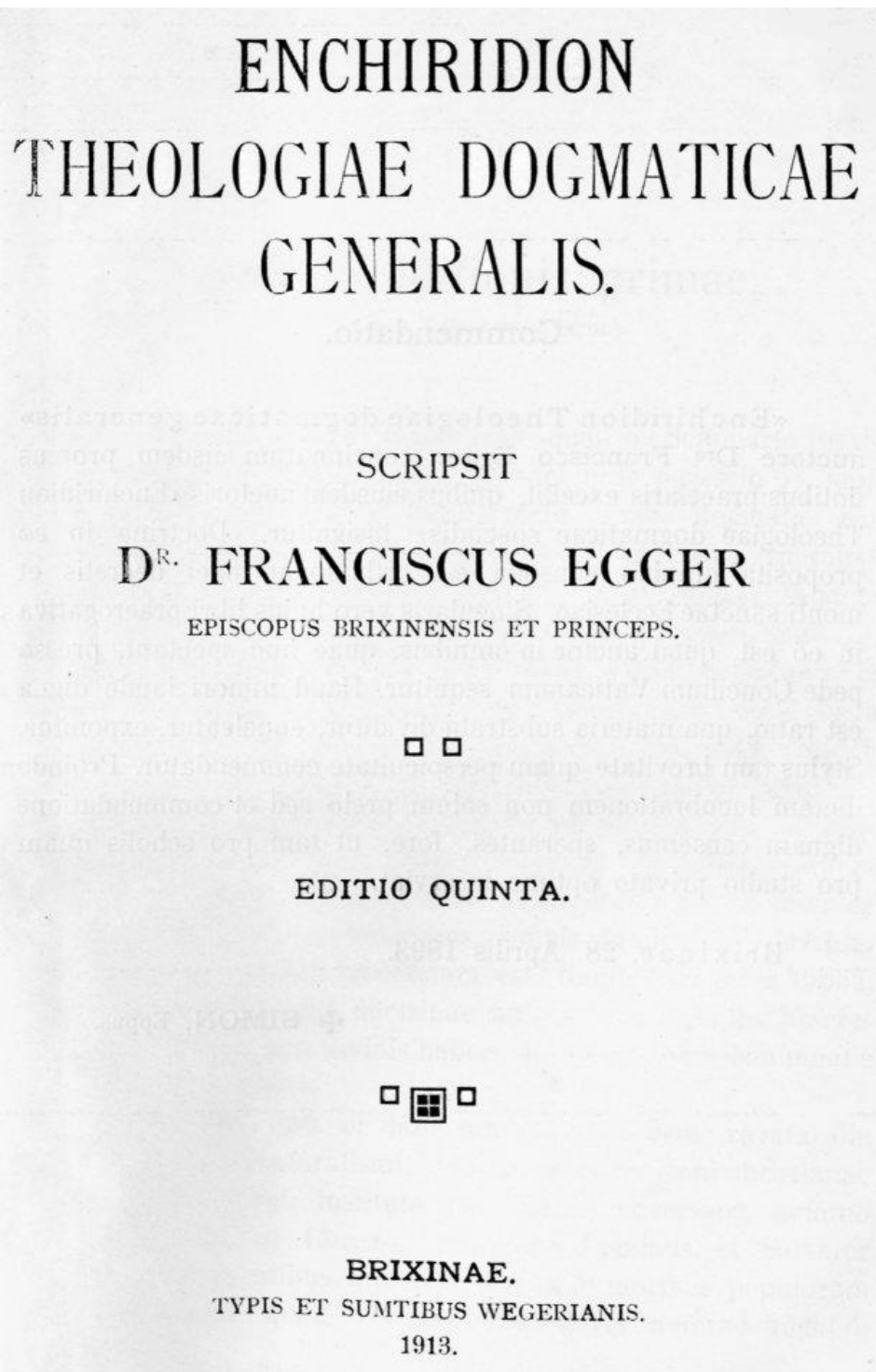
### Notae:

- (1) Denzinger, n. 1715 (1562).
- (2) Literae *D. (Dist.) C. N. SD. Tr.* sunt abbreviationes pro formulis scholasticis: *distinguo, concedo, nego, subdistinguo, transeat*. Hoc semel pro semper notasse sufficiat.
- (3) Cf. s. Thom. p. 2 2 q. 81 a. 3.
- (4) *Adv. Colot.*
- (5) *De legib.* 1. 10.

(6) Cf. Gutberlet, *Apologetik* Bd 1, S. 45 ff, 84 ff qui ex testimoniis auctorum ethnographorum optimae notae erudite ostendit, gentes etiam maxime barbaras aliquas, subobscuras licet, ideas religiosas habere. Sic unus ex celeberrimis exploratoribus Africae *Livingstone* (*Missionsreisen* II, 103) expresse testatur, «se nullum Africanum reperisse, in quo non fuerit fides alicuius numinis supremi». Non desunt inter ipsos incredulos hodiernos, qui universalitatem religionis concedunt, e. g. M. Müller, Réville, Hellwald (Darwinista) etc. Reipsa semper pauciores fiunt, qui religionem universalem esse negant. Cf. Pesch, *Gott und Götter*, I (Freiburg 1890).

(7) *De nat. deor.* 1. 2.

(8) *De divin. instit.* 1. 7, c. 9.





# APOLOGETYKA

CZYLI

## DOGMATYKA FUNDAMENTALNA

Ks. DR MACIEJ SIENIATYCKI

PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE

~~~~~

CZEŚĆ PIERWSZA

O RELIGII OBJAWIONEJ

~~~~~

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O RELIGII W OGÓLNOŚCI

~~~~~

1. NAZWA, DEFINICJA I PODZIAŁ RELIGII

~~~~~

### **Prawdziwa religia może być tylko jedna**

Teza zwraca się najprzód przeciw indyferentyzmowi, który potrzebę religii wprawdzie uznaje, ale sądzi, że wszystkie religie są dobre. Moderniści również uważają każdą religię za dobrą, bo każda w danym okresie czasu zaspokaja duchowe potrzeby i aspiracje swych wyznawców. W miarę atoli zmiany potrzeb duszy zmienia się i prawda religijna, przeto religia nieodpowiadająca potrzebom duszy danej epoki jest już fałszywą i winna być przez inną zastąpiona, tym potrzebom czyniącą zadość.

Inni wreszcie przyznają, że teoretycznie i obiektywnie jedna tylko religia jest prawdziwą, ale zarazem twierdzą, że jest rzeczą niemożliwą fałszywą religię od prawdziwej odróżnić, przeto praktycznie wszystkie religie są dobre.

a) Ta oczywiście religia jest prawdziwą, która o Bogu, o naszym stosunku do Boga, o naszych obowiązkach względem Niego obiektywną prawdę głosi. Religia, która o tych sprawach mówi nieprawdę lub miesza prawdę z nieprawdą jest fałszywą. Religia taka nie może być dobrą, bo fałsz jest moralnym złem, a tylko prawda jest dobrem. Może ktoś subiektywnie, w dobrej wierze, uważać religię fałszywą za prawdziwą, ale ta mimo to jest obiektywnie fałszywą i złą. Nam się rozchodzi o religię obiektywnie prawdziwą.

b) Religia może być naturalną i nadprzyrodzoną. Naturalna jedna tylko może być prawdziwą, bo ta obejmuje te obowiązki, które płyną ze stosunku natury ludzkiej do Boga, a ten stosunek, przynajmniej w istotnych rzeczach, zawsze jest jednaki jak jednaką jest natura ludzka. Religia nadprzyrodzona opiera się na objawieniu Bożym. Objawienie albo było dane dla całego rodu ludzkiego a wtedy religia objawiona obowiązuje wszystkich ludzi i oczywiście jedna tylko może być prawdziwą; albo była dana dla pewnego narodu jak np. religia żydowska, a wtedy tylko ten naród obowiązywała i mógł Bóg inną, czy to dla innego narodu, czy dla całej ludzkości objawić. Gdy mówimy, że religia objawiona jedna tylko może być prawdziwą, rozumiemy naturalnie religię objawioną dla całej ludzkości.

Religię prawdziwą można odróżnić od religii fałszywej przez odpowiednie kryteria prawdy, jak to w swoim miejscu wykażemy.

~~~~~

Ks. Dr. M. Sieniatycki, Prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, *Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna*. Kraków 1932. NAKŁADEM AUTORA, s. 7.



KOMPENDIUM

TEOLOGII DOGMATYCZNEJ OGÓLNEJ

O. PARTENIUSZ MINGES OFM

DOKTOR ŚW. TEOLOGII I FILOZOFII

~~~~~

Część II.

*O religiach niechrześcijańskich*

~~~~~

§ 5. O religii żydowskiej po ustanowieniu chrześcijaństwa

Religia mojżeszowa była tylko poprzedniczką religii chrześcijańskiej, została przez Chrystusa już to dopełniona już to zniesiona. Dlatego też po śmierci Chrystusa **już nie jest religią prawdziwą a tym samym stała się religią fałszywą** (1). Naród żydowski nie przyjąwszy Chrystusa jako Mesjasza przestał być narodem wybranym, stał się narodem odrzuconym. Ciągłe wyczekuje przyjścia Mesjasza, i dotąd religia ta jest budowłą wciąż niewykończoną; ponieważ jednak Mesjasz już nie przyjdzie, tym samym budowla ta musi pozostać niedokończoną, stała się ona zgrzybiałą, ciałem bez ducha.

Chociaż religia żydowska z założenia swego i celu jest czymś partykularnym i nacjonalnym, to jednak jej zwolennicy są rozproszeni między wszystkimi narodami. Cały porządek na którym się opierała, jak np. arka, świątynia, ofiary, kapłani, już od ponad 1800 lat nie istnieje. Od czasu śmierci Chrystusa nie było już żadnego prawdziwego proroka, który by pocieszył naród i zwiastował lepsze czasy. Powstali wprawdzie liczni fałszywi prorocy i fałszywi mesjasze, lecz żaden z nich nie mógł czynić cudów albo innym sposobem dowieść, że jest posłany od Boga; przeciwnie: naród, który im uwierzył wtrącił w większą zgubę. Prawo mojżeszowe, które żydzi ciągle przechowują, nie może być przestrzegane w większej i istotnej części, mianowicie co do prawa sądowego i obrzędowego. Wszystko to jasno pokazuje, że naród żydowski ze swoją religią został odrzucony przez Boga, tak jak to już przepowiedział prorok Daniel (a).

Według woli Bożej naród ten będzie trwał aż do końca świata. Żydzi, zawsze zachowujący swoje starożytne święte Księgi, świadczą, że proroctwa mesjańskie w nich zawarte są autentyczne czyli że proroctwa zapowiedziały coś zanim się to wydarzyło i że nie są sfabrykowane *post factum* przez chrześcijan, jak to zauważa św. Augustyn: (2) "Dlatego wciąż jeszcze żydzi istnieją, aby ku swemu zawstydzeniu nosili nasze Księgi. Kiedy bowiem chcemy wykazać poganom, że Chrystus był przepowiedziany, przytaczamy im to właśnie Pismo. I aby przypadkiem nieskorzy do wiary nie powiedzieli, że to my chrześcijanie je ułożyliśmy i że wraz z Ewangelią, którą głosimy, wymyśliliśmy proroków, przez których wydawałoby się że jest przepowiedziane to, co my głosimy, wówczas przekonujemy ich na tej podstawie, że wszystkie te pisma w których Chrystus był przepowiedziany, znajdują się u żydów... Żyd nosi dokument, na podstawie którego wierzy chrześcijanin. Żydzi stali się naszymi księgarzami, tak jak zwykli niewolnicy nosić za swymi panami książki, aby niosąc ustawiali a panowie czytając wzrastali". (*)

~~~~~

*Compendium theologiae dogmaticae generalis.* Auctore P. Parthenio Minges O. F. M. DOCTORE SS. THEOL. ET PHILOS. ALUMNO PROVINCIAE BAVARICAE. Editio secunda emendata et augmenta. Ratisbonae 1923, ss. 97-98 (nn. 162-163).

Z języka łacińskiego tłumaczył Mariusz Gruszeczka

### Przypisy:

(1) Zniesienie prawa starozakonnego dokonane samo przez się przez śmierć Chrystusa, ogłoszone zostało w dniu Pięćdziesiątnicy; jednakże przez pewien czas dozwolone było zachowywanie tego prawa, co też sami Apostołowie po części czynili, ale to przestrzeganie starotestamentowego prawa nie było już konieczne. Przepięknie mówi w związku z tym Duns Szkot (4. d. 3, qu. 4, n. 5): "Stare prawo nie było samo w sobie złe tak jak to jest z bałwochwalstwem, i dlatego nie musiało być natychmiast odrzucone... ale winna była być Synagoga z uszanowaniem pogrzebana, aby było okazane że była dobra w swoim czasie".

(2) Objaśnienie ps. 56, 9; M. 36, 666.

(\*) Por. Hettinger, *Lehrbuch der Fundamentaltheologie*,<sup>3</sup> 1913, I, 433 ss. – Döllinger, *Heidentum und Judentum*. 1857, p. 854 ss. – Schanz, *Apologie des Christent.* ed. 2, II, 266. – Wilmers, *De religione revelata*, 1897, 475 ss.

(a) Dan. 9, 26 sq. (Przyp. red. *Ultra montes*).



# COMPENDIUM

## THEOLOGIAE DOGMATICAE GENERALIS

P. PARTHENIUS MINGES OFM

DOCTOR SS. THEOL. ET PHILOS.

~~~~~

Pars II.

De religionibus non christianis

~~~~~

### § 5. De religione iudaica postchristiana

Religio mosaica fuit tantum praecursor religionis christianae, per Christum partim adimpleta, partim abrogata est. Quare post Christi mortem **non iam est religio vera et eo ipso religio reprobata facta est** (1). Populus Israel reiecto Christo ut Messia cessavit esse populus electus, factus est populus reprobus. Adhuc expectat adventum Messiae, et eatenus religio haec est aedes nondum confecta; sed quia Messias non iam venturus est, haec aedes eo ipso imperfecta manere debet, facta est ruinoso, corpus exanime.

Etsi religio iudaica ex condicione et fine est aliquid particulare et nationale, tamen eius asseclae inter omnes populos dispersi sunt. Omnia instituta, in quibus fundata erat, velut arca, templum, sacrificia, sacerdotes, ex annis plus quam 1800 perierunt. Ex tempore mortis Christi non iam apparuit verus propheta, qui populum consolaretur et meliora tempora annuntiaret. Surrexerunt quidem multi pseudoprophetae et pseudomessiae, sed nullus potuit miracula patrare vel alio modo se probare nuntium divinum, econtra populum credulum in perniciem maiorem proiecerunt. Lex mosaica, quam Iudaei adhuc in manibus habent, maxima et essentiali ex parte, scil. qua lex iudiciaria et caeremonialis, observari nequit. Omnia haec manifesto demonstrant, populum iudaicum cum religione sua a Deo esse reprobatum, sicut iam Daniel praedixit (a).

Secundum voluntatem Dei populus hic usque ad finem mundi permanebit. Iudaei, semper tenentes libros suos antiquissimos sacros, attestantur, vaticinia Messiana in iis contenta esse authentica seu vaticinia ante eventum praenuntiata, non postea a Christianis fabricata, sicut S. Augustinus notat: (2) "Propterea adhuc Iudaei sunt, ut libros nostros portent ad confusionem suam. Quando enim volumus ostendere prophetatum Christum, proferimus Paganis istas Litteras. Et ne forte dicant duri ad fidem, quia nos illas Christiani composuimus, ut cum evangelio, quod praedicamus, finxerimus prophetas, per quos praedictum videretur, quod praedicamus: hinc eos convincimus, quia omnes ipsae Litterae, quibus Christus prophetatus est, apud Iudaeos sunt... Codicem portat Iudaeus, unde credat Christianus. Librarii nostri facti sunt, quomodo solent servi post dominos codices ferre, ut illi portando deficiant, illi legendo proficiant". (\*)

~~~~~

Compendium theologiae dogmaticae generalis. Auctore P. Parthenio Minges O. F. M. DOCTORE SS. THEOL. ET PHILOS. ALUMNO PROVINCIAE BAVARICAE. Editio secunda emendata et augmenta. Ratisbonae 1923, pp. 97-98 (nn. 162-163).

Notae:

(1) Abrogatio legis per se ipsa facta est per mortem Christi, promulgata est die Pentecostes; attamen per aliquod tempus licuit legem observare, id quod ipsi apostoli partim fecerunt, sed haec observatio non iam necessaria fuit. Perpulchre ait Scotus (4. d. 3, qu. 4, n. 5): "Lex vetus non erat mala sicut est idololatria, et ideo non debuit subito repelli... sed debuit synagoga cum honore sepeliri, ut ostenderetur fuisse bona pro tempore suo".

(2) Enarr. in ps. 56, 9; M. 36, 666.

(*) Cfr. Hettinger, *Lehrbuch der Fundamentaltheologie*,³ 1913, I, 433 ss. – Döllinger, *Heidentum und Judentum*. 1857, p. 854 ss. – Schanz, *Apologie des Christent.* ed. 2, II, 266. – Wilmers, *De religione revelata*, 1897, 475 ss.

(a) Dan. 9, 26 sq. (Nota ab red. *Ultra montes*).



COMPENDIUM THEOLOGICÆ DOGMATICÆ GENERALIS

AUCTORE

P. PARTHENIO MINGES O. F. M.

DOCTORE SS. THEOL. ET PHILOS.
ALUMNO PROVINCIAE BAVARICAE.

EDITIO SECUNDA
EMENDATA ET AUGMENTATA



RATISBONAE 1923
SUMPTIBUS EDITORUM CONSOCIATORUM
JOS. KÖSEL ET FRIDERICI PUSTET
J. J. LENTNER, MONACHII.



PODREĆCZNIK
DO
ROZMYŚLAŃ I KAZAŃ
NA
NIEDZIELE CAŁEGO ROKU

KS. JERZY PATISS SI

~~~~~

spolszczył

KSIĄDZ ANTONI CHMIEŁOWSKI

M. Ś. T

~~~~~

Żydzi zostali odrzuceni przez Boga ^(a)

Albowiem naonczas będzie wielki ucisk. Spełniło się na Żydach i owo orzeczenie Proroka: "Nie będzie ludem Jego, który się Go zaprze" (1). Żydzi odrzucili Mesjasza i królestwo Jego, i dlatego przez Boga także odrzuceni zostali. Albowiem 1. nauce Jego, cudom, prorocत्वom, dobrodziejstwom, napomnieniom i groźbom wszystkim opierając się, odrzucili Go od siebie, i pod władzę obcą i pogańską oddali, wobec sędziego wołając: "Nie mamy króla, jeno cesarza" (2); dlatego przez Boga pod władzę wrogów swoich oddani zostali; od onego bowiem czasu bez rządu, bez ojczyzny, bez praw, bez sądów własnych wśród różnych narodów rozproszeni żyją: "I zapędzą ich w niewolę między wszystkie narody" (3).

2. Bóstwa Pana, a z nim i wiary swej w Mesjasza wyparli się publicznie i prawnie, i dlatego, że się Synem Bożym nazywał, jako bluźniercę na śmierć skazali: "Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo; co się wam zda? A oni odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci" (4); dlatego i oni przez Boga, jako lud Boży, odrzuceni zostali, jak to Prorok przepowiedział: "Nie będzie ludem Jego, który się Go zaprze. Ustanie ofiara i ofiarowanie, i będzie w kościele obrzydliwość spustoszenia; i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie" (5); i Chrystus sam: "A gdy ujrzycie Jeruzalem wojskiem otoczone, tedy wiedzcie, że się przybliżyło spustoszenie jego"

(6); i od onego czasu spełni się proroctwo: "Przez wiele dni będą siedzieć synowie Izraelowi bez króla, i bez księżęcia, i bez ofiary, i bez ołtarza, i bez efodu, i bez terafim" (7).

3. Żydzi wreszcie Pana prześladowali już pogrzebionego, i zatwardziali prześladowają Go następnie zawsze w Kościele Jego; dlatego i sami, od Boga i ludzi odrzuceni i wzgardzeni, błakają się po świecie: "Którzy i Pana zabili Jezusa i Proroków, i nas prześladowali" (8); obraz ich pokazuje samo miasto Jeruzalem: "Stało się tak, iż miasto po zatracie narodu żydowskiego, napelnione wkrótce mieszkańcami innego pochodzenia, zmieniwszy obywateli i samo nazwane zostało Aelia, od nazwiska cesarza Aeliusza Hadriana; i aby, w Rzymską własność przeszedłszy, zarówno porządek jak i imię zmieniło" (9). I to przepowiedziane było przez Pana: "Jeruzalem deptane będzie przez pogan, aż się wypełnią czasy narodów" (10). I oto wszystko, jak Pan płacząc nad tym miastem powiedział: "Przeto iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego" (11), ponieważ Mesjasza swego i królestwo Jego odrzucił lud nieszczęsny: "Aż do Chrystusa Żydzi, chociaż grzesznicy, jako synowie są uważani, i jako synowie karani; ukrzyżowawszy Pana, przestali być synami, i stali się wrogami, i jako tacy wykorzenieni bez żadnej innej nadziei zbawienia. Bo jak oni taką zbrodnię popełnili, jaka nigdy popełnioną nie była i popełniona nie będzie; tak i na nich taki wyrok wyszedł, jaki nigdy nie wyszedł, i nie wyjdzie" (12). Więc: "Nieusprawiedliwionym jest żaden człowiek, który pomimo napomnienia nie chce za złe pokutować" (13); stąd: "Chwyć się środka na złe, jeśliś upadł, środek zaradczy dla ciebie w pokucie się mieści" (14).

~~~~~

Ks. Jerzy Patiss, *Podręcznik do rozmyślań i kazań na niedziele całego roku*. Spolszczył Ksiądz Antoni Chmielowski M. Ś. T. [Tom IV]. Warszawa-Petersburg 1909, ss. 408-411.

### **Przypisy:**

(1) Daniel. 9, 26.

(2) Jan. 19, 15.

(3) Łk. 21, 24.

(4) Mt. 26, 65. 66.

(5) Daniel. 9, 26. 27.

(6) Łk. 21, 20.

(7) Oz. 3, 4.

(8) 1 Tes. 2, 15.

(9) Eusebius, Hist. libr. 4. c. 6.

(10) Łk. 21, 24.

(11) Łk. 19, 44.

(12) S. Chrysost. cit. a Corn. a Lapid. in Matth.

(13) S. Augustin. de cult. agri. Dom. c. 3.

(14) S. Basil. Seleuc. Orat. 29.

(a) Tytuł od red. *Ultra montes*.



# Materiae meditationum et concionum

ex

## Evangeliiis et Epistolis Dominicarum

in singulos hebdomadarum dies per totum annum distributae

in

usum Sacerdotum

a

GEORGIO PATISS,

sacerdote Societatis Jesu

~~~~~

Judaei a Deo rejecti sunt ^(a)

Erit enim tunc tribulatio magna. Impletum est in Judaeis et illud Prophetae: "Non erit ejus populus, qui eum negaturus est" (1). Judaei rejecerunt Messiam et regnum ejus, et ideo a Deo quoque rejecti sunt. Nam 1. ejus doctrinae, miraculis,

prophetiis, beneficiis, admonitionibus, minisque omnibus resistentes, eum a se rejecerunt, et in potestatem exterorum et ethnicorum tradiderunt, coram iudice clamantes: "Non habemus regem, nisi Caesarem" (2); ideo a Deo quoque in potestatem hostium suorum traditi sunt; ab illo enim tempore sine regimine, sine patria, sine legibus, sine iuribus propriis per omnes nationes gentium dispersi vivunt: "Et captivi ducentur per omnes gentes" (3).

2. Domini divinitatem, et cum hac fidem suam in Messiam publice et iudice negarunt, eumque propterea, quia se Filium Dei declaravit, tamquam blasphemum capitis damnarunt: "Ecce, nunc audistis blasphemiam; quid vobis videtur? At illi respondentes, dixerunt: Reus est mortis" (4); ideo et ipsi a Deo, qua populus Dei, abjecti sunt, ut Propheta id praedixit: "Non erit ejus populus, qui eum negaturus est. - Deficiet hostia et sacrificium, et erit in templo abominatio desolationis; et usque ad consummationem et finem perseverabit desolatio" (5); et Christus ipse: "Cum autem videritis circumdari ab exercitu Jerusalem, tunc scitote, quia appropinquavit desolatio ejus" (6); et ex illo tempore adimpletur prophetia: "Dies multos sedebunt filii Israel sine rege, et sine principe et sine sacrificio et sine altari et sine ephod et sine theraphim" (7).

3. Judaei tandem Dominum persecuti sunt adhuc sepultum, eumque obdurati persequuntur exinde semper in Ecclesia sua; quapropter et ipsi, a Deo et hominibus abjecti et contriti, orbem terrarum pererrant: "Qui et Dominum occiderunt et Prophetas, et nos persecuti sunt" (8); quorum imaginem ipsa civitas Jerusalem exhibet: "Ita factum est, ut civitas post interitum judaicae gentis, incolis mox in eam peregrinae nationis confluentibus, permutatis civibus, etiam ipsa Aelia appellaretur ex cognomento imperatoris Aelii Adriani; et ut, in Romanorum jus conversa, ritum pariter mutaret et nomen" (9); quod praedictum est a Domino: "Jerusalem calcabitur a Gentibus, donec impleantur tempora nationum" (10). Et haec omnia, ut Dominus, flens super istam civitatem, dixit: "Eo quod non cognoveris tempus visitationis tuae" (11); quia Messiam suum et regnum ejus infelix populus rejecit: "Usque ad Christum Judaei, etsi peccatores, ut filii sunt habiti, et ut filii castigati; crucifixo Domino, desierunt esse filii, et facti sunt hostes, et ut tales eradicati absque ulla salutis spe reliqua. Sicut enim illi tale facinus commiserunt, quale nunquam commissum est, nec est committendum; sic et super illos talis sententia venit, qualis nunquam venit, nec veniet" (12). Igitur: "Inexcusabilis est omnis homo, quem et admonitum poenitere non vult a malo" (13); hinc: "Mali remedium cape, cape lapsus tui repositum in poenitentia pharmacum" (14).

Materiae meditationum et concionum ex Evangeliiis et Epistolis Dominicarum in singulos hebdomadarum dies per totum annum distributae in usum Sacerdotum a Georgio Patiss, sacerdote Societatis Jesu. Pars quarta. (Permissu Superiorum). Ratisbonae. Instit. Librar. pridem G. J. Manz. 1887, pp. 260-261.

Notae:

- (1) Daniel. c. IX, v. 26.
- (2) Joann. c. XIX, v. 15.
- (3) Luc. c. XXI, v. 24.
- (4) Matth. c. XXVI, v. 65. 66.
- (5) Dan. c. IX, v. 26. 27.
- (6) Luc. c. XXI, v. 20.
- (7) Ose. c. III, v. 4.
- (8) I. Thessal. c. II, v. 15.
- (9) Euseb. Hist. Libr. IV, c. 6.
- (10) Luc. c. XXI, v. 24.
- (11) Ibid. c. XIX, v. 44.
- (12) S. Chrysost. cit. a Corn. a Lap. in Matth.
- (13) S. Aug. De cult. agri. Dom. c. 3.
- (14) S. Basil. Seleuc. Orat. 29.
- (a) Titulus ab ed. *Ultra montes.*



Asemityzm

Kwestia żydowska wobec chrześcijańskiej etyki ⁽¹⁾

Ks. MARIAN MORAWSKI SI

~~~~~

Jednym z wybitniejszych zjawisk dzisiejszego życia publicznego jest wzmaganie się ruchu, zwanego antysemitycznym; głośne jego echa dolatują nas z różnych stron Europy: we Francji książki Drumont'a i gazeta *La libre parole* liczą odbiorców na krocie tysięcy. W Niemczech do tego doszło, że partia konserwatywna pruska osobny punkt o obronie przeciw Żydom w swym programie politycznym zamieściła. Nawet Austria, która ze wszystkich krajów zdawała się być najdalej od możliwości takiego ruchu, nawet sam Wiedeń, który uchodził za niezdobytą twierdzę potęgi semickiej, dziś jest widownią reakcji aż nadto głośniejszej.

Ruch ten, jakkolwiek dziś rozszerzony, jest tylko ostrym i okresowym w historii wracającym symptomem kwestii, która głębiej i stale w społeczeństwie tkwi – tj. samej kwestii żydowskiej. Kwestia ta wplata się w najżywotniejsze społeczeństwa interesu, nie tylko ekonomiczne, ale i narodowe i moralne i religijne; płacze się nawet, i to w najdziwniejszy sposób, z panującą dziś kwestią socjalną: bo z jednej strony socjalizm wojnę wypowiada plutokracji, która jest przeważnie i notorycznie żydowską, z drugiej strony na czele hufców socjalizmu widzimy znowu Żydów!

Potrzeba wytłumaczenia sobie tych różnych odnośni kwestii żydowskiej czuć się daje coraz więcej. Sumienie chrześcijańskie, na które powołują się zarówno filosemici jak i antysemita, waha się nieraz, nie wiedząc, gdzie jest obowiązek. W naszym mianowicie kraju, gdzie, choćby ze względu na liczbę Żydów, kwestia ta jest tak szczególnie ważną, wielu wciąż oscyluje między ostatecznościami dwóch przeciwnych kierunków. A nie brak i takich, którzy w prywatnych rozmowach dorównują w antysemityzmie Faraonowi, co Żydom w Nilu topił, a w publicznych wystąpieniach najliberalniejszym popisują się filosemityzmem, aż do zrównania synagogi z Kościołem.

W tych warunkach, musimy zajrzeć w oczy tej kwestii żydowskiej, jakkolwiek trudnej i drażliwej i, nie mówię, wszechstronnie i wyczerpująco ją omówić – na to by niejednego tomu potrzeba – ale dotrzeć przynajmniej do jakichś podstaw, które by ułatwiały rozumienie szczegółów, a z których by można praktyczne wyciągnąć wskazówki. Trzy pytania stawiamy sobie w tym celu: czym jest Żyd? – jaki jest jego stosunek do społeczeństwa chrześcijańskiego? – wreszcie jakie powinno być stanowisko względem Żyda? – Sądzę, że logiczny związek tych trzech pytań sam się tłumaczy.

\* \* \*

Czym jest Żyd? Jest on wytworem pewnej rasy, pod wpływem pewnej historii. Dziś mówi się dużo o rasie, ale może nie dosyć zwraca się uwagi na historię; a jednak ona, może jeszcze więcej niż rasa, wpływa na wyrobienie narodowych typów (2). W każdym razie historyczne koleje, przez jakie przechodził, a raczej przeprowadzony był żydowski naród, są tak zmienne, tak wyjątkowo doniosłe, że one głównie wyrzeźbiły, i one najlepiej tłumaczą jego oryginalną fizjognomię. A więc najprzód czynnikiem, który wyrobił Żyda, jest Stary Zakon. To trzeba należycie zrozumieć. Niektórzy autorowie, jak p. Leroy-Beaulieu w studiach o kwestii semickiej (3), ogłoszonych przed kilkoma laty w *Revue des deux mondes*, suponują, że Żyd ma się do chrześcijanina, jak Stary Zakon do Nowego; skąd wnoszą, że jest minimalna między nimi co do religii różnica. Tak przecież nie jest: oba Testamenty są istotnie jedną religią, w dwóch stopniach swego rozwoju; od religii jednak żydzi rzeczywiście odpadli przez to, że główny przedmiot jej wiary i jej nadziei, prawdziwego Mesjasza, odrzucili; a ta zmiana religii objawiła się taką zmianą w stanie duszy tego ludu, jaką każdy skonstatować może, porównując Biblię z Talmudem.

Jednakże Stary Zakon wywarł na tym ludzie w jego historycznym pochodzie, pewne piętno, którego późniejsze odstępstwo niezupełnie zatarło. To piętno spróbujmy określić. Bóg, chcąc zrobić jeden lud filarem i piastunem prawdziwej religii objawionej wśród pogaństwa, wybrał za podmiot tego wysokiego przeznaczenia plemię bogato z natury uzdolnione. Żyd jest w ogóle obdarzony niemalą dozą energii i woli, wytrwałością w dążeniu do powziętych celów, śmiałością więcej niż odwagą; nie gardzi on niebezpieczeństwem, ale gdy nie widzi drogi do ucieczki, zdolny jest z największą śmiałością wystąpić zaczepnie; i w ogóle zdolny jest do rzucania się w skrajności i do śmiałego ryzykowania, gdy idzie o dopięcie celów, które zamierzył. Nie jest on idealistą, jak Hindus, jak pokrewny mu

Arab, ale jego materializm jest *sui generis*, jak gdzieś zauważył Sołowiew; nie zaprzecza on duchowego świata, duchowych potęg, jeno wymaga, żeby mu te potęgi tu zaraz praktycznie pożytek przynosiły, i to jest warunkiem jego wiary w te potęgi. Samą religię pojmuje on jako kontrakt wzajemny między Bogiem a Izraelem; tym bardziej w stosunkach z ludźmi wytrwale i umiejętnie pilnuje swego interesu.

Taka natura ludu izraelskiego przejawia się już w starożytnej jego historii. Ona sama już stanowiła niemałe uzdolnienie do przechowywania i bronienia skarbu Boskiego objawienia. Ale Bóg jeszcze umocnił ten jakoby piedestał nadprzyrodzonej religii, opierając tę religię na najsilniejszym z uczuć przyrodzonych: na nacjonalizmie; dał poznać temu ludowi, że jego wyjątkowo między wszystkimi ludami wybrał, że uczynił go swoim ludem, a sam, będąc Stwórcą nieba i ziemi, stał się jego, Izraela, Bogiem. W ten sposób nacjonalizm tego ludu, w zetknięciu z Bożym wybraniem i objawieniem, spotęgował się niesłychanie. Inne ludy miały też swe narodowe religie, ale jak liche i bezsilne! Izrael miał Boga wszechświata za Boga narodowego, i to nie iluzorycznie, ale prawdziwie; przekonywały go o tym raz po raz cudowne objawy Boskiej dobroci i sprawiedliwości (4). W ten sposób miłość własnego narodu potęgowała u Żydów miłość religii, która była chlubą i skarbem własnym ich narodu; i odwrotnie, wiara i przywiązanie do religii potęgowały w nich cześć narodu, poświęcenie się dla niego, solidarność najściślejszą z wszystkimi, co mieli szczęście do tego ludu wybranego należeć (5). I w ten sposób nacjonalizm tak głębokie na duszy Żyda wycisnął piętno, że po czterech czy pięciu wiekach bytu państwowego, można już było lud ten rozproszyć między wszystkimi narodami, dla rozniesienia wszędzie wyższego pojęcia o Bogu i nadziei odkupienia; już nie było obawy, żeby Żyd przestał być Żydem, żeby zatracił pojęcia religijne, których był piastunem i rozsądnikiem. – I gdy przez wszystkie następne wieki w dobrej i złej doli, aż do dni naszych zdumiewać nas będzie nieporównana tego nacjonalizmu wytrzymałość, nic nam tego lepiej, sądzę, nie wytłumaczy, jak właśnie to spotęgowanie żydowskiego nacjonalizmu przez zetknięcie z Bogiem.

Wszelako ten spotęgowany nacjonalizm, który czynił Żydów tak silnymi przeciw pogaństwu, mógł się stać dla nich samym szkodliwym – i takim się stał rzeczywiście, nie bez ich winy rozumie się. Gdy przyszedł oczekiwany Chrystus z religią powszechną, gdy Jego uczniowie głosić poczęli równouprawnienie wobec Boga wszystkich narodów, wówczas Izrael nie zdobył się na abdykowanie stanowiska uprzywilejowanego ludu, odrzucił Chrystusa i chrystianizm, nie tylko i

nie tyle dlatego, że tenże przynosił duchowe a nie doczesne dobra, ile dlatego, że wyłom czynił w ich religijnym monopolu i na równi z nimi stawiał goimów, co było dla ich wyegzaltowanego nacjonalizmu najdotkliwszym ciosem. Dzieje Apostolskie, Listy św. Pawła najwyraźniej o takim charakterze tego przełomu świadczą. – Następnym zaś tego przełomu było oczywiście spotęgowanie ujemnych stron owego nacjonalizmu, który przedtem był tak dzielną dla dobra siłą: a więc spotęgowanie pychy narodowej i religijnej, pogarda największa dla innych narodów, skłonność do przypuszczania, że Żydzi wszystko wolno względem nich, nade wszystko zawziętość przeciw chrystianizmowi, który rzekomo pokrzywdził Izraela w jego najświętszych przywilejach.

Odtąd się właściwie zaczyna druga część historii tego ludu – już nie Bożego. Jak pierwsza część tej historii znalazła swój najwyższy wyraz w Biblii, tak druga najdosadniej wyraziła się w Talmudzie, a później i aż po dziś dzień pod wpływem tej szczególnej księgi została. Ażeby możliwość takiej księgi, czy raczej takiej literatury jak Talmud zrozumieć, trzeba wiedzieć, że Talmud pisał się w najfatalniejszej chwili historii Izraela. O ile przed Chrystusem Żydzi nie tylko w Palestynie, ale na diasporze, zwłaszcza w greckim królestwie egipskim i w państwie rzymskim, doszli byli do świetnego i wpływowego stanowiska, umieli sobie władców zjednać, a choć ludność, już wtedy przez nich wyzyskiwana, buntowała się niekiedy, zawsze jednak skuteczną opiekę i poparcie u władzy znajdowali (6) – o tyle wszystko się zmieniło, gdy po zbrodni kalwaryjskiej, jakoby kołowaczną porażeni, szalony rokosz przeciw Rzymowi podnieśli.

Rozpaczliwa obrona Jerozolimy i wreszcie zdobycie jej przez Tytusa, przechodziły w okropności wszystko, co starożytność znała. Żydzi stracili naraz wszystko, nawet miasto święte i kapłaństwo i jedyną świątynię. A po tym pogromie, jeszcze przez długi czas, Żyd był w państwie rzymskim jakby wyjęty spod prawa; po różnych miastach ludność, wprzód gębiona lichwą, korzystała z tego stanu rzeczy, aby grabić i mordować Żydów. Filon, Żyd, opowiada, że w Syrii nie było jednego miasta wolnego od tych rzezi. W jednej Aleksandrii wycięto ich podobno do 30 000. I sami też Żydzi, nie mogąc odzyskać równowagi ducha, jeszcze kilka razy chwyтали za broń i ściągali na siebie mściwe legiony rzymskie aż w okolice dawnego Babilonu.

Ten stan rzeczy trwał parę wieków, a właśnie w tym czasie, od II do V wieku pisał się Talmud. To nam tłumaczy dziwny i straszny charakter tego księgozbioru, który bez tego byłby niezrozumiałą zagadką. Podczas gdy Biblia Starego Zakonu

nie tylko zawiera prawdy objawione, ale nawet pod względem literackim tchnie świeżością, wdziękiem, siłą i wielkością ducha, o Bogu zwłaszcza kreśli pojęcie nieporównanie wielkie i piękne – to Talmud przejawia samą karłowatość, złamanie ducha narodu, obniżenie go aż do dziecinnych a złośliwych bredni przeciw Rzymowi, który Żydów zgniótł, przeciw Bogu, który ich nie bronił, przeciw chrześcijaństwu, przeciw całemu światu. Tchnie z tych kart bezsilna złość karła, przygniecionej nogą olbrzyma. Sam Bóg izraelski, tak wielki w Biblii, w Talmudzie dziwnie maleje; rabini Go łają za to, że ludu swego nie ocalił i najwyraźniej stawiają siebie ponad Nim i swój Talmud ponad Pismem świętym.

Kilka wieków później, duch narodu żydowskiego znowu się podniósł do pewnego stopnia; rabini hiszpańscy w średnich wiekach, jak Eben Esra, Dawid Kimchi, Mojżesz Majmonides, pisali poważne rzeczy o filozofii i teologii, z których nawet chrześcijańska scholastyka skorzystała. Ale Talmud już był wówczas w posiadaniu panowania nad duszą narodu; i tak, nieszczęście czy Nemezis dziejowa zrządziła, że właśnie ów najsmutniejszy wytwór najgorszej dziejowej epoki Izraela, został na wieki jego księgą narodową i świętą, jego prawem, etyką i religią.

Dzisiejsi, bardzo zresztą ostrożni, obrońcy Talmudu przytaczają z niego piękne, moralne zdania, do ewangelicznych podobne. Istotnie, Talmud, będąc zbiorem urywków, pisanych przez rozmaitych rabinów w ciągu trzech wieków bez żadnej przewodniej myśli, zawiera najróżniejsze rzeczy. Są w nim i ładne moralne zdania, niestety rzadkie: są obok tego zdania o goimach i sposobie postępowania z nimi, tak strasznie daleko idące, że wolę tu o nich zamilczeć (7). A choćbyśmy z kilkoma nowożytnymi rabinami przypuścili, że te zdania – jakkolwiek jasno i wielokrotnie powtarzane – dadzą się do przenośnego naciągnąć znaczenia, to jeszcze niezaprzeczalnym zostaje, że mogły one łatwo i mogą być przez ciemnych i fanatycznych Żydów literalnie brane, i mogą ich sumienia fatalnie skrzywić. Ale, pomijawszy nawet te skrajnie złe, jak i owe moralnie dobre zdania, w każdym razie przyznać należy, że z całości Talmudu wieje, jak wyżej powiedziałem, duch zawiści i wzgardy dla wszystkich innych ludów, a szczególnie dla chrześcijan; przebija się etyka skarłowaciała, formalistyczna, łatwo zacieśniająca moralne obowiązki do samego narodu wybranego; wreszcie zarysowuje się odpowiednio do tej etyki prawo, nadające Izraelowi w obcych państwach odrębną, niby państwową egzystencję.

Ale Talmudu, mówią mi, dzisiaj prawie nikt z Żydów nie czyta. – Przypuszczam, że i dawniej liczba czytających Talmud była bardzo ograniczona;

jednakże i ci, co go nie czytają, są pod jego wpływem niewątpliwie, podobnie jak chrześcijanin, który nigdy nawet Ewangelii nie czytał, nie jest przecież poza jej wpływem. Od tylu wieków czyta się Talmud w ich synagogach, w szkołach, w ich rodzinach powtarza się nauka z niego zaczerpnięta; atmosfera duchowa Talmudu od kolebki Żyda otacza; jest niepodobieństwem, żeby nie odziedziczył choć trochę z jego ducha, choćby nawet jego nazwy nie znał.

Mówię: choć trochę – bo stwierdzając wpływ Talmudu na Żyda, nie chcę wcale powiedzieć, że Żyd wyłącznie temu wpływowi ulega (w takim razie byłby o wiele gorszy); wiem, że Żyd ma też wrodzone sumienie ludzkie; wiem, że Żyd nie jest nawet poza wpływem chrześcijańskiej atmosfery, która go owiewa; ale stwierdzam tylko, że Talmud jest jednym z ważnych czynników, wpływających z bliska lub z daleka na duchowy typ Żyda, a to czynnikiem całkiem ujemnym, tłumaczącym po wielkiej części ujemne strony tego typu. Uwzględniając ten czynnik, zrozumiemy, że moralność, jaką Żyd po przodkach dziedziczy, i jaka go od dzieciństwa otacza, jest niższego rzędu niż chrześcijańska; że ta moralność skłonna jest ograniczać pojęcia obowiązku i sprawiedliwości do sfery własnego narodu; że się łatwo godzi z pogardą, nawet z nienawiścią dla tak zwanych goimów. Wreszcie zrozumiemy, że ten materializm praktyczny, do którego Żyd jest skłonny z natury, nie jest zwalczany, jak u nas, przez religijno-moralne zasady, jakie nam od dzieciństwa wpajają, ale przeciwnie, znajduje w zasadach, z mlekiem matki wyssanych, silne poparcie.

Tego etycznego typu, jakkolwiek przeciętnie prawdziwego, nie można jednak i nie godzi się brać za miarę do sądzenia z góry każdego Żyda; byłoby to niewątpliwie niesprawiedliwością. Jest zawsze możliwym, i raz po raz się zdarza, że w szlachetniejszych jednostkach, bądź serce i rozum, bądź dodatnie wpływy Starego Zakonu, bądź dolatujące do nich pojęcia chrześcijańskie, biorą górę nad wpływami ujemnymi i wytwarzają w nich moralność, która na wszelki zasługuje szacunek.

Jeszcze bardziej niesprawiedliwym i nieracjonalnym by było – co się jednak u nas, niestety, często zdarza – odmawiać z góry zaufania każdemu nawróceniu Żyda. Kto nie ma sam żadnych religijnych przekonań, a uważa każdą religię za czysto tradycyjną formę, ten tylko może konsekwentnie przeczyć możliwości wszelkiego nawrócenia się z przekonania; ale kto wierzy, że chrystianizm jest istotną prawdą, ten wątpić o tym nie może, że i inni ludzie mogą do tej prawdy dojść i o niej się, przy pomocy Boskiej, przekonać. Przodkowie nasi, którzy, sami

mając silną wiarę, wierzyli też w możliwość wiary u drugich, obdarzali nawróconych Żydów najdroższym, jaki posiadali, klejnotem: szlachectwem polskim. Przykładu tego z oczu tracić nie powinniśmy. Między nawróceniami Żydów jest pewnie wiele pozornych, interesownych, ale jest też niemało najzupełniej szczerych. A kto się im z bliska przypatruje, kto świadkiem jest, jak wiele ci ludzie nieraz poświęcają, by iść za łaską wiary, jak zrywać muszą z rodziną, wystawiać się na zacięte prześladowania swych dawnych współwyznawców, porzucać niekiedy swój zawód, stanowisko i ponosić ubóstwo – ten gorzko boleć musi, gdy widzi, jak na domiar chrześcijanie przyjmują nowonawróconego z nietajonym niedowierzaniem, czasem z pogardą i dotkliwymi wyrzutami!

Rozumie się, że nawrócenie szczere uchyla od razu wszystkie ujemne talmudystyczne zasady; co się zaś tyczy rysów charakteru żydowskiego, które nam się niepodobają, to nie od razu wprawdzie, lecz w przeciągu kilku pokoleń zacierają się zupełnie.

\* \* \*

Z określonego typu narodu żydowskiego i jego dziejowej formacji, wytłumaczy się nam teraz jego stosunek do chrześcijańskiego społeczeństwa.

A najprzód, jak się on odnosi do samego chrystianizmu? Mówi się dużo w historiach o prześladowaniu Żydów przez chrześcijan, a mało się zwraca na to uwagi, że Żydzi jeszcze przedtem prześladowali, o ile mogli, i jeszcze dziś prześladują chrystianizm i chrześcijan. Już w Dziejach Apostolskich pokazuje się, jak oni, wbrew narodowemu zwyczajowi, szczuli władze rzymskie przeciwko pierwszym głosicielom chrystianizmu, jakkolwiek krwią sobie bliskim. W czasach następnie męczeńskich, widzimy Żydów, grających rolę donosicieli i podżegaczy przeciw wyznawcom Chrystusa. Są nawet poszlaki, jak stwierdza de Champagny z innymi historykami, że Poppea i inne Żydówki, przy boku cesarów stojące, były narzędziami zawiści synagogi przeciw chrześcijaństwu. Później, gdy niektórzy Żydzi przeszli do wybitnych stanowisk w państewkach azjatyckich, nie zapomnieli też o tej narodowej zawiści. Historia z przerażeniem opowiada o rzeziach, jakie między innymi wyprawiał Dunaan, który w VI wieku panował w Arabii Szczęśliwej, o zabiegach, jakie czynił, aby wszystkich dokoła książąt saraceńskich i króla perskiego do prześladowania chrześcijan podniecić – aż Elezbaan, chrześcijański król Etiopii, nadciągnąwszy z wojskiem, położył koniec tym okrucieństwom.

W wiekach średnich i później, kiedy już sami chrześcijanie dzierżyli władzę, zdawać by się mogło, że Żydzi byli tylko uciskani, a dalekimi byli od możliwości walczenia przeciw chrystianizmowi. Tymczasem, bliżej się przypatrując sprężynom historii tych czasów, można co innego spostrzec. Nie szukając dalej, biorę historię antysemityzmu, przez Żyda Bernarda Lazare przed rokiem wydaną (8). Autor, chcąc się zapewne podchlebić panującej dziś w świecie liberalnym opinii, nie tai, owszem z dowodami wykazuje, jak Żydzi, od samych średnich wieków aż do najnowszych czasów, walczyli wytrwale i po części skutecznie, przeciw chrześcijańskiej wierze, i przygotowywali panowanie wolnomyślności i ateizmu. Pokazuje on nam tron najmniej chrześcijańskiego z cesarzów, Fryderyka II, otoczony zausznikami semickimi; wytyka też wpływ talmudystów na heretyków wieków średnich, i pomoc, jaką później dali reformacji; z chępliwością podnosi silny impuls, który dał Spinoza filozofii antychrześcijańskiej; wspomina bluźniercze paszkwile przeciw Chrystusowi i Matce Boskiej, które Żydzi za Woltera tłumaczyli, jak mówi, "*z pism rabinów II wieku*", tj. z Talmudu. A kiedy już dojrzeła wielka rewolucja, i podczas niej, konstataje on ważną rolę Żydów w tajnych związkach i sektach, po Francji i Niemczech rozsianych; o czym zresztą więcej wiemy od takich historyków, jak Barruel, Gougenot, des Monsseaux, Deschamps, Clodio Jannet.

Nowy porządek rzeczy, który wyszedł z rewolucji pod przywłaszczoną nazwą liberalizmu, sprowadzał religię do rzędu spraw prywatnych, przez co odbierał w zasadzie społeczeństwu charakter chrześcijański i wypierał Kościół z posiadanego prawnego stanowiska. Z tego tytułu Żydzi inteligentni chwycili się go zapalczywie, i pracowali nad jego rozszerzeniem po całej Europie. W rewolucjach 1848 r. widzimy ich wszędzie, w drukarniach i na barykadach, walczących za sztandarem liberalnym. I kiedy ten cały liberalizm mógł w zasadzie zająć względem chrześcijańskiej religii stanowisko obojętne, a nawet życzliwe, jak w Ameryce, oni pracowali nad tym – i dotąd pracują – aby mu nadać piętno antychrześcijańskie i dążność prześladowczą.

Taki więc był i jest stosunek Żydów do religii chrześcijan; a jak się odnoszą do ich moralności? Już samo zwalczanie religii jest bezsprzecznie podkopywaniem moralności; ale oprócz tego niższy poziom i jakoby lichszy gatunek etyki żydowskiej tłumaczy nam ten aż nadto znajomy fakt, że we wszystkich niemal krajach, gdzie jest trochę więcej Żydów, przedsiębiorstwa demoralizujące społeczeństwo, są poniekąd zmonopolizowane w ich rękach. Żyd nie tylko ciągnie zyski z istniejących instynktów niemoralnych, ale wprost demoralizuje społeczność,

aby zmniejszyć jej odporność, i złe instynkta podnieca, aby z nich kiedyś zyski ciągnąć. Zagroda Żyda na wsi jest jakoby z prawa siedliskiem, z którego zachęta do pijaństwa i nauka kradzieży promieniują dokoła, aż na niewinne dzieci. W mieście, oprócz tego, spekulacja rozpustą wszelkiego rodzaju, pornografia, handel ludzkim towarem, nie tylko lokalny, ale i eksportowy na Wschód i na Zachód, znajdują się faktycznie niemal wyłącznie w rękach tych ludzi. Gdybym chciał wyliczać sposoby arcyprzebiegłe, jakimi wciągają w bezdeń niemoralności ludzi wszelkich warstw i wszelkiego wieku, i wyzyskują w tym kierunku przestronność nowożytnych praw liberalnych – to miałbym dużo do powiedzenia. Ale wolę na ten bolesny obraz rzucić zasłonę i przejść zaraz do kwestii ekonomicznej.

Jaki jest stosunek Żydów do ekonomii społeczeństw chrześcijańskich? Dużo się mówi o strasznej przewadze ekonomicznej Żydów przeciw chrześcijanom, przypisuje się tę przewagę ich zdolnościom, ich nieprzebieraniu w środkach, zwłaszcza ich solidarności między sobą; stawia się nawet tę solidarność za wzór dla chrześcijan. To wszystko jest prawdą, trzeba jednak wglądnać w rzecz głębiej i zrozumieć, że ta solidarność, istotnie zdumiewająca siłą i sprężystością swoją, nie jest tylko braterskim popieraniem jednego Żyda przez drugiego, ale musi mieć i ma pod spodem konkretną, żywotną organizację. Tą organizacją jest Kahał. Co jest Kahał, tego może nawet niejedynemu emancypowanemu Żydowi dobrze nie wie – tym trudniej chrześcijaninowi dokładnie to zbadać. Opowiem więc najprzód jak najkrócej, czym jest typowy Kahał, jakiemu się przypatrzył na Litwie, i jaki, z mnóstwem dokumentów w ręku, opisał Brafmann w dziele: *Żydzi i Kahały*, nie dalej jak w r. 1870; a potem zobaczymy, jakie mamy koniektury, że coś podobnego i u nas istnieje (9). – Kahał jest tedy małą republiką, urządzoną według przepisów Talmudu i kierującą wszystkimi sprawami ludności żydowskiej, także opieką nad jej ubogimi, ale głównie tym, co głównie tę ludność obchodzi, tj. interesami ekonomicznymi. W zasadzie władza Kahału żadną granicą nie jest określona. Kahał utrzymuje w rygorze tę ludność i zmusza ją do posłuszeństwa za pomocą kar w Talmudzie przepisanych. Takimi są: najprzód rozmaite grzywny; potem klątwa czasowa, zwana *Indui*, która jest formalnym bojkotowaniem skazańca przez całą gminę żydowską, odmawianiem mu wszelkiej pomocy, wszelkiego kupna i sprzedaży, nawet szklanki wody; wreszcie, w razie oporu, klątwa wielka i nieodwołalna, zwana *Herem*, na której imię drżą wszyscy Żydzi, i której rotę sam nie mogłem bez przerażenia czytać. Wiadomość o rzuceniu Heremu wszystkim Kahałom się udziela i wszędzie ściśle obowiązuje. Ma też Kahał swe organy wykonawcze: tak zwanego *Nejgosz ganeel* (co znaczy: tajny prześladowca) i mnóstwo szpiegów. Ma budżet,

zasilany dochodem z mięsa koshernego, tudzież z grzyw, z podatków nakładanych gminie, wreszcie ze sprzedaży pewnych praw, o których zaraz powiem. Obok Kahału jest zwykle *Bet-Din* (dom sądu), trybunał również na zasadach Talmudu urządzony, który wszystkie spory między Żydami, albo między pojedynczą osobą a Kahałem, rozstrzyga. W zasadzie, tylko wtedy jakaś sprawa między Żydami może być przed sąd publiczny wytoczona, kiedy ją *Bet-Din* przed ten sąd odeśle.

Taka organizacja jest niezawodnie dla Żydów ciężarem; ale jest też dla nich wielką siłą, która, pod względem finansowym przynajmniej pewnie się opłaca. Organizacja ta pozwala im zrećnie i prędko opanowywać ważne targi, które sobie upatrzą, chwytając w ręce monopole najpotrzebniejszych artykułów. Ona im udziela za pomocą ciągłej między Kahałami styczności, nie tylko najprędszych i najdokładniejszych wiadomości o politycznych wypadkach, które mogą wpłynąć na giełdy i różne interesa, ale nawet szczegółowych o rzeczach i osobach informacyj, jakich który Żyd zażąda, choćby z końca świata. Ona też daje Żydom możliwość znalezienia prędko sum nawet znacznych, jakich w pewnych okolicznościach wymagają ich interesa. A jeśli kiedy idzie o sprawę, która ogółowi Żydów szkodzić może, to zdumiewająca rzecz, jak wielkie sumy spod ziemi się wydobywają, aby pchnąć tę sprawę na pożądane tory. Ciekawe o tym przykłady opowiada Brafmann.

Na koniec, nie tylko zbiorowym interesom żydów przysługuje się Kahał, on i osobistą inicjatywę każdego silnie popiera. I tak: Kahał sprzedaje pojedynczym Żydom prawa, czy tam przywileje na poszczególne majątki chrześcijan: tzw. prawo *Hazaka*. Nabywca takiego prawa wyzyskuje nieszczęśliwego gospodarza czy obywatela, obsacza go, rujnuje bez żadnej obawy konkurencji. Jeżeli tymczasem drugi Żyd wejdzie w jakiś interes z tymże gospodarzem, to robi to tylko pozornie, jedynie na korzyść pierwszego. A choćby ich wielu do licytacji stanęło, on jeden jest z góry przeznaczonym nabywcą. Niekiedy też prawo od Kahału kupione nie odnosi się do oznaczonego majątku, ale w szczególności do pewnej osoby, którą nabywca wszelkimi sposobami wyzyskiwać może; a takie prawo nazywa się *Meropia*. Widać, że Kahał poczuwa się do *altum dominium* nad wszystkimi majątkami i osobami naszymi, skoro nimi tak wszechwładnie rozporządza.

Czy wszędzie takie Kahały istnieją? Dokumenta, korespondencje przez Brafmanna zebrane, świadcząby o ich istnieniu nie tylko w zachodnich prowincjach Rosji, ale i w b. Kongresówce i w b. Galicji i w królestwach Bałkańskich i w wielu prowincjach Niemiec, mniej więcej wszędzie, gdzie się ludność żydowska

trochę zagościła. Przypuszczam, że dziś, w miejscowościach, gdzie ta ludność jest więcej po zachodniemu wykształcona, Kahały muszą być nieco liberalniejsze i w niejednym punkcie od Brafmannowego typu odstępują a przynajmniej ludzi wykształconych pod taki rygor nie podciągają. To jednak nie przeszkadza, że i w takich miejscowościach mogą być siłą ekonomiczno-społeczną, potężną i groźną. U nas w Galicji Kahały istnieją notorycznie; a czy się zajmują wyłącznie religią i wspieraniem ubogich (jakby należało), czy też zbliżają się mniej albo więcej do rodzinnego typu, poprzednio opisanego, o tym podług skutków i objawów sądzmy. Jeżeli widzimy, że i u nas Żydzi, z niewytłumaczalną prędkością i karnością, zbiorowo działają przy owładaniu pewnych targów, opanowaniu pewnych interesów; jeżeli postrzegamy, że nawet pewne osoby, najdzielniejsi często wiejscy rzemieślnicy, są z dziwną systematycznością trzymeni w istnej niewoli bez wyjścia; jeżeli zauważymy, że i u nas w krytycznych momentach żydowstwa, jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej, bardzo znaczne znajdują się sumy; jeżeli spotykamy nieraz w biurach telegraficznych, po małych nawet miasteczkach, Żydka w chałacie, nadającego depezę do Ameryki z całymi setkami słów, ale tak ustawionych, że żadnego sensu nie przedstawiają dla tych, którzy nie znają klucza do ich układu; jeżeli konstatujemy, że najważniejsze wypadki światowe prędzej są wiadome Żydkom po małych miasteczkach, niż samym dyplomatom (przekonałem się o tym osobiście z okazji śmierci Aleksandra II); – to mamy bardzo poważne powody przypuszczania, że i u nas Kahały są i poza sferą religijno-jałmużnianą czynne, karne, jedne z drugimi aż poza granicami państwa solidarne.

A nie tylko u nas, lecz i dalej na Zachodzie, gdziekolwiek trochę więcej Żydów się znajdzie, zaraz są skłonni – jak doświadczenie pokazuje – do tworzenia związków mniej lub więcej zbliżonych do tradycyjnego kahałowego typu. I bardzo mi się zdaje, że sławny Alians izraelski, który kilka razy z rozgłosem, a wiele razy po cichu wpłynął na politykę Europy, niczym innym nie jest, tylko rodzajem wielkiego Kahału.

Zresztą, kiedy Żyd naszych miasteczek znajduje się w Kahale, to Żyd zachodni, który przejął całą kulturę nowożytną, inną wydobywa z niej siłę. Mówiłem, że liberalizm religijny i polityczny podobał mu się jako broń zaczepna przeciw chrystianizmowi; otóż i liberalizm ekonomiczny przypadł mu do gustu, jako środek do zwyciężania na polu ekonomicznych interesów. Teoria, idąca z hasłem *laisser faire, laisser passer*, dawała wolne pole ich uzdolnieniu do interesów, nieskrępowanemu zasadami chrześcijańskiej etyki, a przynajmniej nierównie mniej

skrępowanemu. W walce ekonomicznej mocniejszy będzie zawsze wołał: *laisser faire!* a słabszy będzie szukał ochrony prawa; otóż Żyd podwójnie się czuł mocny; raz, że przeciętnie więcej posiadał sprytu od chrześcijanina do spekulacji, a po drugie, że jak powiedziałem, w ogóle daleko mniej się czuł skrępowany sumieniem: więc tylko mógł zyskać na zniesieniu więzów prawnych, które krępowały produkcję, a konsekwentnie spekulację. Kiedy zaś na tle tej ekonomicznej emancypacji, wytworzyła się i urosła do światowych rozmiarów potęga kapitalizmu, to Żydzi, którzy spory w tym udział mieli, przyczynili się do nadania tej potędze właściwego swego piętna bezmoralności: kapitał, który za chrześcijańskich czasów zawsze miał do siebie przywiązane pojęcie obowiązku, z zasady liberalizmu stał się od obowiązków wolny, wolny od serca i sumienia, sam dla siebie istniejący, innych ludzi traktujący jako narzędzia, w ciągłej żyjący gorączce rośnienia i dla jej zaspokojenia najszerzą posiadający swobodę. Nie sami Żydzi, jak powiedziałem, są panami tej straszliwej nowożytnej potęgi, ale oni są jej panami najwyższymi – i oni na niej własne piętno odbili.

Wobec tego, zdaje się, że zawołany wróg kapitalizmu, socjalizm, powinien być nieprzejednanym przeciwnikiem semitów; skądże się więc zdarza, że, jak wspomnieliśmy na wstępie, spotykamy co krok w socjalizmie Żydów i to na wybitnych posterunkach? Rzecz, sądzę, tak się ma: socjalizm jest wynikiem liberalizmu – i reakcją przeciw niemu. Ustrój społeczeństwa wytworzony przez liberalizm na tak zwanych zasadach 93-go roku, ustrój, który rozwiązał dawne spójnie, trzymające w organicznym ukształtowaniu społeczeństwo, sproszkował je na odosobnione jednostki, i niczym innym tych spójni nie zastąpił, tylko prawem – prawem, mówię, a nie możliwością – danym wszystkim dobijania się o wszystko; ustrój taki, sztucznie, wbrew historii i wbrew naturze wymyślony, okazał się niebawem nieudolnym i złym; społeczeństwa na nim zbudowane, mimo świetnych pozorów, poczęły wewnątrznie cierpieć; liczba jednostek, które się czuły gniecione, poczęła wzrastać przerażająco. Pod źle zbudowanym gmachem społecznym rodził się fatalnie grzyb socjalizmu. Rewolucja, z początku tego wieku, w imieniu trzeciego stanu zrobiona, postawiła ten gmach, który stać nie może – teraz czwarty stan robi rewolucję przeciwko tej budowli, sztuczny wymysł ludzki chce zastąpić drugim wymysłem, jeszcze szaleńszym. Ponieważ zaś Żydzi więcej oświeceni, przyłożyli, jak mówiłem, rękę do owej budowy liberalnej i zyski z niej ciągnęli sownie, przeto ataki socjalizmu przeciwko ich robocie w ogóle, a nieraz i przeciw ich osobom się zwracają.

Mimo to, pewną liczbę jednostek żydowskich spotykamy w szeregach socjalizmu: otóż te bym sprowadził do dwóch kategorii. Są najprzód zapaleńcy, o których szczeroci i nawet bezinteresownosci nie nalezy watpic. Narod ten, jak widzieliśmy na poczatku, posiada szczegolny ped do skrajnosci; Żyd latwiej niz inny wymyslilwa teorie krańcowe, śmiałe, bezwzględne; Żyd też w danym razie, potrafi się do nich zapalic i poświęcić się im z energią, na jaką niełatwo się kto inny zdobędzie. Dlatego między twórcami idei socjalizmu dominują Żydzi: Marx, Lassalle, Mendelson i inni. – Oprócz tego znajdują się w szeregach socjalizmu Żydzi, kąpiący się w złocie i dobrobycie, taki Singer np. milionowy bankier berliński, których trudno posądzić o palenie się i poświęcanie dla skrajnych teoryj. Tych obecność w szeregach partii socjalnej chyba tym sobie wytłumaczyć możemy, że przezorność Izraela każe mu i tu mieć swoich ludzi, ażeby na przypadek triumfu tej partii, zasłonić się od jej ciosów, a może też, aby wybadać, czy i ten ruch nie dałby się jakimś sposobem na korzyść narodu wybranego wyzyskać. Do tej ostatniej kategorii, a nie do pierwszej, zaliczam też niebogaty Żydów, którzy wstępują w szeregi partii, ażeby korzystnie sprzedać na jej usługi swe niepomierne do agitacji talenta. Takich okazji jest niemało u nas. – Mnie się wprawdzie zdaje, że jeśli socjalizm zwycięży, to mimo wszystkie umizgi, Żydzi pierwsi z brzegu padną jego ofiarą; lecz ostatecznie, któż może wiedzieć, czego jeszcze spryt żydowski dla opanowania tego ruchu nie wymyśli?

\* \* \*

Przychodzimy już do wniosków praktycznych. Określiłiśmy znamiona Żyda i jego stanowisko względem chrześcijańskiego społeczeństwa, w zakresie religijnym, moralnym i ekonomicznym; stawiamy sobie w końcu pytanie: jak chrześcijańskie społeczeństwo względem Żyda zachować się powinno?

Najprzód przypomina się z historii system gwałtownych represyj. System ten, jak już mówiłem, nie datuje się od wieków średnich, ale dużo dawniejszy jest od chrystianizmu. Już praktykował go Faraon egipski, który dzieci izraelskie w nurtach nilowych topił; praktykowano go w rozmaitych czasach i krajach, ilekroć wyzysk żydowski zanadto ludności miejscowej dawał się we znaki. A jeśli kiedy tłumy, uzbrajane na wyprawy krzyżowe, zaczynały świętą wojnę od mordowania u siebie Żydów, to w gruncie nie innym ulegały pobudkom, niż aleksandryjczycy za rzymskich czasów, gdy w pień wycinali żydowskie przedmieścia. Gwałty te ostatecznie chybiały celu, wychodziły nawet zwykle na korzyść Żydów: bo w społeczeństwie ludzkim zawsze przyjść musi chwila, w której prawo reaguje

przeciw gwałtowi – albo społeczeństwo istnieć przestaje – a w wyżej ustrojonych społeczeństwach reakcja ta musi być prędszą. Lecz i niezależnie od tych względów praktycznych, zbrodnia jest zawsze zbrodnią, większym złem dla społeczeństwa niż wszelkie materialne szkody. Nadużycia Żydów mogą powody takich zbrodni psychologicznie wytłumaczyć, nigdy ich uniewinnić moralnie nie mogą. Każdy chrześcijanin i każde chrześcijańskie społeczeństwo powinno takie czyny sercem i usty potępiać bezwzględnie i bez zastrzeżeń. I gdyby, co nie daj Boże! u nas coś podobnego się zdarzyło, to nic lepszego nie mielibyśmy do czynienia, jak wyjść na ulicę i, z narażeniem własnego życia, bronić Żydów od krzywdy – a nasz lud od zbrodni.

Jeżeli zaś nie godzi się gwałtów przeciw Żydom dopuszczać, to konsekwentnie zaś nie godzi się judzić, "hecować" przeciw nim ludności – to znaczy: działać słowem czy pismem na namiętności ludu, pobudzając go do gniewu, zawiści, zemsty przeciw Żydom. Dlaczego się nie godzi? Dlatego, że "hecowanie" prowadzi do gwałtów; i dlatego, że sama nawet nienawiść jest niechrześcijańska. – Ale Żydzi, powie kto, sami do tego zmuszają; oni swymi niegodnymi sposobami wyzysku, owładania, wysysania, doprowadzają ludność do rozpacz. – Prawda, święta prawda, lecz właśnie dlatego jeszcze mniej godzi się judzić. Kiedy namiętności ludu w pewnym kierunku są rozdrażnione i jakoby w stanie groźnego napięcia, to nawet małe ich potrącenie może być przyczyną zbrodniczych wybuchów. – Ale, powiedzą jeszcze, jeżeli się nie będzie przeciw Żydom judzić, drwić, oburzać, to nie zwróci się uwagi opinii publicznej, nie poruszy się mas; a bez tego niepodobna zwalczyć potęgi semickiej, tak ze wszech miar szkodliwej. – Sądzimy, że można inaczej przeciw tej potędze się bronić, jak to niżej powiemy, i nawet szersze koła w tym względzie oświecać; ale choćby nie można inaczej tego celu dopiąć, jednak cel nie usprawiedliwia złych środków. Zarzucamy słusznie socjalistom, że choćby ich cele były najlepsze, to ich taktyka jest zła, bo zależy na judzeniu jednych klas przeciw drugim; nie czynimyż tego, co u nich potępiamy. Od tak rozumianego antysemityzmu nie wahajmy się odgrodzić.

Skoro więc nie można używać przeciw Żydom ani gwałtów, ani hec, to czy można użyć jakich środków prawnych? czy można mianowicie zgubne ich wpływy okiełznać wyjątkowymi ustawami? W przeszłych wiekach Żydzi poddawani byli w ogóle osobnym prawom, które ze skutkiem wszędzie, a szczególnie w Polsce, ograniczyły ujemny ich wpływ na chrześcijańską ludność. W zasadzie istnienie takich praw nie było krzywdą, bo społeczeństwo było prawnie chrześcijańskim, i w

ogóle pojęcie równouprawnienia nie istniało; każda klasa ludzi, każdy stan osobnym podlegał prawom. W naszym wieku przeciwnie, pojęcie politycznego równouprawnienia wszystkich w państwie głęboko się zakorzeniło w przekonaniach, stało się jedną z podwalin nowego ustroju, i dziś już we wszystkich prawie krajach, Żydzi do posiadania tego równouprawnienia doszli. Wolno sądzić, że postąpiono w udzieleniu im tej równości praw zbyt pospiesznie; że należało wprzód lepiej ten grunt zbadać i lepiej go przygotować; ale o odebraniu im danych praw nikt, sądzę, na serio myśleć nie może. Historia się nie cofa wstecz; równouprawnienie powszechne jest zanadto wkorzenione w przekonania, zanadto związane z całym ustrojem dzisiejszych państw, aby można myśleć o zrobieniu w nim wyłomu. Dodam, że prawa wyjątkowe w ogóle są wśród dzisiejszego ustroju rzeczą tak rażącą, i są tak niebezpieczną bronią w rękach pewnych partyj politycznych, które kiedykolwiek do rządu przyjść mogą, że według mego przynajmniej przekonania, prawa wyjątkowe nie są wcale do życzenia.

Ale nie koniec na tym: skoro ma być równouprawnienie z Żydami, to niechże ono będzie prawdziwe, zupełne; niech Żyd nie będzie prawem uprzywilejowany, postawiony przez państwo w korzystniejszych niż chrześcijanin warunkach. Tego przynajmniej możemy i musimy się domagać. Może kogo dziwi samo postawienie takiego postulatu; jednak nie stawiam go na próżno. Faktem jest, że pod wieloma względami położenie Żyda jest w dzisiejszych prawnopaństwowych stosunkach uprzywilejowane. Synagoga daleko więcej ma autonomii, niż Kościół katolicki, daleko mniej jest przez państwo nadzorowana, krępowana – jakoby na większe zasługiwała zaufanie. Ot np. u nas cmentarze katolickie odebrano Kościołowi i zrobiono z nich cmentarze dla wszystkich wyznań; Żydzi zachowali dotąd swoje cmentarze wyznaniowe. Szczegół względnie drobny, ale wiele takich wyliczyć by można. Co już nie jest drobnym szczegółem, ale ogromną przewagą na korzyść Żydów, to istnienie i tolerowanie przez państwo Kahałów. Pretekstem tej tolerancji jest płaszczyk religijny jakim się instytucja Kahału pokrywa; ale każdy wie, że to żart, którego nikt bez śmiechu nie wspomni. Kahał jest, jak widzieliśmy, istotną republiką, obejmującą całe życie i wszystkie interesa ludności żydowskiej, mającą swoje prawa, swoje organa i środki przymusowe, swoje sądy, które chyba znowu żartem mogą być nazwane sądami polubownymi (10); jest więc w całym tego słowa znaczeniu państwem w państwie. Co więcej, ponieważ Kahały różnych nawet krajów są w ciągłym porozumieniu, istnieje więc rodzaj federacji republik. Państwo nowożytne ma powody, ma środki, ma więc obowiązek wglądać w tę gospodarkę Kahałów. My mamy prawo się domagać, żeby nas nie sprzedawano bez naszej

wiedzy; żeby targi, żeby licytacje, do których stajemy, odbywały się w warunkach równości, a nie były komedią z góry ułożoną – i to nie przypadkowo, ale stale, systematycznie, siłą tolerowanej instytucji Kahału. Domagajmy się więc, żeby Kahały były zniesione, a co najmniej nadzorowane i ograniczone do spraw wyłącznie religijno-dobroczynnych, kiedy pod firmą religijną istnieją. Jeżeli się zaś pokazało, że ludność żydowska nie może się do tego zastosować, że instytucje, publicznie kasowane, tajnie w jej łonie odrastają, w takim razie sama ta ludność dałaby dowód, że niezdolną jest do równouprawnienia ze społeczeństwem chrześcijańskim.

Jeszcze czegoś więcej w tym kierunku możemy się od państwa i od ustaw domagać. Szkodliwe są Kahały po naszych miasteczkach, ale może jeszcze szkodliwsi są, jak wspomniałem, ci Żydzi, co przyjęli zachodnią kulturę i wyzyskują liberalizm polityczny i ekonomiczny na swoją korzyść, a na zgubę chrześcijan. Otóż i tu jest coś do zrobienia w zakresie prawno-państwowym, nie ustawami wyjątkowymi, ale ustawami szczególnie obmyślanymi przeciwko szkodom, jakie wpływ żydowski społeczeństwu czyni. Podobnie jak w Niemczech, w walce przeciwko socjalistom, dano pokój ustawom wyjątkowym, a tworzą się ustawy powszechnie obowiązujące, które by zwykłym nadużyciom socjalistów drogę zamykały – tak też dla zwalczania zgubnych wpływów semityzmu, trzeba się starać powszechnymi ustawami obwarować słabsze strony społecznego ustroju, na który Żydzi najwięcej godzą, zabronić powszechnie tych rzeczy, których oni najzgubniej nadużywają. Taką jest np. dawna galicyjska ustawa przeciw pijaństwu, a wiele innych takich ustaw krajowych można by z korzyścią obmyślić i zrobić.

Ale i w państwowym ustawodawstwie jest wiele do zrobienia. Liberalizm, jako partia polityczna jest już i w Austrii i prawie wszędzie w mniejszości, czemuż prawa przezeń ukute, o religii, o szkole, o najważniejszych czynnikach społecznego życia, pozostają w mocy i służą interesom semickim przeciw chrystianizmowi? Ciężary finansowe państw są niemal wszędzie tak rozłożone, że obarczają głównie, a nieraz przygniatają siły prawdziwie produkcyjne kraju, a kapitał ruchomy, ten ulubieniec potęgi semickiej, prawie bez żadnego brzemienia się panoszy. Gdy państwa myślą o opodatkowaniu giełdy, gdy próbują najbardziej krzyżującym jej nadużyciom zapobiec, wzbronąć np. fikcyjnych, niczym nie pokrytych kupn walorów, to zaraz kapitał ruchomy grozi niełaską państwu – i państwa się przed tą groźbą cofają. Weksel, którego wynalazkiem Żydzi się chełpią, opatrzony jest pieczołowicie całym szeregiem ustaw, umiejętnie w jego interesie zrobionych,

uzbrojony wyjątkową egzekutywą; a rola, a przemysł podobnej pieczołowitości ustaw, zastosowanej do ich potrzeb, wcale nie znają. Istnieją izby handlowe, w których, jak wiadomo, królują Żydzi tak zupełnie, że chrześcijańscy kupcy ani próbują się wyłamać. Izby te w wielu rzeczach mają wpływ na rządy i cieszą się przywilejem wysyłania własnych posłów do parlamentu. Nie ganię bynajmniej zasady reprezentacji interesów w Radzie państwa, ale kiedy handel ma swoje izby, dlaczego przemysł nie ma swoich? dlaczego ich nie ma rolne gospodarstwo? skąd ten przywilej wyłącznie dla handlu? - Mamy w zasadzie równouprawnienie, ale, jak widać, daleko nam jeszcze do tego, żebyśmy byli w prawnej równowadze z Żydami. Do tego więc usilnie na drodze prawnej dążmy.

Wszelako równość prawa, choćby najzupełniej przeprowadzona, nie jest jeszcze ostatnim słowem w kwestii, którą roztrząsamy. W granicach państwowego równouprawnienia, jeszcze społeczeństwo jako takie różne może zająć stanowiska względem Żydów, różnymi kierować się systemami. A najprzód jest system asymilowania, *alias* polszczenia Żydów, przez wciąganie ich wszelkimi sposobami w społeczeństwo chrześcijańskie. W myśl tego systemu, otwiera się Żydom wszystkie drzwi i ramiona, wpuszcza się ich nie tylko do wszystkich urzędów, kasynów, klubów, ale do wszystkich towarzystw, do rodzin, wciąga ich się nawet przymusowo do wspólnych szkół - wszystko w nadziei prędkiego zabsorbowania elementu żydowskiego. System ten bardzo się u nas swego czasu spopularyzował, uchodził za kwiat liberalizmu, w jego imieniu występowano w sejmie, w pismach publicznych. Popiera go też gorąco wielu Żydów do inteligencji należących - w jakim zamiarze? czy wierzą sami w możliwość stopienia się z naszym elementem, czy przeciwnie pragną zdobyć nową siłę, aby nas pochłonąć? Bóg raczy wiedzieć. Pewnie i takie i takie poglądy są między owymi Żydami. Ale jest ich nierównie więcej, nawet w liczbie wykształconych, przynajmniej u nas w Galicji, którzy temu zlanie się stanowczo się opierają; chcą zachować całą odrębność żydowską. Takie jest stanowisko potężnej partii tzw. "Syjonistów" i jej organu *Przyszłość*. A trzeba wiedzieć, że oprócz ich gazet publicznie znanych, wychodzi pewna liczba gazetek drukowanych po żydowsku, tj. ich gwarą ludową, hebrajskimi literami wyrażoną. Tych gazetek zapewne nikt prócz Żydów nie czyta i może nikt nie policzył, jednak sam język, jakiego używają, pozwala przypuścić, że i one tego stanowiska odrębności bronią.

My, co do tego punktu, nie wahamy się stanąć po stronie tych gazetek i partii syjonistów, a filosemityzm, łudzący się nadzieją asymilacji odrzucić. Asymilacja,

absorbacja Żydów (bez chrztu, rozumie się) jest mrzonką; nigdy i nigdzie się nie udała. Trzeba mieć bardzo naiwną wiarę w wszechmoc szkoły, aby wierzyć, że przepędzane przez jej wrota pokolenia przestaną być Żydami. Już sam fakt, że między syjonistami jest wielu takich, którzy pokończyli gimnazja i akademie, zadaje temu przypuszczeniu kłam. Może kto powie, że trzeba na to więcej czasu? Otóż we Francji od stu lat Żydzi są równouprawnieni, w publicznych uczą się szkołach, a dziś, po wieku, czy nie są najprawdziwszymi Żydami? czy nie widać w ich zawsze potężnym a solidarnym działaniu wszystkich dodatnich i ujemnych znamion żydowszczyzny?

Asymilacja Żydów wtedy jedynie jest możliwą, kiedy w jakimś kraju rzadkie tylko są i odosobnione jednostki. Wtedy dzielniejsze spośród nich wyrobić się mogą na pożytecznych tego kraju obywateli; zdolności w swej naturze po temu mają. Dlatego w Anglii, gdzie aż do ostatnich prawie czasów nadzwyczaj mało było Żydów, Żydzi ci, odosobnieni, zostawali dobrymi Anglikami; spośród siebie nawet wydali lorda Beaconsfielda.

I stąd Anglicy nie mogli wcale pojąć ruchu antysemitycznego na kontynencie. Skoro atoli w jakimś kraju, choćby za morzami, ludność żydowska trochę się zwiększa, skoro Żyd czuje bliskość Żyda, a nie osamotnienie między chrześcijanami, zaraz budzi się między nimi rasowa solidarność, poczucie zbiorowej siły; zaczem idzie tradycyjna pogarda dla goimów, i wszystko inne. – Więc w kraju, który z wszystkich na świecie ma najgęstszą stosunkowo ludność żydowską, w Galicji, mówić o asymilacji Żydów, jest to ludzić się dobrowolnie – a fatalnie.

Wreszcie doświadczenie uczy, że wszelkie usiłowania, by Żydów asymilować, nie tylko się nie udają, ale do wręcz przeciwnego prowadzą rezultatu: odbierając im resztkę moralnej wartości, jaką mieli. Tłumacząc wyżej odporność bezprzykładną żydowskiego nacjonalizmu, przypisywaliśmy ją wpływowi religii, niegdyś prawdziwej i Bożej: dziś ta religia, na fałszywym stojąca gruncie i nadprzyrodzonych pozbawiona środków, słabe ma korzenie i najmniejszego potrącenia krytycznego rozumu nie wytrzyma; nacjonalizm zaś, w naturę niejako wryty, całą moc swoją zachowuje. Stąd wszystko, co się robi, ażeby Żydów asymilować, do tego jedynie prowadzi, że odbiera się im religię, czyni z nich skończonych materialistów i ateuszów, a cały ich nacjonalizm zostawia nietknięty. I tacy w ogóle Żydzi są, rozumie się, gorsi i pod każdym względem dla społeczeństwa chrześcijańskiego szkodliwsi od owych, co choć jakieś karby czci i

bojaźni bożej mieli. Dlatego to daje się raz po raz słyszeć między nami utyskiwanie, że dawni chałatowi i pejsaci Żydzi lepszymi byli od dzisiejszych.

Jest faktem uwagi godnym, że nasze polskie społeczeństwo, jakkolwiek ekonomicznie słabsze od wielu innych, a mające w swych granicach więcej Żydów niż jakikolwiek inny naród, jednak nie dało się tak Żydom opanować, jak Węgrzy, jak Wiedeń i niektóre części Niemiec, jak się już daje opanować Paryż. Żydzi wyzyskują nas materialnie może więcej niż innych, wdarli się aż do naszej kieszeni; ale nie wzięli nas z góry, jak wzięli te narody, nie o władnęli u nas prasy, uniwersytetu, nie mają przystępu do naszego towarzystwa; w niczym, Bogu dzięki, tonu nie nadają. Otóż to szczególne ochronienie naszego społeczeństwa zawdzięczamy, nie ekonomicznej, jak powiedziałem, ale moralnej i religijnej naszej sile, która duchowo trzymała Żydów z daleka. Zawdzięczamy to i temu, że Żydzi też u nas z daleka się trzymali, kształcili się odrębnie w swoich chajderach, żyli wyłącznie dla siebie i między sobą. Były to dwa odrębne światy, które stykały się w ekonomicznych interesach, ale poza tym się nie znały. Te warunki zachowały się u nas, dłużej niż gdzie indziej, i po części jeszcze się zachowują. Nie przykładajmy ręki do ich usunięcia – inaczej spotka nas to, co innych spotkało: że nie my zasymilujemy Żydów, ale więcej oni nas zasymilują duchowo.

Cóż więc zostaje do zrobienia względem Żydów – jeżeli nie chcemy ani antysemityzmu który przeciw nim judzi – ani filosemityzmu, który ich przyciąga? Zostaje jeszcze samoobrona społeczna przeciwko zgubnym wpływom elementu żydowskiego, którą bym nazwał *asemityzmem*. Tak ją nazywam, bo ta samoobrona nie mieści w sobie nic zaczepnego; zależy ona na tym, żeby społeczeństwo chrześcijańskie, przekonawszy się o zwykłej zgubności wpływu semickiego, zamykało się, zawarowywało przeciwko temu wpływowi – o ile być może, poza tym wpływem żyło i rozwijało się.

Czy tak pojęta samoobrona jest słuszna i godziwa? Liberalni Żydzi najgwałtowniejsze przeciw niej podnoszą wrzaski; identyfikują ją z antysemityzmem i ze wszystkimi jego ekscesami; mówią, że jest krzyżącą niesprawiedliwością spychać kogoś na drugi plan, odmawiać mu równego zaufania dlatego, że jest Żydem, bo przecież może on być tak dobry, jak inny; a od czegoż równouprawnienie? – Otóż najprzód o krzywdzie ze stanowiska prawa państwowego nie może tu być mowy: bo rzecz jasna, że mówimy tu tylko o akcji społecznej w granicach państwowego równouprawnienia, którego, jak już wiadomo, naruszać nie myślimy. Ale i ze stanowiska ludzkiej i chrześcijańskiej

słuszności, nie ma w tym, według mego przekonania, żadnej krzywdy: albowiem, kiedy postępujemy według zasady tej samoobrony, kiedy np. mając sprzedać wieś, wydzierzawić karczmę, unikamy Żyda a szukamy chrześcijanina, to nie sądzimy pojedynczych indywiduów Żydów, nie przeczymy, że i u nich znaleźć się może największa prawość; ale z powodu uzasadnionego zdania o niższej moralności i zgubności wpływu ogółu zwykłych Żydów, mamy słuszny powód odmawiania indywiduom tego, czego nie jesteśmy prawnie obowiązani im dać. – To nie jest ani przeciwko sprawiedliwości – według określenia – ani też przeciwko chrześcijańskiej miłości bliźniego; bo miłość ta każe więcej dbać o dobro ogółu niż o dobro jednostek, i więcej o dobro moralne niż o materialne.

Najsumienniejszy chrześcijanin nie zgani praktyki zakładania gospod chrześcijańskich dla rugowania żydowskich karczem, wydzierzawiania majątków o ile możliwości chrześcijanom a nie Żydom, szczególnego popierania chrześcijańskiego handlu itp.; otóż, gdyby określona powyżej zasada była niesłuszną i niegodziwą, to wszystkie te postępowania byłyby niegodziwe – bo one z niej wypływają: w każdym takim postępowaniu wychodzi się zawsze z presumpcji, że wpływ Żyda jest w ogóle szkodliwy, i że z tego powodu słusznym jest ten element uchylać w każdym pojedynczym wypadku, gdzie nie ma prawnego obowiązku go dopuścić.

Ta samoobrona jest wreszcie i z tego powodu słuszna, że Żydzi powszechnie, jakeśmy widzieli, popierają się solidarnie przeciwko chrześcijanom – i oby ta ich solidarność nie przekraczała granic, jakie sobie nasz asemityzm wytyka! Określona więc samoobrona chrześcijańskiego społeczeństwa jest tylko przywróceniem – i to częściowym zaledwie – społecznej równowagi i równości z Żydami.

Jeżeli zaś słuszność samoobrony i jej potrzebę, w naszym zwłaszcza kraju, w zasadzie uznajemy, to powinniśmy ją szczerze zastosować w całej rozciągłości. Zamykać przed żydowskim pierwiastkiem przede wszystkim kółko rodzinne. Już same prawa kościelne chronią nas od związków małżeńskich z nieochrzczonymi – i nieobliczalne nam przez to wyświadcniają dobrodziejstwo. Lecz na tym nie poprzestając, powinniśmy trzymać Żyda z daleka od rodzinnego ogniska, do którego tylko zaufani i moralnie godni przyjaciele winni mieć przystęp. Zamykać dalej przed tym żywiołem, o ile w naszej mocy, majątki zwłaszcza ziemskie, które tak szerokie jego złym wpływom otwierają pole. Zamykać nawet w pewnej mierze towarzyskie stosunki. Kawiarnie, ogrody publiczne, teatry są dla wszystkich; ale związki towarzyskie, zrobione z wyborem dla wspólnego pożycia, dla zabawy, – jak rozmaite kluby, różne stowarzyszenia młodzieży – mogą doskonale postawić sobie

warunek, że wyłącznie chrześcijan do swych gron przyjmują. Czy potrzeba może wyliczać moralne straty, na jakie zwłaszcza młodzież przez poufałe pożycie z Żydami bywa narażana? W armii niemieckiej nie ma ani jednego Żyda na stopniu oficerskim; prawo jednakże Żydom przysługuje, ale ciało oficerskie uporczywie oświadcza, że nie chce z nimi kolegować. Gdy jeden, za pomocą najwyższych protekcji, usiłował zmienić ten opór, wszyscy oficerowie pułku podali się do dymisji. A podobno duch armii niemieckiej na tym wykluczeniu Żydów nie traci.

Jeżeli zaś i w rodzinnej i w towarzyskiej sferze pożądanem jest odcięcie społeczeństwa chrześcijańskiego od wpływów żydowskich, to jeszcze pożądanse jest ono w szkole. Wielu się o to pytałem doświadczonych nauczycieli, wszyscy mi jednogłośnie świadczyli, że moralnie szkodliwym elementem dla szkół, nawet średnich, ale zwłaszcza ludowych i wydziałowych po miastach, są dzieci żydowskie, które do nich uczęszczają – chłopcy, a jeszcze więcej dziewczęta. One uczą przedwcześnie niemoralności, matactwa, a w trochę wyższych klasach rzucają często pierwsze posiewy religijnego sceptycyzmu. Nie ma więc innej rady, jak do tego dążyć, żeby szkoły dla Żydów były osobne – innymi słowy: dążyć do szkoły wyznaniowej. Dużo się mówi przeciwko chajderom; przypuszczam, że mogą one być straszliwie zacofane, trwam jednak w przekonaniu, że dawnym chajderom naszym zawdzięczamy, iż nas masa Żydów u nas osiadła nie zalała ponad głowę jak Węgrów, i żeśmy uchowali wiarę i narodowe cechy nasze. Trzeba zapewne chajdery nadzorować, zreformować je, aby je do miary współrzędnych szkół doprowadzić; ale nie odbierać im odrębności, cechy religijno i narodowo-żydowskiej, jaką sami Żydzi zachować pragną. I ich dzieci na tym dobrze wyjdą, bo zachowają, jak mówiłem, cośkolwiek religii, i nasze dzieci wyjdą na tym dobrze, bo zgubnego unikną wpływu.

Może się komu zdaje, że jest sprzeczność między tym żądaniem zachowania chajderów, a postawionym wyżej postulatem Kahałów; ale co innego jest wobec państwa organizacja społeczno-ekonomiczna, jak Kahał, a co innego szkoła. Według Brafmanna nawet, chajdery właściwie od Kahału nie zależą, są to czysto prywatne przedsiębiorstwa nauczycieli, nie mające innej normy jak dobrowolne umowy między nimi a rodzicami, którzy im dzieci powierzają; nic więc nie przeszkadza je reformować. W końcu, jeżeli już chajdery są w zasadzie potępione, to niechże będą dla Żydów po miastach i miasteczkach osobne szkoły z charakterem wyznaniowym. I niechaj ta praktyka, pożądana zarówno przez żydowską jak i przez chrześcijańską ludność, znajdzie wyraz i utwierdzenie w ustawie o szkole

wyznaniowej, która by już raz na dobre uwolniła nas od tej mieszaniny dzieci chrześcijańskich z żydowskimi na ławce szkolnej i (co jeszcze szkodliwsze być może) od nauczyciela ludowego Żyda.

Jeszcze dwa słowa wyjaśnienia. Nazwa asemityzmu wygląda negatywnie, jednak nie oznacza ona wcale bierności, nawołuje do czynów – ale innych, niż pewni hałaśliwi antysemita. Dla bronienia skutecznie chrześcijańskiego społeczeństwa trzeba podejmować, dawać w ręce chrześcijan pewne przedsiębiorstwa, które Żydzi zwykle opanowują i wyzyskują na zgubę materialną i moralną miejscowej ludności: zakładać gospody chrześcijańskie, sklepiki wiejskie, spółki spożywcze, instytucje kredytowe odpowiednio urządzone dla chłopów, dla małomiejского rzemieślnika. Trzeba też pilnować, każdy w swej sferze działania, zwykłych nadużyć, jakich się Żydzi dopuszczają, i z całą stanowczością prawnymi środkami im zapobiegać. Na wsi – czy się jest księdzem, czy nauczycielem, czy właścicielem lub zarządcą – nie pieścić się z Żydem, który się podchlebia ale mieć baczne oko nad sposobami, jakimi lud usidla i demoralizuje, przestrzegać włościan, a w razie czynów karygodnych ostrzegać władzę. W mieście także wedle możliwości zapobiegać niemoralnym zyskom, o jakich mówiliśmy w swoim miejscu, przestrzegać młodzież i innych. Trzymać się zasady, że trwające tajemnie psucie daleko większym jest złem, niż publiczny skandal; ten ostatni nawet nieraz przeczyszcza powietrze. Wreszcie na publicznej arenie, w prasie, w literaturze, w pracy prawodawczej, wykrywać i zwalczać mężnie doktrynę i akcję żydowską, ze wszystkich najgorszą, osłaniającą się nazwą liberalizmu, a zmierzającą, jak mówiliśmy, do odchrześcijanienia społeczeństwa.

A nade wszystko, i w rodzinie i na wsi i w mieście i w kraju, potęgujemy wszystkimi sposobami życie katolickie, rozumienie jego zasad, cenięcie i kochanie jego moralności. To najwięcej, bo od wnętrza, uzbudzić, odpornym uczyni nasze społeczeństwo przeciwko zaraźliwym i niszczącym wpływom żydowskiego pierwiastku. To je uzdolni do objęcia Żydów w powszechnym przykazaniu miłości bliźniego, a zarazem nienawidzenia i odpychania wszystkiego, co jest złem, nikczemnym w ich zasadach, dążnościach i praktykach.

Idzie teraz na nasz kraj wielkie niebezpieczeństwo, czy też wielka próba, jakiej nie doświadczył w przeszłości. Chmara Żydów mieszkała u nas od wieków, ale nie wnikała w naszą społeczność, trzymana była z daleka odrębnym wychowaniem i położeniem prawnym. Gdy, za naszej pamięci, zapory prawne zostały usunięte, nie od razu skutek się dał uczuć w całej pełni, musiały nowe przyjść generacje. Dziś już

wielu Żydów naukowo wykształconych pnie się w górę, zdobywa różne stanowiska w ustroju naszego kraju. Ale to są, jak się zdaje, dopiero harcownicy na przedzie idący; gdy się rzuci okiem na gęste tłumy tego szczepu za nimi stojące, które też prawdopodobnie, i to niebawem, w tym ruchu wezmą udział, to strach przechodzi na myśl, co grozi naszej religii, obyczajom i narodowości. Środki obronne, o których mówiliśmy poprzednio, ograniczyć tylko mogą, może opóźnić ten pochód, powstrzymać go zupełnie nie mogą. Jedynie siły moralne, wzniosłe zasady i uczucia religijne, jako też narodowe, wszczepione wychowaniem, spotęgowane życiem, zdolne są postawić nasze skarby duchowe tak wysoko, że ich ten zalew nie dosięgnie.

Ks. Marian Morawski SI (a)

~~~~~

Ks. Marian Morawski T. J., *Podstawy etyki i prawa*. Wydanie czwarte niezmienione. Kraków 1930. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 354-404.

Przypisy:

- (1) Pisane r. 1896 pod tyt.: *Asemityzm*.
- (2) Drumont w *France Juive* i wielu innych antysemitów piszą bez końca androny o rzekomej niższości i podłości rasy semickiej, a żadnej nie zwracają uwagi na historię tego narodu.
- (3) *Le juif et l'antisémitisme* par Anatole Leroy-Beaulieu *Revue des deux mondes* 1891 - 1893.
- (4) Przypomnijmy sobie, jak nasz polski patriotyzm aż do nadmiaru się spotęgował i ekskluzywnym zrobił, kiedy nasi poeci wmówili nam na chwilę, że Polska jest mesjaszem narodów. Mesjanizm ten był przecież złudzeniem, na niczym nie opartym; u Żydów boża misja narodu była prawdą i była wielkimi dowodami popartą.
- (5) W związku z tym religijnym nacjonalizmem jest też silnie ukonstytuowane w tym narodzie i dotąd się przechowujące życie rodzinne.
- (6) O tym świetnym położeniu Żydów w ówczesnym świecie grecko-rzymskim porównaj ciekawe i gruntowne studium *La question juive dans l'antiquité* przez A. Durand, w *Etudes religieuses, philosophiques, historiques* z dnia 15 września 1895.
- (7) Skoro faktycznie Talmud wpłynął na duchowy nastrój i późniejszą historię Żydów, zatem uczeni chrześcijanie, którzy sumiennie badają Talmud, oddają nam prawdziwą usługę, z której nawet Żydzi dobrej woli skorzystać mogą. Między innymi ks. J. Pranaitis, profesor języka hebrajskiego w Akademii duchownej petersburskiej, wydał świeżo poważne studium pt.: *Christianus in Talmude Judaeorum* (Petropoli 1892), umyślnie, sądzę, po łacinie napisane, ażeby służyło uczonym, a nie dostawało się do szerszych kół, jako podnieta do "hecowania" przeciw Żydom. W książce tej podany jest długi szereg ustępów z Talmudu, określających, czym jest chrześcijanin w oczach Talmudu, i jak się synowie Izraela powinni względem niego zachować.

Ażeby zaś nie zarzucono autorowi, jak zarzucono Rollingowi i innym, że źle tłumaczy, dlatego obok łacińskiego przekładu podany jest zawsze tekst hebrajski Talmudu. – Tam można się nacytać tych zdań "*strasznie daleko idących*", o których mówiłem, szczególnie od str. 112-116.

(8) Bernard Lazare: *L'antisémitisme, son histoire et ses causes*. Paris, Chailey, 1894.

(9) Brafmann, nawrócony Żyd, opracował to dzieło dla rządu rosyjskiego, i poparł każde twierdzenie załączonymi dokumentami, przeważnie oryginalnymi aktami kahałowymi, starszymi i świeżymi. Wyszło to dzieło po rosyjsku w Wilnie 1874 r., a w polskim, skróconym przekładzie przez Z. W. we Lwowie 1874 r., nakładem drukarni Dobrzańskiego. Obie te książki, rosyjska i polska, są trudne do znalezienia; musiały być wykupione.

(10) Talmud i praktyka Żydów pozwala w pewnych razach na sądy polubowne przez partie wybrane poza Bet-Din'em, więc oni sami wcale Bet-Din'u za sąd polubowny nie uważają.

(a) **Morawski** Marian Ignacy h. Dzierżykraj T. J. Ur. 15 sierpnia 1845 r. w Grafenbergu na Śląsku z ojca Wojciecha, który później owdowiawszy sam został kapłanem i Marianny z Grocholskich, siostrzenicy ks. Stanisława Chołoniewskiego (zob.). Nauki gimnazjalne ze świetnym postępem odbył w Metz u Jezuitów, poczym w grudniu 1863 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starejwsi. Wyświęcony 14 sierpnia 1870 r. w Śremie na kapłana przez biskupa Stefanowicza, w roku następnym przez 6 tygodni z całym poświęceniem niósł pomoc jeńcom francuskim przywiezionym do Poznania. Od r. 1873 do 1879 jest ojcem duchownym studentów filozofii w kolegium Jezuitów w Starejwsi i równocześnie ich profesorem, poczym rektorem kolegium w Tarnopolu, gdzie też 2 lutego 1880 r. składa profesję zakonną. Tu za jego rządów r. 1881 odprawiają się pierwsze rekolekcje dla klas bardziej wykształconych. W r. 1883 zostaje przeniesiony do kolegium krakowskiego, gdzie z polecenia ówczesnego prowincjała Henryka Jackowskiego (zob.) zakłada i obejmuje redakcję "Przeglądu Powszechnego", którą prowadzi aż do zgonu udowadniając jego istnieniem tezę, że wiara i wiedza, religia i nauka nie są i nie mogą być z sobą w sprzeczności. W r. 1888 zostaje profesorem nadzwyczajnym dogmatyki specjalnej w Uniwersytecie Jagiellońskim, którą (od r. 1891 jako prof. zwyczaj.) wykłada aż do r. 1899, piastuje w r. 1894 na 5 godność dziekana wydziału teologicznego. Wykłady jego cechowała gruntowność i jasność a nic w nich nie było pedantycznego lub szablonowego. Kiedy w kolegium krakowskim Jezuitów utworzono oddział pisarzy, M. został jego pierwszym przełożonym i wraz z nim przeniósł się do rezydencji Ojców pracujących w kościele św. Barbary a mieszkających wówczas na Grodzkiej; którego to domu został r. 1896 superiorem. M. podobno poddał myśl ks. Jackowskiemu do umieszczenia konwiktów uczniów w gimnazjum w Chyrowie, a w każdym razie jego ojcowizna posłużyła na wybudowanie w znacznej części tego kolegium. † [zmarł] w Krakowie w rezydencji na Grodzkiej 6 maja 1901 r. Był to talent bogaty a wszechstronny, dusza pięknie artystycznie wyrobiona, charakter prawy i miły, w obcowaniu pełen prostoty, której dziedziczna dystrakcja nie psuła. Miał dar szczególny pozyskiwania dla prawdy umysłów do niej uprzedzonych, dzięki urokowi swej rozmowy. Mile też był widzianym i chętnie słuchanym w zebraniach towarzyskich i na rozprawach naukowych. Zawód pisarski wcześniej rozpoczął bo r. 1870, kiedy to w Krakowie powstało pismo pod redakcją ks. Goliana (zob.), które miało za zadanie

bronić dogmatu nieomyślności przed atakami pseudopostępowej prasy. Ów "Tygodnik Soborowy" ciągle zasilał M. swym piórem. Później, jako profesor filoz. pisywał liczne artykuły do "Przeglądu Lwowskiego". Z nich później powstało dzieło pt.: *Filozofia i jej zadanie*, wyd. 3, Kraków 1899 r., które swego autora postawiło w rzędzie najwybitniejszych polskich filozofów. Z innych jego prac (zaznaczając, że o ile inaczej nie podano, były wydane w Krakowie) wymieniamy: *Celowość w naturze*, studium przyrodniczo-filozoficzne, wyd. 5, 1901 r.; *Co to jest hipnotyzm*, 1889; *W czym tkwi siła Renana*, wyd. 2, 1896; *Podstawy etyki i prawa*, wyd. 3, 1907; *Asemityzm*, 1896; *O pojedynku*, 1892; *O związku sztuki z moralnością*, 1887; *W sprawie sztuki z powodu książki Stanisława Witkiewicza "Sztuka i krytyka u nas"*, 1892; *Niebo nocne a dzieńne*, 1900; *Wieczory nad Lemanem*, wyd. 5, tłumaczone na język niemiecki, rosyjski, hiszpański, serbski, [francuski, angielski, portugalski, holenderski, chorwacki, węgierski, japoński,] w formie rozmowy towarzyskiej ludzi różnych zapatrywań podają apologię wiary katolickiej. *Świętych Obcowanie: część I: Komunia między duszami*, 1903 (dzieło przerwane śmiercią M - o.); *Pielgrzymka życia*, wyd. 2, 1892; *O rozmyślaniu i rachunku sumienia podług św. Ignacego*, wyd. 4, 1893; *Skarb duchowny dla Braci Towarzystwa Jezusowego (reguły T. J. i ćwiczenia duchowne św. Ignacego)*, 1894; *Novem officia erga Sacr. Cor Jesu ad mentem B. Margaritae Alacoque concinnata*, Tarnopol 1881; *Mowa na obłóczynach Natalii z Jezierskich Popielowej u Karmelitanek w Krakowie*, 1899; *O nabożeństwie do Serca Jezusowego w stosunku do dogmatu i kultu katolickiego*, 1886; *Opowiadanie Wyznawcy*, Tarnów 1893; *Ostatni dzień Flawiuszów*, tragedia historyczna (dzieło pośmiertne), 1910; "Spowiedź" rosyjskiego pisarza Lwa Tołstoja, 1888. Nadto w "Przeglądzie Powszechnym" z górą setka artykułów i recenzyj; 40 przemówień w *Kazaniach i szkicach księży T. J.*; *O szkole katolickiej*, referat w *Księdze pamiątkowej Wiecu katolickiego w Krakowie 1893*. (Por. Kobyłecki, *Ks. Maryan Morawski T. J.*, Kraków 1901; Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. ostatni; Popiel Paweł, w "Przeglądzie polskim" z 1901; J(adwiga) R(ostworowska) w nr. 109 "Czasu" z 1901). - Marian Bartynowski (artykuł w "Podręcznej Encyklopedii Kościelnej" opr. pod red. ks. Zygmunta Chełmickiego, M.-N., Tom XXVII-XXVIII. Warszawa 1912, ss. 214-215). - Przep. red. *Ultra montes*.



MORALNE OBLICZE KWESTII ŻYDOWSKIEJ

W ŚWIETLE NAUKI ŚW. TOMASZA Z AKWINU

"Nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciw Panu"

(Księga Przysłów XXI, 30)

DR ANNA DANUTA DRUŻBACKA

~~~~~

### Spis treści:

Żydzi nie poznali czasu nawiedzenia swego

"Albowiem naród ten był pogrążony w cielesnym użyciu i miał umysł oporny"

"Może grozić wielkim niebezpieczeństwem dopuszczanie obcych przybyszów do stanowienia o sprawach narodu"

"Wzięliśmy świat wasz cielesny w posiadanie, jak również i wasze ideały"

Królestwo Boże nie jest z tego świata

Złymi jak trąd są żydzi dla narodów chrześcijańskich

Chrześcijanie mają obowiązek stawać w obronie swej wiary

"Żydom nie powinno być wolno zatrzymać tego, co od innych wyłudzieli przez lichwę"

"Bądź w walce spokojny, abyś tym, których zwalczasz, mógł dać korzyści pokoju"

Bibliografia

~~~~~

Żydzi nie poznali czasu nawiedzenia swego

Żydzi są, z punktu widzenia filozofii chrześcijańskiej, tymi, którzy nie przyjęli wiary prawdziwej. Byli wprawdzie przez długie wieki narodem wybranym, który, wśród powszechnego bałwochwalstwa, zachował wiarę pierwotną w jedyne Boga, lecz nie potrafili do końca wypełnić swego posłannictwa: zaślepił ich bowiem złoty cielec materializmu, dla którego

odstąpili od Bożych przykazań, omamiła żądza panowania nad światem, która nie pozwoliła im uwierzyć w Odkupienie ludzkości przez Boga-Człowieka i nie dała dostrzec Bóstwa Chrystusowego, ani pojąć duchowego posłannictwa Mesjasza. Żydzi odrzucili naukę Chrystusa, a Jego samego zelżyli i ukrzyżowali i dlatego zostali pozbawieni własnego państwa i rozproszeni po świecie, tak, jak był im to przepowiedział Chrystus w następujących słowach:

"Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani!... Oto zostanie dom wasz pusty" (Mt. XXIII, 37-38).

"Otoczą cię nieprzyjaciele twoi... i na ziemię cię obalą i synów twoich...; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego iż eś nie poznało czasu nawiedzenia swego" (Łk. XIX, 43-44) (1).

Zburzenie Jerozolimy i rozproszenie żydów nastąpiło w 37 lat później, w 70-ym roku ery Chrystusowej, i odtąd żydzi są, "z powodu zasłużonej kary, na wieki w poddaństwie" u innych narodów ("merito culpae suae perpetuae servituti addicti". - *De Regimine Judaeorum*) - powiada św. Tomasz z Akwinu, wielki filozof średniowiecza i Powszechny Doktor Kościoła; z tego też założenia wychodzi w ujmowaniu ustosunkowania się do nich narodów chrześcijańskich.

Dla Tomasza z Akwinu żydzi są nie tylko tymi, którzy ukrzyżowali Chrystusa; są oni przede wszystkim odstępcami od prawa Bożego, danego im w Starym Przymierzu, gdyż nie co innego, jak to ich odstępstwo, powodowane zatwardziałością i pychą, sprawiło, że w Jezusie z Nazaretu nie chcieli dojrzeć Syna Bożego i Odkupiciela ludzkości. Już za czasów Chrystusa - podkreśla św. Tomasz - kapłani żydowscy przewrotnie tłumaczyli święte księgi Proroków. Pomimo, że w Księdze Powtórzonego Prawa (IV, 2) Mojżesz wyraźnie powiada:

"Nie przydadcie niczego do słowa, które wam mówię, ani nie ujmiacie z niego; zachowujcie przykazania Pana, Boga waszego, które ja wam nakładam",

żydzi, jak wiemy, Biblię powoli zastępowali Talmudem, czyniąc zeń zbiór ustaw, dotyczących życia obrzędowego, społecznego, rodzinnego i osobistego (2).

Wystarczy podać tu parę przykładów z prawa Mojżeszowego, by unaocznić, jak dalece żydzi od niego odstąpili. Powiada ono:

"Nie przyłożysz ręki twojej, aby składać fałszywe świadectwo za tym, który nie ma słuszności. Nie pójdziesz za większością, aby źle czynić, ani w sądzie nie będziesz wtórował zdaniu liczniejszych, aby od prawdy odstąpić" (Księga Wyjścia XXIII, 1-2).

"Nie będziesz kłamał, ani nie będzie nikt oszukiwał bliźniego swego. Nie będziesz krzywoprzysięgał na imię moje i nie zbezcześcisz imienia Boga twego" (Księga Kapłańska XIX, 11-12).

"Nie czyńcie niczego niesprawiedliwego w sądzie, w sporach o miarę, o wagę, o pojemność" (Księga Kapłańska XIX, 35) (3).

Natomiast przewrotna nauka Talmudu opiewa wręcz odmiennie:

"Żyd może, składając przysięgę, równocześnie ją w sercu unieważnić" (*Kalla* 51a) (4).

(Zresztą w sądny dzień żyd zastrzega, że wszystkie jego przysięgi w roku następnym będą nieważne) (5).

"Dobra nieżyda są jak gdyby czymś oddanym na łup i kto pierwszy przychodzi, ma do nich prawo" (*Choszen hamiszpat*, § 156, 5) (6).

"Nieżyda można oszukiwać, ponieważ w Piśmie powiedziano, 3 M, 25, 14: nikt nie powinien brata swego oszukiwać" (*Choszen hamiszpat*, § 227, 26) (7).

Przytoczenia te mówią same za siebie. Ostatni ustęp brzmi u Mojżesza następująco:

"Gdy co sprzedajesz sąsiadowi swemu, albo kupujesz u niego, nie oszukujcie jeden drugiego" (Księga Kapłańska XXV, 14).

W innym zaś miejscu powiedziano:

"Nie wolno ci pożyczać bratu swemu na lichwę" (Księga Powtórzonego Prawa XXIII, 19).

Św. Tomasz z Akwinu podkreśla znaczenie tego zlecenia, wyjaśniając, że należy przez nie rozumieć, iż pożyczanie komukolwiek na lichwę jest rzeczą złą, każdego bowiem winniśmy uważać za bliźniego i za brata ("per quod datur intelligi, quod accipere usuram a quocumque homine est simpliciter malum; debemus enim omnem hominem habere quasi proximum et fratrem". - *Summa theologica*, II-II, q. 78, a. 1, ad 2). Dozwolone natomiast było żydom pożyczać obcym z zyskiem (*ibidem*).

Oto przykład, jeden z wielu, jasno wskazujący na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy wyjaśnianiem prawa Mojżeszowego przez Talmud, który je zniekształca, i przez Chrystusowy Kościół katolicki, który je pogłębia, w myśl słów Jezusowych:

"Nie myślcie, że przyszedłem rozwiązywać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić" (Mt. V, 17).

~~~~~

## Przypisy:

- (1) Por. Marek XIII, 2, i Łk. XXI, 6.
- (2) Por. J. Wajnberg, *Wielka Literatura Powszechna* pod redakcją St. Lama, T. I, str. 331.
- (3) Por. Księga Powtórzonego Prawa XXV, 13-15.
- (4) Por. "Opinia" żydowska, nr 32, z 10 września 1933 r., przytoczona przez ks. dr. Stanisława Trzeciaka: *Program światowej polityki żydowskiej*. Warszawa 1936, str. 102.
- (5) Por. modlitwę Kantora według Szulchan Arucha, cf. Löwe: *Schulchan Aruch oder die vier jüdischen Gesetzbücher*. Wien 1896, T. II, s. 136. Ks. dr Trzeciak, *op. cit.*, str. 104.
- (6) Cf. Löwe, *op. cit.*, str. 287. Ks. dr Trzeciak, *op. cit.*, str. 90.
- (7) Cf. Löwe, *op. cit.*, str. 382. Ks. dr Trzeciak, *op. cit.*, str. 91.

~~~~~

"Albowiem naród ten był pogrążony w cielesnym użyciu i miał umysł oporny"

Św. Tomasz zwraca uwagę na to, że przez formalistyczne jedynie pojmowanie przykazań Starego Przymierza żydzi sprowadzili religię swoją do rzędu przepisów rytualnych, pozbawionych treści. Oto kilka znanych przykładów:

Księga Powtórzonego Prawa powiada (VI, 5-8) (1):

"Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej (1). I muszą słowa, które ja dziś przykazuję tobie, pozostać w sercu twoim... przywiążesz je, jako znak do ręki twojej, i będą się znajdować i obracać przed oczyma twymi, i wypiszesz je na podwoju i na drzwiach domu twego".

Księga Liczb (XV, 38-39) inny natomiast zaleca symbol dla uprzytomnienia przykazań Bożych:

"Oznajmij synom Izraelowym... aby sobie porobili kutasy na rogach płaszców, a przyprawili do nich sznurki z błękitu. Gdy wejrzą na nie, mają wspominać wszystkie przykazania Pańskie" (2).

Czemu tak dziwne zalecenia? "Albowiem naród ten był pogrążony w cielesnym użyciu i miał umysł oporny - wyjaśnia św. Tomasz z Akwinu - należało więc przez tego rodzaju odczuwalne rzeczy nakłaniać go do zachowywania prawa" ("quia populus ille carnalis erat et durae cervicis, oportuit etiam per huiusmodi sensibilia eos ad leges observantiam excitari". - *Summa theologica*, I-II, q. 102, a. 6, ad 7). Do czego sprowadzili żydzi wspomniane przepisy? Do przywiązywania sobie, podczas modlitwy, dziesięciorga przykazań do czoła, lub okręcania dłoni rzemykiem; do noszenia osławionych sznurków rytualnych i dotykania odpowiedniego symbolu, przytwierdzonego u drzwi wejściowych domu. Z praktyk tych wieje pustka myślowa; i nic dziwnego: prawo Mojżeszowe musi być pojmowane z pełnym uwzględnieniem ducha, który je ożywia, a nie tylko podług samej jego litery. U żydów natomiast "aż do dnia dzisiejszego przy czytaniu Mojżesza zasłona leży na ich sercu", jak to już stwierdzał św. Paweł Apostoł (II Kor. III, 15).

To właśnie wytyka żydom św. Tomasz z Akwinu, gdy powiada, że faryzeusze wspomniane słowa Pisma św. "źle pojmowali, wypisując na błonach dekalog Mojżesza i przywiązując go sobie do czoła, niczym wieniec, by obracał się (im) przed oczyma; Pan, nakazując to, życzył sobie bowiem, aby (przykazaniami) mieli związane ręce, czyli uczynki, i aby mieli (te przykazania) przed oczyma, czyli w rozważaniu. Natomiast sznurki z błękitu, przyprawione do płaszców, oznaczały Bożą intencję, która winna ożywiać wszystkie nasze uczynki" ("Pharisaei male interpretabantur scribentes in membranis decalogum Moysi, et ligabant in fronte quasi coronam, ut ante oculos moveretur; cum tamen intentio Domini mandantis fuerit ut ligarentur in manu (3), id est in operatione; et essent ante oculos (3) id est in meditatione. In hiacynthis autem vittis, quae palliis inferebantur, significatur coelestis intentio, quae omnibus operibus nostris debet adjungi". - *Summa theologica*, I-II, q. 102, a. 6, ad 7).

Chrystus wiele trudu poświęcił na prostowanie błędnych żydowskich pojęć (4), lecz pomimo to przeciwstawiali żydzi nadal z uporem ciasne swe poglądy Chrystusowej nauce Nowego Przymierza. Jak wiemy, już od pierwszych wieków swego istnienia miał Kościół Powszechny niemałe trudności z różnymi "judaisantes", czyli chrześcijanami żydowskiego pochodzenia, lub przesiąkłymi nauką żydów, którzy wywoływali spory, walki, a nawet herezje, przez formalistyczne, żydowskie pojmowanie chryścianizmu, a zwłaszcza przez zniekształcanie go duchem

żydowskiej Kabały, na którą składały się księgi tajemne. Najslawniejszą z tych ksiąg, znanych tylko "wtajemniczonym", była "Księga Światłości", *Sefer ha-Zohar*, z której, często nieświadomie, czerpali pomysły *judaisantes*, powracający wciąż z biegiem wieków, niećąc coraz to nowe herezje. Owe herezje coraz mniej mają pięt na sporów metafizycznych i doprowadzają w Reformacji do sformułowania zasady zupełnej swobody ujmowania swych wierzeń. Bo też i Kabała żydowska zatracala pierwotne swe wartości myślowe, a jej "znaki brać poczęto w zamian oznaczonych przez nie pojęć... Kabała urobiła się na jakąś sztukę szalejącego rozumowania, albo na systemat wiedzy oparty na kapryśkach" - powiada o niej żydowski filozof Salomon Majmon (5). Takież sam systemat miał z nauki Chrystusowej uczynić Marcin Luter, a wraz z nim i inni twórcy Reformacji, przy czym znamienne jest w tym względzie wyznanie żydowskiego publicyisty Markusa Eli Ravage, który pisze otwarcie:

"Mieliśmy bezwątpienia wielki udział w reformacji Lutera..." (6).

Żydzi nie tylko więc odrzucili Bożą naukę Nowego Przymierza i zniekształcili prawa moralne, dane im przez Mojżesza, lecz nadto przyjęli cały szereg pogańskich wierzeń okultystycznych, które usiłują przeszczepić do Kościoła Chrystusowego. Cóż więc dziwnego, że pomimo, iż Kościół Powszechny obejmuje wszystkie narody, w myśl Chrystusowego zlecenia:

"Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazałem" (Mt. XXVIII, 19),

to najtrudniej nauka ta przyjmuje się u żydów? Staje w tym u nich na przeszkodzie ciasnota ich umysłowości i oporność woli, szkolonych od wieków na Talmudzie i na Kabale, czyli na odstępstwie od prawa Bożego i nauki Starego Zakonu.

~~~~~

### **Przypisy:**

(1) Cf. Mt. XXII, 37; Marek XII, 28; Łk. X, 25.

(2) Por. Księgę Powtórzonego Prawa XXII, 12.

(3) Podkreślenia jak w tekście.

(4) Por. *Summa theologica*, I-II, q. 108, a. 3, ad 1, 2, 4.

(5) *Autobiografia Salomona Majmona*. Warszawa 1913, cz. I, str. 75-76. Cf. Bolesław Chełmiński: *Masoneria w Polsce współczesnej*. Warszawa 1936, str. 19-20.

(6) "Comissary to the Gentiles", *Century Magazine*, New York, February 1928, p. 476. Cf. Welt-Dienst, *Erfurt*, Nr. 19, 1. Oktober 1935, str. 4. Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 112.

## ~~~~~

# **"Może grozić wielkim niebezpieczeństwem dopuszczanie obcych przybyszów do stanowienia o sprawach narodu"**

Z powyższego widzimy, że żydzi są dla społeczeństw chrześcijańskich wręcz obcy, zarówno umysłowo, jak moralnie, i już z tego chociażby powodu winny te społeczeństwa mieć się przed nimi na baczności. Święty Tomasz z Akwinu przypomina, że mądre prawo Mojżeszowe zawierało przepisy, dotyczące przyjmowania obcych do społeczności: nie pozwalało mianowicie od razu przyznawać im pełni praw obywatelskich: powołuje się też wielki filozof na istnienie podobnych słusznych praw w niektórych państwach pogańskich (które przytacza Arystoteles w III *Polit.* cap. I), a które opiewały, że obywatelstwo przyznane być może obcym dopiero w trzecim, lub nawet w czwartym pokoleniu; "albowiem - stwierdza Tomasz z Akwinu - może grozić wielkim niebezpieczeństwem dopuszczanie obcych przybyszów do stanowienia o sprawach narodu, jako że obcy, nie mający głębszego przywiązania dla dobra publicznego, mogą przeciw narodowi spiskować..." ("quia si statim extranei advenientes reciperentur ad tractandum ea, quae sunt populi, possent multa pericula contingere, dum extranei non habentes adhuc amorem firmatum ad bonum publicum, aliqua contra populum attentarent...". - *Summa theologica*, II-II, q. 105, a. 3).

Tym bardziej obcy i niechrześcijanie (*infideles*) nie powinni zajmować odpowiedzialnych stanowisk w państwie chrześcijańskim, ani nad chrześcijańskim społeczeństwem panować: "nie należy do tego żadną miarą dopuszczać - ostrzega Tomasz z Akwinu - sieje to bowiem zgorszenie i zagraża wierze, z łatwością bowiem ci, którzy władzy danej podlegają, mogą ulec rozkazom tych, którzy nad nimi panują, i być im powolni, (zwłaszcza) gdy poddani nie są wyćwiczeni w cnocie" ("hoc nullo modo permitti debet: cederet enim hoc in scandalum, et in periculum fidei: de facili enim illi, qui subjiuntur aliorum jurisdictioni, immutari possunt ab eis, quibus subsunt, ut sequantur eorum imperium, nisi illi, qui subsunt, fuerint magnae virtutis". - *Summa theologica*, II-II, q. 10, a. 10). Św. Tomasz przypomina, że już św. Paweł Apostoł zabronił chrześcijanom prawować się przed sądami niechrześcijańskimi, i stwierdza kategorycznie, że "Kościół nie pozwala dopuszczać niechrześcijan do sprawowania władzy nad chrześcijanami, lub do obejmowania

przez nich jakichkolwiek kierowniczych stanowisk" ("Ideo nullo modo permittit Ecclesia, quod infideles acquirant dominium super fideles, vel qualitercumque eis praeficiantur in aliquo officio". - *Ibidem*).

Św. Tomasz powołuje się tu na orzeczenie IV Soboru Laterańskiego (1215 r.), który powiada (LXIX): "Jest rzeczą absurdalną, by ci, którzy bluźnią Chrystusowi, sprawowali władzę nad chrześcijanami; orzekł to już był Sobór Toledański, lecz ze względu na zuchwałość tych, którzy się z tym nie liczą, ponawiamy obecnie (to orzeczenie): zabraniamy żydom powierzać sprawowanie urzędów publicznych, albowiem z tego powodu stają się najczęściej chrześcijanom nienawistni" (1). Sobór Laterański nie tylko formułuje ten zakaz, lecz przewiduje udzielanie przez Sobory prowincjonalne napomnienia, względnie nagany tym, którzy by żydom nadal powierzali urzędy (2); chrześcijanom natomiast zabrania handlować z żydami, którzy jakkolwiek urząd sprawowali, dopóki ci na użytek ubogich chrześcijan nie oddadzą tego, co zarobili na chrześcijanach w ciągu swego urzędowania. Żydom Sobór nakazuje wreszcie "opuścić ze wstydem urzędy, które bezecnie zajęli" (3).

Jak stąd widzimy, Kościół katolicki za warunek współżycia żydów z chrześcijanami w krajach chrześcijańskich stawiał zawsze ich podporządkowanie się moralności i interesom doczesnym społeczności, które im udzieliły przytułku; równocześnie zaś stawał twardo w obronie chrześcijan, wyzyskiwanych przez żydów; w żadnym natomiast wypadku nie zezwalał i nie zezwala na podporządkowywanie chrześcijan żydom, przestrzegając chrześcijan przed grożącym im ze strony żydów niebezpieczeństwem.

~~~~~

Przypisy:

(1) "Cum sit nimis absurdum, ut Christi blasphemus in Christianos vim potestatis exercent, quod super hoc Toletanum Concilium provide statuit, nos propter transgressorum audaciam in hoc capitulo innovamus: prohibentes, ne Judaei officiis publicis praeferantur, quoniam sub tali praetextu Christianis plurimum sunt infecti". - Mansi, *Amplissima Collectio Conciliorum*, XX. Ann. 1166-1225. Paris et Leipzig 1903.

(2) "Si quis autem officium eis tale commiserit, per provinciale concilium... monitione praemissa... compescatur". - *Ibidem*.

(3) "Officiali vero huiusmodi tamdiu Christianorum communio in commerciis et aliis denegetur, donec in usus pauperum Christianorum, ... convertatur quidquid fuerit adeptus a Christianis occasione officii sic suscepti: et officium cum pudore dimittat, quod irreverenter assumpsit". - *Ibidem*.

~~~~~

## **"Wzięliśmy świat wasz cielesny w posiadanie, jak również i wasze ideały..."**

Dalszy rozwój dziejów wykazał aż nazbyt jasno, jak dalece mądre i przezorne były te zakazy i ostrzeżenia Kościoła katolickiego w odniesieniu do narodu żydowskiego. Żydzi byli i są w społeczeństwach chrześcijańskich czynnikiem myślowo i moralnie obcym, na co dziś zwraca uwagę m.in. żyd, profesor Teodor Lessing:

"... nie chodzi o to, czy żydzi, żyjący wśród obcych narodów, są szlachetni, czy nieszlachetni, dobrzy, czy źli, decyduje natomiast fakt, że są obcym elementem w organizmie innego, odrębnego narodu. Bezwartościowa drzazga drzewa, czy drogocenny diament, dostawszy się do obcego ciała, wywołuje ropienie i obrzęk. Takim obcym elementem jesteśmy i my" (1).

Okazują się oni jednak coraz jawniej czynnikiem nie tylko obcym, lecz wręcz i świadomie wrogim. Talmudyczna ich umysłowość nie może znieść czystości umysłu i serca, głoszonej przez chrystianizm; głównym, "religijnym" ich celem jest chrześcijaństwo całe zniszczyć (2). Na dowód wystarczy tu przytoczyć wyznanie wspomnianego już publicysty żydowskiego Markusa Eli Ravage i zestawień stwierdzoną przez niego rzeczywistość z przewidywanym przez św. Tomasza "wielkim niebezpieczeństwem", które może zagrażać narodowi ze strony "obcych przybyszów", przyjętych lekkomyślnie w poczet obywateli:

"My się wciskamy - pisze M. E. Ravage - jesteśmy burzycielami, wywrotowcami. Wzięliśmy świat wasz cielesny w posiadanie, jak również wasze ideały, wasze losy. Byliśmy sprawcami nie tylko rewolucji rosyjskiej, ale podzegliśmy do każdej większej rewolucji w waszych dziejach. Myśmy wnieśli niezgodę i zamieszanie w wasze życie osobiste i publiczne. Czynimy to i dziś jeszcze. Nikt nie określi, jak długo jeszcze będziemy to czynili" (3).

Żydzi sami dziś już mówią o swej celowej, wywrotowej działalności w społeczeństwach aryjskich, wyznających chrystianizm. Markus Eli Ravage ośmiela się nawet posunąć do twierdzenia, że

"przewrót, który wniosło chrześcijaństwo do Europy, był spowodowany i dokonany przez żydów, z zemsty przeciw wielkiemu aryjskiemu państwu" (4).

mianowicie przeciw pogańskiej Romie, która była narzędziem ich kary. O ile w tym wypadku przypisują sobie żydzi stanowczo zbyt wiele, to jednak powyższe

wyznania wskazują dobitnie na ich dążenia i cele, a przede wszystkim na ich bezwzględnie wrogie odnośnienie się do narodów aryjskich i chrześcijańskich, które udzieliły im u siebie gościny i przyznały nieopatrznie zbyt daleko idące prawa.

Dziś wiemy, że polityczna i planowa akcja żydowska w ciągu wieków wywodzi się z Talmudu i z wskazań Kabały żydowskiej. Salomon Majmon wyjaśnia nam, że te ostatnie tłumaczyli tylko "ludzie odpowiednio uzdolnieni (czyli przywódcy tajnego stowarzyszenia)" (5) - i podkreśla, że ich treść polityczna "znana jest tylko przywódcom stowarzyszenia tajnego. Wszelako oni sami i ich czynności pozostają zawsze w ukryciu; znani są tylko pomniejsi kierownicy" (6). Słowa powyższe określają jasno położenie wolnomularstwa światowego, wyszłego z żydowskiej Kabały (7), oraz związanych z nim organizacyj, które wraz z nim zdane są ślepo na kierownictwo Zwierzchników Nieznanych. Kim są ci Zwierzchnicy Nieznani? Wskazuje na nich tekst drugiej, w następstwie ukrytej redakcji Konstytucji Wolnomularstwa, ułożonej przez pastora Andersona w 1738 r., opiewający, że jednym z pierwszych praw, obowiązujących Noachidów (czyli chrześcijan, organizowanych przez żydów dla celów żydowskich) brzmi:

"Zwierzchności żydowskiej być posłusznym" (8).

Żydzi wciskają się więc do społeczeństw chrześcijańskich i usiłują je opanować za pomocą całego szeregu tajnych organizacyj, do których wciągają ich członków. Jeśli zważymy, że, jak to podkreśla św. Tomasz z Akwinu, już prawo Starego Przymierza czyniło rozróżnienie pomiędzy obcymi pokrewnymi w mniejszym lub większym stopniu, a obcymi wręcz wrogimi, i że zabraniało narodowi wybranemu dopuszczenia do zbliżenia tych ostatnich (9), to, wobec bezwzględnie wrogiego stosunku żydów do narodów chrześcijańskich, czyż nie powinny te ostatnie pójść za wspomnianą, mądrą wskazówką prawa Mojżeszowego? Tym bardziej, że, jak to stwierdza Tomasz z Akwinu: "Kościół nie pozwala dopuszczać niechrześcijan do sprawowania władzy nad chrześcijanami, ani do obejmowania przez nich jakichkolwiek kierowniczych stanowisk" (10), "sieje to bowiem zgorśzenie i zagraża wierze" (11).

~~~~~

Przypisy:

(1) "Opinia" żydowska z 10 września, 1933, nr 32: "Teodor Herzl i Karol Marks". Cf. Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 12.

(2) Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*. Warszawa 1934 (passim). *Program światowej polityki żydowskiej* (passim).

(3) "A real case against the Jews". *Century Magazine*. New York, January 1928, p. 346-350. Cf. *Welt-Dienst*, Nr II/18, 15 September 1935. Ks. dr Trzeciak, *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 111.

(4) "Commisary to the Gentiles", *Century Magazine*, *loc. cit.*, p. 476-483.

(5) *Autobiografia Salomona Majmona*, str. 131.

(6) *Ibidem*. Cf. Bolesław Chelmiński, *op. cit.*, str. 20-21.

(7) Bernard Lazare: *L'Antisémitisme*. Paris 1934, t. II, str. 196. Cf. K. M. Morawski: *Źródło rozbioru Polski*, str. 234 i B. Chelmiński, *op. cit.*, str. 16-17.

(8) Dr. Jakob Ecker: *Der Judenspiegel im Lichte der Wahrheit*. Paderborn 1884, str. 35-36. Cf. B. Chelmiński, *op. cit.*, str. 39.

(9) "ut... quidam vero, quia hostiliter se ad eos habuerant... numquam in consortium populi admitterentur". – *Summa theologica*, II-II, q. 105, a. 3.

(10) *Summa theologica*, II-II, q. 10, a. 10.

(11) *Ibidem*.

~~~~~

## Królestwo Boże nie jest z tego świata

Zadanie swe, jak wiemy, upatrują żydzi w walce z chrystianizmem, którą planowo prowadzą od dziewiętnastu stuleci (1), a której celem jest zadanie kłamu posłannictwu Chrystusa przez utworzenie mesjanicznego królestwa.

"Królestwo moje nie jest z tego świata" (Jan XVIII, 36),

powiedział Chrystus, a w odpowiedzi na te słowa woła nadrabbin francuski, Julien Weill:

"Królestwo Boże jest z tego świata, jeżeli Izrael wypełni swoją rolę, czyli jeżeli utrzyma się mocą własnej nauki, i jeśli usilnie śledzić będzie, – by w tym wszelkimi siłami dopomóc – za tym wszystkim, co dzieje się na świecie w myśl proroczego programu" (2).

O tym programie objaśniają nas bliżej liczne enuncjacje żydowskie (3). Oto jedna z bardziej znamienitych:

"Musimy wszelkimi środkami usiłować zmniejszyć wpływ Kościoła chrześcijańskiego, który był zawsze naszym największym wrogiem, i w tym celu musimy zasiewać w sercach jego wiernych wolnomyślne idee i wątpliwości, a nadto wywoływać niezgodę i spory religijne".

"Jeśli w ten sposób pójdziemy wytrwale krok za krokiem, wyprzemy chrześcijan i zniszczymy ich wpływy. Będziemy dyktowali światu, co ma zażywać czci i zaufania, a czym należy gardzić... Gdy całkowicie opanujemy prasę, łatwo potrafimy zmienić dotychczasowe pojęcia o czci, cnocie i charakterze, zadać pierwszy cios uświęconej instytucji rodziny... i dokonać jej zniszczenia. Będziemy wtedy mogli wykorzenić wiarę i zaufanie w to wszystko, co dotąd podtrzymywało naszych wrogów chrześcijan, a stanie się to możliwe dzięki broni, którą wykuliśmy z namiętności; wypowiemy walkę temu wszystkiemu, co dotąd było szanowane i czczone".

"... będziemy przeciw do rewolucji i przewrotów, a każda podobna katastrofa zbliży nas w naszych dążeniach do jedynego celu, do celu panowania na ziemi, tak, jak to było przyobiecane ojcu naszemu Abrahamowi" (4).

Ażeby przyspieszyć to przyjście mesjanicznego królestwa, Izrael musi zburzyć istniejący porządek świata i, na przekór przepowiedni Chrystusa, zagarnąć panowanie nad ziemią, i to nie przebiegając w środkach. Dziś Żydzi już nie wyglądają zjawienia się Mesjasza, wielokrotnie zawiódłszy się w swym upartym oczekiwaniu (5). Kabalistyczne pojmowanie każdorazowego "proroka", jako dalszego wcielenia jednej i tej samej duszy mesjaszowej (6) rozciągnięto na cały naród żydowski, który teraz sam sobie ma być "mesjaszem".

"Nie Pan Bóg już sprowadza to królestwo (mesjaniczne) przez jednorazowy akt łaski, lecz naukowo uzasadniona konieczność" -

wyjaśnia żydowski filozof Hans Kohn (7) i wyznaje, że celem mesjanicznym ma służyć przede wszystkim socjalizm Żyda Marksa (7). W myśl tych założeń cały naród ma pracować nad utworzeniem żydowskiego królestwa, co nadrabbin Julien Weill nazywa "obowiązkiem praktycznego mesjanizmu" Izraela (8).

Dawniejsze oczekiwanie interwencji Bożej zastąpili więc Żydzi własnym dążeniem narodu do zdobycia upragnionego panowania nad całą ziemią; w miejsce Boga stawiają człowieka. Nie Bóg, lecz człowiek-naród ma zapanować nad światem, ów człowiek, którego - jak twierdzi rabin Ozjasz Thon - "najwyższe człowieczeństwo" ma być dokonane w żydostwie

"za pomocą tej olbrzymiej siły twórczej, która nam (tj. Żydom) od tysięcy lat została przekazana... na istniejących, niezachwianych fundamentach starej, żydowskiej nauki i praktyki życiowej" (9).

Przypominają się tu w przeciwstawieniu słowa Izajasza Proroka, który wyraźnie mówi w imieniu Boga:

"Jam jest Pan, a nie masz prócz mnie zbawiciela... ja Bóg i od początku ja sam, i nie masz, kto by z ręki mojej wyrwał" (XLIII, 11-13).

Ale żydzi zapomnieli o treści nauki wielkich Proroków, sprawdziła się też na nich w pełni przepowiednia Izajasza:

"I rzekł Pan: ponieważ lud ten... czci mnie wargami swymi, ale serce jego jest daleko ode mnie... przeto uczynię zadziwienie ludowi temu...: bo zaginie mądrość od mądrych jego i rozum roztropnych jego się zaćmi" (XXIX, 13. 14).

~~~~~

Przypisy:

- (1) Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska* (passim).
- (2) "Le Judaïsme", Paris 1931, str. 166. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 30; *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 135.
- (3) Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej* (passim).
- (4) Mowa rabina Reichhorna, drukowana po raz pierwszy w "Le Contemporain", 1 lipca 1886. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 117 i nast.
- (5) Por. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 45-83.
- (6) Leo Finkelstein: *Bezdroża żydowskiego ruchu mesjanicznego*. "Nasz Przegląd", 17 września 1923. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Program...*, str. 83.
- (7) *Die politische Idee des Judentums*, München 1924, str. 41. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 40 i nast.
- (8) *Le Judaïsme*, p. 168. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 134; *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 25.
- (9) "Nasz cel" w miesięczniku *B'nai-B'rith*, 1 listopada 1928, str. 3. Cf. Bolesław Chełmiński, *op. cit.*, str. 56.

~~~~~

## **Złymi jak trąd są żydzi dla narodów chrześcijańskich**

Jak widzimy z tego pobieżnego rzutu oka na cele i dążności żydów, religia ich dzisiejsza opiera się na założeniach wręcz sprzecznych z zasadami nauki Chrystusowej i stąd uważają oni chrześcijaństwo za największego wroga, którego postanowili zniszczyć. W tej walce używają metod postępowania niedopuszczalnych z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, a że usiłują zasady Talmudu wpajać w chrześcijan, aby ich podporządkować celom żydowskim, przeto stanowią dla tych społeczeństw czynnik przez to zwłaszcza wrogim, że jest on rozkładowy.

Już św. Tomasz z Akwinu ostrzegał, za innymi Ojcami Kościoła, że największym niebezpieczeństwem, jakie narodom chrześcijańskim grozi ze strony żydów, jest szerzone przez nich zepsucie. Jest rzeczą znamioną, że żydzi dzisiejsi wręcz się do tego przyznają:

"My, żydzi, jesteśmy dzisiaj nie czym innym, jak tymi, którzy demoralizują świat, jesteśmy jego podpalaczami i katami" (1).

Zepsucia tego mogą żydzi dokonywać najłatwiej przez bezpośrednie obcowanie z chrześcijanami i w tym celu głoszą powszechnie hasła tzw. "asymilacji".

"Musimy krążyć z słodkimi słowy i oszukaństwem, póki wszystko nie przyjdzie do rąk naszych" (2).

"Powiadam wam, kto się nie pomiesza z narodami, daremna jego praca" (3).  
"Potrzeba przede wszystkim przedostać się do społeczeństwa obcego, choćby obwarowanego jak forteca, i wtedy dopiero można je pokonać" (4) -

radził żydom pseudo-mesjasz Jakub Lejbowicz Frank Dobrucki. W tym celu radził im zmieniać nie tylko religię, lecz i nazwiska, by tym łatwiej podejść i oszukać chrześcijan. Znany badacz kwestii żydowskiej, ks. dr Trzeciak, zauważa co następuje:

"Bez... żydów przypodobnionych społecznie, narodowo i religijnie, nie mogłoby żydostwo oddziaływać na te narody, wśród których żyje, bo z natury rzeczy jest ono zamknięte samo w sobie, ściśle obwarowane przeróżnymi przepisami rytualnymi i broniące (się) w wszelki sposób od mieszania się z otoczeniem narodu rdzennego, czyli od asymilacji" (5).

"... żydzi chrzczeni oddają żydostwu niewymowne usługi, pracują po cichu wprawdzie, ale pożytecznie, dla sprawy żydowskiej, bez nich Izrael nie mógłby nigdy rozwinąć szerszej działalności, nie mógłby wejść do duszy i serca narodów rdzennych.

Wiedzą bowiem dobrze, jak nieocenione korzyści oddała im blisko pięciowiekowa asymilacja maranów w Hiszpanii, gdzie udając chrześcijan katolików, dochodzili do najwybitniejszych stanowisk państwowych i kościelnych, w duszy zaś zostali żydami i pracowali wytrwale tak przeciw Kościołowi, jak i przeciw państwu..." (6).

W gruncie rzeczy sami żydzi w możliwość "asymilacji" wcale nie wierzą:

"Wiara w asymilację jest największą niedorzecznością" - powiada żargonowa broszura "Zukunft" (7), a żyd M. Kahany nazywa asymilację "fikcją" (8).

Żydzi głoszą więc hasła asymilacji dlatego tylko, że jest ona w ich ręku potężnym środkiem opanowywania społeczeństw chrześcijańskich, i że wszelka dyssymilacja stwarza dla nich zaporę nie do przebycia. Znany syjonista, b. poseł Grünbaum stwierdza to wyraźnie, gdy pisze:

"Doczekaliśmy się paradoksu, że my, żydzi narodowi, odrzucający asymilację i uważający ją za zjawisko niepożądane, jednakże musimy się domagać praw do... asymilacji...".

"Zwalczając asymilację, potępiając ją nawet z pobudek moralnych, musimy jednak stanąć w obronie praw do asymilowania się, musimy podjąć walkę wespół z wszystkimi zasymilowanymi żydami przeciwko przymusowej dyssymilacji" (9).

Wyznanie to jest nader znamienne dla dwoistej etyki Talmudu: żydzi żądają asymilacji w społeczeństwach chrześcijańskich, pomimo, że ją potępiają zasadniczo z "pobudek moralnych", i że sami jak najostrzej bronią wstępu nieżydom do własnej społeczności (10). Wszak rebe Helbo powiedział:

"złymi jak trąd są prozelici dla Izraela" (*Kiddusin* 70 b) (11).

W myśl tej wytycznej Talmudu żydowski "Nasz Przegląd" stwierdza otwarcie, że "bojkot (obcych), to narzędzie sprawiedliwości..." (12) (tylko wtedy, oczywiście, kiedy stosują go żydzi!).

Wobec tak sformułowanego stanowiska żydów, jakie winno być stanowisko chrześcijańskie w sprawie tzw. "asymilacji" żydów? Wykazaliśmy, na podstawie licznych przytoczeń, że żydzi stanowią w społeczeństwach chrześcijańskich czynnik ze wszech miar rozkładowy; parafrazując wyżej wspomniane zdanie Talmudu, stanowczo twierdzić musimy, że: "złymi, jak trąd, są żydzi dla narodów chrześcijańskich". Czy zatem powinny społeczeństwa chrześcijańskie asymilować ów czynnik rozkładowy, który je toczy moralnie, zamiast go zwalczać, podobnie, jak każdy żywy organizm zwalcza toksyny chorobotwórcze (13), aby im nie ulec? Czy, podobnie, jak żydzi, popierać będziemy ich "asymilację", pomimo, że i my musimy ją potępić z pobudek moralnych, chrześcijańskich?

~~~~~

Przypisy:

- (1) Dr. Oscar Levy: *The World Significance of the Russian Revolution*, Pitt-Rivers, Oxford 1920, p. VI, X. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Program...*, str. 71.
- (2) A. Kraushar: *Frank i frankiści polscy*. Kraków 1895, II, str. 80.
- (3) A. Kraushar, *op. cit.*, I, str. 425. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 87; *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 154.
- (4) A. Kraushar, *op. cit.*, II, str. 128. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 155.
- (5) Ks. dr Trzeciak: *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 151-152.
- (6) Ks. dr Trzeciak, *ibidem*, str. 152-153, na podstawie wynurzeń, zamieszczonych przez żydów w żargonowym "Hajnt" z 5 maja 1931, pt. "Hiszpański prezydent państwa maran". Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 347-352.
- (7) Warszawa, 1922, str. 180. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm...*, str. 317.
- (8) "Pewna część Anglików wierzy... jeszcze w «fikcję» Anglików wyznania Mojżeszowego, ale łatwo się przekonać, że fikcja ta została im podsunięta przez ten odłam notablów żydowskich, który wbrew wszelkim znakom czasu nie potrafił zmienić swojej umysłowości i wczuć się w dynamikę żydowskiego renesansu narodowego". - "Nasz Przegląd", 23 lipca 1933. *Listy Londyńskie i żydzi brytyjscy*. - Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm...*, str. 244; *Program światowej polityki żydowskiej*, str. 152.
- (9) "Nasz Przegląd", 21 października 1933. *Asymilacja i dyssymilacja*. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm...*, str. 244; *Program...*, str. 152.
- (10) Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*. Por. rozdziały: "Hitlerowcy żydowscy" i "Hitler a Talmud", str. 246-258.
- (11) Cf. Ks. dr Trzeciak, *op. cit.*, str. 257.
- (12) "Nasz Przegląd", 31 sierpnia 1933. *Walka a postulaty pracy żydowskiej...* Cf. Ks. dr Trzeciak, *op. cit.*, str. 250.
- (13) Por. wyznanie b. posła Grünbauma: "My zarażamy powietrze, jako naród chory". - *Der Moment*, 1929, nr 272. Cf. Ks. dr Trzeciak, *op. cit.*, str. 129.

~~~~~

## Chrześcijanie mają obowiązek stawać w obronie swej wiary

Średniowieczne ustawodawstwa, wyznaczające żydom odrębne ghetta i nakazujące im odróżniać się strojem od chrześcijan, powodowane były troską o zabezpieczenie społeczeństw chrześcijańskich od wpływów żydostwa. Św. Tomasz z Akwinu uważał to współczesne mu stanowisko za najzupełniej uzasadnione.

W liście do księżny Brabantu (1) pisze między innymi, powołując się niewątpliwie na orzeczenie IV Soboru Laterańskiego (2):

"Żydzi obojga płci powinni, we wszystkich krajach chrześcijańskich, zawsze odróżniać się szczegółami stroju od innych narodów. Nakazuje im to również własne ich prawo..." ("Judaei utriusque sexus in omni Christianorum provincia et in omni tempore aliquo habitu ab aliis populis debent distingui. Hoc eis etiam in lege eorum mandatur..." - *De Regimine Judaeorum*).

Wielki filozof był więc zdeklarowanym zwolennikiem dyssymilacji żydów. Jak nadmieniliśmy, obawiał się przede wszystkim demoralizującego wpływu żydów na chrześcijan i ostrzegał tych ostatnich przed utrzymywaniem stosunków i współżyciem z żydami, które narażałyby ich na zepsucie obyczajów: "jeżeli takie stosunki, lub współżycie (z żydami) narażają wiernych na zepsucie - powiada wyraźnie - należy ich całkowicie zabronić" ("si ex tali communicatione, vel convictu subversio fidelium timeretur, esset penitus interdicendum". - *Summa theologica*, II-II, q. 10, a. 10, ad 3) (3).

Tomasz z Akwinu nie poprzestaje na przestrzeganiu przed zepsuciem, które szerzą żydzi. W jego pojęciu Chrystianizm nie jest nauką bierności, która by się ograniczała do zalecania jedynie unikania złego, lecz wymaga świadomego i czynnego przeciwstawiania się złu, które Kościołowi zagraża od jego wrogów. Twierdzi przeto, że chrześcijanie mają obowiązek stawać w obronie swej wiary, i, "w miarę możliwości zmuszać tych, którzy przeciw niej występują, do zaniechania szkodenia jej przez bluźnierstwa, przewrotną agitację, lub nawet otwarte prześladowania" ("tales infideles... sunt tamen compellendi a fidelibus, si adsit facultas, ut fidei non impediatur vel blasphemias, vel malis persuasionibus, vel etiam apertis persecutionibus". - *Summa theologica*, II-II, q. 10, a. 8).

Walka z żydami musi, jak każda wojna, odpowiadać wymogom słuszności. Są one, według św. Tomasza, następujące:

Zachodzić musi słuszna przyczyna walki, mianowicie, "aby ci, którzy są zwalczani, zasługiwali na to z powodu (dopuszczenia się) jakiejś winy" ("ut scilicet illi, qui impugnantur, propter aliquam culpam impugnationem mereantur". - *Summa theologica*, II-II, q. 40, a. 1). Na bliższe określenie tej winy wskazuje św. Tomasz u św. Augustyna, który powiada, że słuszne są wojny, "które mszczą (wyrządzone) krzywdy, kiedy

(mianowicie) należy upokorzyć naród... który zaniedbuje albo zadośćuczynić za to, czego dopuścili się bezprawnie jego (członkowie), albo też zwrócić to, co przywłaszczył sobie z krzywdą (dla drugich)" ("justa bella solent definiri, quae ulciscuntur injurias, si gens... plectenda est, quae vel vindicare neglexerit quod a suis improbe factum est, vel reddere quod per injuriam ablatum est". - *Summa theologica*, II-II, q. 40, a. 1) (4).

Jak wiadomo, naród żydowski bynajmniej nie zamierza zadośćuczynić innym narodom za zepsucie moralne, przez które je krzywdzi od wieków, ani też zwrócić im tego, co przywłaszczył sobie w krajach chrześcijańskich drogą wyzysku, oszustwa i lichwy. Chrześcijanie mają więc słuszną przyczynę walczenia z żydostwem, tym więcej, że walka ta ma na celu korzyść ogółu społeczeństwa (5).

Konieczny jest również w tej walce współdziałanie władzy. "Pieczę nad dobrem Rzeczypospolitej powierzono panującym, do nich więc należy chronić dobro publiczne państwa... względnie podległej im prowincji" ("cum autem cura rei publicae commissa est principibus, ad eos pertinet rem publicam civitatis... seu provinciae sibi subditae tueri". - *Summa theologica*, II-II, q. 40, a. 1). Św. Tomasz z Akwinu podkreśla, że ci, którzy stoją u steru państwa, "mają prawo bronić go przeciw wichrzycielom, używając miecza dla karania złoczyńców" ("licite defendunt eam materiali gladio contra perturbatores, dum malefactores puniunt". - *Summa theologica*, II-II, q. 40, a. 1). "Mieczem" są w tym wypadku wszelkie sankcje materialne przeciw wichrzycielom, którzy szerzą zepsucie w społeczeństwie chrześcijańskim; wszak już w Psalmie LXXXI, 4, Bóg władców upomina:

"Potrzebującego z mocy grzesznika wyzwalcie",

i o tym winna pamiętać władza chrześcijańska, której zadaniem jest prowadzić poddanych drogą cnoty.

Niezbędną jest wreszcie u walczących intencja właściwa, czyli "stawiająca sobie za cel albo krzewienie dobra, albo zwalczanie zła" ("intentio bellantium recta, qua scilicet intenditur, vel ut bonum promoveatur, vel ut malum vitetur". - *Summa theologica*, II-II, q. 40, a. 1). "Słuszna walka - podkreśla za św. Augustynem Tomasz z Akwinu - winna być powodowana nie chęcią zysku, ani okrucieństwem, lecz pragnieniem pokoju, (na to) by złych powściągała, a dobrych podnosiła (na duchu)" ("non cupiditate, aut crudelitate, sed pacis studio... ut mali coërceantur, et boni subleventur". - *Ibidem*).

~~~~~

Przypisy:

- (1) Alicja Burgundzka, żona Henryka III, władcy księstwa Brabantu († 1273 r.).
- (2) LXVIII. "... statuimus ut tales (Judaei) utriusque sexus, in omni Christianorum provincia, et omni tempore, qualitate habitus publice ab aliis populis distinguantur, cum etiam per Mosen hoc ipsum legatur eis injunctum. Cf. Levit. XIX". – Mansi, *op. cit.*
- (3) Już Sobór Nicejski z 325 r. przestrzega przed stosunkami z żydami (can. 52).
- (4) Cf. Augustinus, lib. 6 QQ (super Jos. q. 16).
- (5) "pugna, quae est licita, fit pro communi utilitate". – *Summa theologica*, II-II, q. 42, a. 2, ad 1.

~~~~~

## **"Żydom nie powinno być wolno zatrzymać tego, co od innych wyłudził przez lichwę"**

Walka z żydostwem sprowadza się od dawien dawna przede wszystkim do dziedziny gospodarczej, jako że największą bronią żydów jest pieniądz, i że zagrażają oni narodom chrześcijańskim głównie przez przewagę gospodarczą, którą sobie przywłaszczyli bezprawnie, z wielką szkodą dla tych narodów. Św. Tomasz z Akwinu i ten problemat gospodarczy sprowadza do rzędu zagadnień moralnych: podkreśla mianowicie nieuczciwe pochodzenie mienia żydów, powiadając w liście do księżny Brabantu, że żydzi, zamieszkujący jej ziemie, "zdają się nie posiadać nic ponad to, co zdobyli nieuczciwie przez lichwę" ("Judaei terrae vestrae nihil videntur habere nisi quae acquisierunt per usurariam pravitatem". – *De Regimine Judaeorum*). Stąd wniosek, że to mienie jest przez nich posiadane bezprawnie, że przeto powinni je zwrócić tym, od których je wyłudził: "Żydom nie powinno być wolno zatrzymać tego, co od innych wyłudził przez lichwę..." – dowodzi św. Tomasz – "jeżeli więc wiadome są osoby, którym wydarli lichwę, należy ją tym osobom zwrócić; w przeciwnym razie obrócić ją trzeba na dobre cele... lub na ogólny pożytek kraju, jeżeli nasuwa się tego konieczność, lub gdy tego wymaga wzgląd na korzyść ogółu" ("cum ea, quae Judaei per usuras ab aliis extorserunt, non possint licite retinere... unde si inveniuntur certae personae a quibus extorserunt usuras, debet eis restitui; alioquin debet in pios usus... vel etiam in communem utilitatem terrae, si necessitas immineat, vel exposcat communis utilitas, erogari". – *De Regimine Judaeorum*).

W tym również wypadku opiera się św. Tomasz na orzeczeniu IV Soboru Laterańskiego, który powiada (LXVII): "Postanawiamy, jeżeli z jakiegokolwiek powodu Żydzi będą Chrześcijanom ciężkie i przesadne lichwy wyłudziali, aby ich pozbawiano stosunków (handlowych) z Chrześcijanami, dopóki Chrześcijanom nie zadośćuczynią należycie za nakładanie na nich przesadnych ciężarów. Chrześcijan, w razie potrzeby, należy... zmuszać karami kościelnymi do zaniechania stosunków z żydami" (1); zaś Papież Inocenty III, dekretem *Post innumerabili*, nakazuje władzom świeckim zmuszać żydów do zwrotu zagarniętej lichwy, zabraniając pod klątwą Chrześcijanom handlować i zadawać się z żydami, dopóki ci tej lichwy nie zwrócą (2).

Nie tylko w razie konieczności, ale nawet przez wzgląd na korzyść ogółu - zaznacza Tomasz z Akwinu - mają chrześcijanie-tubylcy pełne prawo być gospodarzami we własnym kraju i rozporządzać wedle własnego uznania swym mieniem, chociażby zostało im ono drogą lichwy odebrane przez obcych przybyszów. Z tego też założenia wychodząc, uważa św. Tomasz, że w wypadkach karania grzywną pieniężną za wykroczenia przeciw prawu powinny władze w społeczeństwie chrześcijańskim "tym większą grzywną karać żyda, czy jakiegokolwiek innego lichwiarza... im odbierane mu pieniądze mniej do niego należą" ("*maiori poena puniendus [est] Judaeus, vel quicumque alius usurarius... quanto pecunia quae aufertur ei, minus ad eum noscitur pertinere*". - *De Regimine Judaeorum*). Mała to bowiem kara być pozbawionym nie swojej własności. Św. Tomasz podkreśla przy tym, że pieniądze odebranych lichwiarzom tytułem grzywny, jeżeli z lichwy jedynie pochodzą, nie wolno jest obracać na co innego, jak na wspomniane cele użyteczności publicznej (*Ibidem*).

Władze w społeczeństwach chrześcijańskich - zdaniem św. Tomasza z Akwinu - "same ponoszą winę za szkody wynikłe (z gospodarczej przewagi żydów), jako że spowodowało takowe ich własne niedbalstwo. Powinny bowiem raczej zmuszać żydów do życia z własnej pracy... niż pozwalać im się wzbogacać samą lichwą, żyjąc beczynniami" ("*Principes terrarum... hoc damnum sibi imputent, utpote ex negligentia eorum proveniens. Melius enim esset ut Judaeos laborare compellerent ad proprium victum lucrandum... quam quod otiosi viventes, solis usuris ditentur*". - *De Regimine Judaeorum*).

Kogo dziwiłoby, lub oburzało to "nieoliberalne" zapatrywanie Kościoła Katolickiego i jego Powszechnego Doktora na kwestię żydowską, temu daje odpowiedź współczesna "Jüdische Rundschau" w trafnych, następujących słowach:

"Koniec liberalnego państwa pociągnąć musi za sobą koniec liberalnego zagadnienia żydowskiego... Szanse liberalizmu są przegrane. Jedyne polityczne formy życia, które dążyły do poparcia asymilacji żydowskiej, runęły..." (3).

Runęły zasady liberalizmu, zawsze natomiast są aktualne wytyczne Chrystianizmu. W imię sprawiedliwości domaga się Tomasz z Akwinu od Żydów zwrotu chrześcijańskiego mienia; nie zapomina jednak o chrześcijańskiej miłości bliźniego i żąda od chrześcijan zachowania przy tym umiaru i "pozostawienia Żydom... środków koniecznych do życia" ("hoc tamen servato moderamine, ut necessaria vitae subsidia eis nullatenus subtrahantur". - *De Regimine Judaeorum*). Podobnie, jak powodując się miłością dla własnego narodu, winni chrześcijanie walczyć o poszanowanie w nim praw Bożych, tak też w imię tej samej miłości chrześcijańskiej obowiązani są obchodzić się z wrogami po ludzku.

~~~~~

Przypisy:

(1) "... statuimus, ut si de cetero quocumque praetextu Judaei a Christianis graves et immoderatas usuras extorserint, Christianorum eis participium subtrahatur, donec de immoderato gravamine satisfecerint competenter. Christiani quoque, si opus fuerit, per censuram ecclesiasticam... compellantur ab eorum commerciis abstinere". - Mansi, *op. cit.*

(2) "Judaeos ad remittendas Christianis usuras per principes et saecularem compelli praecipimus potestatem, et donec eis remiserint, ab universis Christi fidelibus tam in mercimoniis quam in aliis per excommunicationis sententiam eis jubemus communionem omnimodam denegari". - *Collectio Rainerii*, tit. 26. Migne, *Innocentii III opera omnia*, Tomus III.

(3) Dr. Joachim Prinz: *Die Judenfrage von heute*. "Jüdische Rundschau", Berlin, 23. Oktober 1933. Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 280.

~~~~~

## **"Bądź w walce spokojny, abyś tym, których zwalczasz, mógł dać korzyści pokoju"**

Wspomniane wymogi słuszności, stawiane przez św. Tomasza wojnom, prowadzonym przez chrześcijan, jasno określają wytyczne i metody walki, podejmowanej przez nich przeciwko Żydom: mają oni walczyć o sprawiedliwość, lecz nie wolno im powodować się w tym chęcią zysku, ani okrucieństwem i

nienawiścią względem wroga. Tomistyczne pojęcie walki nie uznaje w niej ekscesów, które by uwłaczały godności i zasadom chrześcijanina, wymaga natomiast od niego spokojnej postawy żołnierza, który świadomie walczy nie o korzyści osobiste, lecz o dobro swego narodu i o poszanowanie w nim praw Bożych. "Bądź w walce spokojny - powtarza Tomasz z Akwinu radę św. Augustyna - abyś tym, których zwalczasz, mógł dać korzyści pokoju" ("esto bellando pacificus, ut eos, quos expugnas, ad pacis utilitatem perducas". - *Summa theologica*, II-II, q. 40, a. 1, ad 3) (1).

Walka z żydostwem jest przede wszystkim walką o zasady, o samo pojmowanie celowości życia; konieczne są w niej nie tylko spokój i opanowanie, ale zwłaszcza jasne uprzytomnienie sobie zasad i wytycznych Chrystianizmu. Metodą tej walki będzie więc nie głoszone przez Marcina Lutera terroryzowanie i prześladowanie żydów, o którym pisze on w swych listach:

"Pod ich bóżnice i szkoły należy podkładać ogień, a kto może, niech dorzuca do niego smoły... ich samych, jak cyganów pozamykać pod dachem, lub w chlewie, aby wiedzieli, że nie są panami naszego kraju..." (2),

lecz stałe i świadome przeciwstawianie ich dążeniom dążeń Chrystianizmu; i to wszędzie, zarówno w życiu prywatnym, jak publicznym, zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak zwłaszcza w dziedzinie umysłowej. Dążeniom żydostwa winny się przeciwstawiać nie tylko jednostki, względnie pewne zespoły jednostek, lecz całe społeczeństwo chrześcijańskie wraz ze stojącą na jego czele władzą. Wobec wywrotowych czynników społeczeństwo to zdobyć się musi na walkę nie w partyzantkę, lecz frontem jednolitym i zwartym; przeciw takiej bowiem postawie chrześcijan, jak uczy doświadczenie, wszelkie żydowskie metody zawodzą.

Najumiejtniej broni się od żydów ten naród, który odbiera im wszelkie sposoby przenikania do swego organizmu. Niedopuszczanie żydów do sprawowania władzy nad chrześcijanami, do zajmowania jakichkolwiek stanowisk, odseparowanie ich od narodu, do którego wdarli się podstępem, by w nim szerzyć zepsucie - oto zasadnicze wytyczne walki chrześcijan o sprawiedliwość i o poszanowanie praw Bożych.

O jednym winni też pamiętać chrześcijanie: obrzędy religii żydowskiej - jak powiada św. Tomasz - choć zniekształcone, świadczą o prawdziwości wiary chrześcijańskiej, której stanowiły zapowiedź (3), wszelkie zaś usiłowania żydostwa, zmierzające do zaprzeczenia posłannictwu Chrystusowemu, potwierdzają jedynie takowe, chociażby przez każdorazowe niepowodzenie, na które są skazane

dążenia żydów do utworzenia mesjanicznego, doczesnego królestwa (4). "Świadectwo naszej wierze dają nam (nawet) jej wrogowie" ("testimonium fidei nostrae habemus ab hostibus". – *Summa Theologica*, II-II, q. 10, a. 11) – stwierdza św. Tomasz z Akwinu. Dla zaślepienia tych wrogów należy mieć litość głęboką i z radością witać u nich każde istotne nawrócenie na wiarę prawdziwą. Niemniej należy też ze spokojem przeciwstawiać na każdym kroku zaborczości i obłudzie żydów jasno ujęte i w czyn wcielone zasady Ewangelii, pamiętając o słowach Chrystusowych:

"Ufajcie, jam zwyciężył świat" (Jan XVI, 33).

~~~~~

Przypisy:

(1) Cf. Augustinus, ep. 189, al. 205.

(2) Cf. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 68.

(3) "in quibus praefigurabatur veritas fidei quam tenemus". – *Summa theologica*, II-II, q. 10, a. 11.

(4) Por. Ks. dr Trzeciak: *Mesjanizm a kwestia żydowska*, str. 33-83.

~~~~~

### **Bibliografia**

Biblia, *Stary i Nowy Testament*.

Kraushar Aleksander, *Frank i frankiści polscy*. Kraków 1895.

Lazare Bernard, *L'Antisémitisme*. Paris 1934.

Maimon Salomon, *Autobiografia*. Warszawa 1913.

Mansi, *Amplissima Collectio Conciliorum*. Paris-Leipzig 1903.

Migne, *Innocentii III Opera omnia*, t. III.

Morawski, K. M., *Źródło rozbioru Polski*. Warszawa 1935.

Tomasz z Akwinu (Święty), 1. *De Regimine Judaeorum*. Opuscula omnia collecta a R. P. Mandonnet, T. I. Paris 1927. 2. *Summa theologica*. Editio altera. Romae 1925.

Trzeciak Stanisław, ks. dr, 1. *Mesjanizm a kwestia żydowska*. Warszawa 1934. 2. *Program światowej polityki żydowskiej*, wyd. 2e. Warszawa 1936.

~~~~~

Dr. Anna Danuta Drużbacka, *Moralne oblicze kwestii żydowskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu*. Nakład i druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A. Katowice. 1937, str. 43.



NAUKI KATOLICKIE

W SPOSÓB KATECHIZMOWY, W KTÓRYCH WYŁOŻONE SĄ KRÓTKO Z PISMA ŚWIĘTEGO I TRADYCJI: HISTORIA, ZASADY RELIGII, MORALNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA, SAKRAMENTY, MODŁY, OBRZĘDY I ZWYCZAJE KOŚCIOŁA

Ks. FRANCISZEK POUGET



Kain i Abel, państwo ziemskie i Państwo Boże, żydzi a Jezus Chrystus ^(a)

P. Czego nas uczy Pismo św. o Kainie?

O. Że był najpierwszym z dzieci Adama: że był rolnikiem: że ofiarował Bogu owoce ziemi na ofiarę: że ani on, ani ofiara jego nie była przyjemna Bogu: że zabił brata swego Abła przez zazdrość i zawiść, przeto, że Bóg mile przyjmował ofiary Abła: że został przeklęty od Boga: że na ukaranie swojej zbrodni, stał się tułaczem i zbiegiem po całej ziemi: że Bóg położył na nim znak, aby nie był zabity od kogokolwiek kto by go spotkał: że pobudował miasto, któremu nadał imię od imienia swego syna Henocha (1).

P. Czego nas uczy Pismo święte o Ablu?

O. Że był drugim synem Adama: że był pasterzem owiec: że ofiarował Bogu na ofiarę pierworodne z swojej trzody, i co miał najpiękniejszego i najtłuściejszego: że się podobał Bogu i dary jego: że został zabity od brata swego Kaina; i że głos krwi jego wzniósł się do Tronu Boga wołając zemsty (2).

P. Czego nas uczy Pismo św. o Secie?

O. Że się urodził po śmierci Abła: i że żył świętobliwie: że pobożność dłużej trwała w jego rodzinie, niżli w Kainowej: i że z jego pokolenia narodził się Jezus Chrystus (3).

P. Historia Kaina i Abla, czego nas uczy co do Religii?

O. 1. W osobach tych dwóch braci widzimy obraz dwóch miast: to jest dwojakiej społeczności ludzkiej, które muszą żyć razem na ziemi aż do skończenia świata.

2. Są wyraźnymi figurami, Abel Jezusa Chrystusa, a Kain Żydów.

P. Co rozumiesz przez te dwa miasta, albo społeczności ludzi, które muszą żyć razem aż do skończenia świata?

O. Rozumiem społeczność dobrych i społeczność złych, które nie będą oddzielone od siebie aż przy końcu świata, a które aż do owego czasu zostawać będą na ziemi pomieszane jedno z drugim. Św. Augustyn daje imię miasta Bożego, albo miasta niebieskiego, społeczności dobrych; a nazywa miastem ziemskim społeczność złych (4).

P. Dlaczego św. Augustyn daje nazwisko miasta Bożego społeczności dobrych?

O. Bo to nazwisko znajduje się często w Piśmie św. oznaczające tę świętą społeczność, która jest obcą na ziemi, która jest oderwana od wszystkich rzeczy światowych, która żyje tylko dla Boga, która spogląda na Niebo jako na Ojczyznę swoją (5).

P. Dlaczego daje nazwisko miasta ziemskiego społeczności złych?

O. Bo znamieniem tych, którzy należą do tej społeczności, jest być przywiązanymi do ziemi, zakładać swoją szczęśliwość na używaniu dóbr, rozkoszy i zaszczytów ziemskich; chcieć panować na ziemi, i do tej fałszywej szczęśliwości wszystkimi swoimi sprawami, nawet samymi czynami Religii zmierzać; nienawidzić, prześladować, trapić, wojnę toczyć z tymi, których rozumieją być sobie na przeszkodzie do tej szczęśliwości, której szukają na ziemi, pragnąc nad innymi zwycięstwa, a nie dbać na niewolę występków w której zostają (6).

P. W czym Kain wyobrażał na sobie podobieństwo miasta ziemskiego?

O. 1. W tym, że urodził się pierwszy; bo i my wszyscy najpierwej poczynamy należeć do miasta ziemskiego; i dopiero przez odrodzenie się należymy potem do miasta niebieskiego: co dało powód Pawłowi św. powiedzieć: ze wprzód to, co jest zwierzęcego i cielesnego poczyina się w nas, a dopiero potem to, co jest duchownego (7).

2. Kain zawsze był przywiązany do ziemi: co pokazuje się stąd, że on pierwszy pobudował miasto, poczytując ziemię za miejsce mieszkania i odpoczynku swojego.

3. Był zepsuty w sercu swoim; i jeżeli dopełniał zwierzchnych obowiązków Religii, nie miał tego u siebie za rzecz najistotniejszą. Nie ofiarował Bogu, co miał najlepszego.

4. Był pełen pychy i zazdrości.

5. Nienawidził, prześladował, i zabił brata swojego, z przyczyny, iż ten był sprawiedliwszy nad niego. Takie jest znamię tych wszystkich, którzy należą do miasta ziemskiego (8).

P. W czym Abel wyobrażał na sobie podobieństwo miasta niebieskiego?

O. W tym, że był oderwany od ziemi, mieszkając na niej, miał się tylko za pielgrzymującego: nie budował miasta: żył tylko dla Boga: najistotniejszą rzecz zakładał na Religii: Niebo było Ojczyzną jego: a przez śmierć swoją stał się figurą Jezusa Chrystusa, który jest obrazem wszystkich sprawiedliwych, i który wraz z tymiż sprawiedliwymi w następujących wiekach, miał cierpieć prześladowanie od złych aż do skończenia świata (9).

P. W czymże Abel był figurą Jezusa Chrystusa, a Kain figurą Żydów?

O. W wielu rzeczach. 1. Kain narodził się pierwaj, a Abel potem: tak i Żydzi poprzedzili narodzenie doczesne Jezusa Chrystusa.

2. Zabawa Kaina, który był rolnikiem, była wyobrażeniem tego przywiązania, które mieli Żydzi mieć do dóbr ziemskich. Zabawa zaś Abła, który był pasterzem, czyniła go obrazem Jezusa Chrystusa, który nazwany jest Pasterzem i Biskupem dusz naszych, Pasterzem dobrym, Książęciem Pasterzów (10).

3. Kain czcił Boga ustami i zewnątrz, ale serce jego było zepsute; toż samo też wyrzuca Bóg na oczy i Żydom (11). Abel przeciwnie był sprawiedliwy; a jego zewnętrzna ofiara była tylko figurą ofiary wewnętrznej, którą z siebie Bogu oddawał, podobnież Jezus Chrystus ofiarował się Bogu przez Ducha Świętego jako mówi św. Paweł (12).

4. Pismo św. mówi, że Bóg odrzucił Kaina i ofiarę jego, a że Abel i ofiara jego podobała się Bogu (13). Podobnież odrzucił Bóg osobę i ofiarę Żydów; gdy tymczasem Jezus Chrystus i ofiara Jego są celem upodobania Boskiego (14).

5. Przez zazdrość i zawiść Kain zabił Abła brata swojego (15). Przez zazdrość także i zawiść Żydzi zadali śmierć Jezusowi Chrystusowi, swojemu bratu, z pokolenia Dawidowego (16).

6. Krew Abła wołała o pomstę przeciwko Kainowi (17). Krew Jezusa Chrystusa prosi o miłosierdzie i tylko ściąga zemstę Boską na Żydów i na innych grzeszników, czyniących ją sobie niepożyteczną przez zatwardziałość swoją (18).

7. Kain za karę zbrodni swojej prowadził życie obłąkane i tułackie; a Bóg dał mu znak, aby go żaden nie zabijał (19). Żydzi także za bratobójstwo oraz i bogobójstwo swoje są wypędzeni z własnego kraju, i rozproszeni po całej ziemi. Mają znak obrzezania, który ich różni od innych ludzi, i będą trwać aż do końca świata (20).

P. Dlaczego Pismo św. mówi o Secie raczej, aniżeli o innych synach Adama?

O. Bo jego rodzina zaleciła się nad wszystkie inne swoją pobożnością i że z jego pokolenia miał wyjść Mesjasz (21).

~~~~~

*Nauki Katolickie w sposób katechizmowy, w których wyłożone są w krótkości z Pisma świętego i Podania: dzieje, zasady Religii, moralność chrześcijańska, Sakramenta, modły, obrzędy i zwyczaje Kościoła. Napisane niegdyś przez Xiędza Franciszka Pouget, przełożone z Francuskiego. Wydanie nowe, przejrzone i poprawione. Tom I. W Warszawie. W DRUKARNI BIBLIOTEKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. 1830, ss. 54-58.*

### **Przypisy:**

(1) Gen. IV. 1 i dalej. S. Aug. *in Ps.* 39. n. 13.

(2) *Ibidem* et Matth. XXIII. 35. Hebr. XI. 4.

(3) Genes. IV. 25. et 26. V. 2 i dalej. Eccli. XLIX. 19. Luc. III. 38.

(4) *Libr.* 15. *de Civit. Dei* cap. 1. n. 2. *in Ps.* 61. n. 6. i dalej.

(5) *Ps.* XLV. 5. et 6. XLVII. 2. 3. LXXXVI. 3. S. Aug. *de Civit. Dei* *Libr.* 11. cap. 1. *Libr.* 14. cap. 28. *Libr.* 15. cap. 1.

(6) S. Aug. *de Civit. Dei* *Libr.* 14. cap. 28. *Libr.* 15. cap. 1. 4. 5. *in Ps.* 61. n. 7. et 8.

(7) 1. Cor. XV. 46.

(8) S. August. *de Civitate Dei* w miejscach wzwyż przytoczonych. Czytaj 15. księgę prawie całą, a osobliwie Rozdz. 2. 3. 6. 7. n. 1. et 2. Rozdz. 8. n. 1.

(9) S. Aug. *ibidem* cap. 8. et 15.

(10) Ezech. XXXVII. 24. Ierem. XXXI. 10. Joan. X. 11. et 14. 1. Petr. II. 25. V. 4.

(11) Is. XXIX. 13: Matth. XV. 8.

(12) Hebr. IX. 14.

(13) Gen. IV. 4. 5.

(14) Dan. IX. 26. 27. Matth. III. 17. Hebr. VIII. 8. 9.

(15) 1. Joan. III. 12. Gen. IV. 5. i dalej.

(16) Matth. XXVII. 17.

(17) Gen. IV. 10.

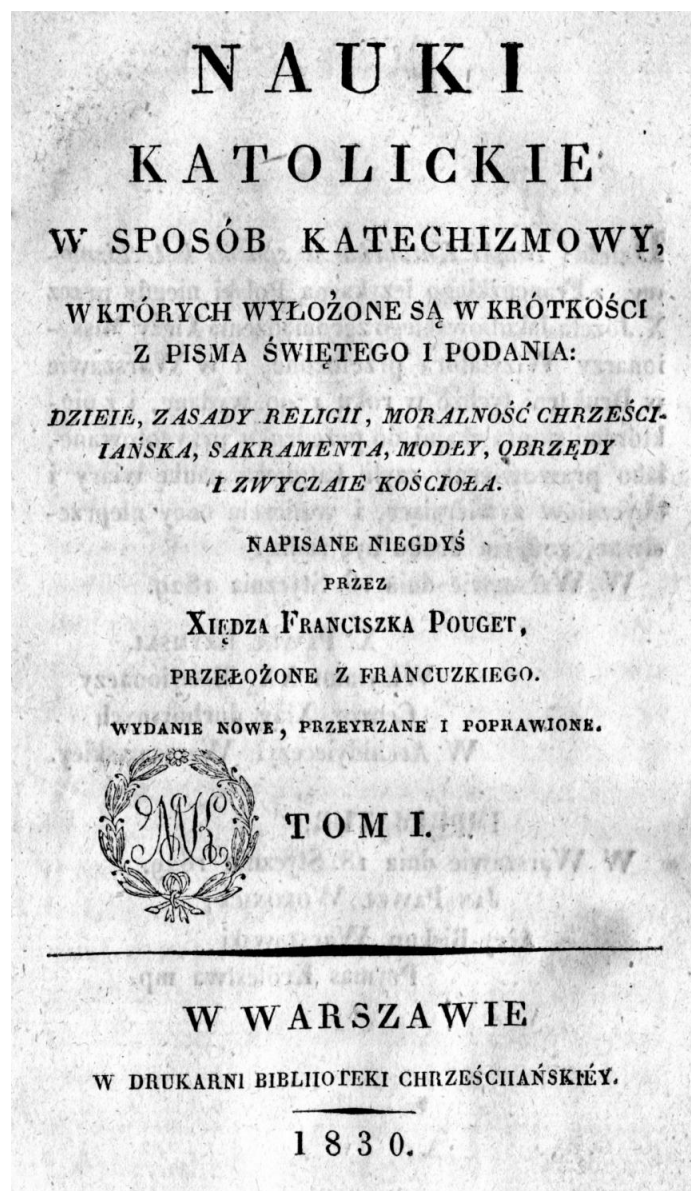
(18) Hebr. XII. 24. et 25.

(19) Gen. IV. 15. 16. S. Aug. *in Ps.* 39. n. 13. et *Serm.* 1. *in Ps.* 58. n. 21.

(20) Zob. o tym wszystkim S. Aug. *Libr.* 12. *contra Faustum* cap. 9. i dalej i *Abb. Rupert.* *Libr.* 4. *Comment. in Genes.* cap. 6.

(21) *Luc.* III. 38.

(a) Tytuł od red. *Ultra montes.*





# INSTITUTIONES CATHOLICAE

## IN MODUM CATECHESIOS

IN QUIBUS QUIDQUID AD RELIGIONIS HISTORIAM ET ECCLESIAE DOGMATA, MORES, SACRAMENTA, PRECES, USUS ET CAEREMONIAS PERTINET, TOTUM ID BREVI COMPENDIO EX SACRIS FONTIBUS SCRIPTURAE ET TRADITIONIS EXPLANATUR

SAC. FRANCISCUS AMATUS POUGET



### Cain et Abel, civitas terrena et Civitas Dei, Judaei et Jesus Christus <sup>(1)</sup>

I. Quid Scriptura docet de Cain?

R. Hunc fuisse Adae primogenitum; fuisse agricolam (*Gen. 4, 1. 2*). *Obtulisse de fructibus terrae munera Domino (ibid. 3)*. *Ad illum nec ad ejus munera respexisse Deum (ibid. 5)*. *Ab illo occisum fuisse fratrem Abel prae livore et invidia (ibid. 5. 8)*, eo quod *ad Abel et ad ejus munera respexisset Deus: (ibid. 4)* maledictum a Deo fuisse Cain, et in fratricidii poenam fuisse vagum et profugum super terram: (*ibid. 11. 12*). *Posuisse Dominum Cain signum ut non interficeret eum omnis qui invenisset eum (ibid. 15)*. Denique aedificatam fuisse ab eo civitatem, quam vocavit nomine filii sui Enoch (*ibid. 17*). (A)

I. Quid Scriptura docet de Abel?

R. Hunc fuisse alterum Adae filium: fuisse pastorem ovium: (*Gen. 4, 2*). *Obtulisse Domino de primogenitis gregis sui et de adipibus eorum: Respexisse Dominum ad Abel, et ad munera ejus: (ibid. 4)*. *Interfecum fuisse a Cain fratre suo: (ibid. 8)*. Et vocem sanguinis ejus clamare ad Dominum de terra (*ibid. 10*). (B)

I. Quid Scriptura docet de Seth?

R. Hunc natum fuisse Adamo post necem Abel: (*Gen. 4, 25*). Sancte et laudabiliter vixisse; hujus posteros in pietate et religione perseverasse longe diutius, quam posteros Cain. Tandem ex ejus progenie natum esse Christum (*Luc. 3, 38*). (C)

I. Quid nobis historia Cain et Abel significat quod spectet ad religionem?

R. 1. Elucent in his fratribus duobus velut in speculo Civitates duae, hoc est, duae societates hominum in orbe terrarum simul ad finem usque saeculi permansurae.

2. Abel Christi, Cain Judaeorum typus fuit. (D)

I. Quid intelligis per duas Civitates seu societates hominum simul ad finem usque saeculi permansuras?

R. Intelligo societatem electorum et societatem reproborum, quarum discretio non nisi in fine saeculorum fiet. Societatem bonorum vocat Augustinus Civitatem Dei, civitatem coelestem: societatem autem malorum terrenam civitatem appellat. (E)

I. Cur S. Augustinus societatem bonorum vocat civitatem Dei?

R. Quia in sacris Scripturis hoc nomine insignitur saepius sancta haec societas, quae in terris peregrina ab omnium rerum temporalium amore libera et vacua est, soli Deo vivit, coelum ceu patriam suscipit. (F)

I. Cur societatem malorum vocat civitatem terrenam?

R. Quia hoc quasi signo secernuntur a caeteris, qui pertinent ad hanc societatem, quod terrena sapiant et diligant, quod suam felicitatem in terrenis divitiis et delectationibus, honoribus ponant, quod gaudeant dominatione terrena, ipsique inhient; quod ad hanc felicitatis umbram et imaginem sua omnia referant, etiam ipsos religionis actus; quod denique oderint, persequantur, vexent, exagitent, opprimant quoscumque putant impedimento esse, quominus ipsi falsa sua felicitate fruantur. (G)

I. In quo civitatis terrenaes Cain imago fuit?

R. In eo quod 1. prior natus est. Prius enim ad civitatem terrenam pertinemus, quam coelestis civitatis cives per regenerationem efficiamur. Hinc ait Apostolus (1 Cor. 15, 46), *Non prius quod spiritale est, sed quod animale: deinde quod spiritale.*

2. Cain terrena dilexit; ut colligitur maxime ex eo quod primus civitatem condiderit, et tamquam terrae civis, terrenam patriam, terrenam requiem concupierit duntaxat.

3. Intus corruptus et depravatus, religionis actibus et officiis perfunctorie fungebatur: non haec ipsi prima et praecipua cura fuit. De fructibus terrae offerebat quidem munera Domino, sed non quod optimum erat et pinguisimum.

4. Superbus et invidiosus fuit.

5. Fratrem odio habuit, insecutus est, occidit. *Et propter quid occidit eum?*, inquit Joannes Apostolus (1 Epist. 3, 12), *Quoniam opera ejus maligna erant; fratris autem ejus, justa.*

Tales sunt quicumque pertinent ad civitatem terrenam. (H)

I. In quo Abel imago fuit civitatis coelestis?

R. In eo quod fuit ab omni prorsus terrena cupiditate liber et vacuus: in terra peregrinus, civitatem nullam condidit, soli Deo vixit. Hunc colere, adorare summa ipsi religio prima cura fuit. Morte sua praefiguravit Christum, imo justos omnes qui ab impiis persecutiones iniquas deinceps ad finem usque saeculorum passuri erant.

I. In quo Abel Christi typus fuit; Cain, Judaeorum?

R. In multis.

1. Prior Cain, Abel posterior natus est. Judaei temporalem Christi nativitatem praecesserunt.

2. Cain agricola, eo ipso Judaeos terrenis rebus inhiantes, terrena concupiscentes adumbravit.

Abel pastor ovium, Christum *Pastorem et Episcopum animarum nostrarum* (1 Petri 2, 25), *bonum pastorem* (Joan. 10, 11), *Pastorem principem* expressit (1 Petr. 5, 4). (I)

3. Cain Deum labiis honorabat, cor autem ejus longe erat a Deo (Matt. 15, 8). Hoc ipsum Deus Judaeis exprobravit. (K)

Abel justus seipsum hostiam sanctam et immaculatam exhibebat Deo: munera autem de gregibus suis in signum interni illius sacrificii offerebat.

Christus ut Apostoli (Hebr. 9, 14) verbis utar, *per Spiritum Sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo.*

4. *Deus ad Cain*, ut fert Scriptura (Genes. 4, 4. 5), *et ad munera ejus non respexit, respexit autem ad Abel et ad munera ejus.*

Dicitur quoque de Judaeis in prophetia Malachiae: (1, 10) *Non est mihi voluntas in vobis, et munera non suscipiam de manu vestra.* De Christo autem: *Hic est filius meus dilectus, in quo mihi bene complacui* (Matt. 3, 17). Ille *una oblatione consummavit in sempiternum sanctificatos* (Hebr. 10, 14). (L)

5. Cain prae livore et invidia, fratrem Abel occidit. (M)

Judaei prae livore et invidia Christum Jesum, fratrem utique suum ex semine David, occiderunt. (N)

6. *Vox sanguinis Abel clamat ad Dominum de terra contra Cain (Genes. 4, 10). Sanguis Christi, ut ait Apostolus (Hebr. 12, 24), melius loquitur quam Abel: veniam enim loquitur et misericordiam. Nec vindictam postulat nisi in Judaeos caeterosque peccatores, qui obduratione sua virtutem illius reddunt inutilem.* (O)

7. Cain in ultionem fratricidii erat vagus et profugus super terram (*Genes. 4, 16*). Judaei in ultionem fratricidii simul et Deicidii pulsati a Judaea et per totum orbem dispersi sunt. (P)

8. *Posuit Dominus Cain signum, ut non interficeret eum omnis qui invenisset eum (Genes. 4, 15).* Judaei signum habent circumcisionis, quo distinguuntur a caeteris gentibus: et ad consummationem usque saeculi permanebunt.

I. Cur fit in Sacris Codicibus mentio de Seth potius quam de caeteris Aadae liberis?

R. Quia Sethi familia et posterum caeteris omnibus pietate et religione longe antecelluerant: et ex ejus stirpe et progenie nasciturus erat Messias. (Q)

~~~~~

Institutiones catholicae in modum catecheseos, in quibus quidquid ad Religionis historiam et Ecclesiae dogmata, mores, Sacramenta, preces, usus et caeremonias pertinet, totum id brevi compendio ex sacris fontibus Scripturae et Traditionis explanatur. Ex gallico idiomate in latinum sermonem translatae; adjunctis singulis e Scriptura et Traditione petitis probationibus et testimoniis. Auctore eodem et interprete Francisco-Amato Pouget Montispessulanaeo, Presbytero Congregationis Oratorii Gallicani, Sacrae Facultatis Parisiensis Doctore Theologo. Nova editio. Ad normam ultimae editionis Neumasi (Avenione) excusa Anno 1765 diligenter elaborata. Tomus primus. Lovanii. E Typographia J. P. G. Michel. Cum Approbatione MDCCLXXIV (1774), pp. 142-155.

Institutiones catholicae in modum catecheseos, in quibus quidquid ad Religionis Historiam et Ecclesiae Dogmata, Mores, Sacramenta, Preces, Usus et Caeremonias pertinet, totum id brevi compendio ex sacris Fontibus Scripturae et Traditionis explanatur. Ex gallico idiomate in latinum sermonem translatae; adjunctis singulis e Scriptura et Traditione petitis probationibus et testimoniis. Auctore eodem et interprete Francisco-Amato Pouget Montispessulanaeo, Presbytero Congregationis Oratorii Gallicani, sacrae Facultatis Parisiensis Doctore Theologo, Abbate Beatae Mariae de Campo-Bono. Tomus primus. Venetiis. Ex Typographia Balleoniana. MDCCLXXXII (1782). Superiorum Permissu, ac Privilegio, pp. 33-36.

Notae:

(A) GEN. 4, 1. Adam vero cognovit uxorem suam Evam; quae concepit et peperit Cain, dicens: possedi hominem per Deum. 2. Rursumque peperit fratrem ejus Abel. Fuit autem Abel pastor ovium, et Cain agricola. 3. Factum est autem post multos dies ut offerret Cain de fructibus terrae munera Domino. 4. Abel quoque obtulit de primogenitis gregis sui, et de adipibus eorum: et respexit Dominus ad Abel, et ad munera ejus. 5. Ad Cain vero, et ad munera illius non respexit; iratusque est Cain vehementer, et concidit vultus ejus. 6. Dixitque Dominus ad eum: quare iratus es? et cur concidit facies tua? 7. Nonne si bene egeris, recipies: sin autem male, statim in foribus peccatum aderit. Sed sub te erit appetitus ejus, et tu dominaberis illius. 8. Dixitque Cain ad Abel fratrem suum: Egrediamur foras. Cumque essent in agro, consurrexit Cain adversus fratrem suum Abel, et interfecit eum. 9. Et ait Dominus ad Cain: Ubi est Abel frater tuus? Qui respondit: Nescio: num custos fratris mei sum ego? 10. Dixitque ad eum: quid fecisti? vox sanguinis fratris tui clamat ad me de terra. 11. Nunc igitur maledictus eris super terram, quae aperuit os suum, et suscepit sanguinem fratris tui de manu tua. 12. Cum operatus fueris eam, non dabit tibi fructus suos; vagus et profugus eris super terram. 13. Dixitque Cain ad Dominum: Major est iniquitas mea, quam ut veniam merear. 14. Ecce ejicis me hodie a facie terrae, et a facie tua abscondar, et ero vagus et profugus in terra; omnis igitur qui invenerit me, occidet me. 15. Dixitque ei Dominus: nequaquam ita fiet: sed omnis qui occiderit Cain, septuplum punietur. Posuitque Dominus Cain signum, ut non interficeret eum omnis, qui invenisset eum. 16. Egressusque Cain a facie Domini, habitavit profugus in terra ad orientalem plagam Eden. 17. Cognovit autem Cain uxorem suam, quae concepit et peperit Henoch: et aedificavit civitatem, vocavitque nomen ejus ex nomine filii sui Henoch.

S. AUG. *in Ps.* 39. n. 13. Non est occisus Cain... habet signum suum, maledictus est a terra, quae aperuit os suum excipere sanguinem fratris ejus de manu ejus (*Gen.* 4, 11). Ille enim fudit sanguinem, non excepit: ille fudit, alia terra excepit... Et ipsa terra quae ore excepit sanguinem, Ecclesia est... Surdus est qui sanguinem fudit, quia non bibit. Illi ergo (Judaei) ita sunt, tanquam Cain cum signo.

(B) *Caput 4. Geneseos lege supra litt. (A)*

MATTH. 23, 35. Ut veniat super vos omnis sanguis justus, qui effusus est super terram, a sanguine Abel justi usque ad sanguinem Zachariae, filii Barachiae, quem occidistis inter templum et altare.

HEBR. 11, 4. Fide plurimam hostiam Abel, quam Cain, obtulit Deo, per quam testimonium consecutus est esse justus, testimonium perhibente muneribus ejus Deo; et per illam defunctus adhuc loquitur.

S. EPIPHAN. *Advers. Haeres. lib. II. Tom. II. Haeres. 66. n. 23.* Sub initium mundi anno circiter Adami centesimo, Abel interfectus est, annos natus fere triginta.

(C) GEN. 4, 25. Cognovit quoque adhuc Adam uxorem suam: et peperit filium, vocavitque nomen ejus Seth, dicens: posuit mihi Deus semen aliud pro Abel, quem occidit Cain. 26. Sed et Seth natus est filius quem vocavit Enos: iste coepit invocare nomen Domini.

5, 9. Enos.... genuit Cainan... 12. Cainan... genuit Malaleel... 15... Malaleel... genuit Jared... 18... Jared... genuit Henoch... 21... Henoch... genuit Mathusalam... 24. Ambulavitque cum Deo et non apparuit: quia tulit eum Deus. 25... Mathusala... genuit Lamech... 28. Lamech... genuit filium: 29. Vocavitque nomen ejus Noe, dicens: Iste consolabitur nos ab operibus et laboribus manuumstrarum, in terra cui maledixit Dominus... 31... Noe vero cum quingentorum esset annorum genuit Sem, Cham et Japhet.

ECCLI. 49, 19. Seth et Sem apud homines gloriam adepti sunt, et super omnem animam in origine Adam.

LUC. 3, 38. Qui (Cainan) fuit Henos, qui fuit Seth, qui fuit Adam, qui fuit Dei.

(D) S. AUG. *Serm. 1. in Ps. 58. n. 21.* Maneat gens Judaeorum: certe victa est a Romanis, certe deleta civitas eorum, non admittuntur ad civitatem suam Judaei, et tamen Judaei sunt. Nam omnes istae provinciae a Romanis subjugatae sunt... Judaei tamen manent cum signo, nec sic victi sunt, ut a victoribus absorberentur. Non sine causa Cain ille est, qui cum fratrem occidisset, posuit in eo Deus signum, ne quis eum occideret. Hoc est signum quod habent Judaei: tenent omnino reliquias legis suae, circumciduntur, sabbata observant, Pascha immolant, azyma comedunt. Sunt ergo Judaei, non sunt occisi.

Lib. 15. De Civitate Dei, c. 1. n. 2. Natus est igitur prior Cain ex illis duobus generis humani parentibus, pertinens ad hominum civitatem, posterior Abel ad civitatem Dei... Quia non *primum quod spirituale est, sed quod animale, postea spirituale*: (1. Cor. 15, 46). Unde unusquisque quoniam ex damnata progenie exoritur, primo sit necesse est ex Adam malus atque carnalis; quod si in Christum renascendo profecerit, post erit bonus et spiritualis: ... Prior est natus civis hujus saeculi, posterior autem isto peregrinus in saeculo, et pertinens ad civitatem Dei, gratia praedestinatus, gratia electus, gratia peregrinus deorsum, gratia civis sursum. Nam quantum ad ipsum attinet, ex eadem massa oritur, quae originaliter est tota damnata... Scriptum est itaque de Cain, quod condiderit civitatem; Abel autem tanquam peregrinus non condidit. Superna est enim Sanctorum civitas, quamvis hic pariat cives, in quibus peregrinatur, donec regni hujus tempus adveniat, cum congregatura est omnes in suis corporibus resurgentes, quando eis promissum dabitur regnum, ubi cum suo principe rege saeculorum sine ullo temporis fine regnabunt.

Cap. 5. Primus itaque fuit terrenae civitatis conditor fratricida. Nam suum fratrem civem civitatis aeternae in hac terra peregrinantem, invidentia victus occidit.

Lib. 12 Contra Faustum. c. 9. Sicut Cain sacrificium ex terrae fructibus reprobatur, Abel autem sacrificium ex ovibus et earum adipe suscipitur, ita novi testamenti fides ex innocentia gratiae Deum laudans, veteris testamenti terrenis operibus anteponitur... Occiditur Abel minor natu a fratre majore natu, occiditur Christus, caput populi minoris natu, a populo Judaeorum majore natu: ille in campo, iste in Calvariae loco.

Cap. 10. Interrogat Deus Cain, non tanquam ignarus eum a quo discat, sed tanquam iudex reum quem puniat, ubi sit frater ejus. Respondet ille nescire se, nec ejus se esse custodem. Usque adhuc quid nobis respondent Judaei, cum eos Dei voce, hoc est, sanctarum Scripturarum voce interrogamus de Christo, nisi nescire se Christum quem dicimus? Fallax enim Cain ignoratio, Judaeorum est falsa negatio. Essent autem quodammodo Christi custodes, si Christianam fidem accipere et custodire voluissent. Dicit Deus ad Cain, quid fecisti? vox sanguinis fratris tui clamat ad me de terra (*Gen. 4, 10*). Sic arguit in Scripturis sanctis vox divina Judaeos. Habet enim magnam vocem Christi sanguis in terra, cum, eo accepto, ab omnibus gentibus respondetur, Amen.

Cap. 11. Dicit Deus ad Cain... (*Gen. 4, 11*) maledictus tu a terra, quae aperuit os suum accipere sanguinem fratris tui de manu tua. Maledictus est enim populus Judaicus infidelis a terra, id est, ab Ecclesia, quae aperuit os suum in confessione peccatorum, accipere Sanguinem Christi qui fusus est in remissionem peccatorum: ideo populum Judaeorum maledictum agnoscit et ostendit Ecclesia: quoniam occiso Christo adhuc operatur terrenam Circumcisionem, terrenum sabbatum, terrenum azymum, terrenum Pascha... Propterea populus ille, sicut Cain, adhuc operatur terram, adhuc exercet operationem legis carnaliter, quae non ei dat virtutem suam.

Cap. 12. Gemens et tremens erit in terra. Nunc ecce quis non videat, quis non agnoscat in tota terra, quacumque dispersus est ille populus, quomodo gemat moerore amissi regni, et tremat timore sub innumerabilibus populis Christianis?

Cap. 13. Et posuit Dominus Deus Cain signum, ne eum occidat omnis qui invenerit (*Gen. 4, 15*). Hoc revera multum mirabile est... Gens Judaea sive sub Paganis regibus, sive sub Christianis, non amiserit signum legis suae, quo a caeteris gentibus populisque distinguitur: et omnis Imperator, vel Rex, qui eos in regno suo invenit, nec occidit, id est, non efficit, ut non sint Judaei certo quodam et proprio suae observationis signo a caeterarum gentium communiione discreti.

RUPERTUS L. 4. in *Genes. cap. 6.* Illius de quo haec historia textitur, stultitia simul et procacitas, quantam verbis nemo consequi valeat denotatur, dignaque poena scelus fratricidae percutitur: et praeterea mysterium, quod nunc palam omni mundo factum est, ex Judaeis interfectoribus Christi praesignatur.

(E) S. AUG. In *Ps. 61. n. 6.* Una civitas, et una civitas. Babylonia una, Jerusalem una... Illa rege diabolo, ista rege Christo... Omnes qui terrena sapiunt, omnes qui felicitatem terrenam Deo praeferunt, omnes qui sua quaerunt, non quae Jesu Christi, ad unam civitatem pertinent, quae dicitur Babylonia mystice, et habet regem diabolum. Omnes autem qui ea quae sursum sunt sapiunt, qui coelestia meditantur, qui cum sollicitudine in saeculo vivunt ne Deum offendant, qui cavent peccare, quos peccantes non pudet confiteri, humiles, mites, sancti, justi, pii, boni, omnes ad unam civitatem pertinent, quae regem habet Christum. Illa enim in terra quasi major est tempore, non sublimitate, non honore. Civitas illa prior nata, civitas ista posterior nata. Illa enim incepit a Cain; haec ab Abel. Haec duo corpora sub duobus regibus agentia, ad singulas civitates pertinentia, adversantur sibi usque ad finem saeculi, donec fiat ex commixtione separatio, et alii ponantur ad dexteram, alii ad sinistram, dicaturque illis: venite benedicti Patris mei, percipite regnum quod vobis paratum est ab exordio mundi: (*Matth. 25, 34*) illis autem: ite in ignem aeternum, qui paratus est diabolo et angelis ejus (*Ibid. 41*).

N. 7. Dulcis est enim una patria, et vere una patria, sola patria: praeter illam quidquid nobis est, peregrinatio est... (Civitas) illa major aetate, ista major dignitate... Aedificavit civitatem Cain, ubi non erat civitas. Aedificata est et postea Jerusalem, Regnum Dei, civitas sancta, civitas Dei... Ea capta, (Civitate Jebus) devicta, subjeca, aedificata est nova civitas tamquam destructa vetere; et appellata Jerusalem, visio pacis, civitas Dei. Unusquisque ergo natus ex Adam, nondum pertinet ad Jerusalem: portat enim secum traducem iniquitatis poenamque peccati, deputatus morti, et pertinet quodammodo ad veterem quamdam civitatem: sed si futurus est in populo Dei, destruetur vetus, et aedificabitur novus: ... a mortalitate enim et a malitia quisque incipit, ut fiat bonus in postea... Unusquisque nostrum ab Adam natus est. Transeat ad Jerusalem, destruetur vetus, et aedificabitur novus. Tamquam devictis Jebusaeis, ut aedificetur Jerusalem dicitur: Exuite vos veterem hominem et induite novum... (*Coloss. 3, 9. 10*). Mala ergo civitas ab initio usque ad finem currit, et bona civitas mutatione malorum conditur.

N. 8. Et sunt istae duae civitates permixtae interim, in fine separandae; adversus se invicem confligentes, una pro iniquitate, altera pro justitia; una pro vanitate, altera pro veritate... Omnes iniqui cives erant Babyloniae, et administrabant res Jerusalem: ... Cives Babyloniae jubentur tolerari a civibus Jerusalem.

Lib. 14. De Civitate Dei, c. 28. Fecerunt itaque civitates duas amores duo, terrenam scilicet amor sui usque ad contemptum Dei, coelestem vero amor Dei usque ad contemptum sui. Denique illa in se ipsa, haec in Domino gloriatur. Illa enim quaerit ab hominibus gloriam: huic autem Deus conscientiae testis, maxima est gloria. Illa in gloria sua exaltat caput suum; haec dicit Deo suo: *Gloria mea, et exaltans caput meum* (Ps. 3, 4). Illi in Principibus ejus, vel in eis quas subjugat nationibus dominandi libido dominatur: in hac serviunt invicem in charitate, et praepositi consulendo, et subditi obtemperando. Illa in suis potentibus diligit virtutem suam; haec dicit Deo suo: *Diligam te Domine, virtus mea...* (Ps. 17, 2). In illa sapientes ejus secundum hominem viventes, aut corporis, aut animi sui bona, aut utriusque sectati sunt; aut qui potuerunt cognoscere Deum, non ut Deum honoraverunt, vel gratias egerunt, sed evanuerunt in cogitationibus suis, et obscuratum est insipiens cor eorum: dicentes se esse sapientes (Rom. 1, 21. 22), id est, dominante sibi superbia in sua sapientia sese extollentes, *stulti facti sunt; et immutaverunt gloriam incorruptibilis Dei in similitudinem imaginis corruptibilis hominis, et volucrum, et quadrupedum, et serpentium... et coluerunt atque servierunt creaturae potius quam Creatori...* (Ibid. 22. 23. 25). In hac autem nulla est hominis sapientia, nisi pietas qua recte colitur verus Deus, id expectans proemium in societate sanctorum, non solum hominum, verum etiam Angelorum, *ut sit Deus omnia in omnibus* (1 Cor. 15, 28).

Lib. 15. c. 1. n. 1. Mystice appellamus civitates duas, hoc est, duas societates hominum: quarum est una quae praedestinata est in aeternum regnare cum Deo, altera aeternum supplicium subire cum diabolo... Hoc enim universum tempus, sive saeculum, in quo cedunt morientes, succeduntque nascentes, istarum duarum civitatum... excursus est.

Cap. 2. Parit autem cives terrenae civitatis peccato vitiata natura; coelestis vero civitatis cives parit a peccato naturam liberans gratia... Unde illa vocantur vasa irae, ista vasa misericordiae.

(F) PSALM. 45, 5. Fluminis impetus laetificat civitatem Dei: sanctificavit tabernaculum suum Altissimus. 6. Deus in medio ejus non commovebitur: adjuvabit eam Deus mane diluculo.

47, 2. Magnus Dominus et laudabilis nimis in civitate Dei nostri, in monte sancto ejus. 3. Fundatur exultatione universae terrae mons Sion, latera Aquilonis civitas regis magni. 4. Deus in domibus ejus cognoscetur, cum suscipiet eam.

86, 3. Gloriosa dicta sunt de te civitas Dei.

S. AUG. *lib. 2. De Civitate Dei, c. 1.* Civitatem Dei dicimus... quae non fortuitis motibus animorum, sed plane summae dispositione providentiae, ... omnia sibi genera ingeniorum humanorum divina excellens auctoritate subjecit.

Lib. 15. c. 3. Recte igitur significat Isaac per repromissionem natus filios gratiae, cives civitatis liberae, socios pacis aeternae, ubi sit non amor propriae ac privatae quodammodo voluntatis, sed communi eodemque incommutabili bono gaudens, atque ex multis unum cor faciens, id est, perfecte concors obedientia charitatis.

Vide supra litt. (E) auctoritates S. Aug. lib. 14. et 15. De Civitate Dei.

(G) S. AUG. *lib. De Civit. Dei, c. 4.* Terrena porro civitas sempiterna non erit... hic habet bonum suum. Civitas ista adversus seipsam plerumque dividitur litigando, bellando, atque pugnando; et aut mortiferas, aut certe mortales victorias requirendo... quaerit esse victrix gentium, cum sit captiva vitiorum, concupiscit enim terrenam quamdam pro rebus infimis pacem: ad eam namque desiderat pervenire bellando.

C. 7. n. 1. Nonne (Cain) conceptum scelus in necando fratre, etiam post verbum divinae admonitionis implevit? ... Et hoc est proprium terrenae civitatis, Deum vel Deos colere, quibus adjuvantibus regnet in victoriis et pace terrena, non charitate consulendi, sed dominandi cupiditate. Boni quippe ad hoc utuntur mundo, ut fruantur Deo: mali autem contra, ut fruantur mundo uti volunt Deo.

Vide Sancti Agustini testimonia supra allata litt. (D. E. F.).

(H) *Vide supra litt. (D. E. F. et G.) varia testimonia ex lib. divi Aug. De Civitate Dei desumpta. Consule etiam lib. 15. integrum, sed praesertim capita 2. 3. 6. et 7. et cap. 8. n. 1.*

(I) JEREM 31, 10. Qui dispersit Israel, congregabit eum: et custodiet eum sicut pastor gregem suum.

EZECH. 37, 34. Et servus meus David rex super eos et pastor unus erit omnium eorum: in iudiciis meis ambulabunt, et mandata mea custodient, et facient ea.

JOAN. 10, 11. Ego sum Pastor bonus. Bonus Pastor animam suam dat pro ovibus suis... 14. Ego sum Pastor bonus: et cognosco meas, et cognoscunt me meae.

1. PETR. 2, 25. Eratis enim sicut oves errantes, sed conversi estis nunc ad Pastorem et Episcopum animarum vestrarum.

5, 4. Et cum apparuerit princeps Pastorum, percipietis immarcescibilem gloriae coronam.

(K) ISAI. 29, 13. Et dixit Dominus: Eo quod appropinquat populus iste ore suo, et labiis suis glorificat me, cor autem ejus longe est a me, et timuerunt me mandato hominum et doctrinis.

MATT. 15, 8. Populus hic labiis me honorat: cor autem eorum longe est a me.

(L) DAN. 9, 26. Et post hebdomades sexaginta duas occidetur Christus: et non erit ejus populus, qui eum negaturus est. Et civitatem et sanctuarium dissipabit populus cum duce venturo: et finis ejus vastitas: et post finem belli statuta desolatio. 27. Confirmabit autem pactum multis hebdomada una: et in dimidio hebdomadis deficiet hostia et sacrificium: et erit in templo abominatio desolationis: et usque ad consummationem et finem perseverabit desolatio.

HEBR. 8, 8. Vituperans enim eos dicit: Ecce dies venient, dicit Dominus: et consummabo super domum Israel, et super domum Juda, testamentum novum. 9. Non secundum testamentum quod feci patribus eorum, in die qua apprehendi manum eorum, ut educerem illos de terra Aegypti: quoniam ipsi non permanserunt in testamento meo, et ego neglexi eos, dicit Dominus.

(M) *Vide supra litt. (A) GENES. 4, 15. et seq.*

1. JOAN. 3, 12. Non sicut Cain, qui ex maligno erat, et occidit fratrem suum. Et propter quid occidit eum? Quoniam opera ejus maligna erant: fratris autem ejus, justa.

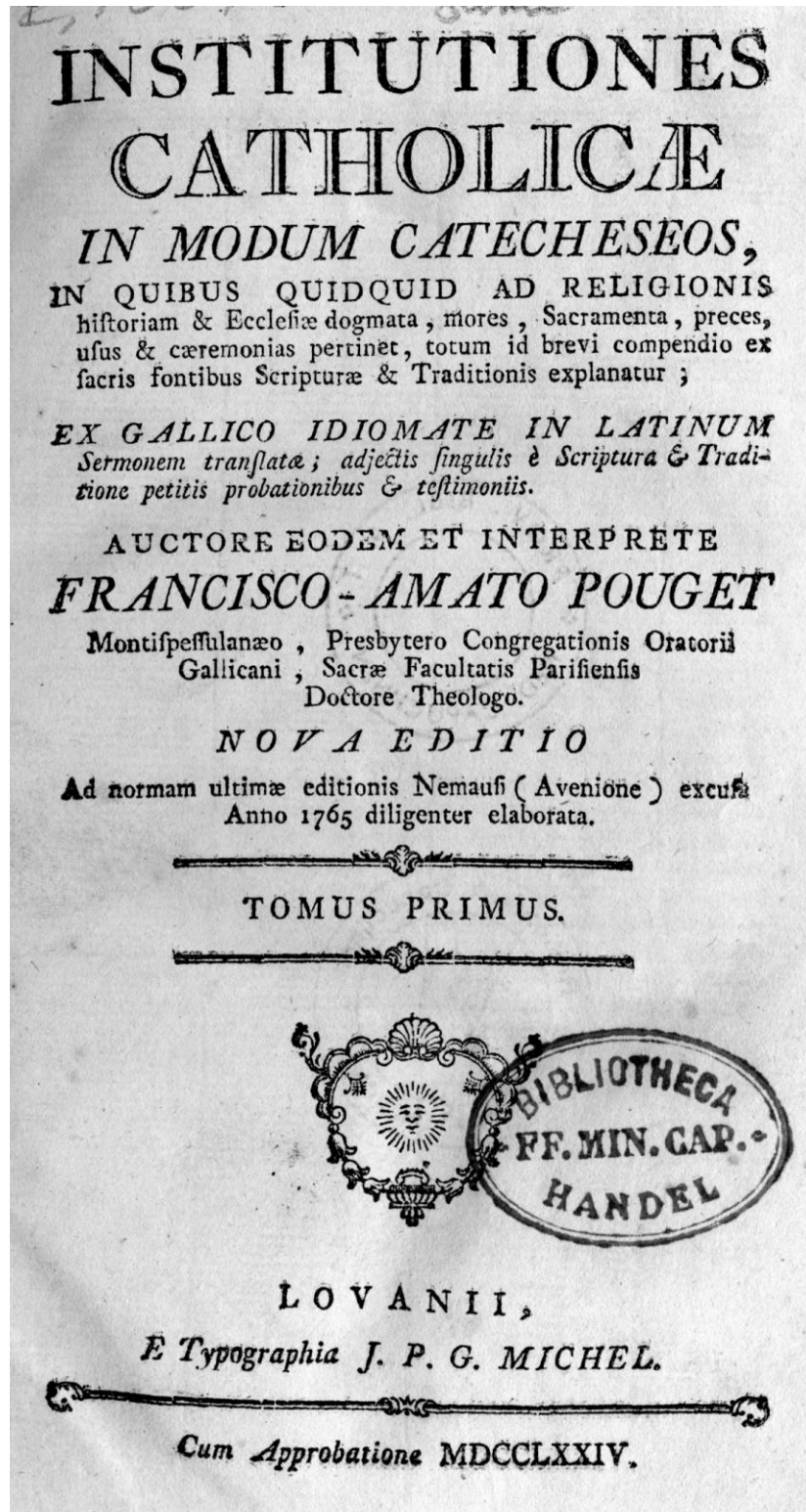
(N) MATT. 17, 18. Sciebat enim quod per invidiam tradidissent eum.

(O) HEB. 12, 24. Et testamenti novi mediatorem Jesum, et sanguinis aspersionem melius loquentem quam Abel. 25. Videte ne recusetis loquentem. Si enim illi non effugerunt, recusantes eum qui super terram loquebatur: multo magis nos, qui de coelis loquentem nobis avertimus.

(P) Vide S. Augustini testimonia in Psal. 39. litt. (A) et in Psal. 58. et cap. 11. et 13. contra Faustum litt. (D).

(Q) Vide supra. litt. (C).

(1) Titulus ab ed. *Ultra montes*.





TRAKTAT O MIŁOŚCI BOŻEJ

ŚW. FRANCISZEK SALEZY

BISKUP I KSIĄŻĘ GENEWY

DOKTOR KOŚCIOŁA

~~~~~

## KSIĘGA CZWARTA

### O zwolnieniu, umniejszeniu, i utraceniu Miłości Boskiej

~~~~~

ROZDZIAŁ VII.

Wystrzegać się mamy wszelkiej ciekawości w dochodzeniu woli Boskiej,
a pokornie podlegać na najmędrzej Jego Opatrzności

~~~~~

### **Bóg odrzucił naród żydowski** <sup>(a)</sup>

Mój miły Teotymie: nigdy, nigdyśmy nie powinni pozwalać, aby rozum nasz na kształt cygi, albo wichru tu i ówdzie obracał się, i kręcił. Ani nie powinniśmy myśleć, że lepszą wynajdziemy rację nad tę: że to jest wola Boska. Ona bowiem nie tylko jest najrozumniejsza, ale Panią wszystkich rozumów; ułożenie wszelkiej dobroci, prawo wszelkiej słuszności, i sprawiedliwości. I lubo Duch Przenajświętszy mówiący w Piśmie świętym na każdym prawie miejscu dokłada przyczynę, i rację tego wszystkiego, o czym byśmy wiedzieć chcieli, względem tego, co czyni Jego święta Opatrzność w prowadzeniu człowieka do świętej miłości, i wiecznego zbawienia: jednakże w wielu okazjach oznajmuje, że i na najmniejszą odrobinę ustępować nie mamy od poszanowania, i poddania, któreśmy świętej woli Jego powinni. Której to woli postanowienia, dekreta, i upodobania czcić powinniśmy:

Jemu bowiem jako Najwyższemu i najsprawiedliwszemu Sędziemu nie należy, aby swoje zamysły objawiał, ale żeby rzetelnie, nie dając żadnej racji, mówił i ogłosił. Jeżeli według ustawy miłości szanować powinniśmy Dekreta Najwyższych Trybunałów, które wyszły od śmiertelnych sędziów ziemskich, trzymając za pewne, że nie są bez przynależnych racji postanowione, lubo my o tych racjach nie wiemy. Ah! Boże dobrotliwy: do jakiejże czci, i poszanowania nie jesteśmy obligowani w poddaniu się dekretem Najwyższej Opatrzności, która i w sprawiedliwości, i w dobroci jest nieskończona. Znajdziemy w tak wielu miejscach Pisma świętego rację, dla której Bóg naród żydowski odrzucił. Skąd św. Paweł, i św. Barnabasz mówili żydom: *Wam należało najpierwej opowiadać słowo Boże; ale kiedy je odrzucacie, i niegodnymi się sądzicie żywota wiecznego, oto udajemy się do innych Narodów* (Dz. Ap. 13, 46). Zaprawdę gdyby kto rozumnie zważył Rozdział 10 i 11 Listu Pawła św. do Rzymian, w klar by obaczył, że lud żydowski nie bez racji Bóg odrzucił: racji jednak tej dochodzić nie powinien dowcip ludzki, którego powinność jest szczerze i po prostu na woli Boskiej polegać, i postanowienie szanować, zadziwiwszy się mu z miłością, jako nieskończenie sprawiedliwemu i niepojętemu. Skąd św. Paweł rozszerzywszy się z swoją mową, na ostatek kończy ją wołając: *O! przepaści niezbrodzona dostatków mądrości, i umiejętności Boskiej; jak niepojęte są sądy Jego, i niezmiarkowane drogi Jego. Któż bowiem zamysł Boski zrozumiał? albo kto wchodził w rady Jego?* (Rzym. 11, 33-34). W którym wywoływaniu oświadcza Apostoł św., że wszystko, cokolwiek Bóg czyni, czyni z wielką mądrością, wyśmienitością, i rozumem (b); nie przyznaje zaś, ażeby człowiek miał być przytomny, albo miał się przyczynić do rady Jego; którego sądy i postanowienia najwyższe, są niedościgłe i niepojęte: do nas należy pobożnie czcić Jego dekreta jako najsprawiedliwsze, a nie szperać przyczyn, bo On to dla siebie tylko samego zachował, ażeby nasz rozum w należytych uszanowaniu, uniżoności, i powinności naszej ku sobie utzymał. (c)

~~~~~

Traktat Miłości Boskiej we Dwunastu Xiegach, Świętego Franciszka Salezjusza, Biskupa i Xiążęcia Genewskiego, z Łacińskiego na Polski język, przez jednego Kapłana Szkół Pobożnych przetłómaczony. Roku od Narodzenia Pańskiego 1751. W Warszawie w Drukarni J. K. Mici i Rzptej, XX. Scholarum Piarum, ss. 309-311.

Przypisy:

(a) Tytuł od red. *Ultra montes*.

(b) W tym miejscu tłumaczenie poprawiono; tekst pierwotny: "W którym wywoływaniu oświadcza Apostoł św., że cokolwiek Bóg czyni z wielką mądrością, wyśmienitością, i rozumem".

- Przyp. red. *Ultra montes*.

(c) Por. współczesne tłumaczenie na język polski:

"KSIĘGA CZWARTA. UPADEK I ZAGŁADA MIŁOŚCI

ROZDZIAŁ VII. TRZEBA WYSTRZEGAĆ SIĘ WSZELKIEJ CIEKAWOŚCI I POKORNIE ZGADZAĆ SIĘ Z NAJMĘDRSZĄ OPATRZNOŚCIĄ BOŻĄ (...)

O Teotymie, mój przyjacielu, nigdy, przenigdy nie powinniśmy dozwolić, by umysł nasz popadł w ten szalony wir myśli, jak również nie powinniśmy sądzić, że uda nam się znaleźć lepsze uzasadnienie woli Bożej niż fakt istnienia tej właśnie woli. Ona jest nie tylko w najwyższym stopniu rozumna, ale jest przyczyną wszystkich przyczyn, prawidłem wszelkiej dobroci, prawem wszelkiej sprawiedliwości. Duch Święty w wielu miejscach *Pisma Świętego* podaje przyczynę prawie wszystkiego, co pragnęlibyśmy wiedzieć na temat Opatrzności Bożej prowadzącej ludzi do świętej miłości i zbawienia wiecznego. Jednakże w wielu okolicznościach oświadczą, że nie wolno nigdy zapominać o czci należnej Jego woli, której postanowienia, sądy, upodobania i wyroki winniśmy otaczać czcią. Bóg, jako najwyższy i najsprawiedliwszy sędzia, nie potrzebuje wyjawiać powodów, którymi się kieruje. Wystarczy, gdy oznajmi po prostu, że tak postanowił. Jeżeli miłość bliźniego winna nas pobudzać, by z uszanowaniem odnosić się do wyroków najwyższych trybunałów, złożonych z ułomnych ziemskich sędziów i wierzyć, że nie bez przyczyny zostały wydane, chociaż te przyczyny są nieznane, to z jakąż czcią pełną miłości zobowiązani jesteśmy, o Boże, wielbić słuszne wyroki Twojej najwyższej Opatrzności, której sprawiedliwość jest nieomylna, a dobroć nieskończona?

Na wielu miejscach *Pisma Świętego* znajdujemy więc przyczyny odrzucenia przez Boga narodu żydowskiego. *Skoro jednak odrzucacie słowo Boże – mówi św. Paweł ze św. Barnabą – i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan* (Dz 13, 46). Kto spokojnym umysłem rozważy treść 9, 10 i 11-go rozdziału *Listu św. Pawła do Rzymian*, niezbicie się przekona, że wola Boża niebezpiecznie odrzuciła naród żydowski. Jednak rozum ludzki nie powinien dociekać tej przyczyny – przeciwnie, jest zobowiązany czystą i prostą myślą uczcić wyrok Boży, z miłością podziwiając, jak jest nieskończenie sprawiedliwy i słuszny, winien go również z uwielbieniem umiłować jako niezgłębiony i niepojęty. Toteż św. Paweł kończy następująco swe długie dowodzenie w tym przedmiocie: *O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą?* (Rz 11, 33-34). Tym okrzykiem uznaje, że Bóg wszystko czyni z wielką mądrością, wiedzą i umiejętnością, jednak w taki sposób, że człowiek nie przenika Jego Boskich zamiarów, których sądy i postanowienia są nieskończenie wyniesione ponad ludzkie pojmowanie. Powinniśmy więc z pokorną czcią wielbić Jego wyroki jako najsprawiedliwsze i nie dociekać przyczyn, których tajemnicę Bóg zastrzegł dla siebie, by utrzymać nasz rozum w należytych względem Niego respekcie i pokorze". – Święty Franciszek Salezy, *Traktat o miłości Bożej*. Kraków 2002, ss. 236-237. – Przyp. red. *Ultra montes*.



TRACTATUS AMORIS DIVINI

S. FRANCISCUS SALESIUS

EPISCOPUS ET PRINCEPS GENEVENSIS

DOCTOR ECCLESIAE

~~~~~

LIBER IV.

**De remissione, imminutione, ac omnimoda Charitatis amissione**

~~~~~

CAPUT VII.

**Evitandum omnem curiositatem et humiliter acquiescendum sapientissimae
Dei providentiae**

~~~~~

**Deus reprobavit Judaicum populum** <sup>(a)</sup>

Amice mi, Theotime, nunquam, nunquam permittere debemus, ut ingenium nostrum instar trochi seu turbinis susque deque feratur, in gyrumque agitetur; neque cogitare nos meliorem rationem adinventuros, quam sit DEI voluntas, ea siquidem non solum summe est rationabilis, sed ipsa ratio omnium rationum; regula omnis bonitatis, lex omnis justitiae et aequitatis. Et licet Spiritus Sanctus loquens in Sacris Scripturis fere in omnibus reddat rationem de iis, quae desiderare possemus, quantum ad id, quod facit ejus providentia in deducendis mortalibus ad sanctum amorem et aeternam salutem; tamen pluribus in occasionibus declarat, ne latum quidem unguem recedendum esse a respectu et reverentia, quae ejus debetur voluntati, cujus nos voluntatis proposita, decreta, et beneplacita debemus adorare: illi enim, ut supremo et summe aequo judici, non convenit, ut sua motiva manifestet, sed sufficit quod simpliciter, nulla indicata ratione, DICAT. Quod si juxta charitatis regulam honorare debemus decreta supremorum tribunalium, quae facta

et constituta sunt per corruptibiles iudices terrae (qui et ipsi terreni sunt) credendo ea non facta absque legitimis motivis, esto, nos ea fugiant motiva: Heu! DEUS bone, quanta cum reverentia et veneratione obligamur ad adorandam aequitatem supremae providentiae, quae et in justitia, et bonitate infinita est! Ita mille in locis Sacrae Scripturae rationem invenimus, ob quam DEUS reprobavit Judaicum populum: Unde S. Paulus et S. Barnabas dixerunt Judaeis: *Vobis oportebat primum loqui verbum DEI: sed quoniam repellitis illud, et indignos vos judicatis aeternae vitae, ecce convertimur ad Gentes* (Act. 13, 46). Et certe, qui sedato animo considerarit Caput 10. et 11. Epistolae ad Romanos, clare videbit populum Judaicum absque ratione a DEO non esse rejectum. Ratio tamen ista requiri non debet ab humano iudicio, cujus officium est pure et simpliciter acquiescere Divinae voluntati, et decretum revereri, admirando illud cum amore ut infinite justum et incomprehensibile. Unde Paulus hoc modo concludit longum quem fecerat discursum, exclamans: *O altitudo divitiarum sapientiae et scientiae DEI: quam incomprehensibilia sunt iudicia ejus, et investigabiles viae ejus! Quis enim cognovit sensum Domini? aut quis consiliarius ejus fuit?* (Rom. 11, 33-34). Qua in exclamatione testatur Apostolus DEUM omnia facere, quae facit, magna sapientia, scientia, et ratione; negans tamen hominem interfuisse ejus consilio, cujus iudicia et proposita infinite exaltata sunt supra hominis capacitatem. Nostrum est devote ejus adorare decreta, quia aequissima; non autem investigare motiva, quia in secreto apud se retinet reservatque, ut intellectum nostrum in debito respectu, humilitate, et officio in nobis, adversum se contineat.

~~~~~

Tractatus Amoris Divini, constans libris duodecim. A seraphico, amantissimoque Dei Praesule S. Francisco de Sales, Episcopo, et Principe Genevensi idiomate Gallico conscriptus; deinde per R. P. Henricum Lamormaini, S. J. Sacerdotem, in Latinum traductus. Pars I. Complectens sex libros priores. Editio quarta auctior. Cui accedit Vita ejusdem Auctoris. Cum duplici Indice, uno Capitum, et altero Rerum Notabilium. Coloniae Agrippinae. Ex Officina Metternichiana. Anno MDCCXL (1740). Cum Permissu Superiorum, pp. 347-349.

Tractatus Amoris Divini, constans libris duodecim. Per Reverendiss. et Illustriss. Dominum Franciscum de Sales idiomate Gallico conscriptus: inde Anno 1629. Rothomagi eodem idiomate excusus. Nunc autem per P. Henricum Lamormaini, Societatis Jesu Sacerdotem in Latinum traductus. Ac demum formis Matthaei Cosmerovii, in Aula Coloniensi editus. Viennae Austriae M. DC. XLIII. (1643), pp. 178-179.

Notae:

(a) Titulus ab ed. *Ultra montes*.

TRACTATUS
AMORIS
DIVINI,
CONSTANS
LIBRIS DUODECIM. .

A
SERAPHICO, AMANTISSIMOQUE
DEI PRÆSULE
S. FRANCISCO
DE SALES,

Episcopo, & Principe Genevensi
Idiomate Gallico conscriptus;

DEINDE
Per R. P. HENRICUM LAMORMAINI,
S. J. Sacerdotem, in Latinum traductus.

P A R S I.

Complectens sex libros priores.

EDITIO QUARTA AUCTION.

Cui accedit Vita ejusdem Auctoris.

*Cum duplici Indice, uno Capitum, & altero
Rerum Notabilium.*

COLONIÆ AGRIPPINÆ,
Ex Officina METTERNICHIANA,
ANNO MDCCXL.
Cum Permissu Superiorum.



Stanowisko Kościoła wobec niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej Polsce

KS. DR MICHAŁ MORAWSKI



Celem niniejszej pracy jest przedstawić stanowisko Kościoła w sprawie żydowskiej i niebezpieczeństwa żydowskiego w dawnej, przedrozbiorowej Polsce na podstawie źródeł ustawodawstwa Kościoła Polskiego, będącego zarazem wykonaniem odpowiednich konstytucji papieskich, dekretów i kanonów powszechnego prawa kościelnego.

Niebezpieczeństwo żydowskie zawsze było aktualne w całym świecie chrześcijańskim, a szczególnie w Polsce, gdzie, podobnie jak dziś tak i dawniej, poprzez całe dzieje naszego bytu państwowego i narodowego, było ono zawsze, w porównaniu do innych krajów, państw i narodów, stosunkowo najgroźniejsze.

Kościół od wieków w tej sprawie tak ważnej i zawsze aktualnej zabierał niejednokrotnie głos i wydał cały szereg przepisów prawnych nie tylko w celu pozyskania żydów dla Wiary Chrystusowej i zapewnienia należytej opieki żydom już nawróconym, ale również i dla obrony ludności chrześcijańskiej przed złym i gorszącym wpływem żydostwa.

Dzisiaj, kiedy zdrowy odruch obrony przed zalewem i niebezpieczeństwem żydowskim wśród społeczeństw chrześcijańskich także i w naszym narodzie coraz bardziej budzi się, wzrasta i z dniem każdym wzmaga na siłach, poznanie przepisów kościelnych minionej przeszłości o żydach pozwoli nam w pracy nad odżydzeniem naszego kraju kroczyć pewną i utartą od wieków drogą nauki Kościoła, który przecież powołany jest przede wszystkim do wskazywania ludzkości środków zaradczych i obronnych przeciwko grożącemu jej zbawieniu niebezpieczeństwom, zwłaszcza ze strony żydów, zapamiętałych wrogów Kościoła, wiary, moralności i kultury chrześcijańskiej.

Tym bardziej zaś opracowanie tego zagadnienia na podstawie całokształtu zbiorów konstytucji synodalnych i źródeł ustawodawstwa Kościoła Polskiego staje się obecnie konieczne, że od pewnego czasu coraz częściej zajmuje się nim i prasa periodyczna, która niejednokrotnie powołuje się na różne uchwały synodalne synodów polskich w kwestii żydowskiej, ale nie zawsze ściśle i zgodnie z treścią samych źródeł, z których czerpie.

Materiał źródłowy, na którym opiera się niniejsza praca, stanowią konstytucje synodalne i listy pasterskie biskupów polskich, drukowane oddzielnie lub w zbiorowych wydawnictwach, znajdujące się w *Bibliotece im. XX. Zenona i Stanisława Chodyńskich* we Włocławku. Niektóre synody, należące do rzadszych druków, dostępne mi były tylko w wiernych i pełnych odpisach, z egz. drukowanych, sporządzonych staraniem XX. Chodyńskich (są to synody: chełmskie 1604, 1624, 1644, wileńskie 1633 i 1685, lwowski 1641, łucki 1621, płocki 1643 i przemyski 1723). Z technicznych czysto względów, ponieważ niektóre synody nie mają nawet paginacji lub podziału na rozdziały, cytuję zwykle ogólnie sam synod, a w wyjątkowych tylko razach podaję dokładniejsze cytaty, zwłaszcza jeżeli jakiś synod jest więcej obszernym zbiorem konstytucji lub został wydrukowany nie osobno, lecz w zbiorowym wydawnictwie oraz w tych wypadkach, gdy powołuję się na przepisy prawa Kościelnego Powszechnego, drukowane przy synodach polskich.

~~~~~

## ROZDZIAŁ I

### Stosunek Kościoła do żydów

#### § 1. Stanowisko zasadnicze Kościoła względem żydów

Kościół Katolicki w myśl Chrystusowego przykazania miłości bliźniego nie tylko zawsze zabraniał krzywdzić i prześladować żydów, ale nadto roztaczał nad nimi troskliwą i ojcowską opiekę. To przyjazne stanowisko Kościoła względem żydów jest uzasadnione następującymi jeszcze pobudkami:

1-o żydzi są tym narodem, niegdyś wybranym, z którego wyszedł nasz Boski Zbawiciel, Pan Jezus;

2-o pierwsi chrześcijanie nawróceni i przyjęci do Kościoła byli również spośród żydów;

3-o żydzi rozproszeni po różnych krajach i państwach chrześcijańskich, jako wieczni tułacze i wygnańcy palestyńscy, wydziedziczeni ze swej ojczyzny, swoją wśród nas, chrześcijan, obecnością przypominają nam Mękę Pana Jezusa i umacniają naszą wiarę przez to, że jako ponoszący karę wygnania za swą niewierność, wydanie na śmierć i ukrzyżowanie Boskiego Zbawcy, tym samym jednocześnie są wszędzie i po wszystkie czasy żywymi świadkami naszego Odkupienia;

4-o wreszcie żydzi, na równi z całą ludzkością, zostali odkupieni przez Mękę i śmierć krzyżową Zbawiciela i mają prawo i możliwość nawrócić się do wiary chrześcijańskiej.

Właśnie ta ostatnia pobudka - nadzieja pozyskania żydów dla Wiary Chrystusowej - zadecydowała może najwięcej o tak przychylnym ustosunkowaniu się Kościoła względem żydów, mimo ich wielkiej przewrotności.

Kościół Katolicki, w myśl swej uniwersalności, pomny na owe słowa i obietnicę swego Boskiego Założyciela, Chrystusa Pana, że kiedyś przed końcem świata wszyscy niewierni nawrócą się do Niego i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz, zawsze żyje tą myślą i nadzieją, że żydzi - naród niewierny - zostanie z czasem wyprowadzony z ciemności swoich i do światła prawdziwej Wiary się nawróci. I dlatego też w liturgii kościelnej znajduje się osobna modlitwa za żydów w intencji ich nawrócenia i Kościół zawsze czynił usilne starania o nauczanie i uświadamianie żydów w wierze chrześcijańskiej, by pozyskać ich w poczet wiernych swoich wyznawców (1).

W większych i ludniejszych miejscowościach, gdzie żydzi mieli swoje synagogi, kapłani katoliccy i kaznodzieje osobno wyznaczani, w myśl bulli papieża Grzegorza XIII z 1584 r., odnowionej przez papieża Klemensa XI bullą z 1704 r., byli obowiązani wygłaszać do żydów co tydzień nauki i przedstawiać im przystępnie wszystkie prawdy wiary chrześcijańskiej, kładąc szczególniejszy nacisk w swoich przemówieniach na Stary Testament, a unikając przy tym wszelkich napaści na żydów, szorstkich odezwań się czy złośliwych i krzywdzących uwag pod ich adresem (2).

Wszyscy zaś kaznodzieje w kazaniach głoszonych do wiernych po kościołach byli nadto obowiązani czuwać, by czasami jakim słowem nieostrożnym nie stali się przyczyną wywołania wśród ludności chrześcijańskiej rozruchów przeciwko żydom. Podobnie też i scholarom, uczniom szkół katolickich, surowo było przez władze kościelne wzbronione prześladowanie i krzywdzenie w jakikolwiek sposób żydów (3).

## § 2. Stosunek Kościoła do żydów nawróconych

Aby ułatwić żydom nawracanie się do wiary chrześcijańskiej oraz zapewnić im po nawróceniu byt materialny i ochronę przed nędzą i niedostatkiem, Kościół w ciągu wieków wydał cały szereg przywilejów na rzecz nawróconych żydów. Postępowanie takie św. Matki Kościoła jest zgodne z całym duchem i myślą przewodnią nauki Chrystusowej oraz przepisów prawa kanonicznego, w myśl których nawróceni do wiary chrześcijańskiej, po przyjęciu Chrztu św., powinni w lepszym stanie życie prowadzić, aniżeli przedtem, aby wypełniły się na nich te słowa Pisma św.: "Szukajcie naprzód Królestwa Bożego, a to wszystko przydane wam będzie" (św. Łuk. 12, 31). A nawet i rozum sam domaga się, by tych świeżo nawróconych, początkujących na drodze wiary, ojcowską otoczyć opieką i zatroszczyć się o ich utrzymanie i wyżywienie, by snąć słabsi i mniej odważni spośród nich nie obawiali się przystać do religii chrześcijańskiej i w niej wytrwać, z bojaźni i lęku czy to popadnięcia z tego powodu w nędzę i niedostatek, czy też utracenia posiadanych przed swoim nawróceniem praw do majątku po rodzicach lub innych krewnych, nadal pozostających w błędach niedowiarstwa.

Z ważniejszych w tym względzie dokumentów papieskich należy wymienić konstytucje papieży: Pawła III z 1542 r., Grzegorza XIII z 1581 r. i Klemensa XI z 1704 r., który wszystkie zarządzenia w tym przedmiocie swoich poprzedników odnowił i rozszerzył.

Bulla papieża Pawła III z dn. 21. III. 1542 r. jest tą najważniejszą i podstawową konstytucją papieską, regulującą obszernie i szczegółowo stanowisko Kościoła względem nawróconych żydów, a mianowicie:

Każdy nawracający się do wiary chrześcijańskiej żyd, chociażby jako niepełnoletni i bez zgody rodziców to uczynił, tym samym nie traci, ale zatrzymuje nadal w całej pełni i nienaruszone prawo własności do wszelkiej ruchomości i nieruchomości, jakie poprzednio posiadał. I spadek ten czy własność należy mu się zarówno z majątku ojcowskiego, jak i macierzyńskiego i nie tylko po śmierci, ale i za życia rodziców, którzy też nie mogą żadnym aktem prawnym czy testamentem nawróconego syna czy córkę wydziedziczyć z niego ani całkowicie ani częściowo. Gdyby zaś ten majątek spadkowy pochodził z lichwy, to w wypadku gdy nie ma osób pokrzywdzonych tą lichwą, względnie ich prawowitych spadkobierców, którym z prawa powinien być zwrócony, może być przekazany jako na cel pobożny na własność nawróconych żydów według uznania władzy kościelnej. Nikt zaś ani

spośród duchownych ani świeckich osób, pod groźbą wpadnięcia w karę klątwy, nie może żydom nawróconym robić żadnej wymówki czy przykrości z powodu posiadania przez nich takiego majątku.

Wszyscy wierni, tak duchowni jak i świeccy, mają żydom nawróconym, znajdującym się w biedzie i niedostatku, spieszyć z pomocą materialną. Biskupi zaś ordynariusze miejscowi mają nie tylko zachęcać do tego swoich diecezjan, ale nadto i ze swoich dochodów kościelnych w miarę możliwości, tak jak w ogóle część z nich obracają na biednych, dawać również i na utrzymanie znajdujących się w biedzie żydów nawróconych, jako też mają ich bronić przed wszelkimi napaściami, oszczerstwami i obelgami. A ponieważ odrodzeni przez chrzest i nawróceni do Kościoła żydzi stają się tym samym obywatelami miasta świętych i domownikami Boga, dlatego mają prawo w państwach i miastach, w których przebywają, korzystać ze wszystkich uprawnień na równi z innymi mieszkańcami, obywatelami z urodzenia, czy pochodzenia.

Kapłani mają pamiętać, że nawracających się żydów zarówno przed chrztem św., jak i później obowiązani są dokładnie nauczyć wszystkich prawd wiary św., przykazań Nowego Prawa i obrzędów Kościoła Katolickiego. Wszyscy zaś biskupi diecezjalni i kapłani mają czuwać, aby nawróceni żydzi przez dłuższy przynajmniej czas nie obcowali z żydami lub niewiernymi, aby nie mieli okazji powrotu do dawnych błędów. A ponieważ doświadczenie uczy, że neofici, jeżeli z sobą tylko żyją i obcują, są słabi i chwiejni w wierze, dlatego biskupi ordynariusze miejscowi mają się usilnie starać o to, by dla podniesienia i utwierdzenia wiary nawróconych żydów łączyć w związki małżeńskie tylko z chrześcijanami z urodzenia.

W celu zaś zabezpieczenia nawróconych żydów od powrotu do judaizmu biskupi ordynariusze mają im pod groźbą surowych kar zabraniać praktykowania zwyczajów i odprawiania obrzędów żydowskich, a więc: grzebania zmarłych na wzór żydowski, świętowania wspólnie z żydami soboty, czy innych świąt żydowskich itp. Natomiast tym bardziej mają biskupi czuwać nad tym i stanowczo tego się domagać, by neofici – nawróceni żydzi – sumiennie uczęszczali do kościołów katolickich na nabożeństwa i kazania, na równi z innymi katolikami i we wszystkim przystosowywali się do sposobu życia i zwyczajów chrześcijańskich oraz przepisów Kościoła Katolickiego.

Gdyby zaś którzy spośród nawróconych żydów sprzeniewierzali się tym obowiązkom i przepisom, mają o takich proboszczowie oraz inni, do których to z

obowiązku i starodawnego zwyczaju należy, donieść biskupowi ordynariuszowi lub inkwizytorom, a nawet wezwać niekiedy w razie potrzeby pomocy władzy świeckiej celem odpowiedniego ich ukarania tak, aby to dla drugich było na przyszłość odstrasającym przykładem.

Synody mają sumiennie badać biskupów i kapłanów, a także nawróconych żydów, czy nie mają tych wszystkich przepisów lub którego z nich w pogardzie, by móc w razie potrzeby odpowiednio temu zaradzić. Kto by zaś, bez względu na jakiegokolwiek stanowisko czy piastowaną godność, popierał lub bronił nawróconych żydów nie zachowujących tych przepisów, wpada tym samym w te wszystkie kary, które ogłoszone są przeciwko popierającym heretyków. Neofici zaś, gdyby po upomnieniu kanonicznym zaniedbali się poprawić lub do judaizmu powrócili, mają być przez biskupów ordynariuszów zgodnie ze świętymi kanonami jako przewrotni heretycy odpowiednio osądzeni i ukarani.

W końcu Papież zaznacza, że konstytucja niniejsza o żydach nawróconych ma odtąd obowiązywać wszędzie i na zawsze, a sprzeciwiające się jej akty urzędowe, papieskie czy cesarskie, są tym samym zniesione i unieważnione. Aby zaś wiadomość o niej do wszystkich dotarła, ma być co najmniej raz na rok ogłaszana po wszystkich kościołach, w czasie uroczystych nabożeństw i przy większym zgromadzeniu ludu wiernego.

Konstytucja ta została następnie uzupełniona przez papieża Grzegorza XIII, który dekretem z dn. 13. IX. 1581 r. zakazał żydom robić testamentów na szkodę swoich dzieci czy spadkobierców nawróconych do wiary chrześcijańskiej, ogłaszając takie testamenty za nieważne.

Papież zaś Klemens XI bullą z 1704 r., potwierdzając w całkowitym i dosłownym brzmieniu wszystkie poprzednie zarządzenia Stolicy Apostolskiej w sprawie nawróconych żydów i przywracając im pełną moc prawną, jednocześnie dodał do nich uzupełnienie następujące: Rodzice żydzi nie mają żadnych praw własności czy też użytkowania do majątku, który własną pracą i przemyślnością zdobyły ich dzieci nawrócone do wiary chrześcijańskiej. Przeciwnie, rodzice żydzi obowiązani są nawróconym do wiary chrześcijańskiej swoim dzieciom, jak również ich w prostej linii potomkom, chociażby przyjęli Chrzest św. wyraźnie wbrew ich woli, zapewnić według prawa rodzicielskiego odpowiednie utrzymanie i wyposażenie, a nawet udzielić im wsparcia, gdyby już po odebraniu swojej części spadkowej cierpieli niedostatek.

Tak się przedstawia stanowisko Kościoła względem nawróconych żydów w świetle dokumentów papieskich, które były znane i obowiązujące również w Polsce. Ogłoszone były one także na polskich synodach oraz drukowane przy wydawnictwach zbiorów polskich konstytucji synodalnych (4).

Wreszcie i prawodawstwo świeckie, państwowe w Polsce (statut Zygmunta Augusta z 1567 r.), zgodnie z powyższymi konstytucjami papieskimi, także wyróżniało żydów nawróconych, oraz ich potomstwo, obdarzając ich przywilejem szlachectwa (5).

### **§ 3. Środki zaradcze Kościoła przeciwko niebezpieczeństwu żydowskiemu**

Kościół pozwalał żydom przebywać w krajach chrześcijańskich pod warunkiem szanowania i nienaruszania obowiązujących praw krajowych, zarówno państwowych, jak i kościelnych. Ponieważ jednak żydzi od samego początku nadużywali udzielonej im gościny, dopuszczając się różnych występków i będąc zgorszeniem dla chrześcijan, dlatego Kościół zmuszony był ograniczać tę samowolę i przewrotność żydowską różnymi przepisami a nawet sankcjami karnymi, które odnoszą się nie tylko do żydów, ale i do chrześcijan utrzymujących stosunki z żydami. Miały one na celu obronę krajów chrześcijańskich przed zbytnim zażydzeniem jak również zabezpieczenie ludności chrześcijańskiej, stykającej się z żydami, od złego i gorszącego wpływu żydostwa.

Były to przepisy dotyczące: ubioru żydów, położenia i liczby synagog, domów i mieszkań żydowskich, sposobu odprawiania nabożeństw i obrzędów żydowskich, wnoszenia przez żydów opłat proboszczom i kościołom parafialnym za miejsce zajmowane w parafii, zachowania się w czasie świąt i nabożeństw katolickich, uprawiania handlu, lichwy, leczenia chorych, zajmowania urzędów i stanowisk publicznych, służby chrześcijan u żydów, obcowania chrześcijan z żydami itp. Przepisy te zawarte w prawie kościelnym powszechnym były wprowadzane w życie z odpowiednimi obostrzeniami i uzupełnieniami w poszczególnych krajach chrześcijańskich przy pomocy synodów, listów pasterskich i rozporządzeń biskupich.

W Polsce, gdzie niebezpieczeństwo żydowskie było stosunkowo zawsze najgroźniejsze, ustawodawstwo kościelne, dotyczące żydów, jest szczególnie bogate. Obejmuje ono wszystkie przepisy pod tym względem Kościoła

powszechnego, ale wybitnie rozszerzone i obostrzone uzupełniającymi statutami synodalnymi i rozporządzeniami biskupimi, wywołanymi potrzebą zapobiegania zalewowi naszego kraju przez żydów. Toteż ustawodawstwo Kościoła Polskiego w tym przedmiocie odzwierciedla nam zarówno smutny obraz zażydzenia dawnej Polski, jak i środki zaradcze przedsiębrane przez ówczesnych biskupów polskich celem obrony naszego narodu tak przed zalewem żydów, jak i przed niebezpieczeństwem żydowskim (6).

~~~~~

ROZDZIAŁ II

Niebezpieczeństwo żydowskie w dawnej Polsce

§ 1. Zalew dawnej Polski przez żydów (7)

Żydzi przybyli do Polski już w zaraniu naszych dziejów. Pierwotnie byli jeszcze stosunkowo nieliczni w naszym kraju, ale później, zwłaszcza od w. XVI z powodu prześladowania ich na zachodzie, zaczynają masowo osiedlać się na ziemiach polskich, w dobrach królewskich i szlacheckich, przeważnie po miastach i miasteczkach a rzadziej po wsiach, tworząc gminy, podlegające w myśl przywilejów książęcych i królewskich, które sobie w międzyczasie wyjednywali, sądownictwu księcia, względnie wojewody czy podwojewodziego.

Ten zalew żydowski szczególnie w okresie od XVI - XVIII w. w szybkim tempie rozszerza się po całej Polsce, najpierw w Małopolsce i na ziemiach wschodnich, a później i w innych dzielnicach Polski. Nawet i te ziemie, jak Mazowsze i Prusy, które w myśl obowiązujących tam od dawna osobnych statutów dzielnicowych, odnawianych na sejmikach jeszcze w XVIII w., były długo wolne od żydów, teraz również zostają objęte tym rozszerzającym się wciąż zalewem żydowskim (8).

Jedynie dobra kościelne, miasta biskupie, kapitulne i klasztorne, należące do duchowieństwa świeckiego czy zakonnego, dzięki surowym zakazom, wychodzącym od władz kościelnych, najdłużej bo aż do samych rozbiorów, bronią się skutecznie przed tym zalewem i nie dopuszczają do siebie żydów, którzy jednak ostatecznie z czasem uzyskują prawo i pozwolenie na stałe osiedlanie się w nich, ale dopiero wtedy, gdy z końcem XVIII w. rządy zaborcze konfiskują je na rzecz skarbu państwa (9).

Głównym zajęciem żydów była wszędzie i zawsze lichwa oraz pożyczki na zastaw, ale żydzi w Polsce obok tego zajmują się także, z wielkim uszczerbkiem dla ludności chrześcijańskiej, rzemiosłem i handlem, są dzierżawcami dóbr państwowych i prywatnych, magnackich i szlacheckich, jak również myt, ceł, gorzelni, browarów, karczem itp. na podstawie różnych nadań, przywilejów królewskich, czy umów z miastami lub szlachtą, która nadto walcząc z mieszczaństwem polskim i ograniczając jego prawa, przez różne krzywdzące ustawy, uchwalane na sejmach i sejmikach, wprowadzała tym samym do miast i miasteczek polskich rzemieślnika i kupca żydowskiego w miejsce chrześcijańskiego.

W ten sposób miasta królewskie i prywatne, szlacheckie, wyludniały się z katolickich i polskich mieszkańców, którzy najczęściej w walce z zalewem żydowskim byli bezsilni tym bardziej, że wnoszone przez nich na żydów skargi do króla i urzędów były na ogół bezskuteczne, paraliżowane przez przychylnych im samych książy i królów, jak również możnych opiekunów i protektorów, właścicieli tychże miast i dóbr, oraz przez starostów, urzędników i dzierżawców dóbr i miast królewskich, popierających żydów najczęściej z wyrachowania i widoków na własne korzyści.

Zalew żydowski w Polsce nie tylko ekonomiczne i materialne przynosił straty ludności chrześcijańskiej, ale i moralne. Żydzi bowiem, ufni w poparcie możnych opiekunów i protektorów, byli zarazem szerzycielami zamętu i buntu przeciwko obowiązującym w kraju prawom i konstytucjom tak kościelnym, jak i państwowym oraz byli gorszycielami i sprawcami wszelkiego rodzaju zbrodni, świętokradztw itp. występków.

§ 2. Niebezpieczeństwo żydowskie w dawnej Polsce w świetle źródeł kościelnych

Ten nad wyraz smutny obraz dawnej Polski, owładniętej groźnym zalewem i niebezpieczeństwem żydowskim, przedstawiają nam ówczesne źródła kościelne zwłaszcza od XVI do XVIII w., a mianowicie: synody Kościoła Polskiego tak prowincjonalne, jak i diecezjalne od XIII w. aż po koniec w. XVIII, listy pasterskie biskupów polskich i bulla papieża Benedykta XIV z 1751 r. do biskupów polskich w sprawie żydów w Polsce. Źródła te przedstawiają nam coraz bardziej wzrastający rozkładowy wpływ i panoszenie się żydów, smutny obraz Polski zażydzonej, niszczonej i doprowadzanej do ruiny materialnej i moralnej przez wyzysk, podstęp, oszustwo i działalność wywrotową, nieustannie rozszerzającego się żydostwa,

wdzierającego się do życia, zarówno prywatnego, jak i publicznego naszego narodu. W obliczu tak opłakanego stanu i położenia narodu polskiego papież Benedykt XIV i biskupi biją na alarm, wzywają do walki i obrony przed wdzierającym się wszędzie w naszym kraju żydostwem. Dowodem tego są niektóre z tych źródeł, których treść w omówieniu podaję niżej.

A. Synody prowincjonalne

a) Synod piotrkowski 1542.

Celem przeciwdziałania masowemu osiedlaniu się żydów i niebezpieczeństwu żydowskiemu w Polsce, które szczególnie stało się groźne dla narodu polskiego od początku XVI w., biskupi polscy zebrani na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie (1542), uchwalają memoriał do króla z prośbą, aby, pomnąc na wielkie szkody i straty, jakie się dzieją Kościołowi i chrześcijańskiej ludności w całym państwie polskim z powodu przyjmowania na jego terytorium tak wielkiej liczby przewrotnych i bezbożnych żydów, wypędzanych z sąsiednich i innych krajów, zamknął całkowicie dostęp i napływ żydów do Polski, zmniejszył i ograniczył ich liczbę w całym państwie, zabronił im w ogóle osiedlania się w tych miejscowościach, w których dotąd ich wcale nie było i nie pozwalał im na wykupywanie domów z rąk chrześcijan, zobowiązując przy tym żydów, pod groźbą kary konfiskaty, do odprzedania w określonym czasie poprzednim właścicielom z powrotem tych domów i nieruchomości, które już od nich nabyli (10).

b) Synod piotrkowski 1557.

Nowy memoriał biskupów polskich do króla w sprawie żydowskiej został uchwalony w piętnaście lat później, na synodzie prowincjonalnym w Piotrkowie 1557 r., pełen bólu i świętego oburzenia z powodu świeżo zaszłych wypadków świętokradzkiego znieważenia przez żydów Najświętszego Sakramentu w Sochaczewie (11), Kaliszu i Kowalu oraz zamordowania w wielu miejscowościach Polski dzieci chrześcijańskich przy użyciu wyszukanych tortur i okrucieństwa. Tym bardziej boleją nad tym biskupi, głosi ów memoriał, że te zbrodnie i zniewagi, wyrządzane przez żydów Chrystusowi Panu i Jego wiernym wyznawcom, uchodzą niekiedy bezkarnie. Oto za świętokradztwo dokonane w Kaliszu w ubiegłym roku winowajcy nie wiadomo na czyją instancję zostali wypuszczeni na wolność i nie ponieśli żadnej kary, zarówno żydzi, jak i ów przekupiony przez nich zbrodniarz, który za pieniądze sprzedał i wydał im Najświętszą Hostię, pomimo że sam przed sądem przyznał się do tej strasznej zbrodni. Co więcej, żydzi nie tylko nie ponieśli

żadnej kary za to świętokradztwo, ale podobno świeżo otrzymali jeszcze nowe przywileje i wolności. Toteż nic dziwnego, że rozzuchwaleni tą bezkarnością żydzi dopuszczają się w dalszym ciągu nowych zbrodni i świętokradztw. Oto niedawno, bo w ubiegłą Wielkanoc, w Kowalu, diec. włościańskiej, pewna zbrodnica, niegodna chrześcijańskiego imienia, przekupiona przez żydów niewiasta, przyjąwszy w kościele niegodnie Komunię św. zaraz wyjęła z ust i zawięła w chusteczkę Najświętszą Hostię, by Ją następnie, jak się potem przyznała, sprzedać żydom. Ale zauważyli to wierni, będący na nabożeństwie w tymże kościele i zaraz zatrzymali ową niegodziwą kobietę, już wychodzącą ze świątyni i zmusili ją do oddania Najświętszej Hostii.

Przedstawiwszy zbrodnie i świętokradztwa, popełniane przez żydów w Polsce, biskupi w końcu swojego memoriału zaklinają i błagają króla, aby przez cześć i miłość ku Chrystusowi Panu nie pozwalał żydom znieważać najdroższych świętości religii chrześcijańskiej i obrażać uczuć wiernych jej wyznawców, by ukarał żydów surowo za popełnione zbrodnie, a także odebrał im i odwołał wszelkie udzielone im dotychczas przywileje i wolności (12).

c) Synod warszawski 1561.

Synod prosi króla, by żydów nie naznaczano na urzędy publiczne, kierownicze i do poboru cła, jak to się, niestety, w wielu miejscowościach Polski dzieje, z wielką zniewagą Boga i poniżeniem dla chrześcijan, ludzi wolnych i odkupionych, którzy muszą znosić nad sobą panowanie żydów-niewolników, wrogów naszych i wrogów Chrystusa Pana (13).

d) Synod piotrkowski 1589.

Synod prosi króla, by wydał zarządzenia przeciwko żydom, którzy w miastach królewskich, wbrew dawnym statutom i zwyczajom, mają więcej synagog, lub też nowe sobie budują, albo stare powiększają, ze szkodą i uszczerbkiem wielkim dla chrześcijan i dawnych praw. Podobnie i domów nowych niechaj król zakazuje im budować, bo po miastach i miasteczkach żydzi zajmują i zamieszkują domów więcej niż przywilejami mają oznaczone, i doszło już do tego, że w wielu bardzo miejscowościach liczba żydów przewyższa liczbę chrześcijan. Biskupi postarają się o zburzenie nowych synagog, zwłaszcza murowanych, postawionych wbrew statutom, jak również na przyszłość nie pozwolą budować i powiększać liczby domów żydowskich w miastach wbrew przywilejom i starodawnym

zwyczajom. Przeciwno chrześcijanom za posługiwanie żydom biskupi niechaj wprowadzą w życie dawne statuty wraz z przewidzianą karą na żydów (14).

B. Synody diecezjalne

a) Synod chełmski 1604.

Obrzydliwa przewrotność żydów zarówno w diecezji chełmskiej, jak i w całej Rzeczypospolitej doszła już do tego zuchwalstwa i bezczelności, że żydzi górują nad chrześcijanami nie tylko wszelkiego rodzaju handlem, ale nadto i panują nad ludem chrześcijańskim, nad nim się coraz bardziej srożą i znęcają, zajmując podstępnie w posiadanie czy też w dzierżawę majątki i dobra ziemskie. Tym bardziej zaś jest to bolesne, że przecież żydzi za własne grzechy i niewierność odrzuceni zostali przez Boga i poddani w wieczną niewolę, a tylko litościwa miłość chrześcijan pozwoliła im zamieszkiwać kraje chrześcijańskie. I oto za tę łaskawość odpłacają się teraz żydzi chrześcijanom czarną niewdzięcznością, za dobroć – obelgą, za życzliwość – pogardą, słowem, jak, według pospolitego przysłowia: "mysz w kieszeni, wąż na ręku i ogień na łonie". Wobec takiej przewrotności żydowskiej wszyscy wierni katolicy, pomni na odpowiedzialność przed Bogiem na Sądzie, jak również pomnąc na to, że zostali odkupieni Krwią Najśw. Zbawiciela, ukrzyżowanego z winy bezbożnych żydów, powinni zerwać wszelkie stosunki z żydami, nie popierać ich wcale i ze wszystkich sił powściągać ich niegodziwość (15).

b) Synod chełmski 1624.

Jakkolwiek z jednej strony godzien jest politowania naród żydowski, którego dotknęła sprawiedliwość Boża za jego niewierność, skazując go na wieczne tułactwo, i stąd też więcej należałoby się nad nim litować, aniżeli karać, to jednak, ponieważ bezczelność i zuchwalstwo żydów w Polsce już za daleko postąpiło, nie można przeto na przyszłość więcej tego tolerować. Albowiem żydzi w Polsce nie tylko zajmują się handlem, ale nadto i dzierżawią, albo na własność posiadają różne zakłady i przedsiębiorstwa, a nawet dobra ziemskie, wraz z władzą zwierzchniczą nad ludnością chrześcijańską. Co więcej, żydzi przetrzymują w swoich domach dzień i noc służbę chrześcijańską, której w niedziele i święta katolickie zabraniają wysłuchać Mszy św. i nabożeństwa, a nawet zmuszają ich do naruszania tych dni świątecznych przez wykonywanie różnych ciężkich i służebnych robót. Niewiasty zaś chrześcijańskie, te zwłaszcza, które są karmicielkami dzieci żydowskich, przebywając stale w domach żydów, są narażone na niebezpieczeństwo upadku i uwiedzenia do grzechu nieczystego (16).

c) Synod poznański 1642.

Nie można już dalej tolerować wzmagającego się z dniem każdym zuchwalstwa żydów, którzy nie tylko że przez zajmowanie się handlem, rzemiosłem oraz innymi pracami jak: goleniem, stryżeniem, wyrobem i wyszynkiem napojów alkoholowych itp. pozbawiają chrześcijan zgoła środków do życia, ale nadto jeszcze okazują się najbardziej nienawistnymi wrogami religii chrześcijańskiej, gdy z pogardy dla praw kościelnych naruszają obowiązujące wiernych niedziele i święta katolickie, wykonują w te dni zakazane prace, handlują, strzygą, golą, spacerują po drogach publicznych, odbywają publiczne wiece i zebrania, na które zwołują ludność chrześcijańską, zwłaszcza prostaczków i wieśniaków, odwodząc ich w ten sposób od zadośćuczynienia obowiązkowi sumienia wysłuchania nabożeństwa i w niedziele i dni świąteczne (17).

d) Synod płocki 1643.

Ponieważ żydzi znani są z tego, iż zwykli są odpłacać się chrześcijanom za łaskawość obelgą, za życzliwość pogardą, stąd też zaiste słuszną jest rzeczą i zgodną ze świętymi kanonami, ażeby chrześcijanie całkowicie zerwali z żydami (18).

e) Synod wileński 1685.

Żydzi z pogardy i nienawiści do religii chrześcijańskiej szerzą wszędzie zepsucie, bezbożność i zgorszenie wśród chrześcijan, tych zwłaszcza, których używają i przetrzymują w domach swoich do stałej posługi. Zabraniają im bowiem zachowywania świąt katolickich, uczęszczania do kościoła na nabożeństwa, przystępowania do sakramentów św. i Komunii św. Wielkanocnej, a za to zmuszają ich do świętowania w soboty oraz inne święta żydowskie. Co gorsza, niewiasty chrześcijańskie będące, jak to się niestety często zdarza, karmicielkami dzieci żydowskich, uwodzone są przez żydów, za umówioną cenę pieniężną do strasznych zbrodni, do pijaństwa i rozpusty i o zgrozo, do wydawania im własnych dzieci, zabijanych następnie okrutnie przez żydów dla celów rytualnych, jak to już niejednokrotnie w poprzednich czasach zdarzało się, o czym poucza historia (19).

f) Synod poznański 1720.

Przewrotny naród żydowski, dyszący zawsze największą nienawiścią przeciwko Panu i Zbawicielowi naszemu oraz całemu Chrześcijaństwu, im bardziej surowymi prawami Królestwa naszego jest ograniczany i krępowany, tym zuchwalej i bezczelniej sobie postępuje wbrew tym prawom i wszelkim zakazom, a

opierając się na możliwych protekcjach wszystko ma w pogardzie i nic nie pozostawia nienaruszonym. Tak więc bezkarnie żydzi wyniszczają i doprowadzają do ruiny majątkowej ludność chrześcijańską w Polsce przez niesprawiedliwą lichwę, a nawet pozbawiają wielu chrześcijan zarobków, środków i sposobów do życia przez zajmowanie się wszelkiego rodzaju handlem i sprzedażą drogocennych rzeczy, towarów, mięsa i wszelkiego rodzaju produktów żywnościowych, przez propinację napojów alkoholowych, arendy czy dzierżawienie browarów, gorzelni, gospód i zajazdów publicznych, karczem a nawet niekiedy i dóbr ziemskich. Co więcej, żydzi tak się panoszą w Polsce, że już się mieszają do urzędów publicznych, ceł, mennic, krzywdząc skarb państwa, jak również niejednokrotnie pełnią władzę przełożenią, administracyjną i zwierzchnictwo nad ludnością chrześcijańską w niektórych miejscowościach. Żydzi w niebywale szybkim tempie zalewają całą Polskę. Po Małopolsce i kresach wschodnich, które całkowicie już zalali, wdzierają się ostatnio coraz bardziej do Wielkopolski, a nawet i Mazowsze, niegdyś zupełnie wolne od żydów, obecnie coraz częściej jest przez nich nawiedzane i opanowywane. W obliczu zatem tak groźnego niebezpieczeństwa wszyscy wierni wyznawcy religii chrześcijańskiej i prawdziwi czciciele Jezusa Chrystusa powinni się zjednoczyć i przejąć się jedną myślą i dążeniem walki z niebezpieczeństwem żydowskim i obrony przed zalewem Polski przez żydów, słowem nie popierania żydów, przeciwdziałania ich bluźnierstwom i świętokradztwom, wreszcie zerwania z nimi wszelkich stosunków (20).

g) Synod przemyski 1723.

Żydzi, ten gad jadowity, ci wygnańcy palestyńscy, którzy już zalali całą Ruś (Małopolskę i kresy wschodnie) i szerzą się po całym Królestwie Polskim, bogacą się z krzywdy i wyzysku chrześcijan. Pełni pychy, nienawiści i chytryści stawiają sobie za główny cel swej przewrotnej działalności: podstęp, zbrodnie i wszelkiego rodzaju występki, bluźnierstwa, zniewagi i wyszydzenie Tajemnic Wiary naszej św. Jakże nad wyraz bolesną jest rzeczą, iż wielu spośród polskich magnatów i szlachty popiera żydów, dając im łatwiejszy do siebie dostęp aniżeli katolikom, łudząc się niby to nadzieją przyszłych czerpanych z żydów czynszów i pożyczek pieniężnych, a nie baczą na to, że pieniądze w tak nieuczciwy sposób zdobyte prędko utracą i ściągną na siebie i na swoje potomstwo karę Bożą i utratę błogosławieństwa (21).

h) Synod płocki 1733.

Przewrotne żydostwo, ten naród nienawistny Bogu, szerzyciel i roznosiciel wszelkiego zepsucia i rozkładu moralnego, herezji i bluźnierstw przeciwko

Chrystusowi Panu, Najświętszej Maryi Pannie, Świętym i wierze katolickiej, podnoszący jawny bunt przeciwko Duchowi Świętemu i wszelkiej prawdzie objawionej, wbrew obowiązującym prawom państwowym i kościelnym zalewa z niebывалą szybkością całą Polskę i nawet na Mazowszu, gdzie do niedawna wcale żydów nie było, a nie wiadomo skąd i kiedy już mocno się zakorzenili i wciąż jeszcze pomnażają się, wzrastają na siłach i korzenie swoje coraz głębiej zapuszczają z uszczerbkiem wielkim i szkodą dla chrześcijan i katolików, wśród których żyją, panoszą i rozpościerają się (22).

i) Synod wileński 1744.

Trzeba ubolewać bardzo nad tym nieszczęściem, iż w wielu miejscowościach diec. wileńskiej żydzi, ten naród przewrotny, pełen wszelkiego rodzaju zabobonów, nienawistny religii chrześcijańskiej, tak się prędko rozprzestrzenił i rozpanoszył, że żyje wspólnie z chrześcijanami, narodem świętym, wybranym, czyli odkupionym przez Boga. A jeszcze bardziej trzeba ubolewać nad zaślepieniem tych spośród katolików, zwłaszcza niektórych osób znakomitszych w Polsce, którzy oddają żydom warendę, dzierżawę lub zarząd cła, karczmy a nawet niekiedy większe majątki, oraz okazują im jeszcze inne oznaki swojej przyjaźni i protekcji, z najwyższym ubliżeniem dla swojej wysokiej godności (23).

j) Synod chełmiński 1745.

Naród żydowski, przewrotny i nienawistny Bogu, obecnie osiedla się nawet w Prusiech czyli ziemi chełmińskiej i pomezjańskiej, gdzie do niedawna wcale go nie było i gdzie pod surowymi karami było mu zakazane nie tylko stałe mieszkanie, ale i przelotne, dorywcze zajmowanie się handlem, pod karą konfiskaty towarów wystawionych na sprzedaż oraz zapłacenia 50 florenów. Teraz, niestety, żydzi już zalewają wszystkie miasta i miasteczka pruskie, jak również wspólnie z katolicką ludnością mieszkają i z nią obcują. Tym zaś groźniejsze jest to niebezpieczeństwo żydowskie, że nie ulega wątpliwości, iż naród żydowski jest roznosicielem wielu herezji i bluźnierstw przeciw Chrystusowi Panu, Matce Najświętszej, Świętym Pańskim i Wierze Katolickiej, jest buntującym się wprost przeciwko Duchowi Świętemu i Prawdzie objawionej, jest umysłu zepsutego i serca zatwardziałego, a całym jego dążeniem jest to, by majątki i wszelkie dobra chrześcijan rujnować, niszczyć, uszczuplać i niweczyć (24).

k) Synod kijowski 1762. (25)

Należy ubolewać nad bezczelnością i zuchwalstwem żydów, którzy, korzystając z protekcji możnych panów, liczących na zawodne zyski, szerzą się po

całej Polsce, dopuszczają się bezkarnie różnych występków, oszustwa, zrad, krzywd i wszelkiego rodzaju nienawiści i naigrwania się z chrześcijan, lichwy, zabobonów, czarów, świętokradztw, bluźnierstw przeciwko Panu Bogu i wierze chrześcijańskiej, naruszania świąt katolickich i praw tak kościelnych, jak i państwowych. I nie dosyć na tym, że w Polsce żydzi w ostatnich czasach powiększyli się liczebnie nie tylko w tych miastach i miejscowościach, w których już od dawna przebywali, ale także i w innych miastach, miasteczkach, wsiach i dobrach, gdzie ich dotąd wcale nie było, masowo się teraz osiedlają i nie przestają się coraz dalej rozszerzać po całym kraju.

Co więcej, żydzi, oprócz wielu różnego rodzaju nadużyć, dopuszczają się i tej niegodziwości, że z chrześcijanami w ściślejsze wchodzą obcowanie i współzycie, we wspólnych dzielnicach z nimi mieszkają, lub sobie wystawiają czy kupują domy, stykające się przez ścianę z domami chrześcijan, czy wreszcie w jednym domu z nimi pod jednym dachem czy przykryciem swoje pomieszkania zakładają, a nadto: najmują chrześcijan do stałej służby, odprawiają swoje wesela i huczne zabawy w Adwencie i Wielkim Poście, naruszają święta katolickie przez pracę, handel itp. I oto z tego obcowania żydów – narodu niewolniczego – z chrześcijanami, synami wolności, odkupionymi bezcenną Krwią Najśw. Zbawiciela, jak również z tej wrodzonej w żyłach żydowskich płynącej nienawiści do chrześcijan i z tej ich nieugaszonej żądzy i pragnienia krwi chrześcijańskiej wynikają wszelkie krzywdy i niegodziwości, popełniane przez żydów względem prawowiernych chrześcijan.

"Jako albowiem ogień z wodą, światło z ciemnością razem się z sobą znosić nie mogą, ale jedno drugiemu przez natężone sprzeciwienie się ustępować musi, tak podobnym sposobem niewierny z prawowiernym, syn ciemnej ślepoty z synem światłości, prawdziwej Wiary światłem oświeconym i wodą przy Chrzcie św. oczyszczonym, razem przestawać i z sobą obcować ani może, ani powinien" (26).

1) Synod lwowski 1765.

"Cel i meta Kościoła Świętego Katolickiego, dla czego pozwala niewiernym mieścić się żydom między wiernymi nieskończonym skarbem Krwie Najświętszej Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa odkupionymi, jest nie inna, tylko że ostatek Izraela nawróci się; że ten korzeń utrzymuje się dla ozdoby kwiatu, który wyszedł z pokolenia Żydowskiego, że z Żydów do Wiary Św. Katolickiej nawróconych początki swoje wziął Kościół Święty; żeby z nami mieszkając przypominali nam Mękę Zbawiciela Naszego, którą Mu ten Naród okrutnie zadał; żeby dla odrzucenia

ich lepiej się na nich wydawała kara sprawiedliwości Boskiej, którą ponoszą, żeby przez ich tułanie, wiara nasza tym bardziej po całym świecie rozszerzała się; dla tego bowiem Naród ten ze swojego Królestwa wygnany i po całym świecie rozproszony, żeby tej wiary, której są głównymi nieprzyjaciółmi, nieomylnie dawali świadectwo. Tej Świętej Kościoła Bożego Intencji Naród ten wszelkimi siłami w samych zaraz początkach sprzeciwiając się... tak się pod protekcjami mocniejszych rozszerza, że na ruinę i zniszczenie Chrześcijan całym usiłuje natężeniem, na którego poskromienie i utrzymanie... żeby niewierne Żydostwo, nieprzyjaciele Chrystusowego Krzyża... w tym tu prawowiernym Królestwie partykularnie w tej tu diecezji Naszej Lwowskiej zagęszczone góry nie brało, stosując się w tej mierze do Przodków Naszych... polegając na dyspozycji... Benedykta XIV... Papieża w Liście do wszystkich Arcybiskupów i Biskupów polskich w tej materii wyrażonej... niżej wyrażone artykuły ku obserwowaniu i zachowaniu podać umyśliliśmy (27). ...A co najwięcej dobru pospolitemu z ich obcowania między Chrześcijany przynosi uszczerbku i szkody, tego tym bardziej zabraniać powinniśmy; a to zawisło na publicznej szkodzie całego Chrześcijaństwa: że ciż niewierni żydzi, mieszkając między nami, najwięcej zwykli się bawić obrzydliwymi lichwami i zdzierstwem z nas prawowiernych Chrześcijan" (28)...

C. Listy pasterskie biskupów polskich

a) List pasterski biskupa łuckiego Szymona Rupniewskiego 1722.

Nie ma wsi i miasta, gdzie by się nie zakorzenili już żydzi, ten plugawy kąkol, to ciernie, które dojęło do żywego samemu Bogu Wcielonemu. Niegdyś dla złości wielkiej za karę wypędzeni ze swej ojczyzny tak z czasem kraje chrześcijańskie przepelnili, że obecnie jeśli nie większa to przynajmniej równa ich z chrześcijanami liczba się znajduje.

A to współzycie żydów z chrześcijanami mogłoby jeszcze być znośniejsze, gdyby żydzi pamiętając o tym, że są wygnańcami przygarniętymi z litości, zachowywali chociaż prawa kościelne i państwowe obowiązujące w kraju, w którym przebywają. Ale oni przeciwnie, praw tych nie przestrzegają, owszem, nawet mają je w największej pogardzie i wbrew nim postępują.

Żydzi w Polsce już się pozbyli prawie zupełnie piętna niewolniczego narodu i występują jako wolni i panujący w naszym kraju, w którym założyli sobie jak gdyby nowy raj, nową ziemię obiecaną, zamiast tamtej pierwszej, którą za karę niegdyś utracili.

Nie dosyć na tym, że w Polsce żydzi swoje obrządki i nabożeństwa publiczne odprawiają i wszelką sobie wolność przyznają, ale i nad chrześcijanami ośmielają się rozciągać swoje zwierzchnictwo i władzę oraz odbierają im środki zarobkowania i sposób do życia i utrzymania, zajmując się handlem, kupiectwem, rzemiosłem i wszelkiego rodzaju przemysłem.

Skutki tego nad wyraz opłakane już dziś są widoczne, bo oto żydzi swoją zapobiegliwością, chytryością, podstępem i przebiegłością bogacą się, korzystają z wszelkich przywilejów, wolności i opieki, a tymczasem chrześcijanie, prawdziwi czciciele i wyznawcy Boga, wystawieni są na urąganie i pośmiewisko tychże żydów, a pozbawieni opieki i pomocy niszczejają i ubożejają coraz bardziej.

I należy ubolewać nie tyle nad tą niesfornością i samowolą żydów w Polsce, ile raczej nad ślepotą katolików polskich, którzy okazują żydom swoją przychylność i biorą ich pod własną protekcję (29).

b) List pasterski biskupa żmudzkiego Jozafata Michała Karpa 1737.

Nie ma w świecie drugiego narodu, któryby tak był przewrotnym i zabobonnym, tak wrogim i nienawistnym wierze chrześcijańskiej, jak naród żydowski, którego głównym i jedynym dążeniem jest zawsze to, by podstępnie, przez kradzieże, oszustwa i truciznę wyniszczać i rozpraszać wszelkie dobra, majątki i bogactwa chrześcijan. I jakże bolesnym a jednocześnie poniżającym jest to, że w Polsce jest wielu takich, którzy żydów popierają, pozwalają im na wszystko, wydzierzawiają im cła publiczne, karczmy itp. a nawet dobra ziemskie, poddając jednocześnie pod ich władzę ludność chrześcijańską, ludzi wolnych pod zwierzchnictwo niewolników (30).

D. Bulla papieża Benedykta XIV "A quo primum" z dn.

14 czerwca 1751 r. do biskupów polskich

w sprawie żydów w Polsce

W połowie XVIII w. rozpanoszenie się żydów w Polsce doszło już tak daleko, że nawet sam papież Benedykt XIV, na przedstawienie i prośbę niektórych znakomitszych osobistości z Polski, wydał osobną w tej sprawie do biskupów polskich encyklikę, w której zachęca ich do gorliwszej obrony narodu polskiego przed zalewem, jaki mu grozi ze strony żydów, a jednocześnie przedstawia smutny i opłakany stan naszego kraju zagrożonego niebezpieczeństwem żydowskim.

Pochwalając duchowieństwo polskie za niewpuszczanie żydów do dóbr kościelnych, Papież zaznacza, że na podstawie wiadomości otrzymanych z Polski od ludzi poważnych i wiarogodnych, którzy z płaczem przed nim się użalali, dowiedział się z niemałą boleścią w sercu o takich rzeczach, o których bez wylania łez z oczu swoich ojcowskich nie może mówić.

Oto w tej Polsce, wsławionej niegdyś tak wielkimi i pięknymi czynami, tak wiele się w ostatnich czasach odmieniło na gorsze, a to z tego powodu mianowicie, że rozmnożyła się w niej niepomiarne wielka liczba żydów. Doszło już bowiem do tego, że miasta, miasteczka i miejscowości, niegdyś całe chrześcijańskie, piękne i ozdobnymi opasane murami, teraz opustoszały, popadły w ruinę i pełne są obrzydliwości i to właśnie z winy żydów, którzy je opanowali, wyparli z nich ludność chrześcijańską, która tak zubożała, że w tłumie majątnych żydów zaledwie garstka ubogich katolików pozostała, wiodąc życie w wielkiej nędzy i niedostatku. Nadto, są takie parafie i miejscowości, gdzie wskutek zalewu żydowskiego tak się umniejszyła liczba wiernych, że kapłani, miejscowi duszpasterze, nie mając środków do życia i utrzymania, przymuszeni nędzą porzucać muszą swoje kościoły.

Co więcej, żydzi w Polsce, powiada Papież, zajmują wszystkie pożyteczniejsze kupiectwa i handle, towary, trzymają karczmy, mają w swoim ręku wyszynk i wyrób wielu likworów, nawet i wina, piastują urzędy publiczne i państwowe, dzierżawią dobra i przedsiębiorstwa, wsie, folwarki, pełnią władzę zwierzchnią nad ludnością chrześcijańską, z którą się w nieludzki sposób obchodzą.

Tak są srogimi żydzi dla ubogich chrześcijan wieśniaków, mówi Papież: "że gdy prawie nad nimi panują, nie tylko ich bezdyskretnym i prawie nieludzkim sposobem do robót zniewalają, ale i ciężarami podwody ich w daleką podróż naładowawszy, i ich samych, i dobytek obciążają, a nadto i kary na nich stanowią i częstokroć plagami nad ciałem ich się pastwią". A owi nieszczęśliwi ludzie, chrześcijanie, muszą to wszystko znosić cierpliwie, bo żyd jest ich panem i dziedzicem, od którego woli i rozkazu zależą. A co gorsza, że do tej egzekucji, do wymierzania kar, plag i bicia chrześcijan żydzi najczęściej używają chrześcijanina, który bojąc się utracić chleba i służby przymuszony i zniewolony jest pełnić rozkazy żyda, swego jakby pana i jego srogość wykonywać na bracie swoim chrześcijaninie.

Ale nie tylko przez to oddawanie żydom publicznych urzędów i dzierżaw dzieje się wiele bezprawia katolikom. Liczniejsze i gorsze jeszcze pochodzą

nadużycia, zgorszenia i szkody dla chrześcijan z tego powodu, że, powiada Papież: "w Dworach niektórych panów żydzi rządy domu i dyspozycje prowadzą, komisarskie urzędy sprawują, a tak według woli swojej dyspozycje czyniąc, we wszystkim słuchać się każą i panować nad Chrześcijanami usiłują".

W miastach zaś żydzi zmuszają chrześcijan obojga płci do uległości, przetrzymują ich na stałej służbie w swoich domach, wyzyskują i krzywdzą ich nie tylko przez wszelkiego rodzaju handle, szynki, kupiectwa, ale nadto przez pożyczanie na lichwę pieniędzy, nieuczciwie na jednych chrześcijanach zdobytych, majątki innych chrześcijan rujnują i wycieńczają.

A jeżeli niekiedy owi żydzi sami pożyczają od chrześcijan pieniądze, to również nie w innym to czynią celu, jak tylko dlatego, powiada Papież: "ażeby temiz pieniędzmi kupcząc, handlując, z tych handlów pochodzącego zarobku prowizje płacili, sami się panoszyli, a wszystkich tych, którym winni zaciągnięte od siebie pieniądze i osób i synagog protektorów mieli" (31).

* * *

Taki opłakany obraz dawnej Polski, zalanej przez żydów i zagrożonej niebezpieczeństwem żydowskim, przedstawiają nam konstytucje synodalne polskich synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, listy pasterskie biskupów polskich oraz bulla papieża Benedykta XIV z 1751 r. do biskupów polskich o żydach w Polsce.

Z końcem XVIII w. ten stan zażydzenia Polski jeszcze bardziej się pogorszył, gdyż z chwilą rozbiorów i przeprowadzenia przez zaborców konfiskaty wielu dóbr kościelnych na rzecz skarbu publicznego i te dobra, dotąd wolne od zalewu żydowskiego, wskutek obowiązujących surowych zakazów kościelnych, teraz stały się dostępne również i dla żydów, którzy zaczynają się odtąd masowo w nich osiedlać.

~~~~~

## ROZDZIAŁ III.

### **Ustawodawstwo Kościelne w dawnej Polsce o żydach**

#### **§ 1. Ubiór żydów**

Ubiór przepisany dla żydów nie był wszędzie jednakowy, ale zgodny był z miejscowymi i krajowymi zwyczajami.

W dawnej Polsce, w myśl starodawnego zwyczaju, postanowień synodu prowincjonalnego wrocławskiego z 1266 r. (32) oraz przepisów państwowych, obostrzonych statutem Zygmunta I z 1538 roku (33), żydzi – mężczyźni, pod groźbą surowych kar, przewidzianych prawem kościelnym i państwowym, jak również prawem zwyczajowym danej ziemi czy dzielnicy, a także pod karami pieniężnymi (1 florena) i odpowiedzialnością sądową przed wojewodą lub wicewojewodą, obowiązani byli nosić na głowie wyróżniające ich od chrześcijan berety, czapki rogatywki, względnie kapelusze, lub inne okrycie głowy, zawsze koloru żółtego. Wyjątkowo tylko, gdy byli w podróży, to w myśl statutu państwowego z 1538 r. mogli owe wyróżniające ich od chrześcijan okrycie głowy zdejmować i chować.

Ponadto, w myśl ogólnych przepisów Kościoła Powszechnego, obowiązujących we wszystkich krajach chrześcijańskich, ogłoszonych także na polskich synodach, tak prowincjonalnych, jak i diecezjalnych, od czasów najdawniejszych aż po wiek XVIII, żydzi w Polsce, wszyscy bez wyjątku, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, ilekroć znajdowali się poza domem, obowiązani byli zawsze nosić na wierzchnim ubraniu, na piersi po lewej stronie, naszyte lub wszyte kółko z czerwonego sukna. Gdyby który spośród żydów nie stosował się do tego przepisu, to z takim żydem chrześcijanie, pod groźbą surowych kar kościelnych, musieli zerwać natychmiast wszelkie stosunki. Chrześcijanin zaś, gdyby tę konstytucję synodalną sobie lekceważył i nadal z takim żydem obcował, to w myśl synodu prow. z 1279 r. tracił tym samym prawo wstępu do kościoła na tak długo, dopóki wobec władzy swojej duchownej, biskupa, opata, archidiacona czy innego zwierzchnika kościelnego nie przyrzekł i nie zobowiązał się na przyszłość nie przekraczania tego zakazu. Późniejsze synody, począwszy od synodu prow. wieluńsko-kaliskiego z 1420 r., karę tę na chrześcijanina złagodziły w ten sposób, że zostawiły swobodę określenia jej bliższego rodzaju uznaniu biskupa (34).

## **§ 2. Synagogi, nabożeństwa i obrzędy żydowskie**

### **A. Synagogi**

Już od pocz. XIII w. w każdym mieście czy miasteczku żydzi mogli posiadać jedną tylko synagogę i nie wolno im było wystawiać nowych synagog w miejscach, w których dotąd ich wcale nie było, jak również nie mogli przebudowywać i powiększać czy też z ruin odbudowywać starych synagog, które mogli co najwyżej tylko naprawiać i to tylko za wyraźnym pozwoleniem i zgodą biskupa.

Nawet i tego pozwolenia, które przewidywało prawo Kościoła Powszechnego (35), biskupi polscy na ogół nie chcą dawać, zwłaszcza od XVI w., ażeby w ten sposób skuteczniej walczyć z coraz bardziej groźnym i rozszerzającym się zalewem Polski przez żydów. Żydzi jednak obchodzą te zakazy kościelne i korzystając z protekcji możnych panów, urzędników państwowych czy samorządowych oraz właścicieli dóbr, za ich zgodą i pozwoleniem wystawiają sobie nowe synagogi i to najczęściej murowane, a także podnoszą z ruin stare synagogi, przebudowując je, powiększając lub naprawiając bez pozwolenia biskupów. Przeciwno temu biskupi polscy energicznie występują już to w swoich memoriałach do króla i szlachty, właścicieli ziemskich, już to w listach pasterskich i rozporządzeniach, a zwłaszcza w podejmowanych uchwałach i konstytucjach synodalnych na synodach prowincjonalnych i diecezjalnych.

I tak, synody prowincjonalne piotrkowskie w 1542 i 1589 r. w sprawie już wystawionych przez żydów bezprawnie i wbrew obowiązującym statutom nowych synagog, zwłaszcza murowanych, polecają biskupom postarać się u dziedziców – właścicieli dóbr, w których obrębie stoją te synagogi, o ich zburzenie, względnie zwrócić się do króla, by ten wydał podobne zarządzenie dla swoich dóbr królewskich i dla całego państwa. Inne synody, jak np. synod diecezjalny lwowski 1765 r., nakazują burzyć zarówno synagogi nowe, jak i stare, odbudowane, przebudowane lub naprawione bez zgody biskupa. W celu czuwania zaś nad tym, aby żydzi nie powiększali liczby synagog, nowych nie budowali a starych nie podwyższali ani nie rozszerzali i nie naprawiali, wbrew obowiązującym statutom i prawom, synody polecają duszpasterzom miejscowym, proboszczom, dziekanom i oficjałom o każdym takim nadużyciu natychmiast zawiadamiać biskupa, który niezwłocznie zgłaszał protest u miejscowego dziedzica, domagając się cofnięcia pozwolenia na budowę czy przebudowę synagogi. Gdyby zaś to nie pomogło, biskupi przez swoich zastępców, komisarzy czy plenipotentów wnosili skargę do sądów państwowych zarówno na żydów, jako też na ich protektorów – dziedziców, których nadto sami surowo karali w granicach swej władzy (36).

## **B. Odprawianie obrzędów żydowskich**

Początkowo ustawodawstwo synodalne w Polsce nie ograniczało żadnymi przepisami odprawiania przez żydów swoich obrzędów, pogrzebów, wesel i innych nabożeństw. W myśl jednak starodawnego i przyjętego w krajach chrześcijańskich zwyczaju żydzi odprawiać je mogli tylko prywatnie i w synagogach. Ale z czasem, gdy żydzi w Polsce tak się rozpanoszyli na ziemiach polskich, że zaczęli, ku

niemałemu zgorszeniu chrześcijan, publicznie odprawiać swoje obrzędy, a nawet odbywać po drogach, ulicach i placach publicznych swoje procesje, ze świecami i świecekami na wzór katolicki, z okazji swoich pogrzebów, ślubów itp. uroczystości, które odprawiali tak we dnie, jak i w nocy, biskupi i synody Kościoła Polskiego energicznie występują przeciwko tego rodzaju nadużyciom.

W myśl tych postanowień synodalnych i rozporządzeń biskupich surowo wzbronione jest żydom odbywanie publicznych pochodów czy procesji ze świecami i śpiewem, czy to z okazji pogrzebów, ślubów, czy wreszcie i publicznego odprawiania innych jakichkolwiek obrzędów i uroczystości. Wszystkie nabożeństwa swoje żydzi mają odprawiać tylko prywatnie i w synagogach, czyli bożnicach. Pogrzeby swoje mają także odbywać nie głośno, ale w ciszy, bez śpiewu i nie we dnie ani w nocy, ale pod wieczór, o zachodzie słońca i to w każdej porze roku, także i latem.

Przepisy te obowiązywały pod surowymi karami, pod karą zburzenia bożnic, tysiąca grzywien itp., nakładanych zarówno na żydów, jak i na panów, dziedziców i właścicieli dóbr, w obrębie których ciż żydzi zamieszkiwali.

Czuwanie zaś nad wykonywaniem tych przepisów było obowiązkiem dziekanów, proboszczów, komendarzy, czyli administratorów, a także i wikariuszy, którzy o wszystkich zauważonych tego rodzaju nadużyciach niezwłocznie mieli donosić biskupowi, względnie instygatorowi, czyli prokuratorowi Sądu Biskupiego (37).

Nie wolno też było chrześcijanom uczestniczyć pod jakimkolwiek pozorem, czy to w charakterze gościa, czy posługi na uroczystościach i obrzędach religijnych żydowskich, w święta żydowskie zapalać i oczyszczać świec, przedstawiać osobę biblijnego Amana, uczestniczyć w żydowskich zabawach i ucztach weselnych lub miesięcznych, poświęconych nowiu księżyca, słowem, być obecnym lub posługiwać przy jakichkolwiek obrzędach i ceremoniach żydowskich.

Rozporządzenia te, wychodzące od władz kościelnych, obowiązywały pod surowymi karami i odpowiedzialnością sądową, zarówno żydów, jak i chrześcijan. Żydzi za naruszenie tych przepisów byli pozywani przed sąd biskupi, który wymierzał im odpowiednie kary. Chrześcijanie zaś, w myśl postanowień synodalnych, za branie udziału w obrzędach religijnych żydowskich ponosili następujące kary: kary pieniężne (50 grzywien), karę więzienia, karę publiczną, wyjednaną przez władze kościelne u władzy świeckiej, oraz kary kościelne, klątwy i

pokuty publiczne: leżenie krzyżem, wsadzanie do kuny itp. Niektóre z tych kar mieli władzę i upoważnienie wymierzać, według swego uznania i roztropności, sami proboszczowie, którzy też za upór i nieposłuszeństwo zarówno chrześcijan, jak i żydów mogli pozywać przed sąd biskupi (38).

### **§ 3. Domy i mieszkania żydowskie**

Zarówno najdawniejsze, jak i późniejsze ustawodawstwo Kościoła Polskiego postanawia, że domy żydowskie mają się znajdować w osobnej dzielnicy miasta, miasteczka czy wsi, jeden przy drugim i połączone z sobą, a oddzielone od domów, zamieszkanych przez chrześcijan, ogrodzeniem, murem lub rowem. Żydzi jednak w Polsce, już od samych niemal początków osiedlania się w naszym kraju, nie przestrzegają tych postanowień, stąd też już najstarsze statuty polskich synodów prow., jak wrocł. z 1266 r. i wieluńsko-kaliskiego z 1420 r., odnawiane jeszcze przez synody późniejsze aż do XVIII w., pod groźbą klątwy i pozbawienia prawa wstępu do kościoła oraz pod karami pieniężnymi (60 dukatów węgierskich itp.) zabraniają właścicielom dóbr – dziedzicom sprzedawania, wydzielania i wynajmowania żydom placów i domów, sąsiadujących z domami chrześcijan oraz nakazują im przez przymusowy wykup lub zamianę usunięcie tych żydów, którzy mieszkają w ich posiadłościach wśród chrześcijan. Żydzi zaś pod karą konfiskaty i pod przymusem obowiązani są w określonym terminie domy swoje, pomieszczone z domami chrześcijańskimi, odprzedać chrześcijanom (39). Ze względu zaś na to, że żydzi byli wrogami religii chrześcijańskiej i siewcami wszelkiego rodzaju zgorszenia, domy, a tym bardziej karczmy żydowskie, nie mogły znajdować się przy tych drogach i ulicach, któredy zwykle przechodziła procesja z Najświętszym Sakramentem w Oktawę Bożego Ciała (40), również nie mogły być położone zbyt blisko kościoła, nie bliżej jak w odległości 200 kroków (41) i nie na wprost drzwi kościelnych, skąd by można było widzieć kapłana odprawiającego nabożeństwo (42).

Przepisy te obowiązywały pod surowymi karami pieniężnymi, 50 dukatów węgierskich itp. oraz pod przymusem zniesienia i usunięcia tak położonych domów, względnie odprzedania ich przez żydów chrześcijanom. Jeżeli zaś takie domy, z powodu pewnych okoliczności, nie mogły być rychło usunięte, to przynajmniej mieszkający w nich żydzi, pod surowymi karami (100 grzywien itp.) obowiązani byli zachować spokój, nie urządzać hucznych zabaw, uczt, tańców, śpiewu, muzyki i pijatyk, zwłaszcza w tym czasie, kiedy odprawiały się nabożeństwa w kościele (43).

Synody, tak prowincjonalne, jak i diecezjalne, zwłaszcza od XVI w., powołując się na obowiązujące przepisy praw państwowych i dzielnicowych celem skuteczniejszej walki z zalewem żydowskim zabraniają żydom w ogóle osiedlania się w Polsce, kupowania od chrześcijan, czy też budowania domów w tych miejscach, w których dotąd żydów nie było, jak również powiększania liczby domów i mieszkań żydowskich także w tych miastach, miasteczkach i wsiach, w których od dawna już mieszkali (44).

Synod płocki 1733 zakazuje żydom na przyszłość, w myśl obowiązujących praw mazowieckich i ostatniego laudum (uchwały) sejmiku ziemi warszawskiej z 1720 r., budowania nowych domów po miastach, miasteczkach i wsiach. Synod chełmiński 1745 dla diec. chełmińskiej i pomezjańskiej, powołując się na dawne statuta ziemi pruskiej i najświeższe uchwały sejmikowe z 3 X 1616, 16 VI 1647, 16 IX 1680 r. oraz na dekret sądu grodzkiego kowalskiego z 1 VII 1733 r. zabrania w ogóle żydom osiedlania się w Prusiech, czy to we własnych, czy wynajętych domach i mieszkaniach.

Nie wolno też było żydom w Polsce zamieszkiwać ani najmować domów katolickich na dłuższy lub krótszy czas, ani w ogóle mieszkać razem z chrześcijanami w jednym domu, czy pod jednym dachem (45). Proboszczowie i beneficjaci mieli nad tym czuwać i przed sądy pozywać tych żydów, którzy by w obrębie ich parafii chcieli powiększać liczbę swoich domów mieszkalnych (46).

## **§ 4. Stosunek żydów do proboszczów, niedzieli, świąt, nabożeństw i procesji katolickich**

### **A. Opłaty wnoszone przez żydów kościołom parafialnym**

Wychodząc z założenia, że żydzi mieszkając w parafii tym samym wyrządzają także materialną szkodę miejscowemu kościołowi parafialnemu oraz proboszczowi, bo zajmują miejsce chrześcijan, przyczyniających się do świadczeń i dochodów kościelnych, ustawodawstwo Kościoła Polskiego, od czasów najdawniejszych aż po wiek XVIII (47), nakłada na żydów obowiązek wnoszenia proboszczowi parafii, w granicach której mieszkają, pewnych opłat w pieniądzu lub w naturze. Opłaty te były określone i wyznaczane albo przez biskupa każdorazowo, albo mocą osobnej konstytucji synodalnej, czy rozporządzenia biskupiego na stałe, albo też składane były stosownie do przyjętych miejscowych zwyczajów. Rodzaje tych opłat czy danin były różne, a mianowicie: żydzi byli obowiązani dawać kościołowi parafialnemu na każde Święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy kamień łoju, wnosić opłaty na oliwę do

lamp w te święta zapalanych w kościele, dostarczać corocznie pewną ilość, proporcjonalnie z chrześcijanami, wosku i łoju na potrzeby światła kościelnego itp. (48)

## **B. Zachowanie się żydów w czasie świąt katolickich**

Żydzi, jako "wygnańcy i tułacze po cudzych kątach", przebywając w krajach chrześcijańskich, byli obowiązani stosować się do panujących miejscowych zwyczajów i praw, zwłaszcza zaś do przepisów Kościoła Bożego o świętowaniu niedziel i świąt katolickich. Nie wolno więc było i w Polsce żydom, na równi z katolikami, w niedziele i święta kościelne ani samym wykonywać żadnych robót służebnych, zarobkowych i uprawiać handlu, ani też najmować do tego rodzaju zajęć nikogo z pośród chrześcijan. Biskupi oraz synody Kościoła Polskiego, tak prowincjonalne, jak i diecezjalne, szczególnie od w. XVI, aż po sam koniec w. XVIII, kiedy to żydostwo z niebywałą szybkością zalewa całą Polskę, wydają szczegółowe przepisy, zobowiązujące żydów pod sądową odpowiedzialnością i surowymi sankcjami karnymi do szanowania i nienaruszenia świąt katolickich. Postanowienia te i rozporządzenia władz kościelnych w Polsce zabraniają żydom wykonywania w niedziele i święta katolickie następujących czynności: wyrabiania piwa i gorzałki, sprzedawania wszelkiego rodzaju towarów, otwierania karczem i sklepów w celach handlowych, strzyżenia i golenia, leczenia chorych, spacerowania i przystawania po drogach, ulicach i placach publicznych, odbywania zebrań i rozpraw z katolikami itp. (49). Synody i listy pasterskie biskupów polskich polecają nadto aby, celem skuteczniejszego przeciwdziałania naruszeniu przez żydów świąt katolickich, proboszczowie w swoich parafiach w przeddzień święta po nieszpórach przez służbę kościelną zawiadamiali żydów o nadchodzącym święcie (50).

Ponieważ zaś szczególniejsze groziło niebezpieczeństwo ze strony żydów z tego powodu, iż żydzi w dni świąteczne, i to najczęściej w czasie nabożeństw, wyrabiali i sprzedawali piwo, gorzałkę i wszelkiego rodzaju trunki i w ten sposób rozpijali lud wierny, odwodząc go od wysłuchania nabożeństw, Mszy św., kazania, nieszpórów, dlatego synody tych zwłaszcza diecezji, jak np. chełmskiej i żmudzkiej, gdzie żydostwo było bardzo rozpanoszone, zakazując w ogóle żydom naruszania świąt katolickich przez różne prace i handle, w szczególności zabraniają im, pod bardzo surowymi karami, wyrabiania i sprzedawania napojów alkoholowych w czasie uroczystych nabożeństw w te dni odprawianych: rannych – sumy i popołudniowych – nieszpórów z kazaniem. W tym też celu, kiedy te nabożeństwa się rozpoczynały żydów powiadamiano o tym głośnym dzwonieniem (51).

Żydzi w Polsce w niedziele i święta katolickie, w myśl rozporządzeń kościelnych, nie mogli, pod karą konfiskaty narzędzi pracy i towarów, ani sami zajmować się pracą ciężką, zarobkową i handlem, ani najmować do tych zajęć chrześcijan, zarówno u siebie w domu, jak i w domach chrześcijańskich. Tylko w czasie podróży zakaz ten zarówno żydów, jak i chrześcijan nie obowiązywał. Chrześcijanie za naruszenie tych zakazów, za pracę zarobkową u żydów w niedziele i święta katolickie byli również pociągani do sądowej odpowiedzialności i surowo karani, niekiedy nawet kłątwa.

Ponieważ zakazy te były wydawane przeważnie przez biskupów diec. łacińskich i obowiązywały tylko katolików obrządku łacińskiego, dlatego żydzy, obchodząc to prawo, najmowali do pracy i handlu u siebie chrześcijan obrządku ruskiego. Biskupi łacińscy jednak i tego surowo żydom zabraniali, a nie mając bezpośredniej władzy nad chrześcijanami obrządku ruskiego, bo ci podlegali swoim biskupom, za to tym energiczniej pociągali do sądowej odpowiedzialności żydów obchodzących te zakazy, tj. zatrudniających przy pracach ciężkich i zarobkowych w niedziele i święta katolickie chrześcijan obrządku ruskiego (52).

Czuwać nad szanowaniem i nienaruszaniem niedziel i świąt katolickich przez żydów było obowiązkiem proboszczów, dziekanów oraz osobnych instygatorów, czyli prokuratorów sądowych Sądów Biskupich, którzy winnych przekroczenia tych rozporządzeń biskupich i postanowień synodalnych, zarówno chrześcijan obrz. łac. jak i żydów pociągali do odpowiedzialności sądowej przed miejscowym biskupem ordynariuszem (53).

Równocześnie z rozporządzeniami kościelnymi, zabraniającymi żydom naruszania niedziel i świąt katolickich, wychodziły jeszcze też i inne zarządzenia biskupów czy synodów Kościoła Polskiego, zakazujące nie tylko wszystkim wiernym, ale i żydom, także w okresie Wielkiego Postu i Adwentu, w piątki i soboty oraz we wszystkie dni postu i pokuty, urządzania hucznych zabaw, jak również chrześcijanom uczestniczenia w nich w charakterze czy to gości, czy też muzykantów itp. (54)

### **C. Zachowanie się żydów w czasie publicznych procesji katolickich**

Za karę, że żydzy wydali na śmierć krzyżową Mesjasza, Zbawiciela świata i że dopuszczali się niejednokrotnie świętokradztw i często znieważali religię chrześcijańską, a w szczególności Najświętszy Sakrament, zabronione było żydom przez prawo Kościoła Powszechnego, jak również ustawodawstwo synodalne Kościoła Polskiego, ukazywanie się na drogach i placach publicznych

w tym czasie, gdy przechodziła procesja z Najświętszym Sakramentem w Oktawę Bożego Ciała, lub gdy kapłan śpieszył z Wiatykiem do chorego, czy wreszcie w czasie przechodzenia procesji pokutnych w te dni, w które w szczególniejszy sposób pamiątka Męki Pańskiej przez chrześcijan była obchodzona, a mianowicie w trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, a zwłaszcza Wielki Piątek. Żydzi wtedy, jak tylko usłyszeli głos dzwonka, czy ujrzeli zbliżającą się procesję, musieli natychmiast chować się po swoich domach, których drzwi i okna musiały być pozamykane przez cały czas przechodzenia obok ich domów procesji (55).

Przepisy te obowiązywały żydów pod groźbą odpowiedzialności sądowej i bardzo surowymi karami: pod karą chłosty i karami pieniężnymi; te ostatnie były nakładane nie na poszczególnych żydów, ale na całe gminy żydowskie, tzw. kahały (56). Czuwać nad pilnym wypełnianiem i przestrzeganiem tych przepisów mieli w pierwszym rzędzie proboszczowie, którzy w razie nieposłuszeństwa pozywali żydów-winowajców najpierw przed sąd ich panów, dziedziców i właścicieli dóbr, w których owi żydzi zamieszkiwali, a gdyby to nie pomogło, to odsyłali następnie całą sprawę instygatorowi czyli prokuratorowi Sądu Biskupiego, który zarówno przeciwko żydom oskarżonym jako też ich protektorom, panom-dziedzicom występował ze skargą do sądów państwowych (57). Sądy państwowe bowiem, z mocy przepisów prawa państwowego, także były obowiązane wymierzać winnym tego przestępstwa żydom odpowiednią karę, w myśl statutu z 1670 r. (58)

Ponieważ żydzi nie stosowali się niekiedy do tych przepisów, dlatego synody i biskupi polscy, aby uniknąć zniewagi, nakazują o ile możności nie prowadzić procesji z Najświętszym Sakramentem przez dzielnice żydowskie, jak również zabraniają żydom budowania swoich domów w tych miejscach, którędy procesja zwykle przechodziła (59). W razie zaś konieczności prowadzenia procesji przez dzielnice żydowskie rozporządzenia biskupie polecają, aby przez sługi Kościoła uprzednio zawiadamiać żydów o mającej przechodzić obok ich domów publicznej procesji z Najświętszym Sakramentem, by w ten sposób żydzi wcześniej o tym upomnieni mogli skuteczniej zastosować się do obowiązujących przepisów (60).

## **§ 5. Zajęcia żydów w Polsce**

### **A. Handel**

Żydzi w Polsce, w myśl rozporządzeń, zarówno kościelnych, jak i państwowych, nie mogli zajmować się handlem na rynkach i w miejscach publicznych miast czy miasteczek. Ani na targach i jarmarkach, ani na mostkach czy straganach nie wolno im było rozkładać własnych towarów na sprzedaż, ale tylko

wyłącznie w domach własnych prywatnie mogli towar swój sprzedawać. Z czasem dopiero żydzi, drogą umów, zawieranych z miastami, uzyskali pozwolenie na zajmowanie się handlem po niektórych miastach, ale tylko w granicach zawartych umów. Uprawianie przez żydów handlu, wbrew obowiązującym rozporządzeniom i statutom kościelnym i państwowym, oraz wbrew warunkom przyjętym w umowach z miastami, było surowo zakazane, pod sądową odpowiedzialnością, karami pieniężnymi (200 grzywien itp.) i karą konfiskaty towarów, wystawionych na sprzedaż (61).

Ustawodawstwo Kościoła Polskiego zawiera surowe zakazy, obostrzone sankcjami karnymi, nie tylko w stosunku do żydów, zajmujących się niedozwolonym handlem, ale i do chrześcijan, kupujących u żydów. Ponieważ żydzi zawsze byli uważani za wrogów chrześcijan, dlatego synody prowincjonalne i diecezjalne Kościoła Polskiego zabraniały surowo i bezwzględnie ludności chrześcijańskiej kupowania u żydów, najpierw tylko wszelkich produktów spożywczych i żywności, w obawie niebezpieczeństwa otrucia (62). Następnie, rozszerzono ten zakaz i na wszelkie inne towary, te zwłaszcza, które można było nabyć u katolików (63). Przypominały też synody polskie duchowieństwu parafialnemu o obowiązku pouczania i uświadamiania ludu wiernego z ambon o tym, że nie wolno chrześcijanom kupować u żydów ani mięsa ani innych towarów (64).

Były też w niektórych dzielnicach Polski zakazy władz kościelnych, wznawiane jeszcze przez synody XVIII w., prowadzenia przez żydów, w swoim czy cudzym imieniu, przedsiębiorstw handlowych, karczem, zajazdów, gospód itp. (65)

## **B. Zajmowanie przez żydów urzędów publicznych, stanowisk kierowniczych, dzierżawienie dóbr, myt, ceł itp.**

Kościół, a także i państwa chrześcijańskie w dawnych wiekach, zawsze stały na tym stanowisku, że żydzi, jako wygnańcy palestyńscy, naród odrzucony przez Pana Boga i niewolniczy a przy tym wrogowie Chrystusa Pana, nie mogą i nie powinni w krajach chrześcijańskich zajmować żadnych urzędów publicznych i w ogóle stanowisk, które byłyby połączone z jakąkolwiek jurysdykcją, czy władzą zwierzchniczą nad ludnością chrześcijańską. Toteż już najdawniejsze ustawodawstwo Kościoła Polskiego zakazuje, pod groźbą surowych kar, piastowania przez żydów takich stanowisk, jak np.: dzierżawcy (poborcy) myt, ceł, karczem, dóbr, prowadzenia przedsiębiorstw handlowych we własnym czy cudzym

imieniu itd. Duchowni i świeccy właściciele czy zarządcy dóbr i wszelkich godności dostojnicy za przyjmowanie żydów na podobne urzędy i stanowiska wpadali tym samym w klątwę kościelną, od której mogli być rozgrzeszeni dopiero po usunięciu żydów z tych urzędów i stanowisk i po złożeniu przed miejscowym biskupem ordynariuszem wyraźnego zobowiązania, że na przyszłość żyda już nie przyjmą nigdy na tego rodzaju stanowisko (66).

Następne synody, tak prowincjonalne, jak i diecezjalne oraz listy pasterskie i rozporządzenia biskupów polskich aż po koniec w. XVIII, ponawiają te zakazy, grożąc zarówno świeckim, jak i duchownym właścicielom dóbr i wszelkich godności dostojnikom klątwą, odpowiedzialnością sądową przed Sądami Biskupimi i Trybunałami państwowymi, jak również unieważnieniem wszelkich kontraktów dzierżawnych, zawartych z żydami. Jednocześnie, ustawodawstwo Kościoła Polskiego przestrzega i upomina wszystkich przed tym nadużyciem przedstawiając, jak wielka dzieje się zniewaga samemu Bogu i Chrystusowi Panu, gdy żydzi, naród niewolniczy, rządzą i przewodzą nad chrześcijanami, ludem wolnym, bo odkupionym Krwią Najśw. Zbawiciela (67). Pod wpływem ustawodawstwa kościelnego i prawo państwowe (statuty z 1538, 1562, 1565 i 1567 r.) oraz dzielnicowe zamykało żydom dostęp na urzędy publiczne i stanowiska kierownicze oraz zabraniało im dzierżawienia dóbr, karczem itp. (68)

### **C. Leczenie chorych**

Wprowadzając w życie odpowiednie konstytucje papieskie, zwłaszcza Grzegorza XIII z 1581 r. (69), synody Kościoła polskiego i rozporządzenia oraz listy pasterskie biskupów polskich zakazują wszystkim chrześcijanom korzystać w chorobie z posługi lekarzy i akuszerki żydowskich. Zakazy te obowiązywały chrześcijan pod groźbą surowych kar: klątwy, odmówienia pogrzebu chrześcijańskiego, sakramentów św., jak również pod karą więzienia itp. Także i na żydów, leczących chrześcijan wbrew tym zakazom, ustawodawstwo kościelne w Polsce przewiduje różne kary: karę więzienia oraz inne kary, których wymierzanie zostawiane jest do woli biskupa ordynariusza miejscowego.

Ażeby zaś ludność chrześcijańska dostatecznie była uświadomiona o tych zakazach, proboszczowie i kaznodzieje obowiązani byli je ogłaszać po kościołach, najpierw zaraz, jak tylko zostały wydane przez władze kościelne, a następnie stale raz na rok, zwykle w początkach Wielkiego Postu i to w czasie uroczystych nabożeństw i kazania, przy większym zgromadzeniu wiernych. Nadto, w

poszczególnych wypadkach, zwłaszcza przy odwiedzaniu chorych, proboszczowie i kapłani byli obowiązani przestrzegać i upominać osobno niewiasty chrześcijańskie, aby w chorobie położniczej, przy wydawaniu na świat dzieci, nie wzywały do siebie i nie korzystały z żadnej posługi lekarskiej akuszerki żydowskiej i że, w razie śmierci w takich okolicznościach, za karę pozbawione zostaną pogrzebu chrześcijańskiego (70). Nie tylko jednak akuszerki żydowskie miały przez prawo kościelne powszechne i polskie zakazany wstęp do rodzin chrześcijańskich, ale także i odwrotnie: akuszerkom chrześcijańskim, wzbronione było surowo śpieszenie z posługą lekarską do domów rodzin żydowskich (71).

## § 6. Lichwa

Najważniejszym zawsze zajęciem żydów w Polsce, skąd czerpali największe zyski, była lichwa. Lichwa, czyli pobieranie procentów od tzw. czystych pożyczek (konsumpcyjnych), zwłaszcza pieniężnych, była w dawnych wiekach surowo przez Kościół zakazana. Nauka Kościoła Katolickiego (św. Tomasz z Akwinu) uzasadnia zakaz pobierania procentów od pożyczek pieniężnych w sposób następujący: Pieniądze pożyczone moralną stanowią jedność z ich użyciem, niesprawiedliwą jest przeto rzeczą brać osobne wynagrodzenie za ich użytkowanie, a zatem pożyczka zasadniczo powinna być zawsze darmowa tj. bezprocentowa. Dopiero w XVIII w. (papież Benedykt XIV) prawo kanoniczne pod tym względem zostało złagodzone, mianowicie: zakazane było tylko pobieranie od pożyczek nadmiernych procentów (np. więcej niż 20% rocznie), co się odtąd nazywało lichwą, a dozwolone było pobieranie umiarkowanego procentu, o ile zachodziły tzw. przyczyny zewnętrzne uszlachetniające np.: ryzyko-narażanie się na niebezpieczeństwo przepadnięcia pieniędzy pożyczonych, lub szkoda - wynikająca z tego powodu, że właściciel pożyczając pieniądze pozbawiał się niejako zysków z użycia tych pieniędzy we własnym jakim przedsiębiorstwie czy interesie itp. (72). Ponieważ w dawnych wiekach pożyczający zwykle pożyczali na tzw. zastaw o większej, najczęściej podwójnej wartości samej pożyczki, stąd też nie zachodziła przyczyna usprawiedliwiająca do pobierania procentów, ani z tytułu ryzyka ani straty.

Jak zaś surowo przez Kościół w dawnych wiekach była zakazana lichwa, czyli pobieranie procentów od pożyczek, świadczą ówczesne sankcje karne, zawarte w dawnych przepisach kościelnych, ogłaszanych na synodach polskich. Kto się dopuścił lichwy, nie mógł otrzymać rozgrzeszenia, dopóki pokrzywdzonemu nie zwrócił pobranej lichwy w całości lub w części, ale za zgodą samych osób pokrzywdzonych, względnie ich prawowitych spadkobierców, w razie niemożności

całkowitego wynagrodzenia. Gdyby zaś nie było już przy życiu osób pokrzywdzonych, względnie ich prawnych sukcesorów, restytucja miała być dokonana przy mniejszych sumach pieniężnych (do 2 florenów) spowiednikowi, a przy większych – biskupowi ordynariuszowi, którzy ją obracali na ubogich lub na cele pobożne. W razie niemożności wynagrodzenia krzywdy lichwą wyrządzonej, lichwiarz, celem otrzymania rozgrzeszenia, musiał, oprócz szczerej skruchy i żalu oraz mocnego postanowienia poprawy i gotowości dokonania restytucji w przyszłości, jak tylko warunki jego materialne się polepszą, nadto jeszcze zwrócić się uprzednio do samego pokrzywdzonego o przebaczenie i darowanie mu tej krzywdy. Poza tym każdy lichwiarz na łożu śmierci mógł otrzymać rozgrzeszenie przed dokonaniem restytucji, o ile okazał szczerą skruchę, postanowienie poprawy oraz gotowość naprawienia krzywdy wyrządzonej lichwą. Niepoprawni lichwiarze wpadali w publiczną klątwę kościelną i byli w każdą niedzielę po kościołach imiennie ogłaszani przez kapłanów za wyklętych. Ponadto podlegali innym jeszcze karom, w myśl prawa kanonicznego: pozbawiani pogrzebu chrześcijańskiego, odsunięci od ołtarza i sakramentów św. itp. Wszystkie te przepisy i sankcje karne przeciwko lichwiarzom były przez kapłanów publicznie ogłaszane po kościołach dwa razy w roku, w pierwsze niedziele Adwentu i Wielkiego Postu (74).

Takie było ustawodawstwo kościelne o lichwie w stosunku do chrześcijan. Zaznaczyć jednak należy, że lichwa uprawiana przez chrześcijan, tak w Polsce, jak i w innych krajach chrześcijańskich, zawsze należała do rzadkości i o ile chrześcijanie dopuszczali się tego występku, to jedynie z powodu gorszącego wpływu żydów, dla których lichwa była zawsze głównym zajęciem i najobfitszym źródłem zysków. Ponieważ żydzi w Polsce zawsze się dobrze mieli i posiadali pieniądze, dlatego też oni przeważnie w naszym kraju, zwłaszcza w dawnych wiekach, uprawiają lichwę, pożyczając chrześcijanom pieniądze na wysoki procent.

Lichwę, uprawianą przez żydów, prawodawstwo państwowe polskie w zasadzie nawet, wbrew prawu kanonicznemu, dość wczesnie ulegalizowało, zakazując tylko żydom, pod karą utraty procentów i nieważnością zobowiązania się dłużników, pobierania procentu więcej niż jeden grosz od grzywny (60 groszy) tygodniowo, lub dwadzieścia złotych od sta rocznie, jak również prolongowania wypłaty procentów do dwu lat i pobierania procentu od procentów oraz udzielania chrześcijanom pożyczek gwarantowanych ich majątkiem – dobrami czy osobnymi zapisami – obligacjami, ale pozwalając pożyczać tylko, według starodawnego zwyczaju, na zastaw, z obowiązkiem zapisania tego zastawu ze wszystkimi danymi

w osobnej księdze, której nie mogli pokazywać nikomu, zwłaszcza starszyźnie żydowskiej, w myśl życzeń pożyczających (75).

O ile prawo państwowe w Polsce, występując początkowo w myśl prawa kanonicznego przeciwko lichwie, czyli pobieraniu od pożyczek pieniężnych procentów, z czasem dość wcześnie (statut 1347 r.) pogodziło się z faktem uprawiania przez żydów lichwy i określało tylko jej wysokość, zresztą i tak nadmierną, to prawo kościelne, zarówno powszechne, jak i partykularne Kościoła Polskiego, długo, bo aż do w. XVIII, nie tylko chrześcijanom ale i żydom także surowo zabraniało w ogóle pobierać procentów, pod groźbą odpowiedzialności sądowej, restytucji oraz innych kar. Dopiero w XVIII w., zgodnie ze złagodzeniem przepisów prawa kanonicznego o procentach w całym Kościele, oraz z rozpowszechnieniem się pożyczek bez zastawu i wobec ogólnego zubożenia ludności polskiej, również i w ustawodawstwie kościelnym polskim zakaz lichwy odnosi się tylko do pobierania **nadmiernego** procentu od pożyczek, nazbyt obciążającego dłużnika (76), a więc zapewne wyższego od tego, jaki został ustalony statutami państwowymi (77).

Ponieważ lichwę w dawnej Polsce uprawiali przeważnie żydzi i oni pierwsi ten występki rozpowszechnili wśród chrześcijan, stąd też ustawodawstwo Kościoła Polskiego o lichwie dotyczy przede wszystkim żydów. Żydzi-lichwiarze, w myśl prawa kościelnego, byli obowiązani krzywdę wyrządzoną przez lichwę wynagrodzić poszkodowanym, względnie ich prawowitym spadkobiercom, a w razie braku tychże – Kościołowi, który według swego uznania lichwę zwróconą obracał na różne cele pobożne, a także na biednych neofitów, żydów czy niewiernych, nawróconych do chrześcijaństwa (78).

Najstarsze synody prowincjonalne w Polsce nakazują chrześcijanom zerwać natychmiast wszelkie stosunki z żydami uprawiającymi lichwę i to na tak długo, dopóki krzywdy wyrządzonej przez lichwę nie wynagrodzą poszkodowanym (79). Późniejsze synody i rozporządzenia biskupów polskich, odnawiając dawne prawa, zakazujące lichwy, nakazują panom, dziedzicom dóbr, określać wysokość restytucji, do jakiej obowiązani są ich poddani żydzi-lichwiarze względem poszkodowanych lichwą, oraz zmuszać żydów do zadosyćuczynienia temu obowiązkowi. W razie zaś zaniedbania się pod tym względem samych panów-dziedziców sprawy przeciwko żydom-lichwiarzom o zwrot i wynagrodzenie krzywdy, wyrządzonej lichwą, mają być przez poszkodowanych kierowane do sądów świeckich, względnie do sądów biskupich, konsystorskich, stosownie do miejscowych zwyczajów (80).

Ponieważ żydzi, którzy zawsze byli siewcami wśród chrześcijan wszelkiego zgorszenia a także i uprawiania lichwy, niekiedy sami pożyczali od zamożniejszych chrześcijan pieniądze na procent i celem zyskania protekcji tychże wierzycieli obciążali nimi swoje synagogi i kahały, a tych pieniędzy używali następnie jako źródła nowych dla siebie dochodów, dla lichwiarskich pożyczek, udzielanych innym chrześcijanom, dlatego synody polskie zabraniają chrześcijanom nie tylko pożyczania od żydów pieniędzy w ogóle, ale nadto upominają aby i sami chrześcijanie sum żadnych na lichwę nikomu nie dawali, w szczególności zaś żydom (81).

Przy zaciąganiu zaś przez chrześcijan u żydów na lichwę pożyczek, które zwykle w dawnych wiekach były udzielane na zastaw, synody polskie surowo zabraniały oddawania żydom w zastaw przedmiotów poświęconych, ksiąg liturgicznych i dóbr kościelnych, albo zaciągania jakichkolwiek obciążających je zobowiązań, chyba tylko w razie nadzwyczajnej, wielkiej konieczności i za zgodą biskupa (82).

Wreszcie, ponieważ żydzi w Polsce krzywdzili chrześcijan jeszcze i tego rodzaju lichwą, że trudnili się skupywaniem rzeczy kradzionych, które następnie z niemałym dla siebie zyskiem sprzedawali, a w razie zgłoszenia się po nie prawowitych właścicieli nie chcieli im darmo ich zwrócić, jak tylko pod warunkiem otrzymania zapłaty, równoważnej wartości tych rzeczy, dlatego już synod prow. 1285 r. surowo tego żydom czynić zabronił, pod groźbą klątwy (pociągającej za sobą banicję i konfiskatę majątku), zakazując im nie tylko skupywania rzeczy kradzionych, ale także i przetrzymywania ich u siebie, sprzedawania i odmawiania zwrotu ich prawnym właścicielom bezpłatnie (83).

## **§ 7. Obcowanie chrześcijan z żydami**

### **A. Służba u żydów**

Aby nie dopuścić, by żydzi, naród niewolniczy, nie rozkazywali i nie przewodzili chrześcijanom, ludziom wolnym, jak również, by uchronić chrześcijan od wielu zgorszeń i zepsucia moralnego, Kościół zabraniał chrześcijanom przebywać na stałej służbie u żydów.

Już synod prow. wrocławski 1266 r. zakazuje żydom trzymania w swoich domach dniem i nocą służących, służące i karmicielki chrześcijańskie. Późniejszy synod prow. wieluńsko-kaliski 1420 r., odnawiając ten zakaz, zwrócił się

jednocześnie do króla, by nakazał żydom natychmiastowe zwolnienie służby chrześcijańskiej, i zabronił im posiadania jej na przyszłość. Podobną prośbę ponawia jeszcze synod prow. piotrkowski w 1542 r., domagając się by król, pod groźbą jak najsurowszych kar, zabronił niewiastom chrześcijańskim pełnienia obowiązków karmicielek dzieci żydowskich. Tenże synod jednocześnie poleca, aby biskupi własną powagą wydali podobne zakazy w swoich diecezjach.

Wkrótce też, pod wpływem nalegań Kościoła, król polski Zygmunt August, 1565 r., wydał odpowiedni statut, zabraniający żydom, pod karą pieniężną 100 grzywien, najmowania chrześcijan na stałą służbę oraz chrześcijanom pod karą więzienia – przyjmowania takiej służby u żydów (84).

Ponieważ te zakazy, zarówno państwowe jak i kościelne, często były naruszane przez żydów i chrześcijan, dlatego późniejsze synody i rozporządzenia biskupów polskich przypominają je, odnawiają i rozszerzają, dodając do nich nowe obostrzenia i sankcje karne.

Synod chełmski 1604 r. zobowiązuje proboszczów, by żydów, przetrzymujących w swych domach służbę i karmicielki chrześcijańskie, pociągali przed sąd wojewody, względnie jego zastępcy, wicewojewody, celem odpowiedniego ich ukarania, oraz by występowali przeciwko nim na drodze prawnej, karząc ich, w myśl statutu Zygmunta Augusta z 1565 r.

Podobne uchwały powzięły synody: łucki 1621 i chełmski 1624 r., który nadto postanowił, że proboszczowie z urzędu i obowiązku duszpasterskiego mają niewiasty chrześcijańskie, będące u żydów karmicielkami dzieci, najpierw surowo upomnieć, by opuściły tę służbę, następnie, w razie braku poprawy, odmówić im rozgrzeszenia na spowiedzi, wreszcie, gdyby i to nie pomogło i nadal trwały w uporze, mają, w myśl prawa kościelnego, publicznie w kościele w czasie kazania ogłosić je za wyklęte.

Synod przemyski 1636 r., ubolewając nad tym jak wielka dzieje się zniewaga Bogu przez to, że w Królestwie Chrześcijańskim chrześcijanie – lud wolny służy niegodziwym i przewrotnym żydom, postanawia i nakazuje, by wszyscy chrześcijanie natychmiast opuścili służbę u żydów i że dopóki tego nie zrobią, wzbronione mają: wstęp do kościoła i przystępowanie do sakramentów św. Na przyszłość zaś każdy katolik, który zgodzi się na przyjęcie stałej służby u żyda, wpadnie tym samym w klątwę kościelną, zastrzeżoną biskupowi, o czym wszyscy kapłani, tak świeccy, jak i zakonnicy, mają często wiernym przypominać, czy to na spowiedzi czy w czasie wygłaszania kazań. Tenże synod zwraca się również do dziedziców i właścicieli dóbr, w których żydzi mieszkają, zachęcając

ich, by tę konstytucję synodalną ogłosili u siebie w osobnych edyktach – okólnikach i pilnie czuwali nad jej wykonaniem, pomnąc jak wielką sobie zdobędą przez to przed Panem Bogiem zasługę.

Synod poznański 1642 r., powołując się na konstytucję papieską Pawła IV w 1555 r., zabrania surowo chrześcijanom przebywać na stałej służbie u żydów i zamieszkiwać z nimi dniem i nocą wspólnie pod jednym dachem. Tenże synod postanawia, że zakaz ten obowiązuje chrześcijan pod groźbą odmówienia sakramentów św. i pogrzebu chrześcijańskiego, o czym wszyscy proboszczowie i spowiednicy mają chorych w odpowiednim czasie uprzedzić. Jednocześnie synod stwierdza z ubolewaniem, że Magistraty, Zarządy miast i miasteczek nie wprowadzają w życie obowiązujących praw, zakazujących chrześcijanom przebywania u żydów na stałej służbie.

Również i inne synody i rozporządzenia biskupów polskich, powołując się na prawo kościelne i państwowe, zabraniają chrześcijanom pełnienia stałej służby u żydów pod surowymi karami na chrześcijan: klątwą zastrzeżoną biskupowi i pod karą więzienia, oraz na żydów – pod groźbą zapłacenia wysokich kar pieniężnych: 100 grzywien, 1000 dukatów węgierskich itp. Jako główną przyczynę i cel tych zakazów synody i biskupi polscy uważają niebezpieczeństwo, grożące chrześcijanom ze strony żydów, tak pod względem wiary, jak i moralności (85).

W wyjątkowych jednak wypadkach, mianowicie w tych miejscowościach, w których nie było zajazdów i gospód chrześcijańskich, ale tylko żydowskie, do których musieli udawać się z konieczności będący w drodze i podróży chrześcijanie, synody pozwalają, że dla wygody i obsługi tych właśnie gości chrześcijańskich w gospodach żydowskich mogą służyć chrześcijanie, mężczyźni poważni, starsi wiekiem i znani z uczciwości oraz niewiasty starsze, mające co najmniej lat 50, znane miejscowemu proboszczowi z dobrych obyczajów i uczciwości życia, jak również przez niego uprzednio wyegzaminowane (86).

Poza tym, zaradzając potrzebie umożliwienia ludności chrześcijańskiej zarobków na życie i utrzymanie, synody i biskupi polscy zezwalają chrześcijanom na wykonywanie u żydów dorywczo i tylko we dnie robót służebnych, szlachetnych i uczciwych, za umówioną zapłatą (87).

## **B. Inne stosunki chrześcijan z żydami**

Aby zabezpieczyć chrześcijan od gorszącego wpływu żydów, Kościół Katolicki zawsze zabraniał im nie tylko wspólnego z żydami mieszkania i dłuższego przebywania w domach żydowskich dniem i nocą, na służbie lub w

gościnie, czy też brania udziału w obrzędach religijnych żydowskich i odwrotnie (88), ale nadto i bliższego z żydami obcowania i utrzymywania z nimi ściślejszych stosunków towarzyskich.

Już synod prow. wrocławski (1266 r.) i wieluńsko-kaliski (1420 r.) oraz inne synody późniejsze, aż po w. XVIII, surowo zakazują chrześcijanom przyjmować żydów u siebie w gościnie czy też uczestniczyć z żydami na różnych przyjęciach, ucztach i zabawach, a żydom zabraniają uczęszczać do łaźni i gospód chrześcijańskich (89).

Kapłani-kaznodzieje mają obowiązek często przestrzegać i upominać w czasie kazań, by chrześcijanie z żydami nie obcowali (90). Ponieważ bliższe obcowanie chrześcijan z żydami było wielce niebezpieczne dla czystości obyczajów, zwłaszcza dla niewiast chrześcijańskich, które często były uwodzone przez żydów do grzechu nieczystego, dlatego synody naznaczają szczególnie surowe kary za ten występki. Żyd podlegał karze więzienia aż dotąd dopóki nie zapłacił kary pieniężnej 10 grzywien; niewiasta zaś chrześcijańska była publicznie przez miasto prowadzona i poddawana karze chłosty, poczym z miasta była wypędzana na zawsze, bez nadziei i prawa powrotu (91).

Jeszcze ostatni synod w Polsce przedrozbiorowej, lwowski w 1765 r., zakazując surowo chrześcijanom bliższego obcowania z żydami, wydał następujące zarządzenie: "Pod tymiż i surowszymi karami tak prawowiernym katolikom jako i niewiernym żydom przykazujemy, aby ciż katolicy po domach żydowskich i ich ucztach nie bywali, na ich obrzezania, gdziekolwiek odprawujące się, nie zapatrywali się, macy czyli chleba praśnego podczas starozakonnej Wielkiejnocy z nimi i bez nich nie używali, z nimi cielesną współczesnością (karę śmierci za sobą ciągnącą) nie mazali się" (92).

~~~~~

Zakończenie

Przedstawione wyżej przepisy ustawodawstwa Kościoła Polskiego o żydach miały moc prawną na równi z ustawodawstwem państwowym, zgodnie z ówczesnym pojęciem państwa chrześcijańskiego, względnie katolickiego, jakim zawsze była Polska. Naruszenie więc statutów i rozporządzeń kościelnych było w zasadzie karane nie tylko przez sądy duchowne ale i świeckie, państwowe i samorządowe. A chociaż od połowy XVI w. (1562/3) chwilowo zostało zawieszona udzielanie pomocy przez władzę świecką do wykonania wyroków jurysdykcji duchownej w zatargach o dziesięciny i różne krzywdy materialne, wyrządzone Kościołowi przez szlachtę, to jednak, poza tym, we wszystkich sprawach, dotyczących wprowadzenia w życie rozporządzeń kościelnych, czy statutów

synodalnych, Kościół w dawnej Polsce zawsze miał prawo wypełniania swojej jurysdykcji duchownej przy pomocy władzy świeckiej, nie tylko nad duchownymi ale i nad świeckimi osobami, zarówno nad katolikami, jak i różnowiercami, a nawet nad niewiernymi i żydami, w razie naruszenia przez nich przepisów kościelnych, bezpośrednio ich dotyczących oraz tych praw, które obowiązywały w Polsce, jak w ogóle w krajach chrześcijańskich, na równi z prawami państwowymi, wszystką ludność, bez względu na wyznanie czy pochodzenie. Tak było w zasadzie.

Ponieważ jednak w Polsce brak było silnej władzy wykonawczej, więc, podobnie jak wiele rozporządzeń i statutów państwowych nie było wcale wprowadzanych w życie, tak samo też działo się i z rozporządzeniami kościelnymi w sprawie żydów, tym bardziej, że żydzi w Polsce najczęściej mieli zapewnione poparcie możnych protektorów, w osobach właścicieli miast i dóbr oraz urzędników, od których najczęściej zależało wprowadzenie w życie wszelkich rozporządzeń, tak państwowych, jak i kościelnych. Toteż papież Benedykt XIV, w encyklice z dn. 14 czerwca 1751 r. do biskupów polskich, w sprawie żydów w Polsce, podnosząc z uznaniem wielką gorliwość biskupów i duchowieństwa polskiego w obronie chrześcijan przed niebezpieczeństwem żydowskim, pochwalając ich za to, że nie dopuszczają do dóbr kościelnych żydów, jednocześnie bardzo ubolewa nad tym, że wiele zbawiennych, poprzednio wydanych konstytucji i rozporządzeń kościelnych, zwłaszcza synodalnych, w Polsce poszło w zapomnienie i pozostaje bez wykonania. Zachęca przeto Papież biskupów polskich do wznowienia tych zapomnianych a zbawiennych rozporządzeń o żydach i postarania się o sumienniejsze niż dotąd wprowadzanie ich w życie (93).

Jakkolwiek Kościół w dawnej Polsce nie zawsze mógł należycie przeciwdziałać zalewowi przez żydów ziem polskich, wskutek braku silnej władzy wykonawczej w państwie, to jednak skutecznie bronił ludność chrześcijańską przed tym niebezpieczeństwem, najpierw w swoich rozległych włościach, gdzie był samodzielnym panem, następnie w niektórych dzielnicach Polski, gdzie, jak np. na Mazowszu i w Prusach, obowiązywały surowe prawa dzielnicowe przeciwko żydom, wreszcie w całym państwie, przez odpowiednie oddziaływanie na sumienia ludzkie, przy pomocy różnych sankcji i kar duchowej natury oraz przez dobroczynne oddziaływanie na ustawodawstwo państwowe, które pod tym wpływem wprowadzało różne ograniczenia i prawa, krępujące żydów w całym państwie polskim.

Włocławek.

Ks. dr Michał Morawski.

Artykuł z czasopisma "Ateneum Kapłańskie". Miesięcznik wychodzący pod kierunkiem Profesorów Włocławskiego Seminarium Duchownego, poświęcony Pismu św., Teologii Dogmatycznej, Apologetyce, Teologii Moralnej, Ascetycznej i Pasterskiej, Prawu Kanonicznemu, Liturgice, Filozofii, Historii, Naukom Społecznym, Pedagogii i Sztuce Chrześcijańskiej. Rok 24. (1938 r.), Tom 41. (Redaktor naczelny: Ks. Dr Stefan Wyszyński). Włocławek. – Seminarium Duchowne, ss. 1-22; 115-136.

Przypisy:

- (1) Bulla papieża Benedykta XIV, z 14 czerwca 1751 r. do biskupów polskich o żydach, druk. przy synodach: żmudzki 1752, s. 159 nst. (po łacinie), kijowski 1762, w dodatkach na końcu s. II-V (po polsku) i lwow. 1765, s. 54 nst. (po łacinie i po polsku). Bulla ta podaje w historycznym rozwoju, od czasów najdawniejszych, stanowisko Kościoła względem żydów, o czym także mówią synody: płocki 1733, s. 8, poznań 1738, s. 213, lwow. 1765, s. 53 i 60 i inne synody.
- (2) Bulla papieża Klemensa XI z 1704 w sprawie nawróconych żydów, drukowana przy syn. płoc. 1733, s. 217 i kij. 1762, s. 13 i inn. syn.
- (3) Synod chełmski 1624, cap. XXIII.
- (4) Bulla Klemensa XI z 1704 r., drukowana przy synodach: kij. 1762, s. 10-14 (po łacinie in extenso) i na końcu s. VIII-IX (po polsku w wyciągach), płoc. 1733, s. 206-222 (po łacinie in extenso) oraz przy syn.: poznań 1720, cap. XXXII, syn. łucki 1726, cap. V, chełmski 1717, cap. XXI i liście pasterskie biskupa łuckiego Rupniewskiego 1722, s. 94-7 – tylko w wyciągach.
- (5) Synod poznań 1720 cap. XXII – wyciągi z prawa polskiego o żydach.
- (6) Zob. niżej następujące dwa rozdziały: *Niebezpieczeństwo żydowskie w dawnej Polsce i Ustawodawstwo Kościoła Polskiego o żydach*. Wyciągi z prawa kościelnego powsz. o żydach podają synody: poznań 1720, cap. XXXII, chełmski 1717, cap. XXI oraz inne.
- (7) Ptaśnik J., *Zalew miast polskich przez żydów od XVI do XVIII w.* "Przegląd Warszawski" N. 34-5, s. 26-40. Kutrzeba St., *Historia ustroju Polski w zarysie*. T. I: *Korona*, Lwów 1920, s. 38-9, 60-1, 136-7, 174-5.
- (8) Syn. poznań 1720, cap. XXXII, płoc. 1733, cap. III, chełmiński 1745, s. 55 i inn. syn.
- (9) Ks. Michał Morawski, *Monografia Włocławka*. Włocławek 1933, s. 60-2.
- (10) Uchwały synodu piotrkowskiego z 1542 r. Ulanowski B., *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego*, Archiwum Komisji Prawniczej I, 391-2, n. 12.
- (11) Wspomniane w memoriale synodu piotr. 1557 świętokradztwo w Sochaczewie dokonane było w 1556 r. przez jakąś Dorotę Łazęcka, która przekupiona przez żydów, przyjąwszy świętokradzko Komunię św. w kościele dominikańskim, zaraz Najświętszą Hostię wyjęła z ust, zawinęła w chustkę i sprzedała żydom za trzy talary, za co wraz z tymi żydami została uwięziona i skazana na karę śmierci przez spalenie na stosie. Rykaczewski, *Relacje nuncjuszów* I, 33, 60-1. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźn.* III, 209.

- (12) Articuli contributionem concernentes et instructionem pro nuntiis, ad Regiam Maiestatem in synodo Pyotrcoviensi anno Domini 1557, die 18 Maii celebrata deputatis, continentes. Ulanowski B., *Materiały do historii ustawodawstwa synodalnego*, Arch. Kom. Prawn. I., s. 455, n. 15.
- (13) Memoriał do króla synodu prow. warsz. 1561. Tamże, s. 467, n. 4.
- (14) Ks. Michał Morawski, *Synod piotrkowski w r. 1589*. Włocławek 1937, s. 33 nn. 34 i 35 i s. 39 ost. ust.
- (15) Caput IX.
- (16) Cap. XXIII.
- (17) S. 101-3.
- (18) Pod koniec uchwał.
- (19) S. 49-50.
- (20) Cap. XXXII.
- (21) Cap. XXXV.
- (22) Cap. III.
- (23) Cap. III.
- (24) Cap. VI.
- (25) Jakkolwiek Kijów już w r. 1667 odpadł do Moskwy, to jednak diecezja kijowska ze stolicą w Żytomierzu w granicach państwa pol. nadal istniała aż do rozbiorów.
- (26) Synod kij. 1762, druk., w dodatkach na końcu, s. V nst.
- (27) S. 60-1, rozdz. XXI.
- (28) S. 67, rozdz. XXI.
- (29) S. 91.
- (30) Caput I, s. 3.
- (31) Bulla papieża Benedykta XIV z dn. 14 czerwca 1751 r. drukowana jest przy zbiorach konstytucji synodów diec. – żmudzkiego 1752, s. 159 nst. (po łacinie), kijowskiego 1762, w dodatkach na końcu s. II-V (po polsku) i lwow. 1765, s. 51 ust. (po łacinie i po polsku).
- (32) Hube, *Antiquissimae constit.*, 70.
- (33) *Vol. legum* I, 259.
- (34) Syn. prow. 1279, Hube, *Antiqu. const.*, 159. Syn. prow. wiel.-kal. z 1420 r. Star. Prawa Pol. Pom. IV, 258. Syn. prow. piotrk. 1542. Synody diec.: przem. 1723, łucki 1726, i inne.

- (35) Zob. wyciągi prawa Kan. o żydach przy synodzie pozń. 1720.
- (36) Synody prow.: wrocł. 1266, wiel.-kal. 1420, piotrk. 1542 i 1589 r. Synody diec.: chełmski 1624, krak. 1711, przem. 1723, łucki 1726, płocki 1733, lwowski 1765. Listy pasterskie: biskupa łuckiego Rupniewskiego 1722, i biskupa żmudzkiego Karpa 1737 r.
- (37) List past. biskupa łuck. Rupniewskiego 1722. Synody diec.: płoc. 1733, pozń. 1738, wil. 1744, lwow. 1765.
- (38) Listy pasterskie: biskupa łuck. Rupniewskiego 1722 i biskupa żmudz. Karpa 1737. Synody diec.: chełmski 1624, łucki 1726, płoc. 1733, pozń. 1738, wil. 1744, żmudzki 1752, kijow. 1762 i lwow. 1765.
- (39) Syn. prow. wrocł. 1266, wiel.-kal. 1420. Syn. diec. przem. 1723, płoc. 1733, żmudz. 1752, kij. 1762.
- (40) Syn. diec. gnieźn. 1620 i 1720.
- (41) l. c. i syn. łuck. 1726, żmudz. 1752.
- (42) Syn. żmudz. 1752.
- (43) Syn łuck. 1726.
- (44) Syn. prow. piotrk. 1542 i 1589. Syn. diec. płoc. 1733, chełmiński 1745.
- (45) List pasterski biskupa łuc. Rupniewskiego 1722. Syn. wil. 1744 i żmudz. 1752.
- (46) Syn. płoc. 1643.
- (47) Syn. prow.: wrocł. 1266, wiel.-kal. 1420. Syn. diec.: płoc. 1733, pozń. 1738, przem. 1723, żmudzki 1752. Listy pasterskie: biskupa łuck. Rupniewskiego 1722 i biskupa żmudz. Karpa 1737.
- (48) Syn. łuck. 1726. Listy past.: biskupa łuck. Rupniewskiego 1722 i biskupa żmudz. Karpa 1737.
- (49) Syn. prow. piotrk. 1542. Syn. diec.: gnieźn. 1620, pozń. 1642 i 1738, płoc. 1643 i 1733, przem. 1641 i 1723, łucki 1726, żmudzki 1752, kijowski 1762, lwow. 1765. List pasterski biskupa łuc. Rupniewskiego 1722.
- (50) Syn. pozń. 1642, łucki 1726, płoc. 1733. List past. biskupa żmudzkiego Karpa 1737.
- (51) Syn. chełmski 1624, żmudzki 1752.
- (52) Syn. lwow. 1765, s. 113, Appendices ad Caput 21-mum.
- (53) List pasterski biskupa łuckiego Rupniewskiego 1722. Synody diec. płoc. 1643, łucki 1726, lwowski 1765 i inn.
- (54) Syn. pozń. 1642, s. 101-3.

- (55) Listy past. biskupa łuc. Rupniewskiego 1722 i biskupa żmudz. 1737. Synody prow.: wrocł. 1266 i wiel.-kal. 1420. Syn. diec.: włocł. 1477, (Chodyński Z., *Statuta Synodalia dioec. Vlad.* 20), płoc. 1643 i 1733, lwow. 1641 i 1765, przem. 1723, łucki 1726.
- (56) Listy past. biskupa łuck. Rupniewskiego 1722 i biskupa żmudz. Karpa 1737. Syn. diec.: płoc. 1733 i lwowski 1765.
- (57) List biskupa żmudz. Karpa 1737.
- (58) *Volumina legum* V, 41.
- (59) Syn. lwow. 1641.
- (60) List past. biskupa żmudz. Karpa 1737. Syn. diec. gnieźn. 1620 i 1720.
- (61) Syn. prow.: wrocł. 1266, wiel.-kal. 1420, piotrk. 1542. Synody diec.: włocł. 1477, chełmski 1624, płoc. 1643 i 1733, przem. 1723, chełmiński 1745, łucki 1726, pozn. 1720. Prawo polskie: Wyciągi prawa pol. o żydach druk. przy Syn. pozn. 1720. Statuty 1538, 1562, 1567, 1588 i inn. *Vol. leg.* I, 258, II, 20, 68, 269.
- (62) Syn. prow.: wrocł. 1266 i wiel.-kal. 1420.
- (63) Syn. pozn. 1720.
- (64) Syn. włocł. 1477.
- (65) Syn. płoc. 1733.
- (66) Syn. prow.: 1266 i 1279.
- (67) Syn. prow.: wiel.-kal. 1420, piotrk. 1542, warsz. 1561 i 1643 (ostatni synod prow. w przedrozbiorowej Polsce). Syn. diec.: chełmski 1624, wil. 1669, pozn. 1720 i 1738, gnieźn. 1720, przem. 1723, płoc. 1733 i kijowski 1762 i inn.
- (68) *Volum. legum* I, 258, II, 20, 51, 68. Wyciągi prawa pol. państw. i dzielnicowego dla Mazowsza przy syn. pozn. 1720 oraz prawa pruskiego przy syn. chełmińskim 1745.
- (69) Ogłoszone przy syn. wil. 1633 r. i inn.
- (70) Syn. wil. 1633 i 1744, lwow. 1641, pozn. 1642, przem. 1723, łuc. 1726. List pasterski biskupa wileńskiego K. Brzostowskiego 1710.
- (71) Syn. przem. 1723 i inn.
- (73) Prümmer, *Manuale Theologiae moralis* II, 242 n., 285-7.
- (74) Syn. prow. warszawski 1643, 37-8. Syn. diec. włocł. 1477. Chodyński Z., *Statuta synodalia*, 20-1.
- (75) Statuty: 1347 r., 1420, 1496, 1532 i 1670. *Volumina legum* I, 14, 34, 116, 250, V, 41.
- (76) Syn. łucki 1717, cap. XXI.

- (77) *Volum. leg.* V, 41 i inn.
- (78) Bulla pap. Klemensa XI o żydach nawróconych, drukowana przy synodach płoc. 1733, s. 217 i kij. 1762, s. 13 i inn. syn.
- (79) Syn. prow.: wrocł. 1266 i wiel.-kal. 1420.
- (80) List pasterski biskupa łuckiego Rupniewskiego 1722. Syn. diec.: płoc. 1733, kij. 1762, lwow. 1765.
- (81) Syn. kij. 1762.
- (82) Syn. prow. 1285. Hube, *Antiqu. const.* cap. 33, p. 178. Syn. prow. warsz. 1643, 31.
- (83) Syn. prow. 1285. Hube, *Antiqu. const.* cap. 32, p. 177.
- (84) *Volum. leg.* II, 51.
- (85) Syn. prow.: wrocł. 1266, wiel.-kal. 1420, piotrsk. 1542. Synody diec.: chełmski 1604, 1624 i 1717, przem. 1636, 1641 i 1723, pozn. 1642 i 1738, płocki 1643 i 1733, wil. 1685 i 1744, łucki 1621 i 1726, żmudz. 1752, kij. 1762, lwow. 1765, włocł. 1644 (Chodyński Stanisław, 203). Listy pasterskie: biskupa łuckiego Rupniewskiego 1722 i biskupa żmudz. Karpa 1737.
- (86) Syn. pozn. 1738.
- (87) Syn. pozn. 1642.
- (88) Syn włocł. 1607. Chodyński, *Statuta*, 157. Zob. też wyżej.
- (89) Syn. prow. wrocł. 1266 i wiel.-kal. 1420. Syn. diec.: płoc. 1643 i 1733, pozn. 1738.
- (90) Syn. włocł. 1477. Chodyński, *Statuta*, 20.
- (91) Syn. prow.: wrocł. 1266 i wiel.-kal. 1420. Syn. diec. żmudz. 1752 i inn.
- (92) Synod lwow. 1765, rozdz. XXI, s. 67 n. VI.
- (93) Bulla ta była drukowana przy syn.: żmudz. 1752, kij. 1762 i lwow. 1765.



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH STAREGO I NOWEGO ZAKONU NA KAŻDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK

**DO KTÓRYCH PRZYDANE SĄ NIEKTÓRE DUCHOWNE OBROKI I NAUKI PRZECIW
KACERSTWOM DZISIEJSZYM, TAM GDZIE SIĘ ŻYWOT KTÓREGO DOKTORA
STAROŻYTNEGO POŁOŻYŁ, KU TEMU KAZANIA KRÓTKIE NA TE ŚWIĘTA,
KTÓRE PEWNY DZIEŃ W MIESIĄCU MAJĄ**

PRZEZ KS. PIOTRA SKARGĘ SOCIETATIS IESU

**PRZEBRANE, UCZYNIONE I W JĘZYK POLSKI PRZEŁOŻONE I TERAZ ZNOWU OD NIEGO
PO ÓSMY RAZ DO DRUKU PRZEJRZANE, I Z ROCZNYMI DZIEJAMI KOŚCIELNYMI
KARDYNAŁA BARONIUSZA PORÓWNANE, Z PRZYDATKIEM NIEKTÓRYCH ŻYWOTÓW
NA KONCU**

~~~~~

## **ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH STAREGO I NOWEGO ZAKONU**

**TOM I**

**STYCZEŃ - LUTY - MARZEC**

~~~~~

30 marca.

MĘCZEŃSTWO PACHOLECIA SYMONA TRYDENCKIEGO, OD ŻYDÓW UMĘCZONEGO

**pisane od Doktora Jana Macieja Tyberyjna do senatu Bryksji. - Cierpiał roku Pańskiego
1475.**

W Trydencie mieście, które włoską ziemię od niemieckiej dzieli, były trzy domy żydowskie tych gospodarzy, to jest Jakuba, Aniela i Samuela. Ci w on Wielki Tydzień przed Wielkanocą, we wtorek, zeszli się w domu Samuela. I między innymi rozmowami Aniel rzecze: Wszystko mamy na to święto, ryby, mięso, ale nam jednej rzeczy nie dostaje. Odpowie Samuel: A czego nie dostaje? Tedy jeden na drugiego wejrzawszy, dali sobie znać, iż im nie dostaje chrześcijańskiej krwi, albo

dzieciątka chrześcijańskiego na ofiarę, które oni na wzdargę Chrystusowi Panu naszemu srodze zabijają, gdy mogą, i krew z niego wytoczywszy, przasniczy z nią używają, aby od smrodu, którym od przyrodzenia śmierdzą, tą krwią chrześcijańską wolni byli. I zowią tę krew Joel, to jest Jubileus. W ten czas dla sług nic o tym nie mówili, ale nazajutrz, gdy się zesli, radzili o tym jawnie. A iż u Samuela był dom przestrzeńszy, należeli, aby się ta ofiara u niego w domu stała; jedno jako było dostać pacholęcia chrześcijańskiego, na to namowy czynili. I zawołał Samuel do siebie sługę swego Łazarza, prosząc go, aby im dostarczył dziecięcia chrześcijańskiego, obiecując mu sto filipków zaraz dać. Ale on z tego krótko się wymówił, powiadając, że to jest rzecz trudna i nam wszystkim niebezpieczna. I odszedłszy od Pana, zabrawszy swe rzeczy, uciekł on Żyd Łazarz z miasta. A we czwartek zszedłszy się do swej bóżnicy, rzekli do Tobiasza: Nikt temu dosyć nie uczyni, jedno ty, bo masz wielkie towarzystwo z chrześcijanami, i po mieście często chodzisz; łącno możesz chłopiątko jakie przywieść do nas, a od nas wiele dobrego mieć będziesz.

Wymawiał się Tobiasz pilnie z tego, ale mu pod klątwą kazali, aby to uczynił. A on też uwiedziony obietnicami ich i z nienawiści wrodzonej ku chrześcijanom, obiecał im w tym posłużyć. I rzekł do Samuela: Nie zamykajże drzwi swoich dziś przez cały dzień, abych tam mógł dziecię chrześcijańskie do ciebie łącno przywieść. Tedy on Żyd Tobiasz już ku wieczorowi chodził po ulicach, patrząc pogody do zdradziectwa onego. I będąc na ulicy, nazwanej Fosseta, a nikogoż w niej nie bacząc, znalazł dzieciątka, na imię Symon, półtrzecia lata mające, które siedziało przed domem ojca swego, piękny bardzo synaczek ubogich rodziców Jędrzeja i Marii. Podał mu rękę on Żyd, a dziecię, jako było bardzo łaskawe, podało też rączkę Żydowi; i prowadził je z sobą w rzeczy do matki jego, a skoro dom mijiał, dziecię płakać poczęło, ale mu podał pieniędzy i jagód, i innych dziecinnych łakotek, iż milczało dziecię, aż z nim przyszedł do drzwi Samuela i tam je wepchnął. Czekał tego Samuel jako lew jaki. I porwawszy Symona, schował go i tulił głaskaniem dziecinnym, aż w tem noc zaszła. A matka synaczka wnetże szukać pocznie; i gdy nie najdzie, dzieci tak z Ducha Świętego wołać poczęły: Żydzi go podobno ukradli, tam go szukajcie; i pewnie by go tam byli szukali, ale noc zaszła.

Tej nocy wszedłszy Żydzi do przysionku bóżnicy swojej, wielce się radowali z onej ofiary; i wzięwszy ono niewinne pacholę Żyd Samuel, szatki z niego zwłókl, i gardłeczko chustką zaciągnąwszy, i ustka, aby nie wrzeszczało, zatuliwszy, kazał go innym za nóżki i rączki rozciągnąć nad misą szeroką. Dobywszy noża, przekłuł trochę gardła dziecinnego, i potem wzięwszy nożyczki, siekał twarz jego prawą, i wykroiwszy część mięsa, kładł na misę, a potem drugiemu nożyczki podał, i także sobie z twarzy onej część mięsa wystrzygnął. On zaś drugiemu podał, aż się

wszyscy starsi obeszli. Gdy to odprawili, Samuel wziął prawą nóżkę dzieciną, i pod kolanem także jako i z twarzy mięso żywe onymi nożyczkami odstrzygali, każdy z osobna nożyczki sobie podając. Potem Tobiasz on zdrajca siadłszy wedle Samuela, dzieciątko już na poły żywe podać sobie kazał; i z nim je na krzyż rozciągnawszy, każdemu Żydowi dwiema igłami kłuć dzieciątko kazali. Tedy począwszy od głowy aż do nóg, kłuli srodze ono dziecko, a wołali: Jakośmy Jezusa, Boga chrześcijańskiego zabili, tak i tego zabijmy; niech tak nieprzyjaciele nasi na wieki pohańbieni będą. I tak przez godzinę na onej męce dziecko trwając, umarło, Boga tylko samego za świadectwo mając. Gdy je zabili, dziękowali Bogu z radością, iż się pomścili nad nieprzyjaciółmi swymi. I kazał Samuel ciało w beczkę winną skryć, a sami wieczerzać poszli. Nazajutrz, w Wielki Piątek, szukano dziecięcia i z urzędem i wołaniem po rynkach i ulicach, szukali i w rzece, jeśliby nie utonęło, ale nigdzież nie naleźli. A w sobotę zszedłszy się Żydzi do bóżnicy, ciało ono zabite dziecięcia na almomorze rozpięli. Almomor u nich jest stół przed ołtarzem, gdzie psalmy i hymny śpiewają. I odprawiwszy modlitwy swoje, skryli ciało na onoż miejsce. A w niedzielę radę uczynili, gdzie by ono ciało podziać, widząc iż miasto na nich ukazuje i domniemanie ma. I uradzili, aby ubrawszy je w szaty jego, wrzucili w rzekę, która idzie pod domy ich, ażeby biskupowi powiedzieli, iż pod nasze domy, w które rzeka wpada, przy płynęło, a na kratkach żelaznych, które w rzece są, oparte zostało. Tak rozumieli, iż jawnym ukazaniem ujść domniemania mieli, a oto krew niewinna chrześcijańska tak ich oślepiła, iż się sami wydali.

Był na ten czas biskup i pan tego miasta Jan czwarty Ginderbach, do którego gdy przyszedł on Tobiasz i powiedział mu o dziecięciu, kazał biskup staroście trydenckiemu Jakubowi de Sporo i sędziemu miejskiemu Janowi de Salis, aby szli do rzeki. Szedłszy, naleźli dziecko tak jako Żydzi powiadali, i położyli je w kościele św. Piotra, gdzie się ludziom wielkie i cudowne dobrodziejstwa od Pana Boga za przyczyną tego niewinnego Symona, męczennika Chrystusowego, dzieją. Pojmano wszystkich Żydów, aby ich o to pytano; i tak jako się tu powiedziało, wszystko wyznali, i byli wedle zasługi karani. Takie było męczeństwo tego niewinnego Symona, w którym Chrystus znowu od Żydów ukrzyżowany jest – im ku większej hańbie i posromoceniu niedowiarstwa ich, a wierze świętej chrześcijańskiej ku podwyższeniu i sławie imienia tego, które słynie po wszem świecie, któremu się kłaniają wszyscy królowie na ziemi, i na niebie wszystko stworzenie upada i chwali Syna Bożego z Ojcem i z Duchem Świętym czią wiekuistą. Amen.

~~~~~

## Obrok duchowny

Toż uczynili niewierni Żydzi za czasów naszych w Wielkim Księstwie Litewskim bardzo znacznie i jawnie, roku Pańskiego 1574, po śmierci króla Zygmunta Augusta, w osieroceniu królestwa tego. Jest miasteczko na Litwie, Punia, dwanaście mil od Wilna, nad rzeką Niemnem; tam Żyd niejaki, Joachim Smerłowicz, arendował browaru albo palenia gorzałki w jednym domu, w którym też mieszkała niejaka wdowa, Urszula z Lublina, żona niegdyś Sebastiana Tworowskiego z powiatu piotrkowskiego. Ta miała córeczkę piękną w siedmiu leciech, Halzuchnę albo Elżbietę. Żyd on od innych litewskich Żydów, jako mniemano, naprawiony, umyślił zarzezać i krew z onej dziewczeczki na tajemnice nabożeństwa swego przekłętego, na Wielkanoc żydowską wytoczyć. A mając dwóch sług chrześcijan grubych, i tych, którzy o Panu Bogu nie wiedzą, jakich dosyć na Litwie – upatrzwszy czas we wtorek przed niedzielą Kwietnią po obiedzie, gdy matka wyszła do sąsiadów, a samo dziecię zostało w domu, mając znowę ze sługą jednym przedarowanym, a drugiego postanowiwszy na straży, wbieżał do domu on przekłety Żyd Joachim. Dzieweczka, iż go znała, nic się nie zlekła, rączkę mu podała, a on ją jako okrutny wilk porwał; i tamże w izbie ustka jej zawiązawszy, położył ją na miech żyta, który tam stał, i dobywszy noża kat okrutny, rzezał szyję niewinnej dziewczeczki, w tyle i potem wkoło, krew z niej w garniec na to nagotowany, jako z gęsi wytaczając. W tem panienczka, długo się w rękach mężobójskich jako jakie kurczę miecąc, skoła. Sprawiwszy diabelską robotę, z bojaźni Żyd on i ciała nie kryjąc, ale go na onym miejscu odbiegając, schował krew w wór mąki i na wozie zgotowanym biegał do rzeki Niemna, i uciekał do Babierzysk, miasteczka drugiego; a z drugiej strony Niemna czekał go syn jego na znowie, któremu on wór z krwią oddał, i prędko z nią nie wiedzieć gdzie uszedł. Matka się wróciwszy do domu, ujrzała córkę swoją tak zamordowaną; i rozwoławszy wszystko miasteczko, wnetże na Żyda pomyślała i szukać go kazała. Gonił go podstarości, i ugonił go w Babierzyskach, pojmał i osadził, także i onych dwóch sług. Przec się onego złoczyństwa nie mogli, ale jednak potem Żyd, na porękę puszczoney, włosów z głowy nie stracił. Biegała smutna matka wdowa, zebrząc sprawiedliwości na sejmie, który był tego roku w Wilnie, i na innych sejmikach. Wiedzieli o tak okrutnym morderstwie wszyscy panowie, ciało dziewczeczki onej do Wilna przywiezione i przed pany stawione było, patrzył kto chciał na oną szyję rzezaną, i dziś w Wilnie w kościółku Krzyża świętego przy dworze biskupim leży. Wszakże to wszystko nie pomogło, aby byli tacy złoczyńcy karani, acz się o to niektórzy przyczyniali. Ale iż ta rzecz bez karania uszła, boję się, aby Pan Bóg za to przy innych grzechach karania swego na wiele ludzi w tej ziemi nie rozciągał. Takić jest pożytek tych nieszczęsnych Żydów, okrom wielu innych szkód, które Kościołowi i rzeczypospolitej z jadu wrodzonego ku chrześcijanom czynią.

Ich rabinowie wykład Pisma świętego Starego Zakonu psują; wszyscy wielokroć na dzień imieniowi Pana naszego Jezusa srodze i haniebnie bluźnią; heretykom zbroje na Kościół, wiele z nimi artykułów trzymając, dodają. Czarnoksiężta uczą, lichwę w chrześcijan wmawiają, panów (rozmaite im zyski na arendach, mytach, karczmach, gorzałkach obiecując) okrucieństwa i ucisków nad poddanymi uczą, stan kupiecki psują, czeladź chrześcijańską chowając, od Chrystusa ją odwodzą, i niewiasty chrześcijańskie, które im służą, brzemiennie czynią, na wzgardę wielką krwi chrześcijańskiej. A gdy na mytach siedzą, a chrześcijan ściskają, wielka się dzieje imieniowi Chrystusowemu zelżywość, iż się wierni tym bluźniercom Pana swego kłaniać muszą. Nie myślę o tym, aby byli wygnani, albo żeby się do wiary świętej przywodzili. W Rzymie na każdą sobotę muszą słuchać kazania, osobliwie czynionego; bo acz do wiary przymuszać się Żydów i pohańców nie godzi, ale do słuchania woli Bożej, z którego dobrowolnie uwierzyć mogą, zniewolić ich godzi się; i miłość bliźniego, któremu jako i sobie życzyć zbawienia mamy, to wyciąga, bo Chrystus Pan nasz, mając moc wszelaką na niebie i na ziemi, jako rozkazał po wszystkich świecie Apostołom kazanie, tak też rozkazał wszystkim narodom słuchanie, bez którego nic by po kazaniu. I winni są wszyscy na świecie ludzie prawem Bożym słuchać ewangelii i kazania kościelnego. I przetoż do tego, co Panu Jezusowi winni są, przyciągać i przymuszać panowie chrześcijańscy Turków, Hindusów, Żydów i innych niewiernych mogą i winni są, gdyż to z mocy mają, to jest aby słuchali słowa Bożego, z którego dobrowolnie a bez przymuszenia uwierzyć mogą, gdyż słowo Boże dzielne jest, a daremnie słuchać się, jeśli nie we wszystkich, tedy w niektórych (jako prorok rzekł) nie może. Inna rzecz jest o heretykach i apostatach, którzy już raz dobrowolnie wiarę świętą przyjęli, a w niestatku swym porzucili ją i wzgardzili; tych nie tylko do słuchania, ale i do wierzenia, gdy to pożytkowi kościelnemu służy, przymusić się godzi, aby to, co raz Panu Bogu dobrowolnie obiecali, ziścili; bo to, co przed ślubem było dobrowolnym, po ślubie staje się powinnym – o czym na innym miejscu może się szerzej oznajmić.

~~~~~

Żywoty Świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciw kacerstwom dzisiejszym, tam gdzie się żywot którego Doktora starożytnego położył, ku temu kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają. Przez ks. Piotra Skargę, Societatis Iesu, przebrane, uczynione i w język polski przełożone i teraz znowu od niego po ósmy raz do druku przejrzone, i z rocznemi dziejami kościelnymi kardynała Baroniusza porównane, z przydatkiem niektórych żywotów na końcu. T. I. Kraków 1933, ss. 549-554.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH STAREGO I NOWEGO ZAKONU

NA KAŻDY DZIEŃ PRZEZ CAŁY ROK

DO KTÓRYCH PRZYDANE SĄ NIEKTÓRE DUCHOWNE
OBROKI I NAUKI PRZECIW KACERSTWOM DZISIEJ-
SZYM, TAM GDZIE SIĘ ŻYWOT KTÓREGO DOKTORA
STAROŻYTNEGO POŁOŻYŁ

KU TEMU KAZANIA KRÓTKIE NA TE ŚWIĘTA, KTÓRE
PEWNY DZIEŃ W MIESIĄCU MAJĄ

PRZEZ KS. PIOTRA SKARGĘ SOCIETATIS IESU

PRZEBRANE, UCZYNIONE I W JĘZYK POLSKI PRZEŁOŻONE
I TERAZ ZNOWU OD NIEGO PO ÓSMY RAZ DO DRUKU
PRZEJRZANE, I Z ROCZNEMI DZIEJAMI KOŚCIELNEMI
KARDYNAŁA BARONIUSZA PORÓWNANE, Z PRZYDATKIEM
NIEKTÓRYCH ŻYWOTÓW NA KOŃCU

K R A K Ó W 1 9 3 3
W Y D A W N I C T W O K S I E Ż Y J E Z U I T Ó W



MATKA ŚWIĘTYCH POLSKA,

ALBO

ŻYWOTY

Świętych, Błogosławionych, Wielebnych,
Świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek.

*Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce
Chrześcijańskiej Wiary osobliwą życia doskonałością słynących.*

Z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich

ZEBRANE I SPISANE

przez

X. FLORIANA JAROSZEWICZA

Kapłana zakonu Ś. O. Franciszka Reformatów

~~~~~

**DZIEŃ XXVIII GRUDNIA**

**Męczeństwa niektórych dzieciak zamordowanych od żydów**

Tego dnia którego Kościół święty obchodzi święto śś. niewiniątek, od niebożnego Heroda zamordowanych, zdało mi się położyć męczeństwo niewinnych dzieciak w Polsce, przez niewierne i zacięte żydostwo, chrześcijańskiej

krwi jako pijawki pragnące, okrutnie zamęczonych. A że przez tyle wieków niepodobna i okrucieństwa tego narodu (ze wszech najszkodliwszego chrześcijaństwu) zmiarkować i zabitych niewiniątek policzyć, (bo ich jest tysiącami) umyśliłem tych męczeństwo tu położyć, o których wiem autentycznie i którzy za mego życia krew przez nienawiść żydowską ku wierze Chrystusowej przelali.

Pierwszy za życia mego męczenniczek niewinny był Jerzy Krasnowski, jeszcze przy piersiach macierzyńskich zostający, którego roku Pańskiego 1710 dnia 18 sierpnia w Sandomierzu żydzi przez niebytność matki zarwawszy, w domu rabina swego z ceremoniami przekłętymi (które oni mają sekretne do takiego uczynku) był w piwnicy zakłuty, nożyczkami rznięty, a na ostatek w beczulce gwoźdźmi nabitej tarzany i zamordowany. A że ten złośliwy naród ma sobie za skrupuł i pogrzebem uczcić ciało chrześcijańskie, wyrzucony był pod płot jednej chałupy.

Nie długo się utaiło to okrucieństwo, albowiem gdy postrzeżono rano ciało skatowane, między chrześcijany stał się rozruch, Bóg to zaraz wydał: albowiem żydek mały syn zabójcy Rabina, który przez ciekawość zajrzał co żydzi czynili, od Boga natchniony, uciekł z domu i przypadł do J. X. Stefana Zuchowskiego Archidiakona, Oficjała, i Plebana na ten czas Sandomierskiego, Prałata nieporównanej pobożności i żarliwości o Wiarę Świętą i krew chrześcijańską, który już przedtem o zamordowanie dziewczątka Marianny, gorliwość swoją pasterską przeciw żydom pokazał, i o tym książkę wierszem polskim wydał.

Ten Prałat nieśmiertelnej godny pamięci, to usłyszawszy, zapalił się jako niegdyś Phinees świętym gniewem, a uciekwszy się do J. O. Xiążęcia Kazimierza Łubieńskiego, Biskupa Krakowskiego, (u którego tylko samego znalazł protekcję) jał się gorliwie tej sprawy Chrystusowej, która o jak mu była trudna i ciężka! z ust jego samego słyszałem roku Pańskiego 1713. Gdy albowiem ten o wiarę, o sprawiedliwość jawną ujmował się, żydostwo składki czyniąc po całej Polsce, wszystkich potentatów tak na niego obruszyło przez podarunki, że nigdy by na niego tak nie następowali, gdyby wiary i Boga odstąpił, albo inny występpek popełnił.

Następowali na jego nienaruszoną sławę nawet i na życie, fomentowali trybunały, łżyli w oczy, i prawie jak dawnego Szczepana, tak tego za tak dobry uczynek kamienowali. Ale on choć był zdrowia słabego, choć nie był pieniądze, nieustraszonym sercem stał przy sprawiedliwości, i odbijał strzały na siebie wypuszczone, a sprawę Boską utrzymywał, mając jednego tylko wiernego

pomocnika Imci Pana Jędrzeja Dunina Karwickiego Sędziego Grodzkiego Sandomierskiego, potem Kasztelana Zawichostskiego, a przebiwszy się przez wszystkie tamy i trudności roku Pańskiego 1713 pożądany skutek w karaniu bezbożnych morderców otrzymał, za łaską poczciwego i nigdy nie przekupionego Pawła Jaroszewskiego Chorążego Płockiego, na ów czas Wice Marszałka Trybunału koronnego, który dziewięciu żydów kazał po różnych mękach stracić. Jest o tej sprawie cała książka drukowana, w której znajdziesz wiele bardzo praejudicata, albo przykładów zamordowania niewinnych dzieci od żydostwa.

Drugi męczenniczek niewinny dziecię szlachetnie urodzone, Szczepan Studzieński, w czwartym roku schwycone od żydów roku Pańskiego 1753 dnia 20 kwietnia we wsi Markowa Wolica nazwanej, Województwa Kijowskiego, a od żydów bardzo wielu na to zgromadzonych w sam dzień wielkopiątkowy, na wzgardę Imienia i Męki Jezusowej, naprzód scyzorykiem pod serce uderzony, potem ćwieczkami, szpilkami na przemiany skłuty, które mu i za paznokcie wbijali, a gdy już wszystka krew z niego spłynęła, zakręceniem karku było uduszone: potem zaś w bliskim lasku twarzą do ziemi porzucone. Ujął się o ten niezbożny występek J. W. Imci Ksiądz Kajetan Sołtyk, na ten czas Biskup Emmauseński, a Coadjutor Kijowski (a gdy to piszę: J. O. Księżę Biskup Krakowski) a co do niego należało mocno i gorliwie czynił; za jego zaś przykładem sąd Grodzki Generału Województwa Kijowskiego nie uchybiając bynajmniej drogi sprawiedliwości, ani uwodząc się próżną bojaźnią lub korupcją, okrutnych zabójców surowo ukarał w Żytomierzu dnia 26 maja tegoż roku. Imiona sprawiedliwych sędziów godne wieczystej chwały i pamięci te są: *W. Imci Franciszek Xawery Niestawski Podwojewodzy Generału Kijowskiego, W. Imci Pan Łukasz Bohdanowicz Sędzia Grodzki Kijowski, W. Imci Pan Kazimierz Chojecki Pisarz Grodzki.* Tak zaś z inkwizycji jako i z dekretu w tej sprawie ferowanego pokazuje się, iż gdy żydzi wytoczyli krew z tego dziecięcia, w różne słoiki rozbierali ją i między się podzielili.

Trzeci męczenniczek najświeższy Mikołaj syn Marcina i Katarzyny Jędrzejków ze wsi Czarnołozy pod Wojsławicami w ziemi Chełmskiej, około Świąt Wielkanocnych roku Pańskiego 1761 zdradliwie od żydów porwany, okrutnie rzezany, skłuty, w beczce nabitej gwoźdźmi tarzany i zamordowany, którego ciało w gnoj wrzucili, a krew z niego wysączoną do miast, Brodów, Chełmna, Rejowca, Krośniczyna, Uchań zawieziona była i podzielona. Że zaś pies z gnoju go pazurami wygrzebał, i częścią już pożarł, trefunkiem było znalezione. Gdy ten niezbożny uczynek przyszedł do wiadomości JJ. WW. Państwa, Felixa Potockiego i Marianny

Teresy z Danielowiczów małżonków Kasztelanów Słońskich, Starostów Krasnostawskich, zapalili się słusznym gniewem oboje pobożne państwo, a że samemu przy starych latach słabość tyle nie pozwalała ile pragnął, wzięła to na siebie J. W. Kasztelanowa mężna zaiste matrona. Zachodziły i tu dla żydów mocne protekcje godnych ludzi instancje i rady. Sypali okrutni zabójcy wielkie sumy pieniędzy, obiecywali by najwięcej, ale bogobojna Pani i krokiem nie ustąpiła od sprawiedliwości i powinnej żarliwości, zbijała instancje i rady arcymądrymi racjami, przestrzegała, aby jakimi czarami nie podchodzili sędziów, łożyła na to wielkie koszta, aby sprawa Boska nie była przegrana, nawet ani przewleczona. I mogę bezpiecznie tuszyć, że tym heroicznym aktem, (którym wielu mężczyzn oziębłych w wierze zawstydziała, którym całą Polskę wielce zbudowała) ubezpieczyła zbawienie swoje i błogosławieństwo wieczne.

Więc gdy ta mężna w Chrześcijaństwie Debora hetmaniła w tej utarczce, i wojnę Boską prowadziła, po wyprowadzeniu pilnym i oczywistym inkwizycji urzędowych i konsesat, Herszko Rabin Wojsławski przekonany sumieniem, a bojący się, aby więcej niezbożności przez siebie popełnionych nie wyjawiał, za poduszczeniem diabelskim sam się w więzieniu obwiesił, którego zatem ścierw kat u ogona końskiego przywiązawszy, za miasto wywłókł, gdzie było na stosie spalone, a popiół z niego na powietrze rozrzucony. O innych zaś trzech zbawienie usilnie się pobożna Pani starała, w czym mocno pracowali Ojcowie Soc. Jesu; jakoż i w tym jej święte żądze Pan Bóg pobłogosławił, bo dwaj z nich na drodze z wiarą się odezwali i byli ochrzczeni. Trzeci zaś na samym placu też łaskę od Boga otrzymał; jednak wszyscy według dekretu po chrzcie świętym byli pościnani.

Ciała ich w trumny włożone, i do kościoła Soc. Jesu z liczną procesją, asystencją szkół, miasta, cechów przeniesione, na których pogrzebanie zjechał umyślnie J. W. J. X. Walenty Salezy Wężyk Biskup Chełmski, a nowym tym owieczkom swoim łaskawy pasterz po biskupiu pogrzeb sprawił, z wielką serca swego radością, że i sprawiedliwość ludzka pokazała się, i miłosierdzie Boskie osobliwie nad takimi zbrodniami.

Imiona sprawiedliwych sędziów, aby nie wypadły z pamięci, i tu z uszanowaniem kładę:

*Tomasz z Starowic Stamirowski Chorąży Powiatu i Podstarości Grodzki Krasnostawski, Marcin Koźmian Sędzia Grodzki Krasnostawski, Antoni z Kochowa Kochowski Pisarz Grodzki Krasnostawski.*

Gdy zaś stąd Boga najwyższego wychwalam, że jeszcze i w tym zepsowanym wieku znajdują się ludzie pobożni i żarliwi o wiarę, imię, i krew chrześcijańską, niech mi się godzi z głębokości serca zawołać na wszystkich Polaków:

O Narodzie Polski! o chrześcijański i katolicki narodzie! co za zasłonę, co za ćmę rzucił na wszystkie stany nasze duch ciemności? że oczy mamy a nie widzimy, jak się przeklęty od Boga, zatwardziały na sercach naród żydowski mnoży? jak się wzmaga w bogactwa, handle, manufaktury wszelkie, nawet i w rzemiosła którekolwiek być mogą szacowne i intratne! jako już górę wziął nad wszystkimi chłopkami rolnikami, mieszczanami, jako się już spanoszył z sum tak wielkich, duchownych i szlacheckich, jako w swoich bożnicach i indziej lży Imię Chrystusowe, jako każdego roku, w każdym województwie, ziemi, powiecie rozlewa krew niewinnych dzieci, a gdy tych nie może, to i dorosłych chrześcijan, czego im jaśnie na dyspucie we Lwowie mianej roku Pańskiego 1766 dowiedli nawróceni z nich Contra-Thalmudistae. Jako wprawili niezmierną moc złych chrześcijan w pijaństwa, łotrostwa, kradzieże, tak domów Bożych, jako i świeckich. Jako tysiącnie Boga prawego w Najświętszym Sakramencie zelżyli, spluli, nogami skopali, psom na pożarcie podawali! Jak wiele set tysięcy panów, obrońców swoich, sędziów, pisarzów, instygatorów, aktorów, świadków w sprawach swoich niezbożnych przekupiwszy, szarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Jak wiele aktów przeciw nim urzędowych po trybunałach, grodach, ratuszach, Konsystorzach, wykradli! Jak wielu chrześcijan pouczyli czarodziejstwa? Jak wiele niewiast służących sobie zesromocili, dzieci ich bez chrztu świętego potracili? Zaprawdę na to by trzeba mówić: *Cantantur haec, scribuntur haec, videntur haec, ridentur haec.*

Inne narody nie tylko katolickie ale i heretyckie, już ten przeklęty i obrzydły naród z państw swoich powyganiały, inne mają go zawsze na oku, nie pozwalając mu nauk, rzemiosł, i ściśle go trzymają. Nasz katolicki naród miasta nie dla kogo tylko dla żydów funduje, w dawniejszych gromadnie osadza. Chrześcijanie wyplenają chrześcijaństwo, a mnożyć usiłują żydostwo, i żelaza ich na swoje karki ostrzą.

Ach! co w nas Polakach za wiara? Co za miłość Chrystusowa? Co za rozum? Co za ekonomia? Co za polityka? Co nawet za uczciwość? że państwo wolne, kraj tak piękny smrodliwego żydostwa staje się siedliskiem! Co za sromota, że parszywe żydostwo mieszka w pięknych kamienicach, pod pawilonami i bogatymi kołdrami od złodziejów nabytymi sypia. Wielu już na srebrze jadają, a tyle godnych szlachty,

tyle mieszczan uczciwych, i z wielkich rodziny idących, podłym mieszkaniem, pościelą ubogą i glinianym kontentuje się naczyniem. Największa tych zbytków żydowskich przyczyna jest, panów niektórych szpetna chciwość, a ministrów ich najbardziej, łakomstwo nienasycone, które jest dowodem nie wspaniałego, ale najpodlejszego umysłu, które według Apostoła, jest służbą bałwanów: *Avaritia quae est idolorum servitus*; które jest grzechem jakimś nieczujnym, nie strofującym sumienia, i trucizną tym szkodliwszą, im ukrytsza: które jest samołówką najniebezpieczniejszą dusz niezliczonych! *Qui enim volunt divites fieri incidunt in tentationem, et in laqueum diaboli* ["Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie"] (1 Tym. 6, 9).

Bójcie się zatem bracia moi Polacy, żeby wkrótce ten bezecny naród już tak rozmnożony, tak w bogactwa, a z was samych zamożony, co teraz rogi podnosi, nie podniósł kiedy i mieczów na karki wasze, zwłaszcza przez pobratymstwo z łotrami, z Turkami, z Tatarami, a uchwaj Boże, aby ci hołdownicy nasi nie byli nam panami; a jak teraz z Brodów uczynili sobie Jerozolimę, z całej Polski nie uczynili sobie Palestyny.

~~~~~

Matka świętych Polska, albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek. Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce Chrześcijańskiej Wiary osobliwą życia doskonałością stynących. Z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich zebrane i spisane przez X. Floriana Jaroszewicza, Kapłana zakonu Ś. O. Franciszka Reformatów. Dla zbudowania żyjących i potomnych, dla pociechy duchownej swoich krewnych do druku podane r. p. 1767. Część IV. Piekary Śląskie 1850, ss. 351-359.



JUDAIZM WOBEC CHRZEŚCIJAŃSTWA

LEON RADZIEJOWSKI

~~~~~

Kwestia żydowska jest dziś jedną ze spraw najaktualniejszych i dlatego wzbudził wielkie zainteresowanie odczyt ks. dra Eugeniusza Dąbrowskiego, profesora Seminarium Duchownego i docenta Uniwersytetu Warszawskiego pt. "Przyczyny negatywne stanowiska judaizmu do chrześcijaństwa", wygłoszony w Warszawie w sali Theologicum, w ramach Tygodnia Filozoficzno-Moralnego, zorganizowanego przez Studium Filozoficzno-Religijne S. Uniwersytetu Warszawskiego.

Szanowny Prelegent, ostrożny w sądach, operując materiałem ściśle naukowym, starał się znaleźć źródło wrogiego stosunku judaizmu do nauki Jezusa Chrystusa i nie dał się ani na chwilę zwieść z obranej drogi na niepewne manowce modnych teoryj...

Negatywny stosunek Żydów do Chrystusa Pana i Jego nauki datuje się od pierwszej chwili rozpoczęcia działalności publicznej przez Zbawiciela. Ten stan rzeczy nie uległ zmianie i po Jego śmierci i Wniebowstąpieniu. Gdy poganie tłumnie przyjmowali chrześcijaństwo - zaledwie garść Żydów, przeważnie w Jerozolimie, nawróciła się, stanowiąc owczarnię św. Jakuba. Około roku 66 Żydzi ci opuścili Jerozolimę, przenosząc się do Pelli w Zajordanii, gdzie i ślad po nich zaginął. Późniejsi chrześcijanie w Judei - to nawróceni Grecy i Rzymianie.

Judaizm od początku prowadził z chrześcijaństwem walkę bezwzględną. Pierwsze prześladowania chrześcijan - trzeba to podkreślić - to jego dzieło. Św. Szczepan i św. Jakub Apostoł to ofiary nienawiści żydowskiej.

Nie tylko w Palestynie, ale w całej Azji Mniejszej, w Grecji i Italii Żydzi przeciwstawiali się szerzeniu chrześcijaństwa. Czas już wyświecić należycie tę ponurą rolę, jaką odegrali Żydzi w okrutnym prześladowaniu wyznawców Chrystusa za Nerona, gdy męczeństwem przypieczętowali prawdziwość swej nauki święci Piotr i Paweł.

Istnieją dokumenty, stwierdzające, że stos, na którym spalony został w Smyrnie św. Polikarp, uczeń Janowy, żydowskie rozpałyły ręce. Tertulian wyraźnie wskazuje na Żydów jako na inspiratorów prześladowań chrześcijan.

Po edykcie mediolańskim Kościół uzyskał nareszcie wolność rozwoju. I wówczas to Żydzi, nie mogąc już stawiać przeszkód fizycznych triumfalnemu pochodowi chrześcijaństwa, stwarzają *ghetto*. Fałszem jest twierdzenie historyków żydowskich, iż *ghetto* jest dziełem nienawiści narodów chrześcijańskich do Żydów, gdyż powołała je do życia nauka rabinistyczna, która przez ostre przepisy izolacyjne pragnęła zapobiec zniekształceniu doktryny judaistycznej.

W średniowieczu, które miało charakter wyraźnie katolicki, w życiu społecznym i państwowym, stosunki wzajemne chrześcijan i Żydów zaogniły się po ogłoszeniu żydowskiego paszkwilu na Chrystusa ("Toledot Jeszu"). Dysputy publiczne z Żydami pozostały bez wyniku. Ale odtąd Żydzi zaczynają skrzętnie ukrywać pisma swe, wymierzone przeciwko chrześcijaństwu. Z bazylejskiego wydania Talmudu (1575) znikają teksty, znieważające Chrystusa i chrześcijan.

Po rewolucji francuskiej Żydzi zyskują równość praw, skupiając w swym ręku handel i kapitał wszechświatowy, ale jednocześnie zjawia się ruch antysemitki, jako rezultat żydowskiego ustosunkowania się do norm etycznych.

Wśród Żydów pod wpływem deizmu angielskiego i hasel rewolucji francuskiej powstaje kierunek postępowy, bardzo często o charakterze areligijnym. Żydzi z tego obozu, w przeciwieństwie do mas swego narodu karmionych paszkwilową literaturą w rodzaju "Toledot Jeszu", starają się Chrystusa i chrześcijaństwo przedstawić w lepszym już świetle, co zresztą nie ma widocznego wpływu na całość żydostwa. Żydzi liberalni z reguły zresztą hołdują skrajnym prądom krytyki ewangelicznej, zniekształcającej ideę Chrystusową.

Józef Salvador w swej pracy o Chrystusie, pierwszej napisanej przez Żyda ("Jésus-Christ et sa doctrine. Histoire de la naissance de l'Église, de son organisation et de ses progrès pendant le premier siècle") – twierdzi, na przykład, że chrześcijaństwo to kompromis między judaizmem i hellenizmem.

Historyk żydowski Graetz ("Geschichte der Juden", tom II, oraz "Sinai et Golgotha, ou les origines du judaisme et du christianisme", powstanie chrześcijaństwa chce tłumaczyć jego związkiem z essenizmem. M. in. twierdzi on, wbrew prawdzie, iż Chrystus nigdy nie występował przeciw ceremoniom rytualistycznym, obowiązujących wówczas u Żydów.

W podobnym duchu piszą o chrystianizmie i inni autorzy żydowscy (Enelow, Geiger, Friedlaender). Nawet najbezstronniejsi, jak Montefiore i Klausner nie umieją wyzwolić się spod wpływów krytyki radykalnej.

Wszyscy zaś liberalni pisarze żydowscy, poruszający zagadnienie stosunku Żydów do chrześcijaństwa, podkreślają zgodnie, iż chrystianizm jest jakoby tylko odmienną formą judaizmu.

W dziedzinie etyki, ich zdaniem, chrześcijanizm nie dał światu nic nowego. Taki Salvador utrzymuje nawet, że judaizm stoi wyżej pod tym względem niż chrześcijaństwo. Jedynie Montefiore uznaje wyższość ewangelii.

W ogóle zaś w opinii żydowskiej i w naszych czasach chrześcijaństwo pozostaje znienawidzone, jako pewna forma bałwochwalstwa, godzi się to ze zdaniem Majmonidesa, iż przez przyjęcie wielu cech pogańskich, chrześcijanie sami stanęli w szeregach pogan. Świeżo dał wyraz temu pogładowi Kohler w dziele: "Theologie des Judentums".

Jakaż jest przyczyna zasadnicza podobnego stosunku Żydów do nauki, wzniosłością swą budzącej podziw powszechny? Przecież Żydzi mogliby uważać ją za najwspanialszy wykwit swego ducha, wyróżniający ich wśród narodów świata?

Nad tą zagadką zastanawiano się przez cały szereg wieków. W ostatnich zaś dziesięcioleciach sposobność do prób rozwiązania jej dają badania nad pojęciem i hierarchią ras.

Z chwilą, gdy w połowie ubiegłego roku Francuz Gobineau w dziele: "Essai sur l'inégalité des races humaines" wypowiedział sąd, iż rasa semicka wskutek licznych skrzyżowań z rasami czarną i żółtą zajmuje najniższe miejsce wśród narodów białych, – kwestia zdolności rasowych i ich oddziaływania na kulturę duchową człowieka znajduje swój wyraz w badaniach nad stosunkiem judaizmu do chrześcijaństwa.

Houdston Stewart Chamberlain, głośny autor: "Die Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts" wystąpił z twierdzeniem, że ewangelia jest całkiem obcą psychice semickiej i że wobec tego jest tworem ducha aryjskiego. Chrystus Pan, zdaniem H. St. Chamberlaina, był aryjczykiem, bo pochodził z Galilei, której ludność nie była semicką. Semici zaś organicznie nie są zdolni do przyjęcia wzniosłej nauki ewangelii.

Oczywiście, twierdzenie Chamberlaina o aryjskim pochodzeniu Chrystusa jest pozbawione wszelkiej podstawy naukowej. Ale mimo to za Chamberlainem poszli Friedrich Delitzsch ("Die grosse Täuschung") i niemieccy socjaliści narodowi. Adolf Rosenberg w swej znanej książce: "Der Mythos der XX Jahrhunderts" powtarza bajkę o Chrystusie-aryjczyku i głosi konieczność "oczyszczenia" ewangelii z wpływów Starego Testamentu...

Próba wyjaśnienia oporu judaizmu wobec chrześcijaństwa właściwościami rasowymi – podkreślił ks. dr Eugeniusz Dąbrowski – jest niefortunna. Przede wszystkim kryteria systematyzacji ras (język, forma czaszki, pigmentacja włosów, kolor skóry) okazały się zawodne. Antropologowie w ogóle nie są nawet zgodni, co do tego czy Żydów należy uważać za odrębną rasę. Hans Günther sądzi, że o rasie semickiej mówić w antropologii nie można, podstaw zaś antysemityzmu szuka w "armenoidalnych właściwościach Żydów", Zollschan natomiast uznaje jednolitość typu rasowego Żydów. W tej sprawie miałyby większe już znaczenie "ustalenie psychicznych typów" człowieka, jak to robi Werner Sombart ("Die Juden und Wirtschaftsleben"), lecz trudno ustalić linię rozdzielającą wpływy środowisk od właściwości rasowych.

Antropologowie dzisiejsi, – jak się wydaje – są raczej zdania, że pojęcia "semickie" i "aryjskie" mają jedynie znaczenie w językoznawstwie.

Z religijnego natomiast punktu widzenia rzekoma niezdolność organiczna Żydów do przyjęcia chrześcijaństwa – znalazłaby się w zasadniczej sprzeczności z duchem chrystianizmu, jako religii uniwersalnej. Nakaz Chrystusa brzmiał przecież: "Idąc nauczajcie wszystkie narody"...

Odrzucając teorie rasizmu, jako podstawę wytłumaczenia stosunku judaizmu do chrystianizmu, ks. dr E. Dąbrowski nie twierdzi jednak, że wszystko co powiedziano w tej dziedzinie nie ma dla nas znaczenia. Owszem, wchodzi tu w grę psychiczne właściwości judaizmu, wytworzone w specyficznych warunkach, w których judaizm pozostawał przez długie stulecia.

Gdy o tym mowa, musimy się cofnąć w głąb przeszłości i zainteresować się sprawą powstania literatury starotestamentowej.

Trzeba podkreślić, że wysoki poziom cywilizacyjny państw, otaczających starożytnych Hebrajczyków (Egipt, Babilonia, Asyria), – znajduje się w stosunku odwrotnym do panujących wśród tych narodów poglądów religijnych i moralnych. Panuje tu politeizm i ohydne obyczaje. A jednocześnie Hebrajczycy, nie wytwarzając własnej cywilizacji – posiadają pojęcia religijne i moralne, wyróżniające ich w starożytności przedchrześcijańskiej. Monoteizmu i nakazu miłości bliźniego, nigdzie więcej nie spotykamy. Nie można więc mówić o ewolucji religii Starego Testamentu i stajemy wobec prawdy nauki katolickiej, iż źródłem Starego Testamentu jest nie duch semicki, lecz Bóg, że księgi te powstały pod działaniem na człowieka Ducha Bożego i miały na celu przechowanie nieskażonej idei Boga wobec obietnicy Odkupienia. Semickim w Starym Testamencie jest jedynie stały sprzeciw, okazywany Bogu przez Hebrajczyków i ich skłonność do bałwochwalstwa.

By zrozumieć chrystianizm trzeba znać Stary Testament, który mówi o Zbawicielu. – Na Stary Testament powołuje się i Chrystus, mówiąc: "Badajcież pisma, gdyż one świadectwa dają o mnie" (Jan 5, 39).

Główna przyczyna zatargu między judaizmem a chrześcijaństwem tkwi w kierunkach religijnych i moralnych, które ustaliły się wśród Żydów po niewoli babilońskiej, a które tylko częściowo zachowały związek z ideą Starego Testamentu. Powstał wtedy nowy typ religijności żydowskiej, trwający do dnia dzisiejszego. Te nowe kierunki, urabiające psychikę i dzisiejszego Żyda, w nauce przyjęto nazywać judaizmem.

Jest to ciężkim błędem pomijanie różnic zachodzących pomiędzy Starym Testamentem a judaizmem. Różnice te trzeba zrozumieć jeśli chcemy, by obrona społeczeństw chrześcijańskich mogła liczyć na powodzenia.

Chryścianizm zastał już na terenie Palestyny judaizm skryształizowany i ogarniający społeczeństwo żydowskie.

Czymże jednak był i jest judaizm?

Gdy Żydzi powrócili z niewoli babilońskiej i przystąpili do odbudowy swej "siedziby narodowej", czasy obfitujące w wojny (Aleksander Macedoński, Ptolomeusze, Seleucydowie, Rzymianie), nie sprzyjały spójności narodowej i rozwojowi instytucji społecznych i religijnych. Z trudem podnoszona przez Proroków idea jedyne Boga, wprawdzie utrzymała się w większości społeczeństwa żydowskiego, ale przymierze Izraela z Bogiem zaczęto pojmować jako rodzaj "kontraktu handlowego", zapewniającego korzyści doczesne wyznawcom monoteizmu. Przekonanie, iż Izrael jest ludem wybranym legło u podstaw judaizmu.

O warunkach obietnicy Bożej, dotyczących strony religijnej i moralnej, zapomniano zupełnie. Idee mesjanistyczne Starego Testamentu nie mają już nic wspólnego z mesjanizmem judaistycznym.

Żydzi wyobrażają sobie, że mesjanizm przywróci im byt niepodległy w granicach państwa Dawida i Salomona. Żydzi stają się skrajnymi nacionalistami. Nie pomną proroctw o nawróceniu się pogan do jedyne Boga, myśl o udziale Greków i Rzymian w "królestwie mesjanistycznym" jest im obca.

Mesjasza, wieszczzonego przez Proroków, judaizm widzi w zwycięskim wodzu, mieczem zakreślającym granice żydowskiego panowania. Za czasów Chrystusa liczne stronnictwa religijne wśród Żydów – godziły się na jedno, że Mesjasz odbuduje królestwo izraelskie w granicach historycznych.

Mesjanizm judaistyczny ma więc charakter ściśle nacjonalistyczny i odznacza się przy tym cechami jaskrawo materialistycznymi.

Mamy tu do czynienia z tzw. teleologizmem, czyli z racjonalizmem praktycznym (Sombart), nie mającym nic wspólnego z właściwą religią, który winien być uważany za jej objaw patologiczny.

Żydzi w państwie mesjańskim spodziewali się fantastycznego dobrobytu i cieszyć się mieli szczęściem i osobistym i zbiorowym. Inne narody mogłyby tylko podziwiać z daleka pomyślność wybranego narodu, a w królestwie mesjańskim spełniać jedynie funkcje poniżające. Miało to być, pomijając już pewną przesadę orientalną, prawdziwe królestwo tego świata.

Cóż więc dziwnego, że gdy Jezus Chrystus zaczął głosić naukę o Bogu Ojcu wszystkich narodów i nacjonalizmowi żydowskiemu przeciwstawił uniwersalizm, gdy pogardzonego przez Żydów Samarytanina uczynił bohaterem jednej z najpiękniejszych swych przypowieści, – napotkać musiał stanowczy opór ze strony judaizmu.

Materializmowi, dominującemu w judaizmie, przeciwstawił Chrystus Pan wzniosłość duchową, królestwu tego świata – królestwo Boże, nieznające różnic rasowych, lecz wymagające przede wszystkim czystości serca. Było to wszystko tak dalece obce duchowi judaizmu, że nawet Apostołowie długo nie mogli pozbyć się marzeń, wspólnych całemu narodowi. Judasz z Kariotu – to konsekwentny wyznawca judaizmu.

Wreszcie istniała i trzecia przyczyna niechęci Żydów do Chrystusa. Rytualizm, mający w mozaizmie znaczenie drugorzędne, w judaizmie rozrósł się niepomierne. Drobiazgowo przepisy rytualne, – dotyczące święcenia sabatu, modlitw, obcowania z poganami itp. – uniemożliwiały wprost życie normalne. Byle uchybienie uważano za grzech, karany nawet fizycznie.

Błędzi Graetz, gdy pisze, że Chrystus nie występował przeciw przepisom ceremonialnym. Rzecz się miała wręcz inaczej, o czym świadczy ewangelia. Chrystus Pan nie zwraca uwagi na rytuał rabinistyczny, przebywa w towarzystwie grzeszników i pogan, i wskazuje faryzeuszom na cały bezsens ich postępowania. Klausner przyznać musi, że osobisty stosunek Chrystusa do przepisów rytualnych jest jedną z przyczyn rozdziału między judaizmem a chrystianizmem.

Wreszcie Chrystus Pan postępował tak, iż prawowiernych wyznawców judaizmu wprawiał w przerażenie. Stawiał siebie wyżej od Mojżesza, prawodawcy Starego Testamentu. ("Powiedziano jest dawniej, a Ja wam powiadam..."). Powoływał się na tożsamość swej natury z naturą Boga. A ponieważ wśród Żydów zamarły już echa prorocत्व, nie mogli dojrzeć atrybutów Syna Bożego, określonych przez Daniela...

Takimi są główne źródła negacji judaizmu w stosunku do chrześcijaństwa. Przyczyny te nie uległy zmianie w ciągu wieków i trwają do dziś. Żydzi uprawiają w dalszym ciągu swój martwy rytualizm i nie chcą uznać godności Syna Bożego w sensie transcendentalnym.

Pisarze żydowscy w dobie obecnej (Salvador, Graetz, Geiger, Friedlaender, Klausner i in.) wynajdują wciąż trudności w pogodzeniu judaizmu z ideą chrześcijańską. Klausner nie waha się stwierdzić, iż judaizm jest tak diametralnie przeciwstawny chrystianizmowi, że o ich zetknięciu się nie ma mowy.

Chrześcijaństwo godzi więc w istotę judaizmu i judaizm musi go odrzucić, w obawie śmierci w jego uścisku...

Czy wobec tego, Chamberlain, Delitzsch, Rosenberg i inni, nie mają słuszności, widząc w ewangelii idee zasadniczo sprzeczne z duchem semickim i wyciągając stąd wniosek o całkowitej niezdolności semitów do zrozumienia nauki Chrystusowej?

Ks. dr E. Dąbrowski w odpowiedzi na to pytanie wysuwa na wstępie zastrzeżenia co do terminów "semici" i "semicki". Mogą one mieć zastosowanie w językoznawstwie, określając pewną grupę języków z charakterystycznymi "trzema spółgłoskami", jako podstawą tworzenia wyrazów. W kwestii zaś stosunku judaizmu do chrześcijaństwa są bez znaczenia. Można by jedynie mówić o niezdolności Judejczyków do zrozumienia ewangelii. Ale i to będzie zależęć od naszego punktu wyjścia dla stwierdzenia owej niezdolności. Gdybyśmy wychodzili z teorii hierarchii ras i sądzili, że rasa judejska (terminologia Zollschana) jest organicznie niezdolna do zrozumienia chrześcijańskiej idei Boga, uniwersalizmu, duchowej strony religii i roli w niej Jezusa Chrystusa, to - zaznacza prelegent - podobne stanowisko byłoby pozbawione podstaw naukowych, a jednocześnie znalazłoby się w sprzeczności z ewangelią. Byłoby wręcz niechrześcijańskim.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę określony typ psychiczny, wytworzony przez judaizm, i pominiemy całkowicie względy antropologiczne i zasady tzw. rasizmu, - wówczas ks. dr Eugeniusz Dąbrowski byłby skłonny do przyjęcia podobnego rozwiązania. Sądzi bowiem, że zasady doktrynalne, etyczne i społeczne judaizmu, wytworzyły z biegiem czasu specjalny typ psychiczny, z ogromną trudnością ulegający asymilacji.

Tu właśnie odrębność judaizmu jest przyczyną tak zwanego antysemityzmu. Judaizm był nieznośny dla Greków, Rzymian, Arabów i Persów, tak samo jak i dla narodów chrześcijańskich. Występował on i na południu, w Afryce, i na najdalszych krańcach północy. Jest więc rzeczą wyraźną, że przyczyn tego zjawiska należy szukać nie w religii, urządzeniach społecznych, czy konstytucjach państw różnorodnych, lecz w samym judaizmie. Narody z jednakową pogardą odnoszą się do uroszczeń judaizmu i bronią swych słusznych praw.

Istnieje ustalony typ żydowskiej psyche, spotęgowany ekskluzywizmem judaizmu. Stanowi to przeszkodę w oddziaływaniu środowisk nieżydowskich na Żydów, w tym tylko znaczeniu można mówić o niezdolności judaizmu do przyjęcia zasad ewangelii. Słuszność zatem ma Klausner, gdy twierdzi, że judaizm nie może uznać chrystianizmu bez popełnienia samobójstwa.

Stanowisko zajęte przez prelegenta z jednej strony odrzuca teorie oparte na nierówności ras, z drugiej zaś nie zamyka Żydom drogi do chrystianizmu, ale pod warunkiem całkowitego wyrzeczenia się ideologii i zasad judaizmu.

Odczyt swój skończył ks. prof. Dąbrowski słowami wielkiego konwertyty z Tarsu św. Pawła: "Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest – jeden Bóg i Ojciec nas wszystkich" (Ef. 4, 5-6).

Trzymając się ściśle zakreślonych ram odczytu, Sz. Prelegent musiał pominąć cały szereg kwestyj pozostających w łączności z mesjanizmem judaistycznym w dobie obecnej i jego najnowszymi formami. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że narody chrześcijańskie mają słuszne prawo do zwalczania judaizmu w celu samoobrony, oczywiście w granicach etyki chrześcijańskiej.

W chwili obecnej, gdy kwestia żydowska, ostro się zarysowująca i u nas i w innych krajach, z różnych stron i w różnych celach jest fałszywie oświetlana lub raczej zaciemniana, interesujące i głębokie wywody ks. prof. Dąbrowskiego mogą tylko przyczynić się do wyrobienia w naszym społeczeństwie katolickiego poglądu na istotę zagadnienia.

*Nap. Leon Radziejowski – Warszawa*

~~~~~

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Katolicki". Pismo tygodniowe poświęcone sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Rok 72 (1934), ss. 767-769. (Redaktor Ks. Dr Józef Zawadzki P. S. M.).



Przypomnienie czterdziestej rocznicy deklaracji *Nostra aetate*

Ks. KEVIN VAILLANCOURT

Redaktor *The Catholic Voice*

~~~~~

28 października 2005, w związku z 40-tą rocznicą ogłoszenia przez Pawła VI pod koniec *Vaticanum II* deklaracji *Nostra aetate*, Benedykt XVI skierował specjalny list do kard. Waltera Kaspera, przewodniczącego Komisji ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem. Ten soborowy dokument, mówiący o *stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich* ponosi odpowiedzialność za zapoczątkowanie punktów "dialogu" z innymi religiami na płaszczyźnie bardziej wyrównanych szans. Deklaracja ta nie była nakierowana wyłącznie na bardziej "otwarte" relacje z żydami - wzywała również do rozszerzenia tych wysiłków na członków wszystkich niechrześcijańskich religii, włączając w to wyznawców islamu, buddyzmu, hinduizmu, itp. Według słów samego Benedykta XVI (będącego jednym z głównych architektów tego dokumentu podczas *Vaticanum II*), dokument *Nostra aetate*:

"... podkreślił konieczność przewyciężenia przesądów, niezrozumień, obojętności i języka pogardy i wrogości. Deklaracja była sposobnością do większego zrozumienia i wzajemnego szacunku, współpracy i często przyjaźni między katolikami i żydami. Ponadto deklaracja wezwała ich do uznania wspólnych korzeni duchowych i docenienia bogatego dziedzictwa wiary w jedyne Boga, stwórcy nieba i ziemi, który zawarł swoje przymierze z Narodem Wybranym, objawił swe przykazania i nauczył pokładania nadziei w obietnicach mesjańskich, które dają zaufanie i pocieszenie w życiowych trudnościach".

Dwa dni później (30 października), Benedykt XVI rozwinął ten temat. W "przemówieniu na Anioł Pański", wspominając rocznicę ogłoszenia pięciu dokumentów *Vaticanum II* zauważył, że:

"Bardzo aktualna jest również Deklaracja *Nostra aetate*, ponieważ dotyczy stosunku wspólnoty Kościoła do religii niechrześcijańskich. Biorąc za punkt wyjścia zasadę, że «wszystkie ludy stanowią jedną wspólnotę» i że obowiązkiem Kościoła jest «umacnianie jedności i miłości między ludźmi oraz między narodami» (n. 1), Sobór «nie odrzuca niczego, co (...) jest prawdziwe i święte» w innych religiach i wszystkim głosi Chrystusa, «który jest 'drogą, prawdą i życiem', w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego» (n. 2). W Deklaracji *Nostra aetate* Ojcowie Soboru Watykańskiego II przedstawili kilka zasadniczych prawd: w sposób jasny przypomnieli, że chrześcijan i żydów łączy specjalna więź (n. 4), zapewnili o szacunku Kościoła dla muzułmanów (n. 3) i wyznawców innych religii (n. 2), a także potwierdzili powszechne braterstwo, które odrzuca wszelką dyskryminację i prześladowania religijne (n. 5).

Drodzy bracia i siostry, zachęcam was do ponownej lektury tych dokumentów i proszę, byście wraz ze mną modlili się do Maryi Dziewicy, ażeby pomagała wszystkim wierzącym w Chrystusa podtrzymywać ducha Soboru Watykańskiego II i przyczyniać się do zaprowadzenia w świecie powszechnego braterstwa, które jest zgodne z tym, czego Bóg chce dla człowieka, stworzonego na Jego obraz".

Agencja Zenit w swoim serwisie informacyjnym wspomniała, że "Benedykt XVI wezwał katolików do wspierania prawdziwego ducha Drugiego Soboru Watykańskiego, w związku ze zbliżającą się czterdziestą rocznicą zamknięcia obrad soborowych".

Zdaje się, że Benedykt XVI dał się całkowicie porwać *Nostra aetate* i to wbrew faktowi, że ta deklaracja wyraża idee, które są zupełnie obce tradycyjnej rzymskokatolickiej nauce, jak na przykład: 1) *Nostra aetate* opiera się na "zasadzie" powszechnego braterstwa wszystkich ludzi, 2) *Vaticanum II* ukazał kilka "fundamentalnych prawd" takich jak: "szczególną więź łączącą chrześcijan i żydów" oraz konieczność okazywania "szacunku" wyznawcom innych religii oraz 3) domniemanie jakoby Matka Boża miała być naszym orędownikiem w kwestii fałszywego ekumenizmu. Benedykt ma rację w jednej sprawie: *Nostra aetate* wezwało katolików do przyjęcia "nowej postawy" nie tylko wobec członków religii niechrześcijańskich, lecz nawet w stosunku do samych tych religii.

## "Rewolucja" wywołana przez *Nostra aetate*

Dla lepszego zrozumienia tych płomiennych słów pochwały błędnego dokumentu soborowego - pochwał, jakimi tylko ojciec mógłby obdarzyć jednego ze swych potomków - przydatny będzie krótki przegląd wydarzeń zapoczątkowanych promulgacją *Nostra aetate*.

Nawet pobieżne przejrzanie czasopism religijnych przeznaczonych dla duchowieństwa, zakonników i świeckich wydawanych przed *Vaticanum II* ukazuje nie lada zakłopotanie, jakie wielu katolików zdawało się odczuwać wobec "katolickiego przesłania" głoszącego, że: z przyjściem Chrystusa i ogłoszeniem Ewangelii, *wyłącznie* Kościół katolicki jest społecznością założoną przez Boga, do którego wszyscy ludzie muszą należeć, aby zbawić swe dusze. Zażenowanie odczuwano również odnośnie "postawy" zajmowanej przez Kościół wobec wszystkich, którzy nie byli członkami jedynej, prawdziwej Wiary: było to "stanowisko" *wyłącznieści* - oznaczające, że tylko On posiada prawdziwą doktrynę i prawdziwe światło oraz że doktryny i praktyki wszystkich innych religii są fałszywe i niezdolne zainspirować ludzi do prawdziwej dobroci i świętości. Co więcej, w latach poprzedzających *Vaticanum II* ewidentny był stopniowy, ale ustawicznie nasilający się wysiłek bagatelizowania niebezpieczeństwa indyferentyzmu wobec niekatolickich religii - przynajmniej w Ameryce - kiedy to coraz więcej katolików przyjmowało pluralizm naszego społeczeństwa (pogląd, że wszystkie religie są równe, i że wszyscy czcimy tego samego Boga) jako adekwatny sposób, w jaki amerykańscy chrześcijańscy obywatele dawali wyraz swym religijnym obowiązkom we współczesnym świecie.

Wszystko to, co przed *Vaticanum II* mogło być wyrażane wyłącznie w bardzo ostrożnym, a nawet konspiracyjnym języku wyszło na widok publiczny wraz z nowym "duchem" przywołanym przez *Vaticanum II*, zwłaszcza przez *Nostra aetate* ogłoszonym 28 października 1965 roku, w święto śś. Szymona i Judy, który to dokument stanowił dla modernistów wyklarowanie i zdefiniowanie ich wizji Kościoła. Tematem *Nostra aetate* było powszechne zbawienie wszystkich ludzi w kościele, który można tylko porównać z "super-kościółem" - kościołem wszystkich ludzi i wszystkich wyznań. I rzeczywiście, w *Nostra aetate* mówi się nam, że ten "super-kościół" jest częścią opatrnościowego Boskiego projektu podarowania wszystkim tego nowego planu zbawienia:

"Jedną bowiem społeczność stanowią wszystkie narody, jeden mają początek, ponieważ Bóg sprawił, że cały rodzaj ludzki zamieszkuje cały obszar ziemi, jeden także mają cel ostateczny, Boga, którego Opatrzność oraz świadectwo dobroci i zbawienne zamysły rozciągają się na wszystkich..." (*Nostra aetate*, n. 1).

"Zasada" powszechnego braterstwa całego rodzaju ludzkiego wraz z powszechnym zbawieniem całej ludzkości (z tej prostej przyczyny, że wszyscy ludzie mają Boga za "cel ostateczny") jest także wyrażona w innych dokumentach soborowych. Rozpatrując całościowo wszystkie te nauki zyskuje się lepsze wyobrażenie o fałszywości "ducha" *Vaticanum II* poznając jego poglądy na temat natury nowiny zbawienia, natury samego Kościoła katolickiego oraz stosunku, jaki w obecnej dobie powinien Kościół przejawiać w kontaktach z innymi religiami. Na przykład: doktryna *Vaticanum II* zawiera pogląd o istnieniu "częściowej wspólnoty" między różnymi "kościelnymi wspólnotami" na świecie a Kościołem Chrystusowym który *istnieje, trwa (subsistit)* w Kościele katolickim, będąc jakimś "super-kościółem". *Lumen gentium* (nr 7) definiuje znaczenie "trwa w" stwierdzając:

"... choć i *poza* jego organizmem [tzn. Kościoła katolickiego] znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy, które jako właściwe dary Kościoła Chrystusowego nakłaniają do jedności katolickiej".

Przyjęcie nauczania, że w innych religiach istnieją elementy "prawdy" i "dobra" stanowi zasadniczą część "ducha *Vaticanum II*". Ta "ekumeniczna ewangelia" jest wbijana do głów współczesnych katolików od ponad trzydziestu lat. Wyrzucono apostołską naukę mówiącą, że "dobro" i "prawdę" (znamiona Boga Samego) można odnaleźć jedynie w Jego Kościele. Obecnie wzywa się katolików do podziwiania w innych religiach tych rzeczy, które czynią swych członków "świętymi" – być może w sensie naturalnym, ale nie w nadprzyrodzonym – po prostu dlatego, że chociaż świętość jest darem właściwym Kościołowi katolickiemu, to wszakże z jakiegoś powodu Bóg sprawił, że jest współdzielona w tych miejscach kultu, które sprzeciwiają się Ewangelii Jezusa Chrystusa. Według modernistów Kościół katolicki musi rozpoznać "poruszenie Ducha" w tych innych religiach, ponieważ udowadniają one, że Kościół nie jest już wyłącznym źródłem świętości dla całej ludzkości; zamiast tego, kościół modernistów jest zaledwie "inicjatorem" świętości, dobra i prawdy. Charyzmaty te "trwają" tylko w Kościele katolickim (jak twierdzą modernisci), ale odnaleźć je można nie tylko i wyłącznie w Nim. Czy nie widzimy, że z tej fałszywej doktryny zrodziła się niemal powszechna akceptacja doktrynalnego błędu "powszechnego zbawienia wszystkich ludzi"? Zgodnie z tą doktryną, nie tylko wszyscy ludzie "idą do Nieba" bez względu na to, jakie życie prowadzili (gdyż niestety, nowoczesna liturgia nawet w żaden sposób nie wspomina o modlitwie za spokój duszy zmarłego, ażeby złagodzić jej męki czyścicowe), ale mówi się nam, że musimy przy śmierci "świętować" życie zmarłego, ponieważ – podobnie jak wszyscy, którzy przed nim umarli – automatycznie jest już "u Pana".

## Więcej "dostosowania postaw"

Dokument *Nostra aetate* stał się spisaniem uzasadnienia uprzednio zrewidowanych *Modlitw Wiernych* w liturgii Wielkiego Piątku. Modlitwa za "wiarołomnych żydów" w Wielki Piątek była dla współczesnych katolików kolejnym źródłem zakłopotania, gdyż taki język był uważany za zbyt szorstki, jak również za zbyt "krytyczny", by mógł być częścią naszych publicznych modłów. Niekatolicy radośnie przyjęli eliminację niektórych modlitw z tradycyjnej liturgii Wielkiego Piątku traktując to jako kamień milowy w podejściu katolików do tych, o których dotychczas mówili "wiarołomni żydzi" albo "niewierni i bałwochwalcy". *Nostra aetate* było dla nich potwierdzeniem, że modlitwy te odeszły w niebyt, by już nigdy więcej nie powrócić.

Określenie *wiarołomni żydzi* już wieki temu zostało wprowadzone do liturgii Wielkiego Piątku jako sposób na przypomnienie katolikom, by w tym uroczystym dniu modlili się za odpowiedzialnych za wydanie Chrystusa na śmierć na Kalwarii. I chociaż niektórzy z winowajców zadeklarowali swoją *bezpośrednią* odpowiedzialność za ten czyn ("Krew Jego na nas i na dzieci nasze"), niemniej jednak ci *pośrednio* odpowiedzialni za Ukrzyżowanie Jezusa ponoszą winę ich wszystkich z powodu swojego totalnego odrzucenia Mesjasza. Odrzucenie długo oczekiwanego Mesjasza było z ich strony *wiarołomnym* czynem i nasze modlitwy w Wielki Piątek są modlitwami wynagradzającymi Bogu za ich zbrodnię, jak również o nawrócenie obecnie żyjących żydów będących dziećmi klątwy ściągniętej przez Starszyznę Jerozolimy na wszystkie przyszłe żydowskie pokolenia.

Nauka przekazana przez tradycję apostołską mówi, że w rezultacie tego odrzucenia Jezusa Chrystusa i Jego ewangelicznych nauk, Kościół Starego Testamentu został zastąpiony Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa. Innymi słowy, Nowe Prawo zastąpiło - wyparło - Stare. Od czasu promulgacji *Nostra aetate* nauczanie to zostało odrzucone przez modernistów, a dokument stał się zasadą założycielską nowej doktryny, która została wcielona do publicznego nauczania neokościoła.

Tradycyjna doktryna katolicka mówiąca o tym, że Kościół zastąpił Izrael jako ścieżkę wybraną przez Boga dla zbawienia ludzi nosi w dzisiejszych czasach miano doktryny *odrzucenia*. Zgodnie z wynikami ostatnich studiów opublikowanych przez Center for Christian-Jewish Learning na bostońskiej uczelni, doktryna odrzucenia została "zdezawuowana" w 1965 roku przez deklarację *Nostra aetate* Drugiego Soboru Watykańskiego. Innymi słowy, odkryto, że wcześniejsze nauczanie (choć

oparte na apostoelskiej tradycji) było błędne i zostało ono odrzucone przez neokościół jako nie wyrażające katolickiej nauki. W sprawozdaniu wydanym przez Centrum, stwierdzono, że nie trzymając się już poglądu o kolektywnej odpowiedzialności żydów za ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa, wiekowe "wąsy antysemitckiego systemu teologicznego" odłożono na bok:

"Ani wówczas wszyscy żydzi zbiorowo, ani dzisiejsi żydzi, nie mogą być obciążani zbrodniami popełnionymi podczas Jego Męki... Nie powinno się o żydach mówić jako o «odrzuconych» albo «przeklętych», jak gdyby miało to wynikać z Pisma Świętego. W konsekwencji, wszyscy muszą zwracać uwagę, ażeby katechizując lub głosząc Słowo Boże, nie uczyli czegoś, co nie jest zgodne z prawdą ewangelicznego przesłania, albo duchem Chrystusa".

Benedykt XVI obstaje właśnie za *odejściem od doktryny odrzucenia*, kiedy oświadcza, że współcześni katolicy muszą skupiać się na "wspólnej więzi" łączącej ich z żydami. Cóż to za "wspólna więź"? Naszym Bogiem nie jest po prostu Bóg Starego Testamentu, lecz – doskonale poznany dzięki Objawieniu Jezusa Chrystusa i utwierdzony w naszych sercach przez Boga Ducha Świętego – Bóg Nowego Testamentu. Choć czerpiemy wiele inspiracji i nauki z Pisma świętego Starego Testamentu oraz czcimy je jako natchnione księgi Objawienia, to katolicy są wezwani do życia przesłaniem Ewangelii mówiącym, że: Jezus Chrystus jest Mesjaszem, Synem Boga żywego, sam jest Bogiem, i że Bóg powiedział nam, że jest On Trójcą Świętą i pragnie by wszyscy czcili Go w ten sposób. Bogiem dzisiejszych żydów (i prócz tego również muzułmanów) nie jest Bóg, który się nam objawił w Jezusie Chrystusie, tak więc utrzymywanie, że wszyscy czcimy "tego samego Boga" jest kłamstwem. Żydzi nie dzielają z nami innych nauk ewangelicznych, ponieważ nie widzą też w Kościele i jego sakramentach środków wiodących do zbawienia i świętości. Odrzucając te podstawowe nauki chrześcijaństwa, jak również natchnione pisma Listów św. Piotra i św. Pawła, żydzi przyjęli nową religię i nie są już traktowani jako Wybrany Lud Boży. Powiedzenie, że zbawienie "przychodzi przez żydów" zostało zastąpione słowami Chrystusa: "Kto was słucha, mnie słucha; a kto wami gardzi, mną gardzi; a kto mną gardzi, gardzi tym, który mnie posłał" (Łk. 10, 16). Czy drażni to dzisiaj żydów? Oczywiście, ale nie czyni to apostoelskiego nauczania mniej prawdziwym. Deklaracja *Nostra aetate* wszystko to zmieniła w umysłach współczesnych katolików i wprowadziła między nich nowego "ducha" i nowe "nastawienie". Oczywiście jest zatem, że dla tradycyjnych katolików rocznica promulgacji tej deklaracji nie jest powodem do świętowania.

## "Szacunek" okazywany innym religiom

*Nostra aetate* ogłoszono jako plan strategiczny dla "ducha", który w nadchodzących latach miał pokierować religijnym "dialogiem". Przypomnienie wybranych stwierdzeń zawartych w tej deklaracji pomoże nam dostrzec jak daleki jest "duch *Vaticanum II*" wyrażony w *Nostra aetate* od konsekwentnego, wielowiekowego nauczania Kościoła katolickiego. Jako że *Nostra aetate* było wezwaniem do "prowadzenia dialogu" z innymi religiami, jego "wartość" zawiera się w propagowaniu tego "dialogu", gdyż bez niego nie może być żadnego pokoju między ludźmi:

"Nie może być pokoju między narodami bez pokoju między religiami. Nie może być pokoju między religiami bez dialogu międzyreligijnego. Nie może być dialogu między religiami bez poszukiwania fundamentu teologicznego" (Hans Küng).

Historia powstania innych religii jest wszystkim dobrze znana. Jaka inna korzyść ma zatem wynikać z "dialogu" jeśli nie wyłącznie uzasadnienie poglądu, że poprzez "świętość" wszystkie inne religie sprzeciwiające się Ewangelii i Kościołowi Jezusa Chrystusa stanowią już z nim w jakiś sposób jedność? *Nostra aetate* mówi nam, że jednymi z fundamentalnych zasad "dialogu" z muzułmanami będą te zawarte w naturalnych regułach sprawiedliwości, pokoju i harmonii:

"Jeżeli więc w ciągu wieków wiele powstawało sporów i wrogości między chrześcijanami i mahometanami, święty Sobór wzywa wszystkich, aby wymazując z pamięci przeszłość szczerze pracowali nad zrozumieniem wzajemnym i w interesie całej ludzkości wspólnie strzegli i rozwijali sprawiedliwość społeczną, dobra moralne oraz pokój i wolność".

Ale nasza religia nie jest religią opierającą się zaledwie na naturalnych zasadach. Jezus Chrystus wezwał wszystkich ludzi do dążenia do wysokiego poziomu osobistej świętości mówiąc: "Bądźcie doskonali, jak wasz Ojciec niebieski jest doskonały". Mamy opierać naszą świętość na świętości Boga Samego jako wyraz uznania dla nadprzyrodzonego życia łaski uświęcającej w naszych duszach, a nie ze względu na "interes całej ludzkości". Niechaj katolicy znów pracują dla zbawienia dusz ludzkich, a nie po to, by byli jedynie dobrymi ludźmi w porządku naturalnym.

*Nostra aetate* naucza, że powinno się również podziwiać hinduizm z uwagi na jego ducha "medytacji".

"Tak więc w hinduizmie ludzie badają i wyrażają boską tajemnicę poprzez niezmierną obfitość mitów i wnikliwe koncepcje filozoficzne, a wyzwolenia z udręk naszego losu szukają albo w różnych formach życia ascetycznego, albo w głębokiej medytacji, albo w uciekaniu się do Boga z miłością i ufnością".

A czy katolicy nigdy nie posiadali własnego systemu medytacji? Czy "nauka świętych" ma być uznana za bezużyteczną w świetle praktyk wypełnianych przez wyznawców religii animistycznej? Wystarczy tylko przyglądnąć się drastycznemu upadkowi prawdziwej katolickiej duchowości wśród współczesnych katolików by przekonać się o owocach "prowadzenia dialogu" z wyznawcami fałszywych religii.

*Nostra aetate* z dużym uznaniem ("estymą") traktuje nauki buddyzmu i "ducha oświecenia" wyrosłego z zasad tej fałszywej religii:

"Buddyzm, w różnych swych formach, uznaje całkowitą niewystarczalność tego zmiennego świata i naucza sposobów, którymi ludzie w duchu pobożności i ufności mogliby albo osiągnąć stan doskonałego wyzwolenia, albo dojść, czy to o własnych siłach, czy z wyższą pomocą, do najwyższego oświecenia".

Czy mamy już nie przypisywać żadnej wartości Światłu Ewangelii oraz goszczeniu Ducha Świętego w duszy na mocy łaski?

I w końcu, *Nostra aetate* zawezwała wszystkich katolików do prowadzenia dialogu z innymi religiami, nawet jeśli takie działanie mogłoby promować ducha indyferentyzmu:

"Podobnie też inne religie, istniejące na całym świecie, różnymi sposobami starają się wyjść naprzeciw niepokojowi ludzkiego serca, wskazując drogi, to znaczy doktryny oraz nakazy praktyczne, jak również sakralne obrzędy. Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn... Przeto wzywa synów swoich, aby z roztropnością i miłością przez rozmowy i współpracę z wyznawcami innych religii, dając świadectwo wiary i życia chrześcijańskiego, uznawali, chronili i wspierali owe dobra duchowe i moralne, a także wartości społeczno-kulturalne, które u tamtych się znajdują".

Wystarczy tylko przeczytać Ewangelie by zrozumieć, że ten, kto jak Apostołowie jest "świadkiem Chrystusa" musi nieustraszenie głosić i bronić nauczanych przez Chrystusa prawd Objawienia i jednocześnie wszystkie innowiercze odrzucać jako fałszywe. Nie ma żadnej "drogi" wiodącej do zbawienia i osobistej świętości jak tylko przez Jezusa Chrystusa i Jego Kościół.

### **Naszym duchem nie jest duch nienawiści**

To właśnie *Nostra aetate* zainicjował "ducha" przepraszania wszystkich religii za "zło" wyrządzone im przez Kościół katolicki na przestrzeni wieków. Współcześni katolicy zostali przekonani, że przedsoborowy Kościół był gniewną organizacją, pełną najróżniejszych "przesądów, niezrozumienia, obojętności oraz języka pogardy i wrogości", o czym chwilę wcześniej przypominał im Benedykt XVI. Nie ma nic bardziej odległego od prawdy. Choć może być całkiem możliwym, że niektórzy członkowie Kościoła nie kierowali się w swym życiu zasadami miłości bliźniego tak jak powinni to czynić, to jednak Kościół zawsze traktował z miłością żyjących poza Wiarą, z miłością, która jest bezkompromisowa w sprawach wiary. Maksyma: "nienawidź grzechu; kochaj grzesznika" była zawsze przewodnią zasadą wszystkich wyznawców Chrystusa wobec tych, którzy nie byli członkami Jego Kościoła lub odpadli od praktyki Wiary. Gdyby w duszpasterskich naukach w okresie poprzedzającym *Vaticanum II* kładziono nacisk na tę regułę, to *Nostra aetate* nie poczyniłaby takich spustoszeń, jakie spowodowała, a katolicy byłiby dziś kierowani przez lepszego "ducha".

*Ks. Kevin Vaillancourt*

~~~~~

Artykuł powyższy ukazał się w czasopiśmie "The Catholic Voice" z grudnia 2005 r., P.O. Box 130, Mead, WA 99021 USA.

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa



POJĘCIE O BOGU

w chrześcijaństwie i u filozofów

(Ciąg dalszy)

Ks. ANTONI LANGER SI

~~~~~

### II.

Monizm, objawiający się w nowoczesnej filozofii. – Monizm panteistyczny, sprawy jego, dowody i ich zabicie. – Zestawienie i porównanie Boga ze światem. – Monizm Schopenhauera i jego niedorzeczność. – System Hartmanna i stanowisko, jakie swemu systemowi w rozwoju myśli ludzkiej naznacza. – Wyłożenie systemu i jego zabicie.

Wielka i radykalna herezja, która za dni naszych jakby wielogłowa hydra przeciw Bogu się podnosi, przyjęła, według słownictwa filozofii, nazwę monizmu, dlatego że wszystkie systematy nowszych czasów, z wyjątkiem niewielkiego zastępu wyznawców filozofii chrześcijańskiej, wychodzą z tej zasady, iż wszystkie jestestwa są ostatecznie jedną tylko istotą (μονοβ). Istota ta jednak różną jest u różnych. U niektórych jest rzeczywiście to jedno jestestwo, wszechjednotnikiem (*All-Eins*), jestestwem wszystko w sobie pochłaniającym, które mianem Boga nazwać im się spodobało. Tej nauce hołdują moniści panteistyczni. Ale od niedawnego czasu, bo od wystąpienia Schopenhauera, podzielili się wyznawcy monizmu na dwa obozy. Jedni przypisują swojemu ogólnemu jestestwu wszystkie możliwe piękności i doskonałości, podczas gdy drudzy obrzucają je wszelkiego rodzaju brudotą i szkaradą. Stąd wyrosły główne dwa obozy filozoficzne: optymistyczny i pesymistyczny panteizm, właściwie panteizm i pansatanizm. Nie trzeba jednak mieszać tego panteistycznego monizmu z innym, wymyślonym przez Cudwortha, Fechtnera, Oersteda. U tych cała przyroda niczym innym nie jest, jak tylko jednym organizmem, jedną substancją, jedną istotą a poszczególne jestestwa w przyrodzie są tylko częściami składowymi tej jednolitej całości, i w tym to ostatnim punkcie schodzą się z hołdującymi monizmowi panteistycznemu; różnią się zaś od nich tym, że przypuszczają istotę Boga odrębną od jednotnika natury i uznają jego zawisłość od istoty Bożej.

Obok panteistycznego monizmu podnosi się olbrzymiej postaci materialistyczny monizm, przeczący istnieniu Boga i duszy, dla którego wszystko jest tylko materią poruszającą się w nieskończoności, wskutek dzielenia się i mieszania do coraz to wyższych form i funkcji się podnoszącą, a w tym kształceniu się i coraz to nowszym wyrabianiu i przerabianiu wieczne zakreślającą koło (1). Nauka ta ma być ideałem dzisiejszej filozofii; prorok zaś jej Haeckel ogłasza światu, że z wystąpieniem jej rozpoczyna się nowa dla świata epoka (2).

Pomiędzy te dwa obozy filozofów monistycznych wtargnął trzeci szereg wyznawców filozofii idealistycznej. Tu już wszystko jest ideą tylko, a przedmioty wszystkie, o których zwykliśmy mówić bytują tylko w idei. Idea ta była początkowo w nicości zagrzebaną i sama w sobie niczym innym nie była, jak nicością; ta jednak nicość wskutek wewnętrznego parcia się rozwijała, aby się sama przed sobą okazać, a w końcu dojść do świadomości ludzkiej.

Oto jest różnobarwna postać dzisiejszej mądrości, występującej przeciw dawnej wierze w Boga, a żądającej posłuchu od ludzkiego umysłu i rzucającej nadto klątwę na każdego, któryby jej hołdu nie oddał. A przecież odsłonić prawdę więcej znaczy jak wszelki rozgłos i poklask u ludzi, więcej jak rzekome wykształcenie i wiedza; dlatego przystępujemy do zbadania tej wiedzy, a otuchy dodaje nam dziwnie trafne słowo Seneki, jakie Arystotelesowi w usta kładzie: *Nullum magnum ingenium sine mixtura dementiae fuit*, nie było żadnego geniuszu, w którym by nie było przymieszki obłądu.

Nim jednak do rzeczy przystąpimy, niech nam będzie wolno małą uczynić uwagę. W wykładzie tych filozoficznych doktryn starać się będziemy sprowadzić ile możności techniczny język filozofów do codziennej od zwykłych śmiertelników używanej mowy. Przy tym łatwo spotkać nas może zarzut: "Ależ, doprawdy, czyż możebną jest rzeczą, aby tak sławni uczeni do tyła zbłądzili, i tak widoczne nedorzeczności wypowiadali? Nie! tu musiało się wkraść oszukaństwo jakieś – przedstawiają ich naukę błędnie, opacznie, aby się stać panami sytuacji!". W istocie nie idzie nam wcale o zaszczyt pokonania przeciwników, ale idzie nam o prawdę jedynie, a tu zastosowanym być może aksjomat: *exposuisse refutasse est*. Kto rzecz wyłuszczy, ten tym samym pokonał przeciwnika. Do tego zaś nie potrzeba wiele zachodu, wystarczy odrzucić tylko filozoficzne frazesy, a nedorzeczność wystąpi w całej swej nagości.

To powiedziawszy przystępujemy do wytłumaczenia panteistycznego monizmu. Doktryna ta ze stanowiska chrześcijańskiego została już osądzoną. Sobór Watykański potępia ją we wszystkich możliwych odcieniach, w jakich się przedstawia (3).

"Jeżeliby ktoś powiedział, że jedna i ta sama jest istota i treść (*substantia et essentia*) Boga, co innych rzeczy, niech będzie wyklętym (4). Jeżeliby ktoś powiedział, że rzeczy ograniczone, czy to materialne, czy duchowe, z Boskiej istoty się wyłoniły; albo, że istota Boża przez swe objawienie i rozwój staje się wszystkim (co istnieje), albo wreszcie, że Bóg jest ogólnym lub nieokreślonym bytem, który określając się tworzy ogół rzeczy wraz z ich rodzajami, gatunkami i osobnikami, niech będzie wyklętym".

Taki sąd wydał Kościół: cóż na to powie zdrowy rozum? co wyda przede wszystkim za zdanie o dowodach, jakie na korzyść swą stawia kosmoteizm? Oto założenie. W ogóle, tak twierdzi Spinoza, może jedna tylko substancja istnieć; ta zaś jest wiecznym i nieskończonym bytem, który w nieskończenie wielu kształtach pojedynczych rzeczy się rozwija. Sama w sobie jest ona tylko nieokreślonym bytem, tj. ani duchem ani materią; duch i materia są tylko zewnętrznymi formami tego bytu, który je przyobleka; pojęcia i ciała są tylko zmiennymi kształtami, pod którymi ten byt występuje – zupełnie tak samo jak śnieg, lód, mgła, para, chmury są tylko różnymi zjawiskami i przeobrażeniami jednej i tej samej substancji, którą wodą nazywamy. Oto treść nauki Spinozy, z którą zgadzają się zupełnie wszyscy jej wyznawcy, chociażby na tysiączne rozdzielali się odcienia.

I jakież mają na to dowody? Podamy je w skróceniu. 1) Gdyby wszystkie substancje różniły się co do istoty swej, natenczas nie mogłyby mieć nic wspólnego; a że wiele bardzo własności pojedyncze rzeczy wspólnie posiadają, mimo różnicy, jaka między nimi zachodzi, więc muszą być tylko różnymi zjawiskami, w których przejawia się jedna i ta sama zasadnicza substancja. Oto walny dowód wielkiego myśliciela. Z początkami filozofii scholastycznej obeznany uczeń, odpowiedziałby temu myślicielowi, że w jego argumentacji występuje pomieszanie pojęć (*confusio idearum*). Dowód ten opiera się na wspólnych własnościach różnych rzeczy. Trzeba jednak rozróżnić podwójną wspólność własności: logiczną czyli w umyśle tylko będącą i realną czyli rzeczywistą. Te dwa pojęcia pogmatwał Spinoza, mając wspólność lub tożsamość logiczną za tożsamość rzeczywistą. To zagmatwanie pojęć jest grzechem pierworodnym, wszystkim panteistom właściwym.

Cóż w ogóle mają wspólnego dwie rzeczy odrębne, np. dwoje ludzi Piotr i Paweł? Wspólną im jest natura ludzka. Lecz czymże jest, pytam się, ta wspólność natury ludzkiej? czy jest to coś rzeczywistego? czy może w Piotrze i Pawle jest realnie jedna i ta sama rzecz, a tylko inne jakości przydane Piotrowi a inne Pawłowi? – Żadną miarą. Ta wspólna własność jest tylko czymś logicznym, przez

porównawczy umysł oderwanym, co w języku szkoły nazywamy naturą specyficzną lub generyczną. Wszystkie jednostniki mają swoją własną odrębną fizyczną rzeczowość a przy tym, równocześnie zachodzi między nimi większe lub mniejsze podobieństwo. Umysł ludzki odkrywa wszystkie te cechy wspólne przez porównywanie i zestawianie, i wszystko to, w czym się schodzą, uwydatnia jednym pojęciem, które zastosowuje do podobnych rzeczy. Np. Piotr i Paweł mają rude włosy, Piotr jednak ma swoje odrębne i Paweł swoje. Jedność i wspólność tych włosów jest tylko w umyśle porównującym, nie zaś w rzeczywistości. Tak więc ogólnikowe pojęcia rośliny, zwierzęcia, człowieka, aż do najogólniejszego pojęcia substancji, nie są wyobrażeniami o jakiejś istniejącej ogólnej roślinie, zwierzęciu itd., której inne rośliny, zwierzęta itd. byłyby tylko modyfikacjami, ale są to pojęcia od różnych roślin, zwierząt itd. oderwane, wyrażające to, w czym się te pojęcia schodzą i uwydatniające je w jednym obrazie myśli.

Drugi argument tego samego filozofa wymierzonym jest przeciw kardynalnej zasadzie naszej, że Bóg będąc przyczyną sprawczą, nie jest treścią wszechrzeczy, ale realnie od nich odrębny. Gdyby jedna substancja, mówi on, mogła być przyczyną sprawczą drugiej, natenczas substancja stwarzająca musiałaby w sobie zawierać substancję stworzoną, naturalnie nie jakby w naczyniu jakim, ale w swej istocie. Jeżeli zaś jedna substancja drugą zawiera co do istoty swej, wówczas mają istotę wspólną, a zatem jedna i druga nie są tu już dwiema odrębnymi, ale jedną i tą samą substancją, co było do udowodnienia. Roztrząśnijmy nieco ten drugi dowód.

Przyczyna sprawcza musi zawierać skutek, jaki z niej pochodzi, to prawda, bo *nemo dat quod non habet*; ale to zawarcie skutku w przyczynie może być rozmaite. Nieraz przyczyna zawiera taki sam byt jaki udziela, jak np. kiedy wierzba rodzi wierzbę, albo kula w ruchu udziela ruch drugiej kuli – co scholastycy nazywali *continere effectum materialiter vel formaliter*. Innymi razy byt skutku jest w przyczynie, nie w ten sam sposób, ale jako niższy stopień doskonałości mieści się w wyższym: *eminenter*, albo jako możliwy czyn mieści się w mocy wykonać go mogącej: *virtualiter*. Rzeźbiarz który tworzy posąg – albo, ściśle mówiąc, tworzy kształt posągu, bo materiał skądinąd pochodzi – musi uprzednio posiadać ten kształt w myśli; ale w myśli rzeźbiarza ten kształt jest formą duchową, ma więc byt wyższego rzędu: *continetur eminenter*. Musi też rzeźbiarz posiadać moc i zdolność wykonania tego kształtu; w czym znów ten kształt mieści się *virtualiter*. W posągu zaś samym uiszcza się ten kształt jako forma kamienna, byt różny i odrębny od bytu jaki ma ta forma w rzeźbiarzu.

Otóż wywód Spinozy wtedy by tylko logicznie konkludował, gdyby wszelki skutek musiał się zawsze mieścić w przyczynie *materialiter et formaliter*, z całą treścią i formą swoją, tak samo jak w sobie bytuje. Że tego jednak ani Spinoza, ani żaden inny panteista dowodzić nawet nie próbuje, i że widocznie przyczyna zawiera nieraz skutek tylko *eminenter*, albo *virtualiter*, cały ten dowód chybia celu.

Trzeci dowód nastęrcza Spinozie pojęcie substancji. Substancja, mówi on, jest to coś takiego, co tak przez siebie istnieje, iż nie potrzebuje do istnienia żadnej rzeczy pomocniczej. Jest więc czymś niezawisłym, a więc i czymś absolutnym, a jako takie nieskończonym. Już zaś jedna tylko może nieskończona i bezwzględna substancja istnieć; gdyby bowiem dwie istniały, jedna by drugą ograniczała, a stąd spychałaby ją do rzędu skończoności; bo przecież pierwsza nie może mieć tej samej doskonałości co i druga, nie byłyby bowiem znowu dwie substancje, ale tylko jedna i ta sama.

I z tym dowodem, przytoczonym na poparcie swej teorii, nie powiodło się Spinozie szczęśliwie. To określenie substancji wypisał Spinoza z Kartezjusza, a w dodatku powiedzmy, nie zrozumiał go. Kartezjusz niegdyś w szkole jezuickiej La Flèche oddawał się studiom scholastycznym. Według pojęć tej szkoły określano substancję jako byt przez się i w sobie *ens per se et in se, quod non indiget altero subjecto, cui inhaereat*. Pojęcie to Kartezjusz nieco skrzywił, opisując substancję w ten sposób: *Per substantiam nil aliud intelligere possumus, quam rem, quae ita existit, ut nulla alia re indigeat ad existendum*. Przypatrzmy się obecnie nieco temu, co to u scholastyków oznacza *ens per se et in se*, w przeciwstawieniu do przypadłości (*accidens*), którą określają jako byt nie w sobie: *accidentis esse est inesse*.

Cały byt i istota przypadłości streszcza się w tej rzeczy, której jest przypadłością; nie ma więc bytu w sobie *per se*, tylko w tym, czego jest formą. Substancja zaś nie ma swego bytu w innej rzeczy, której by modyfikacją była, ale ma byt w sobie *in se* i dlatego ma swój byt przez się i w sobie, nie potrzebując żadnego podścieliska, w którym by i przez które by istniała – i dlatego to w określeniu ten dodatek, że nie potrzebuje żadnego podmiotu, w którym by bytowanie jej było zawartym. Ostatnie to wyjaśnienie pojęcia substancji opuścił Kartezjusz, a może nie zwrócił nań uwagi, i stąd podał mylnie jej określenie, że substancja jest taką rzeczą, która nie potrzebuje do istnienia żadnej innej rzeczy. Ten dodatek Kartezjusza był zanadto dwuznaczny, i mógł łatwo źle być zrozumianym. Mogło to oznaczać: że nie potrzebuje żadnej rzeczy do istnienia która by była przyczyną sprawczą jej bytu – a zarazem może wyrażać tę myśl, że nie potrzebuje żadnego substratu, w którym by

się zawierała, będąc sama podścieliskiem przypadłości i modyfikacji. W drugim znaczeniu zrozumieli to określenie scholastycy, a przed nimi Arystoteles. I Kartezjusz może dobrze to wiedział, chociaż nie dość jasno się wyraził. Aż tu zjawia się Spinoza, chwyta się tego określenia i pojmuje substancję w pierwszym znaczeniu, w znaczeniu mylnym, i na tym opiera cały swój panteistyczny system, zresztą ze sporą dozą logiki i akuratności. Co każdy poczynający uczeń dawnej filozofii dobrze wie, tego nie wiedział Spinoza, tłumacząc *ens per se* jako byt, który jest przez się, dlatego, iż w sobie zawiera rację swego bytu, podczas gdy byt przez się według scholastycznej filozofii oznacza tylko byt, który nie potrzebuje do istnienia innego podmiotu, którego by był formą. On sam bowiem jest tym podmiotem czyli podścieliskiem formy lub przypadłości; zatem oznacza coś, co bytuje samo w sobie, w przeciwstawieniu do bytu, który bytuje nie sam przez się, lecz w innym podmiocie, którego jest modyfikacją.

I rzeczywiście, jeżeli substancja jest istotą rację bytu w sobie mającą, wtedy jest niestworzoną, wieczną, niezawisłą, a zatem i nieskończoną, ponieważ z powodu swej niezawisłości nie może znikąd podlegać ograniczeniu. Taka więc substancja jest absolutem, jest prawdziwym Bogiem. Ta zaś substancja może inne do bytu powoływać, od niej zawisłe z wielu względów, a zatem skończone, które jednak są prawdziwymi substancjami. Przypuszczenie tej substancji nieskończonej jest niezbędnym, jako ich przyczyny sprawczej, nie zaś jako podścieliska ich wewnętrznego istotnego bytu. Kształt posągu nie tylko domaga się ręki mistrza, która z kamienia go wydobywa, lecz prócz tego potrzebuje materiału, którego by jako podmiotu był formą. Marmur zaś, będący tłem pracy artysty, potrzebuje znowu ręki stwórczej, która by mu istnienie nadała, nie potrzebuje zaś żadnego *substratum*, którego by sam marmur był formą, lub przypadłością. Znowu więc spotykamy się z tym dziwnym zjawiskiem, że zerwanie z scholastyczną filozofią jest przyczyną największego obłądzenia względem najżywotniejszych prawd.

Oto dowody Spinozy, który po dziś dzień jeszcze cieszy się sławą wielkiego myśliciela. Lecz może filozofowie nowszych czasów, postępujący wskazaną od Spinozy drogą, wystąpią z lepszą i bitniejszą bronią dowodów, popierających twierdzenia ich praszczura? Znachodzimy tu najdziwaczniejsze opisy tego wszechjednotnika (*Alleins*), nieraz z prawdziwie czułościową przedstawiają nam go dewoterią, gdzie zasadnicza substancja rozwija się, by radości i smutku doświadczać; to znów wyobrażają go sobie jako cichy, skromniutki kwiatek, to znów jako zimnem tchnący orkan, zmrażający ten kwiatek, to jako grzmoty i

pioruny, lub jako nędzne dziecię ludzkie, które pada ofiarą rozszalałej burzy. Różne te odcienia spotkać można u Pflaiderera, Lipsiusza, Biedermanna, Straussa, Lotzego, Maxa Müllera, Heringa, Noiré, Geigera, Reichenaua. – Ale dowodów, uzasadnień nie szukaj, spotkasz się z takimi chyba, jakie na grobowym kamieniu Boerhavego wyryte: "*simplex est sigillum veri*".

I rzeczywiście, im prostsze jest wyjaśnienie rzeczy, tym więcej prawdy posiada, a że według panteistów nie ma żadnego prostszego systemu naukowego, jak wszystko co jest na świecie i co się na nim dzieje uważać za zmiany i odmiany jednej i tej samej substancji, a zatem system ten jest w ścisłym tego słowa znaczeniu jedynie prawdziwym.

Mamy tu najlepszy przykład, jakimi ci ludzie dowodami szermują: z frazesu robi się pewnik, a chociaż w nim źdźbło tylko prawdy zawarte, wykręcają je na wszystkie strony, jakby zewsząd prawdziwym było. Tak się i tu stało. W teoriach pewna pojedynczość i prostota jest wtedy tylko rękojmnią prawdy, kiedy objaśnienie faktów nie suponuje więcej przyczyn, jak tego istota rzeczy wymaga, jak szkoła dawna wyraża: *Non sunt multiplicanda entia sine necessitate*. Ta zaś prostota i pojedynczość teorii, która nie zwraca uwagi na przyczyny niezbędne, jest błędną i antyracjonalną. Stąd też słusznie powiedział Kant: *Entium varietates non sunt temere imminuendae*. Ten więc pewnik nic nie dowodzi na korzyść jednej absolutnej substancji – musieliby przedtem głębocy myśliciele ze skarbnicy swej wiedzy wydobyć coś innego; musieliby nam udowodnić, że ilość różnych substancji jest tylko dowolną, niczym nieuzasadnioną hipotezą a jedność jej jest niezbędną koniecznością. Lecz na ten dowód jeszcze żaden z myślicieli się nie zdobył.

Kto nie zapoznał wiary i na wierze opartej filozofii, ten uznać musi, że powyższy pewnik *simplex est sigillum veri*, w całym majestacie prawdy występuje dopiero w nauce o ponadświatowym Bogu. Tam widzi on cały wszechświat z materią ustawicznie w ruchu będącą, z całą pełnią życia i działalności, z całym bogactwem form i zmian, jako źródło bytu, wytryskujące z ręki wszechmocnego i wszystkowiedzącego Boga i płynące znowu ku temu Bogu, jako jedynemu swemu celowi, jako ku Temu, który jest alfą i omegą stworzenia.

Wreszcie wyznać to musi, że materialno-panteistyczny monizm stoi przed nami jako system nieuzasadniony i nieoparty rozumem. Wielcy myśliciele zbankrutowali na nim, nie mając żadnego pewnego rozumowego dowodu, przemawiającego na korzyść ich systemu. Chociaż jednak ten panteizm nie jest

uzasadnionym, i na chwiejnych podstawach opartym i przez nielogiczne wnioski wykończonym systemem, jednakowoż może jeszcze być prawdziwym. Złe bowiem i niedostateczne udowodnienie teorii nie jest jeszcze probierzem jej fałszu.

Popatrzmy więc teraz, co mówi rozum nasz o wewnętrznej wartości tego panteizmu. Na samym wstępie przytaczamy orzeczenie niepodejrzanego wcale sędziego w tej sprawie, sceptyka Bayla. "Człowiek o zdrowych zmysłach będzie wolał raczej własnymi paznokciami i zębami ziemię grzebać, aniżeli ugrzęznąć w tak niesmacznej i sprzecznej nauce (panteizmu), zawierającej najszkaradniejszy obłąd, o jakim tylko pomyśleć możemy, wystawiającej nam pojęcie Boga, wobec którego błędą niedorzeczności poetów pogańskich, jakimi bóstwa swe przystrajali, bo ci przynajmniej nie wszystkimi obarczali je błędami, jakich ludzkość się dopuszczała. Według pojęć panteizmu zaś, Bóg jest jedyną działającą istotą, a zatem jest źródłem i końcem złego, tak tego co było, jak i tego co jest i będzie" (5).

I rzeczywiście, jeżeli Bóg jest jedyną istniejącą istotą, i wszystko, co widzimy, czujemy i słyszymy, niczym innym nie jest, jak tylko objawem, manifestacją tego Boga, to wtedy Bóg ten w Tyberiuszu jest wyuzdańcem, w Neronie matkobójcą, w Galbie pijanicą, w Kaliguli rozpasanym szaleńcem, w Katonie samobójcą, w Katylinie rokoszaninem, w Tarkwiniuszu Superbie cudzołożcą i zaprzańcem Boga, w Thersitiesie obłąkanym. Piękną zaiste rolę odgrywa Bóg panteistów (6). A ileż w nim sprzeczności! - jest karzącym sędzią i skazanym na powieszenie złoczyńcą; - jest kamieniem, z którego sztukmistrz ręką swą wydobywa arcydzieła sztuki - jest i sztukmistrzem samym, jest wzburzonym i rozszalałym morzem a zarazem okrętem i ludźmi, których ten groźny żywioł pochłania. Czy chce, czy nie chce, musi Bóg panteistów zawierać w swym łonie miliony różnych sprzeczności. Obojętną natenczas zupełnie jest rzeczą, jakim mianem zaszczyca tego wszechjednotnika, który wszystkim jest, staje się i wszystko działa; czy go nazwą z Noiré "ciemną jaźnią wszechbytu", albo z Froschhammerem "geniuszem świata, lub fantazją wszechświata" - albo z Burdachem "organizmem świata" itd. Pod każdym mianem ukrywa się monizm, nawiązujący wszystkie twory nie w absolut ale w absurdum. Zaprawdę, wielką musi być potęga myśli, gdy się zdobyła na takie pojęcie Boga.

Jak nam się przedstawia moralność według pojęć panteistów? Gdzież się podziela świętość i nietykalność porządku moralnego? Jeżeli Bóg sam ze siebie wszelką złość i niegodziwość wyłania, jeżeli każdy złoczyńca jest tylko objawem Bóstwa, każde przekroczenie prawa czynem Boga, jeżeli Bóg jest wszystkim i wszystko działa, to nie ma w ogóle żadnego obowiązującego prawa, jest ono tylko

ułudą i marzeniem niedorzecznym. Prawo moralne wtedy tylko istnieć może, jeżeli jest z jednej strony święty prawodawca, z drugiej prawu podlegający człowiek – w panteizmie nie ma tych dwu odrębnych istot, tam rozkazujący i poddany, jest jedną jedyną istotą. Nawet sam rdzeń moralności, wolna wola, w panteizmie nie istnieje. Cóż może człowiek za to, że się Bogu spodoba objawić się w nim w roli złoczyńcy lub oszusta?!

Ale czyż panteizm nie podnosi człowieka do godności Boga? Śliczne mi to wywyższenie! Jeżeli temu bóstwu wszystkie zdrożności, niegodziwości, wszystko co jest najniższym i najobrzydliwszym, przypisuje się jako własność nieoddzielną, natenczas podniesienie do godności takiego bóstwa nie jest zbyt zaszczytnym. Każdy uczciwy człowiek wymówi się od takiego wywyższenia. Dlatego też sam nawet Schopenhauer zeznaje: "Nauka panteistyczna musi się rozbić o proste prawo etyczne. Jeśli świat jest manifestacją Boga, natenczas wszystko co człowiek – nawet co zwierzę czyni, jest boskim, a jako takie nieskończenie doskonałym. Nie ma nic co by było pochwałą lub nagany godne, a zatem etyka przepadła" (7). Jak się ma rzecz z porządkiem społecznym, opierającym się na tego rodzaju zasadach? Jeżeli każdy człowiek jest urzeczywistnieniem bóstwa, któż może tego rodzaju rozwojowi tamę położyć. Jeżeli każde życzenie, pragnienie i działanie ludzkie, jest życzeniem, pragnieniem i działaniem Boga, wtedy naturalnym następstwem każde jest uzasadnionym, rozumnym, świętym, choćby tego rodzaju postępowanie tysiące prawodawców swoimi prawami zakazało. Jeżeli każda idea, pojawiająca się w duszy człowieka, jest tylko manifestacją absolutnej idei Boga, któż może przeciwko niej wystąpić, lub kłam jej zadać? Na to nie ma żadnej kompetentnej na ziemi powagi. Wtedy i ten prąd rokoszu, objawiający się w dzisiejszym racjonalizmie, socjalizmie i nihilizmie, jest koniecznym następstwem rozwoju bóstwa, a któż oprzeć się mu zdoła? Krótko mówiąc według tego rodzaju filozofii upadają wszystkie podwaliny społecznego porządku.

Takie zdanie wypowiada o panteizmie zdrowy rozum ludzki. Jeżeli zaś tego rodzaju argumentacja się nie podoba, podajemy drugą.

Panteiści, jakeśmy to widzieli, przypuszczają absolutną wszechrzeczność podstawę, którą podoba im się nazwać Bogiem; słusznie jedno i drugie czynią; mylą się w tym tylko, że tę absolutną substancję utożsamili ze światem. Na co dowód jest następujący: Absolutna substancja ma pewne własności i mieć je musi, których świat nie ma i których mieć nie może. Zidentyfikowanie absolutnej substancji, czyli Boga ze światem, jest więc niemożliwym. Wyłożymy to jak najkrócej. Wnętrze

konieczną własnością absolutnej podstawy jest nieskończoność nie tylko w przestrzeni i czasie, ale i co do doskonałości, czyli innymi słowy zawiera ona w sobie wszelkie doskonałości, bez żadnej przymieszki niedoskonałości. Na to podpisują się panteiści, owszem, jest to *postulatum* ich systemu. Absolutna bowiem substancja nie ma przyczyny poza sobą, ale zawiera w sobie samej rację swego bytu. Ponieważ tego rodzaju substancja nie otrzymuje skądinąd bytu, dlatego też byt jej nie podlega żadnemu ograniczeniu. Ale może absolutna substancja, przez siebie i ze siebie istniejąca, z własnej swej natury jest ograniczoną? I to nie ma tu miejsca. Istota, nieotrzymująca skądinąd swego bytu, ale czerpiąca go z wewnętrznej swej natury, jest albo cała pełnią bytu właściwego tej naturze, albo próżnią, czyli nicością, innymi słowy nie istnieje wcale w porządku rzeczy. Mieć coś, a nie mieć wszystkiego, jest dla tego rodzaju istoty rzeczą niemożliwą. Natura bowiem udziela się podmiotowi co ją posiada, nie czynem, ale bytem samym, czyli tym samym, że jest, a przeto nie częściowo lecz w zupełności cały swój byt mu udziela. Ale jakąż jest natura Tego, co jest sam przez się? Sam byt jest Jego naturą. Istota bowiem, która byt sama przez się posiada, musi też sam byt mieć jako własną naturę, gdyż tylko takiej istoty własnością być może z natury swej byt posiadać. Toteż wypowiedział Bóg w Piśmie św.: Ja jestem który jestem, tj. jestem samym bytem. Natura zaś, która jest samym bytem, mieści w sobie wszelką doskonałość bez granic, bo mieści wszelki byt, a wszelka doskonałość jest bytem, niedoskonałość zaś i ograniczenie jest tylko niebytem. Istota więc, której natura jest samym bytem, musi wszelką doskonałość posiadać, a wszelką niedoskonałość i ograniczenie wykluczać. Ta myśl, w rozliczny sposób rozwinięta, znajduje się u Doktora Anielskiego, przede wszystkim zaś w jego *Summie contra Gentes* I. I, c. 28.

Absolutna istota, posiadająca w sobie wszelką doskonałość, jest zarazem nieskończenie pojedynczą. Nie zawiera ona najprzód żadnych części, ponieważ żadna część nie mieści w sobie doskonałości drugiej części; każda więc pojedyncza część nie byłaby nieskończenie doskonałą. Jak może zaś ze skończonych części, które z natury swej są zmiennymi, powstać nieskończona i niezmienna całość, choćby z nieskończonej ilości cząstek się składała? W absolutnej istocie nie może także być tam mowy o odróżnieniu potencji i aktu, sama bowiem natura tej istoty wyklucza tego rodzaju złożenie; gdyż w takim razie nie wszystkie doskonałości byłyby w rzeczywistości (*a parte rei*), tylko jedne byłyby rzeczywistymi, inne zaś możliwymi; absolutna zaś istota nie może żadnej możliwości w sobie zamykać, bo każda możliwość jest negacją jakiejś doskonałości aktualnej. Absolutna istota zawiera też w sobie wszelkie doskonałości rzeczywiste bez żadnego ograniczenia;

nie może zatem podlegać żadnemu prawu rozwoju; posiada ona faktycznie wszelkie stopnie doskonałości, wszelką pełnię bytu, nie może się więc ograniczać do żadnego rodzaju bytu; niczym się stawać nie może, ponieważ wszystkim jest; nie może nic utracić, niczego się pozbyć, ponieważ możliwość utracenia czegokolwiek nie jest doskonałością, ale jej zaprzeczeniem. Tego rodzaju przeto istota wyklucza wszelką zmianę, wszelki rozwój, wszelki postęp, ponieważ posiada wszelką piękność, dobroć i doskonałość, wszelkie życie i dzielność, które nie tylko uszczerbku ponieść nie mogą, ale i w doskonałości nigdy nie postąpią. Istota ta jest ponad wszelką doczesność, bo bytu swego nie zawdzięcza żadnej innej istocie, była zawsze, ponieważ jest pełnią bytu i bytem samym, będzie też zawsze, bo cóżby mogło być odebrać substancji co koniecznie istnieje? Nie ścieśnia się prawami przestrzeni, ponieważ absolutna przestrzeń jest tylko możliwością faktycznej rozciągłości ciał, z części się składających, a że Bóg z części się nie składa, jest więc ponad wszelką przestrzeń. Takie jest pojęcie absolutnej istoty.

Przypatrzmy się obecnie światu. Nie posiada on tych własności, o których dopiero co mówiłem, nie może więc być identycznym z absolutną substancją, czyli innymi słowy nie może być Bogiem. Wystawmy sobie, że stoimy na wysokim pagórku: przed nami rozwija się piękny widok rozrzuconych po dolinie wiosek z całym powabem i przepychem nęcącym oko widza. Wszystko nam się przedstawia doskonałym, nosząc na sobie cechę wykończonej piękności. Zstąpmy z pagórka i wejdźmy do podziwianej przez nas wioski a wnet zniknie wszelki urok. Spostrzegamy tam nędznych, kłopotami i boleścią starganych ludzi; w pięknej z daleka i promieniami słonecznymi ozłoconej chacie spotykamy wynędzniałą matkę, otoczoną gronem sierót, skazanych na głód i żebranię; pod rozłożystymi i piękną zielenią umajonymi drzewami, rozdziera jastrząb drgające jeszcze ptaszęta. Jak zachwycający widok przedstawia nam się z góry patrzącym na wioskę, upiększoną jasnymi promieniami, a te same promienie spalą bogate, kłosami falujące niwy, na które rolnik ze zwątpieniem i rozpaczą spogląda (8).

Popatrzmy na świat, nie przez pryzmat fantazji, ale wzrokiem niezamąconym, i zastanówmy się nad występkami i złościami na nim panującymi, o których najlepsze świadectwa wydają nam domy kaźne, w których osądzona ludzkość oplakuje swą nędzę i swoje zbrodnie, nieraz w rozpaczach ostatecznych chwytając się środków; zastanówmy się nad bratobójczymi walkami, gdzie brat przeciw bratu, naród sąsiedni przeciw drugiemu z całym przyborem niszczących przyrządów występując, pozostawia za sobą niezliczone łzy i jęki, a wtedy stańmy przed ludzkością i powiedzmy jej, że ten świat jest nieskończenie doskonałym, że jest Bogiem! Któż zdobędzie się na tego rodzaju bezczelność?

A cóż mówić o pojedynczości, czyli posiadaniu doskonałości w niepodzielny sposób? Z milionów części złożony jest świat, z których żadna nie zawiera w sobie doskonałości drugiej części. Całość więc zawisła od każdej pojedynczej części. Gdy tylko jedna część nie zgadza się z drugą, rozprzega się cała maszyna, albo na inne puszcza się tory. Świat, to jakby instrument muzyczny, harmonijnie sporządzony. Pełno tam strun, wywołujących najpiękniejsze dźwięki w rozlicznych odcieniach. Wspaniała całość z tysiąca powstała części! Ale niech tylko jednej lub kilku zabraknie strun, a całość zniszczona. Zamiast harmonijnych dźwięków, rozbrzmiewają nieznośne, rażące uszy fałszywe tony. Zaiste, dowód to najlepszy, jak całość zawisła jest od poszczególnych części. Im więcej mistrzowskie ułożenie części, z im więcej części całość się składa, tym też więcej jest zawisła. Absolut zaś nie może być zawisłym, a zatem świat ten nie może rościć sobie pretensji do bytu absolutnego, nie może więc być Bogiem.

W całym świecie, owszem w każdej poszczególnej jego części uderza nas ustawiczny rozwój, nieprzerwane przechodzenie z możliwości w rzeczywistość, od bytu do niebytu, od niebytu do bytu. Jakimże tysiącnym zmianom podlega kropelka wody w swojej długiej egzystencji! Gdyby mogła, opowiedziałaby nam dzieje swoje, czym była, gdzie była, w jakich ciał wchodziła skład by tworzyć lub niszczyć! Tak i każda poszczególne rzecz rozwija się stopniowo, dąży do swego możliwego wykończenia, i znowu wstecznym pochodem schodzi do pewnego nieistnienia, rozkłada się na części składowe, ażeby ustawicznie w tym zaklętym kole powtarzać te same koleje rozwoju i rozkładu. I ta, tylu zmianom podlegająca rzecz ma być absolutem, ma być Bogiem, w niezłożony i niepodzielny sposób streszczającym w sobie wszelką doskonałość?

Może świat jest nieskończonym co do czasu i przestrzeni? Nowsza filozofia wprawdzie uporczywie się trzyma tego zdania (9). Ale nowożytna fizyka wcale za tym nie przemawia. Owszem, wielu fizyków twierdzi (10), że wszelki ruch w świecie się objawiający, przekształca się stopniowo w ciepło, a stąd wnioskuje, że ta zmiana i przekształcanie kiedyś się skończyć musi, zaczem wszelki ruch i świat cały zamrze. Któż rozpadłemu w gruzy światu nada nowe kształty, kto go popchnie do nowego ruchu? Nowa fizyka protestuje też przeciw nieskończoności przestrzeni świata, ze względu na zjawiska światła i ciepła. Sławny astronom Olbers utrzymywał swego czasu, że jeżeli byśmy przypuścili nieskończoną przestrzeń, musielibyśmy przypuścić i nieskończoną ilość gwiazd stałych; jeżeliby zaś nieskończona ilość gwiazd stałych istniała, natenczas firmament niebieski musiałby

wyglądać wypełniony i wydzielać ze siebie taką pełnię światła i ciepła, jak jasno świecąca tarcza słoneczna. Tak zaś się nie dzieje. A dlaczego nie? Odpowiadają, że przestrzeń wszechświata pochłania światło i ciepło. Ale to medium absorbujące, jak słusznie Zöllner utrzymuje, doszłoby do takiego podniesienia temperatury, odpowiednio do ilości pochłoniętych płomieni, że grzałoby i świeciło jak słońce. Nie może zatem być nieskończona ilość gwiazd stałych, a zatem świat co do rozciągłości nieskończony, jest niemożliwy (11).

Nie gwarantuję za pewność tych dowodów; filozofia chrześcijańska w obydwu tych pytaniach opiera się na innych podstawach. Ale niechże ci pseudofilozofowie kruszą kopie z przyrodnikami. Szańce, jakie jedna umiejętność przeciw Bogu sypie, druga swego czasu rozburza.

Sądzę, że krótkimi tymi zarysami dowodów dostatecznie okazałem, że świat żadnego przymiotu Bóstwu właściwego nie posiada. Wynik stąd ostateczny jest więc ten, że umysły wielkich myślicieli owładnięte są rodzajem najszkodliwszego obłądzenia, gdy świat ten z Bogiem identyfikują. I oni w swym błędzie są *inexcusabiles*. Niechże panteiści tego zakresu zechcą zastanowić się nad tym, jak do nich woła wyznawca ich nauki Schopenhauer. "Panteizm uważa świat za objaw Boga czyli teofanię. Ale niech się tylko światu przypatrzą, temu światu, który składa się z istot ustawicznie potrzebujących drugich do zapewnienia swego bytu, które przez to tylko, iż drugie niszczą, przez pewien czas podtrzymują swój byt wśród trwogi i nędzy, i przez długi czas nieraz rozliczne ponoszą męki, póki ich śmierć w skostniałe nie obejmie ramiona. Zaiste takiego Boga, który we fazie swojego rozwoju, w taki nędzny świat się przeobraża, powinien chyba szatan ustawicznie nękać i dręczyć!" (12).

Sąd więc zdrowego rozumu wydany o panteizmie jest sądem potępienia! Smutny to znak, że panteizm w opinii świata uczonego tyle jeszcze znajduje miru.

Panteistyczny monizm więc z Bogiem swoim zupełnie zbankrutował. Aż oto filozofowie ze szkoły Hegla wpadli na dziwny pomysł zarzucenia zupełnie imienia bożego i tłumaczenia konstrukcji świata, nie przez absolutne dobro, ale przez absolutne zło, przez Nirwanę dawnego buddaizmu. Na tych fundamentach począł budować Schopenhauer. Ażeby dobre o nim wyrobić sobie pojęcie, wejdźmy na chwilę do szkoły Hegla. Tu dowiemy się, że świat w swej przedmiotowości jest tylko utworem rozwijającej się logicznie idei. Otóż jaką rolę u Hegla odgrywała idea, taką u Schopenhauera odgrywa wola. Istnieje tylko jedna istota zasadnicza

wszechwola. Sama w sobie jest ona tylko bezwiednym chceniem, ponieważ zaś ten pęd woli jest nieskończonym, stąd jest zawsze niezaspokojonym, a więc i nieszczęśliwym. Ażeby to trawiące pragnienie zaspokoić, wola dąży do czegoś poza sobą, przez to dążenie zdobywa się na wyobrażenie, (ponieważ pragnienie zmierza tylko do czegoś przez imaginację przedstawionego). Ta ogólna wola do wyobrażenia posunięta, jest ciałem, jest duszą, jest wszystkim, jednym słowem jest wszechświatem. Innymi słowy ciało, dusza i wszystkie inne rzeczy na świecie istniejące, są tylko wyobrażeniami, na które wola przez nieprzerwane, rozpaczę pełne, pragnienie się zdobyła. W człowieku dochodzi ona do zupełnego poznania swej nędzy. Człowiek czuje w sobie podstawę wszelkiego bytu, wolę zasadniczą i dlatego mówi do siebie: "Jestem wszystkim we wszystkim i dlatego chcę wszystkiego, choćby wszystko naokoło mnie w gruzy się rozpadło". Spozstrzega on obok siebie tylokrotnie obraz własnej swej jaźni. Stąd powstaje indywidualizm, mocą którego człowiek sam siebie pojął jako rdzeń ustawicznej walki z tym wszystkim, co do niego jest podobnym. Stąd datuje się nędza ludzka. Owocem tego poznania jest dążenie do uwolnienia od cierpień woli zasadniczej, przez zniszczenie osobowości, przez samobójstwo.

Nieszczęśliwa ta istota pierwotna, przepełniona różnego rodzaju występkami, złością, głupotą, boleścią, nudami, nie może się zidentyfikować z Bogiem ale raczej z szatanem, jak to sam Schopenhauer uznaje. Pansatanizm więc jest kwiatem wypielęgowanym przez najgłębszych myślicieli epoki epigonów!

Cóż rozum na to? Na próżno rozgląda się na wszystkie strony, czy nie ujrzy coś takiego, co by przynajmniej miało pozór uzasadnienia tego systemu, chyba że za uzasadnienie Schopenhauerowskiej teorii przyjmujemy historię jego zrozpaczonego serca, która w końcu doszła aż do obłądzenia rozumu.

Myśl zasadnicza, na której cały ten system się opiera, jest błędną. Któż marzył o tym, że wszelka wola i pragnienie wynika z niezadowolenia i boleści! Lessing utrzymywał swojego czasu, że samo pragnienie i chcenie jakiejś rzeczy więcej rozkoszy sprawia, aniżeli jej posiadanie. Gdyby Bóg w jednej ręce trzymając prawdę, jej posiadanie mu ofiarował, w drugiej zaś ręce trzymał dążenie do prawdy z możliwością popadnięcia w rozliczne błędy, wybrałby drugie i przeniósłby dążenie do prawdy nad jej posiadanie. Wiele prawdy zawiera orzeczenie Lessinga. Najprzyjemniejszą rozkosz przynosi człowiekowi samo dążenie do czegoś, choć w urzeczywistnieniu na tysiące natrafiające trudności. A choćby wśród tej pracy zawód jaki człowieka spotkał, to przecież stąd nie wynika, że pragnienie tylko z

boleści powstaje. Tylko słaby na umyśle człowiek mierzy świat łokciem wrażeń chorobliwych swego serca.

Wniknijmy w znaczenia etyczne tego systemu. Samobójstwo występuje w roli najlepszego czynu, bo jest uwolnieniem zasadniczej woli z pod jarzma cierpień, objawiających się w tymczasowym jej istnieniu. Niemożliwą jest rzeczą w tym systemie spotkać się z pojęciem jakiegokolwiek moralności, cnoty lub uczciwości, gdzie człowiek nie jest panem siebie, lecz występuje w roli objawu zasadniczej woli.

Jakiż cel ma człowiek na ziemi? Jak Schopenhauer rozwiązuje tę zagadkę, zawierającą w sobie źródło wszelkiej cnoty? Człowiek, to na nieszczęście skazana istota, przeznaczona na to, by znikomym, sennym życiem, przez ustawiczny pochód wsteczny zdążała do nicości. Dlatego, człowiecze, rzuć się w bezdeń rozpaczy boś gorszy od psa, tyś uosobionym potępieńcem! Oto moralność wynikająca z zasad tej filozofii. Lecz czyż nie jest ona zarazem najdosadniejszym potępieniem całego systemu?

Zbliżamy się do ostatniego dziecięcia tego kierunku filozofii, które przy swoim wstępie na świat z entuzjazmem powitane, wśród wykształconego świata z takim tryumfem zostało przyjęte, jak żaden z przedstawicieli nowoczesnej oświaty! Tym szczęśliwym, z tylu oklaskami przyjętym dzieckiem, to monizm Hartmanna!

Niezbędną jest rzeczą zapoznać się przedtem ze stanowiskiem, jakie swej filozofii w historii rozwoju myśli ludzkiej Hartmann naznacza. W pierwszej fazie tego rozwoju najważniejszą rolę odgrywa fantazja ludu. Gnana bojaźnią groźnych sił natury, przechodzi ona do ubóstwienia tychże i przekształca się w politeizm. Uczucie jednak religijne opiera się całą siłą wielobóstwu, bo uczuło harmonijną zgodę wszystkich sił natury. Z tego źródła wytrysnął podwójny strumień, rozlewający się wśród uczonego świata: aryjsko-indyjska oświata ze swym panteistycznym Brahmanizmem, i potworny płód fantazji, wylęły w głowach starych żydów, oddających cześć Jehowie, jako Bogu naturalnemu. Chrystianizm zaś, to tylko nieszczęśliwa próba, zmierzająca do wynalezienia jakiegoś środka między Brahmanizmem a bóstwem Semitów przez swą naukę o Trójcy Przenajświętszej. Naszemu tylko stuleciu udało się idee indyjskiej religii zlać w jedno ze zdobyczami naukowego świata, przyswajając sobie niektóre żywioły, zaczerpnięte z Chrystianizmu. Proces stopienia tych różnorodnych idei kończy Hartmann we własnej swej osobie.

Przypatrzmy się więc temu Bogu, który wyszedł z tygla Hartmanna. Miano jego jest: "Nieświadome", jak sam Hartmann zeznaje: "Pozostanę przy nazwie «nieświadomego», chociaż do używania słowa «Bóg» więcej mam prawa, aniżeli Spinoza lub podobni" (str. 501).

Jakże nam się przedstawi życie tego Boga? Przypatrzmy się więc historii jego życia lub raczej jego cierpień. Przed rozpoczęciem świata nieświadome, ten Bóg Hartmannowski, było po prostu niczym, "Wesen ohne Dasein" (str. 724). To Nic było jednak absolutnym duchem, obdarzonym wolą i siłą imaginacji (*Vorstellung*), jednak bez świadomości. Chcenie tej nicości, nie było określonym dążeniem do czegoś pewnego, ale tylko czczym pragnieniem, wywołanym z trawiącego je niezadowolenia, bez idei i rozumu. Wtem, jak Minerwa z głowy Jowisza pojawia się wyobrażenie, przedstawiające świat; chcenie chwyta się tego wyobrażenia i z tego skojarzenia wynika pojawienie się świata (str. 792-795). Ale zarazem teraz dopiero zaczynają się naprawdę męki nieświadomego. Idea przedstawia wiecznie coś skończonego, a czcza wola ma nieskończone pragnienia; spełnia się więc zaledwo cząstka woli, a pozostaje jeszcze nieskończona próżnia niezaspokojonego pragnienia, zaprawionego goryczą i nieszczęściem. Zawód ten musi być naprawionym; tęskniąca za szczęściem wola musi znowu wrócić do swej nicości. To dzieło zniszczenia lub raczej oswobodzenia jest zadaniem umysłu, przedstawionym mu do spełnienia wśród świata.

Jakżeż się więc siła rozumu (*Intelligenz*) zabierze do tego dzieła zniszczenia? Środkiem do przeprowadzenia tego dzieła jest świadomość. Ta zaś świadomość – o dziwo! – wynika z nagłego zdziwienia się woli. Otóż i geneza tego zdziwienia. Nieświadome przez wolę i wyobrażenie rozmnaża się w niezliczoną liczbę jestestw. Najmilszą dlań rzeczą jest uzmysłowić się w życiu lub raczej w żyjących indywiduach. Przy tym uzmysławianiu się, za daleko się posuwa, nie może się już cofnąć, i z tego zastoju powstają niezmiennie typy, rośliny, zwierzęcia, człowieka itd. (str. 568. ss.).

Dotychczas szło wszystko w porządku. Rozum Nieświadomego pod naciskiem woli wytwarzał pojęcia, wola je pochwytywała i urzeczywistniała. Ale i rozumowi udaje się zrobić coś na swoją rękę bez współwiedzy woli, tym dziełem to – ludzki mózg. Mózg zaś ma własność reflektowania wyobrażenia jak lustro. Wola, wobec tego niespodziewanego zjawiska, dziwi się wyobrażeniu – i to jej zdziwienie się przechodzi w świadomość (str. 394). Dojście do świadomości, to pierwszy krok zmierzający do oswobodzenia zasadniczej istoty, ażeby ją znowu w nicości pograć. Drogi, po których Hartmann odtąd prowadzi światowładną wolę, to same rozczarowania, na jakie w ludzkości natrafia.

Pierwszą fazą tego pochodu, to rozkosz, wynikająca ze szczęśliwej terażniejszości. Nieświadome, już świadome, szuka w ludzkich swych objawach szczęścia, występującego pod różnymi kształtami; próbuje go w jedzeniu, piciu i miłości; szuka go w szczęściu rodzinnym, w czci, sławie i żądzy bogactw; sztuka i wiedza przechodzą te same próby; co więcej, w niktzemności, złości i występkach szuka ono swego zaspokojenia. Wszędzie ugania się za szczęściem, a znajduje tylko świadomość niewysłowionych nieszczęść, boleści i rozpacz. Przechodzi więc w drugą fazę rozczarowania, w chrześcijaństwie. Ponieważ doczesność żadnego nie przedstawia szczęścia, marzy więc przynajmniej o szczęśliwej wieczności, opływającej we wszelkiego rodzaju rozkosze, będące zapłatą ponoszonych tu utrapień i zawodów. Ale jak straszne złudzenie! Dusza to przecież tylko wiązanka, składająca się z aktów woli nieświadomego, skierowanych na pewien organizm. Rozpadnie się organizm, ustaje i dusza i nie potrzebuje już wieczności by być szczęśliwą (str. 722); a że chrześcijaństwo z nowym wystąpiło złudzeniem i Nieświadome o nową przyprawiło gorycz, więc ono rozpoczyna trzecią fazę rozwoju w tak zwanej oświacie. Wyprowadza więc na scenę parę, elektryczność, magnetyzm, chemię z jej laboratoriami, astronomię z jej kolosalnymi przyrządami, armaty Kruppa, utresowane wojska; wszystko przedstawia, by zrealizować jak największy postęp w państwie najwięcej kultywowanym. Ale i tu złudzenie straszniejsze nad inne. Cóż przynosi w darze wielki postęp, jeżeli nie nowe potrzeby, nową nędzę, nowe nieszczęścia, nową rozpacz? Po ostatnim więc zawodzie nie pozostaje nic innego, jak rozpocząć pochód wsteczny do prymitywnej nicości, do Nirwany. Nędzny ten świat musi potępić swe istnienie, musi brać się do zagłady siebie, skoro tylko dojdzie do świadomości swej nędzy.

Hartmann przedstawia nam ostatni akt oswobodzenia Nieświadomego tj. jego powrotu do nicości w następujący sposób. Nieświadome skupia się po większej części w ludzkości, tu dochodzi do świadomości kolosalnej swej nędzy i zdobywa się na zamiar wrócenia do nieświadomej nicości. Wykonanie tego zamiaru spełnia się przez samobójstwo rodzaju ludzkiego; na drodze technicznej, może telegramem zostanie naznaczony czas, w którym oswobodzenie przez zniszczenie ma być spełnionym. Telegraf zadzwoni, zniszczenie *en masse* jest dokonany. Rodzaj ludzki, jako objaw zasadniczej istoty przestał istnieć, a z nim skończyło się wszystko. Ziemski świat, świat nadziemski, jednym słowem wszystko, co świadomym było swej nędzy, wraca do nieświadomej nicości.

Taką jest filozofia największego filozofa za dni naszych. Zaiste, spełnia się tu wyrok Pisma św.: *In quo quis peccaverit, in hoc et punietur*. Odrzucają objawienie Boskie, na niezachwianych oparte podstawach, i czepiają się szалу. Nauka, nosząca jego imię, jest prawdą, jego słowo wystarcza za dowód.

Żeby nie być niesprawiedliwym, przyznać muszę, że wiele szczytnych myśli zawiera dzieło Hartmanna, nadających mu nieco uroku. Ale te jasne myśli są światłem świętojańskiego robaczka, świecącego wśród ciemnej nocy letniej. Te piękne myśli wplata Hartmann w dzieło, tchnące najczarniejszą rozpaczą. I tak Bóg Hartmanna, bo tym jest jego Nieświadome, jest to istota, zawierająca w sobie źródło wszelkiej nędzy, złości i nikczemności, wyłaniająca to wszystko ze siebie, ażeby ująć przed naturalną swą niedolą, i tylko przez błędy i zboczenia udało się jej dojść do świadomości siebie. Tymczasem wiara i rozum przedstawiają nam Boga, który jako istota nieskończenie doskonała, streszcza w sobie piękność, dobroć i świętość; który zarazem jest źródłem i dawcą tego wszystkiego, co jest pięknym, dobrym i świętym. Wszelką zaś złość przedstawiają nam te dwa źródła prawdy jako odpadnięcie rozumnych stworzeń od Boga.

Prócz tego nie do pojęcia jest zmienność Hartmannowego pseudo-Boga. Nasamprzód jest Bóg według niego tylko czczą wolą, przesiąkniętą wszelkiego rodzaju niezadowoleniem, i ta czcza wola doznaje przecież jakiegoś wewnętrznego parcia, przez które dopiero staje się czymś pewnym, wszystkim. Cały świat nie jest niczym innym, jak tylko zachcianką, wywołaną przez wyobrażenie. Jakież to tajemnice! Czczą wola jest istotą obraną z wszelkiego bytu, a już doznaje parcia w sobie i ma różne zarazem wyobrażenia, przez które do bytu dochodzi! Jakżeż coś nieistniejącego może doznawać jakiegoś pędu wewnętrznego, lub mieć pojęcia? Istota bez bytu jest niczym, nicość zaś nie ma pojęć, nie rwie się do niczego, i dlatego sama z siebie niczym stać się nie może.

Utworzenie świata, czyli to, że Nieświadome urzeczywistniło się przez świat, było niedorzecznością, wynikiem bez odpowiednich przesłanek, za który mogłoby do odpowiedzialności być pociągnięty, gdyby rzecz ta nie stała się bez świadomości. Cóż to wreszcie za dziki pomysł powrotu całego świata do nicości przez samobójstwo całej ludzkości? To już usuwa się z pod wszelkiej krytyki. Tych kilka słów wystarczy zupełnie. Zresztą Hartmann już się doczekał odpowiedniej krytyki, tak dalece, że jeśli nie boży świat, to zapewne filozofia Hartmanna życzy sobie może powrotu do nirwany (13). (C. d. n.)

X. Antoni Langer.

"Przegląd Powszechny", Rok drugi. – Tom V (styczeń, luty, marzec 1885), Kraków 1885, ss. 72-93.

**Przypisy:**

- (1) D. F. Strauss, *Der alte und neue Glaube*, S. 225.
- (2) Ernest Haeckel, *Natürliche Schöpfungsidee*.
- (3) Con. Vat., Sess. III, c. I, can. 3-4.
- (4) "Wyklęty", to znaczy od społeczności katolickiego Kościoła wykluczony.
- (5) *Diction. histor. et crit. Art. Spinoza*.
- (6) Bucher, *Pantheismus*. Würzburg 1884.
- (7) *Welt und Wille als Vorstellung*, II, S. 677.
- (8) T. A. Lange, *Geschichte des Naturalismus*, II, S. 541. Tilman Pesch SJ, *Die Welträthsel*, II, 35. ss.
- (9) C. G. Reuschle, *Philosophie und Naturwissenschaft*.
- (10) William Thomson.
- (11) Pesch SJ, *Welträthsel*, II, 32.
- (12) *Welt als Wille und Vorstellung*, II, S. 398. 677.
- (13) Fischer, *Hartmann's Philosophie*. B. Mayer. Weltelend-Preus. Jahrbücher 1873. Tom. 31. – Ludwik Weiss, *Antimaterialismus*. – Gustaw Knauer, *Das Facit aus E. v. Hartmans Philosophie des Unbewussten*.





**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

OMNIA SUB CORRECTIONE S. MATRIS ECCLESIAE.



© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXXVI, Kraków 2026